



Całość tekstu jest chroniona Konwencją berneńską o ochronie dzieł literackich i artystycznych
Czyli w skrócie: Nie kradnij a jak już to chociaż rób to w jakimś dobrym celu.

Przedmowa:

Pisanie tego zajęło mi jakieś 4 lata. Po prostu jestem ultra leniwy i pisałem ją głównie wtedy kiedy miałem ochotę i natchnienie a to się bardzo rzadko zdarzało. Pisanie jej sprawiało że mogłem na chwilę uciec od tej nudnej katongi zwanej czasami życiem. Ostrzegam jednak że humor w niej zawarty jest specyficzny i można go albo kochać albo nienawidzić więc... Miłego czytania/wkórwiania ^^

A i jeszcze jedno! Poza wstępem... Książka nie jest pisana w języku Polskim.

Dziękuję dobranoc.

Jest piątek godzina 23:22 a ja rozpoczynam pisanie mojej pierwszej książki.

Czemu? A tak dla jaj...

~~~

“Z jabłek se gaz zrobimy i jabłkami w piecu będziemy palić!” To zakrzyknouwszy i zrobiwszy salto do tyłu zajebałem głową w parapet...

Obudziłem się w miejscu które wyglądało z wyglądu jak coś co wygląda na stare. Byłem przypięty pasami do łóżka. Wokół było ciemno. Nagle ktoś zapalił światło. I zobaczyłem! Przejrzałem na oczy! I się okazało że mam opaskę. I dalej nic nie widziałem. I wtedy usłyszałem głos borzy. Mówił do mnie wieloma językami...

- A temu co dolega siostró Harakiri?
- Nie wiem doktorze Heizenpauerkauen. Znalezione go nagiego w fontannie podobno siedział i bawił się swoim przyrodzeniem jak pacynką.
- YHYM... Ciężki wypadek...
- To co robimy doktorze?
- Dobij go i choćmy się ruchać.
- Ach doktorze pan zawsze wie co powiedzieć!
- No wiem! Czyń honory.

I wtedy usłyszałem dźwięk wyciąganego z pochwy miecza pułtoraręcznego krzyżackiego zdobycznego. I usłyszałem jak kobieta krzyczy “HUUUUUJAAAAAA DZIAAAAAA BAAAA GAAAAA!!!” I poczułem jak zimne ostrze przeszywa moje nerki. I stała się ciemność pomimo że już była...

...Zobaczyłem wszechświat i całe uniwersum i pape smerfa który mówił do mnie:

“Ty jesteś Ezio. Prawowity powiernik pierwiastka głupoty. Tyś elementem głupoty jest. A głupota jest częścią bożą. Głupota niecierpliwa jest Głupota zadziorna jest Głupota szuka poklasku i tanich kurew do wyruchania. A teraz Ezio wsłuchaj się w moje słowa bo widzę że i tak masz wyjebane.”

W tym momencie przestałem dłubać palcem w pępku.

“A więc przywracam cię ja przeto do rzycia! Ló! Ló i mi tu kurwa nie wracaj! Żeby twoja parszywa noga tu więcej nie powstała czaisz? Masz być jak kara za grzechy świata. A teraz wypierdalaj bo mnie się serjał zaczyna. Muszę się dowiedzieć czy jasiu wie że małgosia jest w ciąży i czy małgosia wie że jasiu ma romans z wiedźmą. Wyjazd szczylu!”

I tu poczułem jak wypełnia mnie energia! Super energia! Energia w całym moim ciele i nagle!

- Doktorze! Pacjent ma orgazm!
- O muj borze niech się pani odsunie!

I siłą tysiąca wyskrobanych płodów zdjąłem przepaskę z oczu. I Oczy moje ujrzały kobietę która miała na twarzy stygmaty z nasienia. A ja uniosłem się. Wyprostowałem. Spojrzałem na doktora i mocą moją podniosłem go i wyrwałem mu genitalja razem z rzebrami i kręgosłupem. I bezwładne ciało jego rzuciłem na doktorkę która zaczęła krzyczeć i wierzgać więc wsadziłem jej te genitalia do ust i przestała się drzeć. Wstałem i poszłem. I doszłem do drzwi które otworzyłem. Było jasno. Lampy jarzeniowe dawały po oczach jak dziwki przy drodze. Ale szłem po shodach na gure. I drzwi otworzyłem a tam rozległo się piszczenie skakanie bieganie miażdżenie i inne dźwięczenie którego nie sposób było ogarnąć.

Okazało się że jestem w sklepie zoologicznym. Nie mogłem wytrzymać tego jazgotu więc krzyknąłem "Cisza kórwa!!!" I pyski dzioby i inne otwory gębowe zwierząt zamieniły się w kutasy. Dziwnie to wyglądało ale było konieczne. Wyszłem ze sklepu na ulicę.

Był słoneczny piękny dzień. Wyszłem na ulice gdzie zatrzymałem jadącą multiple. Multipla z piskiem zachamowała a z jej wnętrza wyskoczyła kobita. Kobita rzuciła litanie w moją stronę.

- Czy ty jesteś nienormalny? Chcesz żebym cie zabiła?
- Zamilcz kobito albowiem nie wiesz co czynisz i dokąd zmierzasz!
- Ty jesteś psychiczny! Ja dzwonię na policję!

I w tym momencie podbiegłem do niej i zajebałem jej z bałki w brzuch. Kobita zapowietrzyła się jak przekuty siekierą balon i upadła na ziemię. Podniosłem jej telefon i nacisłem zielony guziczek.

- Chalo komenda straży miejskiej Jozepha Hujngera domu Czeskiego w pradze.
- Spotkałem przy miejscowym zoologicznym kobitę która trzyma się za brzuch i bredzi coś o tym że ktoś ukradł jej samochód i komurkę proszę coś z tym zrobić ona stwarza zagrożenie.
- Proszę się nie martwić już jedziemy!

Wsiadłem do sierodka połonczyłem kabelki i ruszyłem pełnym gazem przed siebie. Rozpędziłem się do 100 i miałem już skręcać ale radiowóz na sygnale wyjechał mi za zakrętu. Z całej siły docisłem pedał gazu myśląc że to chamulec i wpierdoliłem się w radiowóz z takim impetem że jak wylatywałem przez szybę to widziałem smugę światła jak leci z koguta. I Moim oczom ukazał się obraz szybko zbliżającej się podłogi...

## Rozdział 2

### Asystent starzysta.

Obudziłem się w łóżku z tą różnicą że tym razem nie byłem przypięty. Ale wszystko mnie bolało a szczególnie morda. "Ale to nic!" Pomyślałem i wstałem ale zaraz wyjebałwszy się o podłogę doszedłem do konkluzji. Niestety kiedy do niej doszedłem spłoszyła się i uciakła a ja zorientowałem się że mam połamane nogi. "To nic!" Pomyślałem uśmiechnołwszy się zamasyście ruszyłem przed siebie czołgając się na podbrudku. Czołgałem się i czołgałem aż doczołgałem się do drzwi. "I co teraz..." Pomyślałem po czym zauważyłem że z rękami jest wszystko w porządku więc zacząłem walić jak by mnie sam szatan za jaja złapał.

- Haaaaalooooo!!!

Jeb\* jeb\* jeb\*

- Ken juł hir miiii??? Haloooo!!!

dźwięk jebania w drzwi\*

- No co jest z wami ludzie! Potrzebuje sapporta!!!

dźwięk jebiących się pięścią drzwi\*

- No kurw...

I tu drzwi zdradziecko zaatakowały mnie z flanki łamiąc mi nos i kilka zębów.

- A co się tu dzieje? A co pan tu robi? Sioooooostrooo Kunequndo!!! Proszę mi pomuc podnieść pacjenta!

- Siema!!! Jestem Ezio! A ty jak się wabisz?

- Jestem siostra Malazahima.

- A moge ci muwić Jadzia?

- Nie!

I w tym momencie weszła druga kobita ubrana w szpitalny kitel. Była blondynką miała ładną twarz i była ssakiem. Wiem to bo miała mleko na wardze.

- Kunequndo pomuż mi podnieść tego pacholka

- Jusz się robi siostro!

I tu kobiety pochwyliwszy mnie oboma rękoma z każdej strony i podniosły mnie w imię boga usadowiły mnie na łóżku. W podziękowanie dałem kasztan tej rudej.

- A co to jest?
- Kasztan! Ładny prawda? - Tu uśmiechnołem się plując krwią i zębami
- O jejciu jejciu co się panu stało? - Zapytała blondynka przykładając palec do wargi
- Drzwi mnie pogryzły - powiedziałem zasłaniając oczy z przerażenia.
- Rozumiem pana. - powiedziała blondynka zamyślony w myślach - Mnie kiedyś jak miałam 14 lat ugryzła pszczoła w rękę i starsi koledzy pomogli mi neutralizując jad. Kto by pomyślał że to białe z penisa doustnie neutralizuje truciznę!
- O ja! Niewiedziałem! Czoło mnie boli to se huja przyłoży może przestanie. - powiedziałem i sięgnąłem do krocza.
- On ma chyba wstrząs mózgu bo majaczy - powiedziała ruda
- Wstrząs czego? O borze ja mam mózg? Czy to śmiertelne? Ile mi zostało? Mama mnie zabije jak się dowie...
- Spokojnie! Zajmiemy się panem.

Powiedziała blondynka po czym razem z rudą wyczmychały z pokoju. Ja jednak nie dałem się zmylić. Wiedziałem co się święci. Wszystkie elementy układanki pasowały do siebie jak fragmenty ciała samobójcy zamachowca. Wiedziałem! Wiedziałem to już na pewno! Chcą mnie zabić. Doszedłem do tego bo ta ruda była miła. A rude przecież są fałszywe więc pewnie chciała mnie zabić.

Pewnie wysłużyła by się blondynką bo blondynki są gupie. "Pora wiać" pomyślałem po czym wstałem... I się wyjebałem. Przypomniałem sobie że mam połamane obie nogi. Postanowiłem więc urzyć krowki jako pastorała. Podniosłem się na nią i ruszyłem w stronę okna z którego wyskoczyłem. Okazało się że to nie jest 1 piętro jak podejrzewałem tylko 3. Podczas lotu przypomniało mi się że nie zabrałem...

...Obudziłem się w krzakach pod szpitalem. Miałem coś na twarzy. Okazało się że to psie gówno. Zlizałem je z twarzy i ruszyłem przed siebie podpierając się pastorałem. Szłem przez bramę a potem wyszedłem na ulicę jakiś facet z wonsem zobaczywszy mnie przystanął i popaczał na mnie. Przypomniało mi się wtedy że psie gówno to nie guma do rzucania więc splunąłem tym co miałem w buzi przed siebie.

Okazało się że trafiłem w dziesiątkę! A dokładnie w twarz tego człowieka. Ten zmarł w bez ruchu a ja podeszedłem do niego i powiedziałem. "Nie musisz dziękować" po czym ruszyłem przed siebie.

Jeszcze wielu ludzi przystawało na mój widok i pytało się "Czy nic panu nie jest" "Co się panu stało?" I takie inne dziwne pytania. Doszedłem do wniosku że ci ludzie to rasiści i nie potrafią zaakceptować człowieka z połamanymi oboma nogami. Więc postanowiłem położyć się na podłodze w hipermarkecie i zacząć płakać.

- BOOOORZEEEEEEE!!! DLAAAACZEEEEEGOOOOO!!!  
DLAAAACZEEEEEGOOOJAAAAA!!!

- Proszę pana. Co się stało? - Zapytała kobieta w czerwonym stroju.
- No jak to co się stało? Eeee... Nie wiem! Ale i tak mi się nie podoba...
- Mamy przecene na wędzone bycze kutasy jeżeli to pana pocieszy.
- ŁOOOO!!! To muj przysmak z dzieciństwa! To ja lece!

I pobignołwszy przed siebie ujrzałem stoisko z rzarciem. niewiele myśląc wyciągnąłem sakiewkę ze złotem i rzuciłem na lade. Gruby człowiek z czapą kucharza podeszedł do mnie z norzem w rency i zapowiedział uroczyście.

- Czego tu?
- Wody i ziemi!
- Czego kurwa?
- Jedzienia chce!
- To było tak odrazu a nie. HEEEEEEENAAAA! - Wydarł się ten człowiek za siebie -  
Wiązanekę kutasów dla pana.
- Super!

I czekałem tak i czekałem. Chwile zamieniały się w godziny a godziny w tygodnie a tygodnie w dekady a dekady w lata a lata w miesiące i tak mijały i mijały aż w końcu minęło 5 minut i dostałem żarcie. Ukłoniłem się pierdoląc głową w blat i zabrałem się do kosztowania jedzienia.

Jedzenie było wyśmienite! W większości niedogotowane i o kilka kawałków musiałem stoczyć walkę ze stadem szczurów które wylazło spod lady ale było bardzo dobre!  
Podziękowałem I zagadałem do kucharza.

- Hej waść!
- Czego parobie?
- Ja nie parob tylko Ezio! Miło mi - Powiedziałem wystawiając rękę w stronę kucharza a ten spojrzał na mnie dał mi do ręki surowego ziemniaka i rzekł.
- To na koszt firmy! Smacznego!
- Och! Jak miło dziękuję z całego serca! Powiedzialem po czym wycisnąłem z niego sok do szklanki i zacząłem sączyć powoli. - Ale tak na serjo. Co się dzieje w mieście?
- Smoki porywają dziewice. Zomo bije ludzi na ulicach. Mutanty na obrzeżach miasta zabijają kogo się tylko da. Na północy elfy ze shujatell z heinriem Jurfeettem na czele. W sumie to nic ciekawego.
- Hymm. A jest tu jakaś robota dla zawodowego mordercy z certyfikatem QAFP?
- Niech no pomyślę. to tak. Możesz pomuc ludzi walczyć z zomo. Dostaniesz pewnie coś za to ale nie wiele bo tu bieda... Możesz też iść sprubować zapolować na mutanty. Z tego co wiem to burmistrz wystawił na grodzie 1000 florenów od głowy. Po za tym mutanty mają ciekawy staf jak lasery teleportery i takie tam. Na pewno da się to sprzedać w każdym bądź razie. I jest jeszcze coś.
- Co? Zamieniam się w jądra które zamieniają się w uszy!

- Możesz też pomuc smoką.
- Pomuc smoką? - Zdziwiłem się gdyż zazwyczaj się je każe mordować. Z łusek można zrobić chohle do zupy.
- No! Smoki umierają z głodu. Durzo zapłacą za dziewicę.
- Aaaa takie buty.
- Ale to się nie uda. Tutaj się już od dziecka puszczają trudno jest znaleźć nawet 7 letnią dziewicę.
- Oki. Dzięki za cynk to lece ogarnąć ten burdel
- Poczekaj. Jeszcze coś. Jak byś zdobył gdzieś cukier to przynieś. Dostaniesz więcej ziemniaków.
- Dobra!

Wyszedłem na ulicę. Człowiek nie kłamał. Byłem świadkiem jak oddział zomo bił małą dziewczynkę pałami a ludzie rzucali w nich kamieniami. Podeszłem do jakiejś zapłakanej kobiety i zagadałem.

- Co się stało się?
- Borze błagam! Zrób coś moją curkę zaraz zabiją te czarne mędy!
- Aaaa to dlatego płaczesz! A ja myślałem że to ze szczęścia że biją jakąś małą dziewczynkę pałami. No dobra zobaczę co da się zrobić.

Podeszłem do zomofcuf kturzy tukli na oko 10 letnią dziewczynkę pałami i zagadałem.

- Ładne macie pałki!
- Że kufa co? E ludzie syszelišta jakiś peda! Brać huja i katować do puki nie wypluje własnych jąder!!!

“O kurwa” Pomyślałem po czym cały 20 osobowy oddział rzucił się na mnie. Obliczyłem że mam przewagę liczebną więc rzuciłem się w ich stronę wyciągając srebrną hohle z pochwy. Biłem się jak lew! Jak krokodyl! Jak smok! KÓRWA JAK GOŁOMP!!! Ale to nie wystarczyło bo kiedy raz się zamachłem hohlą to nie trafiłem i dostałem 34 gongi pałami prosto w skronie. Kiedy tak leżałem i mnie katowali to odezwała się do mnie ta dziewczynka.

- Dzięki że prubujesz mi pomuc
- Po(jeb) dobno(jeb jeb) jest(jeb trach huj buch jebud) steś dziewico - Powiedziałem a wesole zomo biło mnie pałami po mordzie i żebrach.
- Niewiem co to znaczy ale...
- Ale(jeb) z ciebie(jeb) Dziwka! Dobra jobić to złap mnie za renke!

I tu odzawleczywowny granat odłamkowy złapałem dziewczuszkę za rękę i jako że mistrz krzyżacki nauczył mnie rzucać znaki wiedźmińskie zajebałem Qlinem. Żułta jak żuść z nerki tarcza otoczyła mnie i dziewczynkę po czym...

# \*JEB

Jebło tak rzę hujem się wszystko przykryło ale tarcza wytrzymała bo ona wytrzyma wszystko tylko sie zara rozdupczy. Powstałem na obie nogi i zobaczyłem czerwoną garaletkę składającą sie z jelit żołądków durzej ilości krwi i dobrej zabawy. Zaczółem to przegrzebywać w poszukiwaniu dziewczuszki. Nagle z krwi wyłoniła się jak syrenka z morza ta dziewczynka i załopotała włosami zrzucając jelita. Drżała.

- D... D... DZie... Dziękuję. - powiedziała zrzucając oko z ramienia dziwnie się przy tym pacząc
- Hueh nie najgorzej. Paczaj tam twoja obrzydliwa matka biegnie - Powiedziałem wskazawszy na kobite a ta rzuciłwszy sie na kolana załkawszy powiedziała
- Curciś! Curciś powiedz coś? Co ci jest? Jesteś ranna boże tyle krwi...
- Ty mi tu nie curciśuj i gadoj że czyś dziewicą! - powiedziałem przybierając jak najbardziej ślązacki akcęt
- Ja? Jak mam być dziewicą skoro to moja curka?
- No nie wiem ale Maryja jakoś dała radę to ty też możesz! - Powiedziałem zakładając ręce a kobita je opuściła. - Potrzebuję dziewicy na gwałt!
- na gwałt?- Powiedziała ze zdziwieniem matka- Masz bież - Tutaj zaczęła mi wciskać jakieś tani gówniany bryloczek. "Taki hujowy że chyba go kurwa z malucha zajebała" pomyślałem ale przyjełem po czym ona tako żecze - Idę już z curką do domu to był ciężki dzień.
- EEE a ty mała to jesteś dziewicą czy nie! - Zwruciłem się do tej małej
- Jaaa... Nie wiem co to znaczy...
- Ja pierdole co za noby... - Powiedziałem zamachłwszy się ręką i robiąc fejspalma. - Pytam się ciebie czy dałaś się wyruchać!
- Co?
- Czy wsadzano ci huja do pizdy tępa dzido kurwa!!! - Zakrzykłem bo nie osiągnółem zrozumienia międzyludzkiego ale wtedy...
- Nie... Chyba nie...
- To zajebiście! Idziesz ze mną!
- Co? Dlaczego? Nie dam ci zabrać mojej curki! - Zakrzykła na mnie kobieta.

"I co tu robić co tu robić" Pomyślałem "Zabić te dziwke i wziąć dziewczynkie? Nieee będączie sie darła jak pojebana całą drogę i jeszcze mi do butów nasra albo ugryzie... Nie no nie wiem. Za mało punktów retoryki. Ale wiem!"

- Chwileczkę! - powiedziałem do tych kibitek po czym wyjołem z ekwipunku flaszkę wutki i w 7 sekund ją oprużniłem.
- Łał. - powiedziała matka a ja poczułem że włączają mi się nowe ścieżki dialogowe.

- No więc taka sytuacja. Pani curka ma pretencje zostać najlepszym polskim czarodziejem dżedaj. Zważywszy na to chciałbym ją zabrać do hogwertu żeby jej tam kupić rużdżkę i żeby mogła pocałować dumbledora w dupę na szczęście a potem na orbitę gdzie dostanie miecz świetlny i zostanie przeszkolona na dżedaj!
- Super!!! Ja chce być dżedaj!- krzykła dziewczynka i poczęła skakać
- W rzyciu nie słyszałam takiego bełkotu- Powiedziała matka
- Och... No trudno... To pani curka najlepiej zostanie dziwką i zostanie zaruchana gdzieś w rowie na śmierć przez dwu i puł metrowego murzyna - Powiedziałem i zacząłem powoli odchodzić
- Mamo mamoo! Ja nie chcę być ruchana przez murzyna ja chcę być dżedaj!!!
- No nie wiem...

I w tym czasie dziewczynka pobiegła do mnie. Powiedziałem jej "Jak chcesz być kimś wskakuj na moje plecy" a ona wskoczyła po czym złapałem ją mocno za nogi i zacząłem iść w stronę gury. Na te kobite rzuciła się banda rozbójników którzy zaczęli ją bić.

\*Trach

\*AaaaAAAAaaahhh

\* Jebud

\* trach

\*AaaAAAAaaa...

\*Jeb

"Mamo!!!" Zakrzykła dziewczynka ale ją uspokoiłem" Nie martw się twoja mama przechodzi tylko próbę ognia"

" Ty pacz jak wierzga łapcie za nogi zaraz się z nią zabawim hej!" usłyszałem za plecami po czym usłyszałem krzyki kobiety. Dziewczynka znowu krzykła "Mamo!!!" Ale ja jak tatuś pedofil spokojnie skontrolowałem "Spokojnie! Twoja mama przechodzi teraz próbę wody to normalne pozatym... Nie martw się! Już jej raczej nie zobaczysz..." I kórwa stało się. Zaczęła się drzeć...

### **Rozdział 3**

**Przejdziem gury miniem rzeke będzieem kuuuu taaa saaaa miiiiii!!!**

Dziewczynka po 4 godzinnej pieszej wędrówce przestała się drzeć. Prawdopodobnie ze zmęczenia pomimo że czule trzymałem ją za szyję. Zauważyłem że dziewczynka nie oddycha. "To normalne w jej wieku. Dojrzeła" Pomyślałem i poszedłem dalej. Jednak mi się przypomniało że jak ktoś nie oddycha to na ogół nie żyje a smoki nie dadzą działki za martwą dziewicę więc szybko i delikatnie ze zwinnością kota upuściłem ją z rąk na ziemię po czym wzięłem dwa kamienie potarłem o siebie i z całej siły zajebałem jej w rzebra. Usłyszałem chrupot a dziewczynka drgnęła. Akcję powtórzyłem jeszcze 67 razy aż z dziewczynki od mostka do

miednicy została tylko krwawa papka i kawałki kręgosłupa. Pomyślałem że to dobry moment żeby wykorzystać dar od Elrąda który mi podarował... No właściwie to go porzyczyłem i potem jego curka przez to umarła ale... Eeee tam. Otworzyłem dziewczynce mordę i wlałem złocisty eliksir. Nagle jej ciało objęła jakaś żółta energia i jej ciało zaczęło się regenerować. Kości zaczęły się łączyć w kręgosłup i zebra a na nich zaczęła odrastać skóra. Dziewczynka otworzyła oczy a ja nie wytrzymałem i zerzygałem się na nią bo to było kórwa obrzydliwe... Podniosłem zarzyganą dziewczynkę do gury i powiedziałem

- Wszystko ok?
- Co się stało? Gdzie ja jestem? Gdzie moja mama?
- Ooooch skarbieeee... Tym się na razie nie przejmój. Tylko nie umieraj mi już bo nie mam więcej eliksirów wskrzeszenia ok?
- Jaaa... Byłam... Martwa?
- Tak ale teraz wszystko jest już w porządku
- Ale... Strasznie bolą mnie... Wnętrznosci? ... MATKO CO TO JEST!!!

I tu dziewczynka pokazała palcami gdzieś za mnie. Już chciałem jej powiedzieć z uśmiechem że to tylko drzewa się zemnie nabijają kiedy coś jebło dziewczynkę tak rze rozpuściła się w mich rękach. Przez palce przesypał mi się gorący popiół pozostały z dziewczynki a ja krzyknęłam.

- O kórwa! Nie wiedziałem że jesteś feniksem!
- TY! - Usłyszałem głos z zasiebie i odruchowo zesrałem się w gacie po czym odwróciłem się myśląc że to drzewa kiedy nagle zobaczyłem...- Zginiesz!

“PIERDOLONE ORKI!!!!” Pomyślałem po czym uchyliłem się a strumień plazmy wystrzelony z działa przeszył drzewa za mną wywołując pożar. Zauważyłem że jakieś obślizgłe gówno biegnie w moją stronę. Niewiele myśląc wyciągnąłem broń ostatecznej zagłady. Obślizgłe cuź rzuciło się na mnie a ja trzymając pewnie dzierzony parasol przebiłem to na wylot. Jeszcze wierzgało przez chwilę ale odpuściło. Wywrciłem to na bok zadowolony kiedy zobaczyłem że ten huj z laserem celuje w moją stronę. Usłyszałem charakterystyczny dźwięk takie “Wzzzzzzium” po czym szybko podniosłem parasol z mutantem na swoje miejsce. Nagle “PZIUM!” I huj jasny i maryja z naruto! Po czymś i moim parasolu został tylko popiół.

Niewiele myśląc poczołem spierdalać żeby się przegrupować i zorganizować partyzantkę bo do tego pierwszego dołączył drugi z miniganem. Ork ruszył w moją stronę nakurwiając co chwile tym laserowym wichajstrem za nim szedł ten drugi ale nie strzelał. Kiedy odbiegłem na odpowiednią odległość pierdolłem się w mech i się nim zakryłem. Robaki zaczęły po mnie łaźić a ja słyszałem jak durzy idzie w moją stronę. Szykowałem się na spotkanie z bogiem kiedy nagle poczułem ucisk w gaciach. Wskoczyłem z mchu prosto na ryj temu orkowi złapałem go za głowę i zacząłem się drzeć. Ten zaczął strzelać we wszystkie strony tak że oberwał ten co był z tyłu ale jego nie spopieliło. Co więcej suczysyn huja se z tego zrobił i zaczął celować w moją stronę. Odskoczyłem w mech i usłyszałem tylko takie “iiiiiii

“Szach mat ateisto!” Momyslałem i poczołem się zastanawiać co kurwa zrobić dalej. Po chwili nostalgii poczołem sie zbierać. Chwyciłem gałąź leżącą obok mnie i wbiłem sobie w miejsce w którym kiedyś była moja noga. Wstałem. Jebłem. Gałąź sięzłamała “To nic!” Pomyślałem. “Zawsze mogę użyć podbrudka jako nogi” powiedziałem do siebie. Wziołem prochy dziewczynki i zmieszałem je z gównem żeby mi się nei zgubiły i wsadziłem do kieszeni. Następnie zabrałem obie zabawki i przywiązałem je sobie do pleców. “Podobno można to sprzedać to se to sprzedam” Pomyślałem i poczołem się czougać spowrotem w stronę miasta.

- Paaaanie!!! Ale kto pana tak urządził? - Spytał barman patrząc na mnie i wskazując na odrąbaną nogę siniaki blizny popażenia i zadrapania.
- Urząd skarbowy - odpowiedziałem - A tak propo chcesz pan może kupić takiej ładnej pukafki strzelającej laserem albo takiej oto kuszy obrotowej szybkostrzelnej? - Spytałem unosząc najpierw jedno pierestrojstwo a potem drugie masoństwo.
- Ja nie! Mnie na huj takie gówno? - powiedział barman głaszcząc łokieć - Ale wiem że bractwo żeliwa poszukuje rużnej technologii i innego syfu... Możesz iść prubować im to wciskać.
- No dobraaa... - powiedziałem zjadając ostanią skurkę od kartofla w moim whisky które zaraz po tym wylałem na podłogę. - To ja się zwijam dzięki za piwo.
- To było X\$ wieczne whisky król kutas wielki III sie tym upijał jak ruchał smoka wawelskiego.
- Dobrze wiedzieć!
- NO! Pisałem mature z histori rozszeżonej i zmodyfikowanej.
- Dobra - jeblem na stuł klamkę od drzwi - Reszty nie trzeba.

- Ej panie murzynie. Daj pan ebole. Nie bądź żyd.
- Co kufa?
- Skoro już zwruciłem na mnie twoją uwagę to może byś mnie powiedział gdzie tu jest bractwo żelu?
- AAAaaa.... TAM! - Pokazał wskazując palcem na wychodek.- Tam sie wciskarz i tam je taki tunel i tam so takie drzwi i tam jes takie wejście i tam so tacy ludzie i oni so z żeliwa tyle wiem... A tera wypierdalaj bo mam przerwe!

2 razy nei trzeba mi powtarzać komplemętów więc ruszyłem w stronę wychodka. Wszłem do sierodka. Buł całkiem przyjazny i miło wyglądał. Najbardziej w nim podobało mi się że ktoś ścianę obesrał. "No to siup!" powiedziałem i wskoczyłem do sirodka. Wpadłem w niezłe szambo ale szłem do przodu. Szłem i szłem i brnołem przez to gówno przypominające moje życie aż nagle wyszłem w jakiejś jaskini. Nagle kórwa z sufitu spadł jebany wielki jak huj Pudziana skorpion. Zasyczał na mnie i ruszył w moją stronę. Szybko wskoczyłem spowrotem do gówna krzycząc "Nope nope nope" Ale po chwili uświadomiłem sobie że przecież mam ten hujowy laser na plecach więc go zdiółem wyłoniłem się z gówna jak syrenka zmorza krwi i zacząłem napierdalać. 4 razy nie trafiłem 1 zastrzeliłem jakąś staruszkę która przechodziła przypadkiem ale w końcu udało mi się go ustrzelic. Podeszłem do tego. Było wielkie. OLBRZYMIE!!!! KÓRWA TO MIAŁO JAKIEŚ 5 CENTYMETRÓW DŁUGOŚCI!!!! Zgroza... Ruszyłem dalej

Stałem przed jakimiś drzwiami z wielkim ozdobnym napisem "Kto raz da dupy dziwką pozostanie na wieki" "amęt" dodałem a drzwi się otwarły. Nagle wyskorzył jakiś trep w pancerzu i krzyczy na mnie

- Skąd znasz chasło! Gadaj albo przerobie cie na popiół!
- Ale ja zawsze chciałem być baletnicą a nie żydem- Usiadłem i założyłem ręce.
- Gadaj albo zginiesz!
- Nie.
- Nie?
- Nie.
- Ale dlaczego nie?
- Nieważne...
- Co? SKĄD ZNASZ CHASŁO?
- DOMYŚL SIĘ!

I tu strzeliłem takim fochem że ucieło mu nogi razem z jajami. Jego ciało padło na ziemię. Podeszłem i zobaczyłem że ktoś pierdoli coś z waginofalufki. "Halo Żygicz zgłoś się" Podniosłem ją i powiedziałem poważnym tonem. "Żygicz nie żyje kod 9 potrzebne wsparcie i papier do dupy" i nagle ze strony drzwi wybiegły pancer ludki. Jeden był bez hełmu i powiedział do mnie ludzkim głosem.

- Kim ty kórwa jesteś? Bo na pewno nie dostawcą pitcy...

## **Rozdział π**

### **Dziewica? Nie sądze...**

- Auuuuuu...AAAAAAA!!!! BOOOOOLIIIIII!!!! PRZEEESTAAAAAŃ!!!! ZAAAbijeeeeesz mnie... - Zrobiłem smutne oczka.

- Zaczęłam krzyczeć ale to nie zmieniło faktu że dostałam zastrzyk w ramię. Wszystko zrobiło się jaśniejsze dźwięki przytłumioneeeeeeee...

niemce mają poczucie chumora.” Pomyślałem. - A więc tak się u was wita! Bo u nas to zawsze tata mnie witał łapiąc mnie za nogi i waląc mną o ściane dopuki nie uznał że nie żyje a ja zawsze udawałem to była taka nasza wspulna zabawa - Powiedziałem uśmiechając się z faktu zawieszenia się we wspaniałych wspomnieniach z ojcem którego nigdy nie miałem.

- Tchyyy!!! Czym zhamiszasz zapłacić geszichte!!!
- A może być to? - Tutaj wyciągłem z kieszeni obie pukawki zabrane od orkuf. - Może być?
- Tchyyyyy!!! Jakhymysz to sphosopem zrophileś!!! Jak onhe zmieściły ci się whhhh... Khieszheniach!!!
- Oja tam taka tam sztuczka ze skajrima nauczyli mnie jej starzy pedofile mieszkający na gurze rasmor. Nauczyli mnie też krzykuw żułwia - Tutaj przyjąłem postawę pjanego rowerzysty i krzyknąłem - FUUUUUS RHOOOOO DUPYDAAAAAASZSZSZSZSZS!!! - I niemcycka odrzuciło aż wyjechał dziure w ścianie. Przy okazji fala odbiła się i ja też jechałem w ściane. Kocham krzyki żułwia.
- Cho to było zain???!!! - Powiedział oszołomiony Niemiec próbujący przywrócić równowagę w ekosystemie. - Jhaky thy to robyyysz bhyte?
- Co że z tymi ajtemami? Oczywiście nikt tego ci nie przyzna bo to jest sekret i potem głupi ludzie myślą że one są trzymane w dupie ale tak naprawdę to się wkłada do kieszeni taką kostkę na magiczną rzepę co ci pomniejsza przedmioty. A może to była magiczna kosta na zwykłą żepę... Chyyymmm no nie ważne. Da się tym zapłacić panie bhyte?
- Ja... Tag... Tag shądzhe... Ale is... Ale idz dho maghazhyniherha bhyte? I lephiej wrhuci z kasa bhyte? Bho jakh nie tho shie dowisz śwhinio co tho zhnachy holokaust BITE???!!! A THERASH RAUSH MY STHONT!!!
- No dobra dobra zajarzyłem żaluzje... Ty po prostu nie lubisz gei. Ja też nie lubię. To po co nosisz ten pedalski tupecik? - powiedziałem wskazując na oficerską czapkę z orłem dzierżącym sfastykę która była modna w latach 40 tych! -To już jest paaseee.
- Thy zarash bedziszch pashe jak z tobho skhończhe!!! A jha jakh kaschdy szchanhujonchy sihei Germanin. Jest dhumny z tego cho zrobiła dhlina nasch trzechia rzesha oraz czcighodny wudzh nasz Hitchler! Noszche tchom czchapkhę z dchumą!!!
- Eeeee ale przynudzasz ide se. Nara.

I wyszedłem bo już nie mogłem słuchać tej łamanej japońszczyzny z Gej tarslate. Poszedłem szukać tego chandlaża kiszonymi ogurkami u którego rzekomo mógłbym sprzedać cały mój staff. Przy okazji zastanawiałem kto do mnie mówił przed tem bo to na pewno nie był ten niemiecki złamas. Nagle zobaczyłem doktora aichaimera w białym kitelu.

- Siema bite! Co tam slychchachchachać byta?
- Ojoj jednak zakarzenie dostało się do mózgu... A wszystkie odczyty były w normie. No nic trzeba mu będzie wymienić mózg. Może na kurzy? A może jak wiele kurzych muzgów połączy drucikiem do uzyskam nad człowieka z nad kurzą świadomością?

- Eeeee zaczynasz mnie przerażać... Kojarzę twój głos! To ty mnie obudziłeś!
- Aaaa. Jednak wporządku. Oooo ciekawe sprzęty mógłbym je obejrzeć jestem pewien że dało by się je ulepszyć.
- Nain nain panie. Ja to do sprzedaży żęby zapłacić rachunki
- Acha to i tak odbiorę je od magazyniera w takim razie.
- Panie do tego magazynirka bite nie... To dobry kierunek? - Pokazałem palcem na koniec korytarza. Profesurek doktorek w dupę chabilitowany szczotką klozetową chwilę się zmarszył po czym odparł.
- Tak kierunek dobry.

I Ruszyłem przed siebie. Usłyszałem za siebie ciche "Tylko zwrot przeciwny" Ale olałem to bo nie lubię zwrotów. Wolę szarżę więc pobobiegłem przed siebie drąż ryja "URAAAAAAAAA!!!!" I zająbałem w ścianę. Ściana nie wytrzymała prsesji i rodupcyła się w drobny mak a ja znalazłem się w jakimś nowym pomieszczeniu gdzie ten byte niemiec właśnie zabawiał się z jakimś dzieckiem. Podeszłem do niego i zagadałem.

- Panie niemiec bite! Co pan robisz bite?
- Ains momente! - I tutaj dzicko błagało o litość a niemcyk wyszczerzył ząbki pogłaskał go po główce po czym rzucił na ziemie i rozdupczył mu czaszkę laczkiem. - No jush! Alle she te szchuryy rospheeniłyy byte. Sucheey ni chcesz zharchobyc bythe?
- Kto by nie chciał panie niemiec?! Ale ja nie mogę dla ciebie mordować żydów bo sam jestem jednym z nich. - Powiedziałem pokazując na tatuaż z gwiazdą dawida który znalazłem w paczce kiszonoogurkowychczipsów o smaku wiewiurczego mięsa.
- Niche jesthes Zydhem! Sprawdzauem byte! Nche byches obrzeshany. Jak bys bhył to bhys jusz niechszyl bythe!
- EEeeee niszcysz mi kosplej.- I tu się rozplakałem bo co miałem zrobić?- To czego chcesz? Tylko szybko mów bo czas mnie pcha.
- Jakch bysh znalazł jakhes beshulte zhydowshe dziechy byte. To jhe dho mnhie przyphrowadzh bythe? Zaphuace gevolt! W Zchydowskiej byrzhutheri byte! A THERA WHOOON!!!
- ŁEEEEEE!!! Nie lubie jak sie na mnie krzyczy. Idę stąd i nie polece tego lokalu bo obsługa tutaj robi łaskę jak Sikora. Nara!

I odeszłem w tył. I szłem i szłem mijały godziny dni tygodnie lata dekady... A nie to data w telefonie mnie się przestawiła. Ustawiłem ją i ruszyłem. Zobaczyłem wielki napis: "Żydowski sklepik ludzi żydowskiego pochodzenia" Podeszłem do lady i zagadałem.

- KOLEJKA DLA WSZYSTKICH!!! - Zakrzykłem a mały pejsaty człowiek z pinglami czytający gazetę "ArbachtMachtFreit" Aż podskoczył
- EeeeeEEE że co? - Poprawił pingle ale pingle spadły mu na podłogę.

- No czeee...- I tutaj przypadkowo wcale nie celowo tupłem w nie nogą. - Upsss... Spoko naprawi się! - I tutaj założyłem mu połamane okulary na nos - No jak nowe! Nie musisz mi dziękować!
- No ja w to nie wierze! To już 14 raz w tym tygodniu... No z tym że 13 poprzednich razy dostałem w mordę od tego niemieckiego oficera co to se myśli że mu wszystko wolno! Pierdolony chuj! I widzę że ty też wilki mi zwolennik cholokaustu! Zami się sholokaustujcie jebane nazistowskie psy! - Zrobił się czerwony i zaczął machać rękami jak szaleniec.
- Paaaanieeeee!!! Spokojnie! Ja niese miłość i pokuj!!! I chciałem to sprzedać! - I tutaj jebłnowszy na łade dwie pukawki i trochę innego stufu pozostałego po orkach zakrzyknęłam wesoło! - Bedzie z tego coś panie okularnik?
- Nie wiem jak zmieścićś jonowy blaster w dupie ale... No coś może i tak. Zobaczmy stan... Nie najgorzej. Chym tu trochę przybrudzony ale... A ten minigan... No no nie najgorzej! Dobra mogę ci za to dać kupon do burger kinga stoi?
- O nie nie proszę pana. Mi staje tylko na widok ładnych kobiet a pan to taki średni dwa na dziesięć. Musisz się trochę postarać jak chcesz wywołać taki efekt
- Że co? Ja nie jestem gejem!
- A ja nie jestem aż takim frajerem! To jest warte co najmniej 2 kupony do burger kinga!
- Ostro się targujesz co? To może tak - I tutaj coś szpera i wyjmuję kupon - Jeden kupon do burger kinga! Ale A! - i znowu coś szpara i wymuje kure! Jak żywą! - I kura! co ty na to?
- Prawdziwa? - Tutaj zbliżyłem palec i bym kurwa stracił rękę bo ta kura ma zęby ze starli - CO TO KÓRWA JEST!!!
- Kura bojowa modyfikowana genetycznie. - Tutaj wyszczeżył kuy - Ma zęby z rafinowanego żelaza i wytwarza enzymy które paraliżują jeżeli dostaną się do krwioobiegu. Posiada też pióra wzmocnione chityną oraz kości wzmacniane żelaznymi prętami. Zamiast krwi ma kwas o słabym stężeniu.
- Czyli jak ją pierdolne mieczem to sie stopi? - Zakrzyknęłam zadziwiony dziwem naturalnej natury.
- No nieeee. Co pan to nie jest kosmiczna kura to zwykła wzmacniana GMO. Acha i karmiliśmy ją marchwią więc widzi lepiej w ciemnościach ale dalej gorzej niż przeciętny człowiek. Dlatego w nocy raczej na nic się nie zda. Co do kwasu to słaby kwas który wywoła jedynie podrażnienia na skurze. Metalu prawie nie rusza więc sorry. To co umowa stoi?
- TAK stanął mi taka ta kura śliczna! Biere kórwa!!! - I tu zacząłem skakać i klaskać.
- No! Zapakować na prezęt?

\*\*\*

Brne i brne a kura zapakowana w karton ze wstążeczką cichutko pogdakuje. Z każdym gdaknięciem moje serce się raduje jak na wigilię. Ide ide ide... Pcze a tu ktoś siedzi na wejściu do dziury i sra. Kura akurat przegryzła karton i wyściubiła łeb. Podeszłem do gościa i chciałem go poszturczać żeby złaził a ten mnie nasrał na buty!!! Chuj że i tak byłem po kolana w gównie ale to nie było miłe! Nagle kura jakby wyczuła moją frustrację i z całej siły ukąsiła gościa w dupę. Ten zaczął drzeć się jak pojebany i wejście się odblokowało. Wyściubiłem głowę. Porfesurek żydowskiego pochodzenia nie kłamał. Kilka metrów przed sraczem leżał gościu głowom do ziemi dupą do gury i spał. Dziwny to był widok.

Nie mogłem sobie jednak pozwolić na dłużej jego podziwianie ale tak mi się spodobało że zakrzyknęłam. "Patrzcie ludzie!!! Współczesne dzieło sztuki!!!" I wokół gościa leżącego na twarzy z dupą do gury zaczęły się przychodzić ludzie i robić zdjęcia. Szłem dalej ale odwróciłem się jeszcze i zobaczyłem jak jakaś para przytula się do zasnanej dupy tego gościa i robi sobie zdjęcia. "No cóż czego to ludzie nie zrobią żeby uszczęśliwić człowieka w potrzebie" Pomyślałem i poszedłem do małego sklepu który miał widoczne dw czerwone ostrza i całą masę innego stafu. Zagadałem.

- AaaAaaAAaa!!! Witam witam szanownego klijęta! Co by pan potrzebował? Ostrze nieskądźconości? Krwiożerczą chydre? AK-47? Beretke? A może M60?
- Nie no poco mi te śmieci ja sie dzisiaj nie wybieram ani na Mida ani na B tylko do smoczej gury oddać dziewicę.
- To czego chcesz? - Sklepikarz zmarszczył brwi i sięgnął po guzik wzywający ochronę.
- Potrzebuję Miksturek wskrzeszających posiada pan takowes? - Cofnął palec.
- AaaAAAa aaa... Ależ oczywiście!!! Gdzieś tu miałem ze cztery... Aaaale to nie som tanie żeczy panie drogi!
- Taaa?! A ile to jest warte? - Powiedziałem wskazując palcem na towar.
- No jedna butelka to dwa tyjące złotych monet... Ostatecznie przyjmę też sztabkę złota bądź mały diamęt. I to tylko za jedną fiołkę! Ale jak tak patrzę na ciebie to coś czuję że cie nie stać. - Powiedział pokazując na mnie.
- Co? A co niby ze mną nie tak? Że gruby jestem? - Powiedziałem ze wzgardą.
- HYmmmm...Nie ale jesteś cały umazany gównem i masz na sobie płaszcze przeciw słoneczny przodem do tyłu.
- AaaAAA!!! To taka tam skurka którą dostaje się za wyjście z bractwa żeliwa. No ale do rzeczy pacz kurwa i się tylko nie zesraj!!!- I tutaj jeblem kupon do burgerkinga. Sprzedawca zrobił oczy jak by mu ktoś obciągnął. Otworzył mordę i przemówił.
- Skąd żeś to wytrzasnął?
- To jak będzie? Ubijamy interes...
- Dostaniesz za to 4 fiołki bo więcej nie mam... Dorzucę jeszcze kosę statika i 2 tyś golda stoi?
- Jak huj!

Sprzedawczyk sprzedał się za talon na burgera i kole tak gładko jak to można było przewidzieć. Burger king od dawna robił tu za kartel. Ich żarcie było sprzedawane po zawyżonych cenach bo oni mogli importować towary z dala kiedy tutaj wojna wszystko spustoszyła i ludzi żywili się ziemniakami słabej jakości i ich przerobami. Kiszzone ziemniaki pomalowane na zielono robiły za ogurki a po cięte i pmalowane na żółto robiły za frytki. Mięsa nie było wcale bo nikomu nie chciało się iść do lasu żeby nazbierać z drzew.

tyłem przynajmniej zdołałem się dowiedzieć od barmana do którego teraz szedłem. Weszłem do baru i widzę że barman rozmawia z kimś przez telefon. Bar był wyjątkowo pusty. Tylko kilka zalanych ludzi urządzało konkurs kto przeczolga się po suficie. Jak narażie nikt jeszcze nie zaczął a ja podeszłem do baru.

- Witaj panie barmanie! - Zakrzyknęłam a barman odsunął słuchawkę od ucha przykrył ją ręką i wkurzony rzucił.
- Kórwa panie no to są jakieś żarty! Sztuka mi bar zrukuje!!!
- Co się stało? - Zapytałam zaciekawiona. Sklepił rękę i powiedział do słuchawki. "słuchaj staśek zadzwonię później bo klijęt przyszedł... No ta k. Acha. No. Ok toa cześć"
- Kórwa słyszałeś pan to? Podobno jakąś sztukę współczesną postawili koło szalety. Ludzie się tam zebrali potem telewizja przyjechała i zaczęli robić reportaż. Wie pan TVN TVP Polonia Polsat MTV NIGAtvMurzyn24/dobę. A wiesz pan co jest w tym wszystkim najlepsze?
- Nie a co?
- Że ta sztuka z tego co słyszałem to jakiś piany zasrany gość leżący twarzą do ziemi! No to jest niesłychane! - Powiedział głaszcząc wąsy na brodzie. - Niesłychane...
- Oto panu chodzi? - I tutaj pokazałam mu fotkę a ten popaczał popaczał i pomyślał.
- Tyyyy Możesz mnie to wysłać przez blureja? - Tu włączyłam i wysłałam. Transfer ciągnął jak odkurzacz z teletubisi ale w końcu się przesłało - Świetnie! Masz pan tu - I tu pierdolnoł mi salaterkę z brudnymi nie obranymi ziemniakami - Na koszt firmy!
- Och dziękuję!!!

I Zaczęłam ssać ziemniaki...

\*\*\*

Po tym jak wysłałam ziemniaki do czysta przyszedł zpowrotem barman z taką wielką płachtą z nachaflowanym tym zdjęciem co mu wysłałam. Zkusiłam się ziemniakiem którego wypłułam i poleciał w siną dal... Już nigdy nie dane mi było go zobaczyć. A ja go tak kochałam. A on mnie tak opuścił. Bez pożegnania. Te wszystkie chwile cośmy przeżyli razem to mu zależało tylko na jednym a teraz odemnie uciekł. Już nigdy nie zaufam żadnemu kartoflowi. Z mojego zamysłu wyrwał mnie barman który zakrzyknął.

- Chcesz więcej? - I zatarł ręce.
- Panie kto niechiał by takich jabłek!

- O chociaż jeden zajarzył że ziemniaki pokolorowane na czerwono to jabka a nie pomidory. No nic ludzie nie znają się nasztuce gotowania! Ale huj z tym bo za chwilę tu będą tłumy!
- Jak gdzie tu? - Pytałem z niedowierzaniem.
- No tak tu! Zmieniam nazwę z "baru u staśa" na "Bar pod zasraną dupą" Pienkne co nie?
- Wruszyłem się - I zacząłem cicho płakać
- Dobra dobra nie rozklejaj mnie się tu pan tylko pomurz mnie to dać na szyld.
- OK! Się zrobi

I wyszliśmy z barmanem i weszliśmy i zawiesiliśmy ten szyld. Co prawda 2 razy spadłem 1 raz strąciłem barmana jak kazał mi lekko pociągnąć w jego stronę a raz nawet zrobiłem taką sztuczkę że jak on tam już zaczął to ja spadłem ale się chwyciłem tej płachty zleciałem jak pierdolony tarzan król kartelu narkotykowego i zajebałem nogami prosto w drabinę barmana. W końcu udało się zawiesić ten szyld. Nie było tak źle tylko 3 osoby ranne 2 w stanie krytycznym. W końcu wruciliśmy do baru. Barman Dał mnie miskę brudnych kartofli i powiedział pokazując jadłospis.

- Słuchaj ezio to od teraz nie są kartofle z ziemną panierką tylko kartofle z dupy. I tu masz resztkę. Bierz te ulotki i zapieprzaj do stasia ok? Odpalę ci procęt z kupna takim dobry! Powiedzmy 0,5. Umowa stoi?
- Czemu wszyscy kończom tutaj propozycję chandlową słowem stoi? Mój huj to nie statua woności nie stoi ku uciechu wszystkich! - I tu strzeliłem fochem ale barman się uchylił i wybiło się tylko okno.- A zresztą no ok ide.

No i pobiegłem po dachach jak rasowy assasino i dopadłem tego mietka Bez słowa dałem mu te ulotki dzierżone w zębach i śmigłem z powrotem do barmana. Barman nie kłamał tam się uformowały całe tłumy ludzi! Widziałem nawet kapelana który proklamował żeby na tego gościa założyć pancerny klosz i zrobić tutaj świątynię oraz punkt pielgrzykowy. Dobiegłem do baru.

- No dobre dałem już te ulotki i co tera? - Zatarłem ręce.
- trzy... Dwa... Jeden...

I tutaj wściekły tłum wjechał się w drzwi z takim impetem że przednia ściana nie wytrzymała i się mi się cała spierdoliła na głowę. Rozległy się krzyki jak na giełdzie "Porcję kartofli z dupy!" "Dwie porcje osranych pyrek!!!" "RAZ Gównianą zagryche!!!" Istny burdel.

Barman był oblegany jak konstantynopol za najazdu kebabostwórców. "No dobra w tym tłumie nikt nie zauważy jak wysypuje prochy na podłogę i wskzeszuje z nich dziewczynkę" Powiedziałem do siebie po czym wyjęłem z kostki prochy w woreczku. Wysypałem je na podłogę w kształcie pentagramu po czym wylałem na nie eliksir. Prochy zaczęły się jarzyć na różowo i zaczęły się formować. Po chwili było już witdać jej piękne czarne nużki. I jej piękną obślinioną mordkę z wyszczeżonym zębami. Zaczęła na mnie warczeć.

- Hymmm... Zmieniłaś się od kąd umarłaś!- Nagle ktoś krzyknął z boku
- JEZUS MARJA CO TO JEST!!!
- Proszę się uspokoić! Co małej dziewczynki nie widzieliście?

I tutaj dziewczynka rzuciła się na krzyczącą kobietę a ja zdałem sobie sprawę że wtedy tam w lesie wzięłem prochy nie z tej kupki co zostały z dziewczynki tylko z tych co zostały po tym dziwnym mutanicku... Kto by pomyślał że to ma jakieś znaczenie z których prochów się wskrzesza. Prochy to prochy...Z mojego zamyślenia wyrwało mnie to że mutanicko kończyło właśnie rozszarpywać kolejnego człowieka. Wokoło zrobiło się zamieszanie bieżącego i burdel jeszcze większy niż był. Usłyszałem nagle "Eeezio!!! Zrób coś z tym to mi ineteres niszczy!!!" odpowiedziałem "Co mnie to obchodzi?" na co usłyszałem "Nie będzie więcej ziamniaków!!!" O nieeeee... Na to nie mogłem pozwolić. Po tylu latach hańby nie zniosę więcej.

Stałem na stole i zakrzyknęłam "KU CHWALE KARTOFLISKA!!!" I ruszyłem z niespotykanym impetem w stronę tego czarnego czegoś które właśnie kończyło się bawić z kolejnym ludzikiem. Z całym impetem wykonałem pchnięcie mieczem. Stwór skoczył w kurę. Chybiłem a on znalazł się za mną i trzasnął mnie pazurami. Poleciałem na ryj. Odwróciłem się. Stwór rzucił się na mnie. Zdążyłem się zasłonić. Jego zęby zacisnęły się tylko na mieczu a ja wykonałem kop obunóżny który go odepchnął. Kiedy leżał podbiegłem i wykonałem zamach. Nle trafiłem. On też się zamachnął ale udało mi się uchylić. Wtedy wykorzystałem sytuację i kolejnym pchnięciem uderzyłem go pod lewym ramieniem.

\*TRZRZRZRZRZRSZSZSZTT.

Trafiłem. łańcuch piorunów który wydobyl się z miecza po uderzeniu zabił jeszcze czterech ludzi. Bar wypełnił się zapachem krwi wnętrzości i spalonych ciał. Zapanowała cisza. Bar opustoszał. Nagle spod lady wygrabolił się barman. Popatrzał złapał się za głowę i rzekł:

- Ja pierdole jestem jebanym bankrutem... - Przejechał rękoma po twarzy i je opuścił w akcie desperacji.
- O co panu chodzi? Impreza była zajebista!!! - Powiedziałem chowając miecz do kostki.
- Jak to o co chodzi!!! Popatrz kurwa! 12 ludzi nie żyje... Ściana wyburzona... Wszędzie śmierdzi zwłokami... Co ja teraz kurwa zrobię?! Chyba będę pucował napletki rzydom pod żydowskim kościołem...
- No cooo ty! sie te zwłoki wyjebie przy ścianie kilka pod drzwiami do kilku się przyczepi sznurki i będą dyndali jako żylandory. Tylko trzeba będzie ich świaczkami ponabijać.
- O czym ty pierdolisz? I w czym mi pomoże bezczeszczenie zwłok? - Barman pokazał gestem w stylu "co to pierdolisz" A ja zausmiechłwszy się powiedziałem.
- Przecie za pare dni są dziady!
- Jakie kurwa dziady?
- Noooo... To sie poprawnie politycznie nazywa halloween chyba... A może hollokaust... chymmm...
- No dobra no halolin i co? Małe skurwiałe dzieci łażą i się domagają słodczy a ja co rokus straszę ich że szatan urznie im jaja i co?

- No jak to co?! Zrób jak mówiłem i powiesz że tyo je wystruj hollokaustowy!!! No mówie ci będzie dobrze! Tylko się przyłusz! A ja muszę iść do lasu!
- Zostawiasz mnie teraz?
- Mogę ci pomóc mam tu nawet pochodnię i termity!
- Niiieee... W sumie iść sobie sam sobie poradzę...
- Nie? To nie. I co ja teraz zrobię z pochodnią i termitem? A chuj tam przekażę to sierocińcowi. Nara barmanku!

I ruszyłem przed siebie pełny nadziei i rzoładkiem pełnym ziemi z kartofli. Jeszcze tylko podeszłem pod sierocińiec i poleciłem jednej małej siedmioletniej dziewczynce żeby ten magiczny proszek który dali mi elfowie wysypała w nocy na kogoś kogo nie lubi i podpaliła a ta osoba pod wpływem czarów stanie się lepszą wersją siebie. Potem przez 3 godziny oglądałem palący się sierociniec na tle zachodzącego słońca... Piękny widok. No ale popkorn się kończy i ściemnia się pora ruszać w drogę...

## Rozdział 4

### W lesie czają się nie tylko pedofile...

Idę przed siebie. Ide ide ide...

\*Jeb

Nosz kurwa jebane drzewa!!! Zawsze stoją tam gdzie bym się ich nie spodziewał. Nagle przyszła mi do głowy genialna myśl. Mógłbym wyjąć latarkę i za jej pomocą oświetlić drogę. Więc wyciągnęłam z kostki latarkę wzięłam gałąź którą wymacałam na podłodze i podarłwszy sobie nogawkę i obwinąłwszy ją wokół patyka baterię z latarki wyciągnęłam po czym przebiłam ją nożem. Lit w kontakcie z tlenem zaczął iskrzyć a kawałek nogawki zajął się soczyć.

Nogawkowa pochodnia działała dobrze i sprawnie więc mogłam ruszać w drogę. Nagle na mojej drodze stało wielkie drzewo. Miałem je olać i iść dalej ale kiedy do niego podeszłem zobaczyłem że do tego drzewiszcza jest przyczepiona kartka na której ktoś napisał "no no no no". Hymmmm... To musi być szyfr! Pomyślałam i ruszyłam w drogę. Sprawdziłam jeszcze raz pozycję mojej ostatniej walki w PDA po czym ruszyłam. Nagle usłyszałam trzeszczenie. No tak kurwa trzeszczało jak zębany telewizor. I to coraz głośniejsze trzeszczało i obraz mi zaczął śnierzyć. No to zaczął się pukać w cymbał żeby się poprawiło. I coś mnie tknęło i się obruciłam. A tak kurwa jakiś koleś bez mordy sobie do mnie idzie!!! No to wyciągam focha mój oddany pistolecik WIS i nakurwiam do niego. A ten. "Ała przestań borze..." I przestało śnierzyć i przestało trzeszczeć. Podeszłem do tego kolesia. Okazało się że ma morde a to była tylko maska. Zdjąłem ją. Moim oczom ukazała się blond włosy kobieta na oko 20 stka. Przemówiła do mnie jak papież do wiernych.

- Nie rub mi krzywdy chciałam cię tylko ogłuszyć zabić i zjeść...- Powiedziała zasłaniając rękę głową
- Czeeeeeeść!!! Jestem Ezio! Miło mi poznać!!!- I złapałem jej rękę i zacząłem się witać a ona zaczęła syczeć z bulu bo się okazało że przestrzeliłem jej nadgarstek.
- Aaach... Yssss... Przestań!!! To boli!!!- Wyrwała mi się.
- Rączka cię boli? Było tyle nie fapać! Co tu robisz sama w lesie błęd niewiasto? Jesteś może dziewicą?- Zapytałem wskazując na nią palcami u nóg.
- Ja... Skąd wogule takie pytanie? Mam tysiąc parę lat trudno było by tyle czasu żyć w celibacie wiesz... Nie jestem... Pomóż mi ja krwawie...
- Kochasz boga?
- Co? Yyyy tak pewnie...
- No to do niego idź!!! - I tu uśmiechwszy się wycelowałem w nią fochem i strzeliłem jej w głowę. Umarła ze bardzo śmieszną miną.

I tutaj zrobiłem sobie przerwę na śmiechanie. Kiedy się już pośmiewałem popatrzyłem na staff tej blondy. Miała ze sobą patyk z trzema kurzymi czaszkami. Pomyślałem sobie że może jest z wermachtu więc zacząłem szukać dalej. Znalazłem też książkę. Na okładce widniało "Księga zaklęć psionicznych oraz jak ugotować ciasto jagodowe z ludzkich szczątków" Wszystkie te rzeczy spodobały mi się do tego stopnia że schowałem je do kostki.

Kobiecie też schowałem do kostki. Kostka zrobiła się czerwona zaczęła trzeszczeć i wyrzuciła kobietę. Na niej wyświetliło się czerwonym drukiem "Weś kurwa nie przeginaj!!! Topory pancerze wyrzutnie rakiet. Ale zwłok nie będę przenosić kurwa!" Jebana kostka pomyślałem po czym wzięłem kobietę na bary i ruszyłem w drogę...

\*\*\*

Po okrążeniu całego lasu jakieś 5 razy odparciu dwóch fal wilków i zajebraniu jakiegoś dziadka który zbierał grzyby udało mi się w końcu znaleźć to miejsce. Słońce powoli wshodziło a ja jebłem zwłoki na mech i podeszłem do prochów. Ciała mutantów były ponadgryzane. Po śladach stwierdziłem że to dzikie jaskiniowe żółędzie ucztowały całą noc. Dobrze że ich nie spotkałem. Wyciągnęłam fiolkę z kostki odkorkowałam i wzięłam to jednym haustem po czym wypłułam i zakrzyknęłam "Co to za gówno?" i sobie przypomniałam że to był eliksir wskrzeszający a nie spiritus. Na szczęście naplułam na prochy dziewczynki. Proch zajarzyły się pedalskim kolorem po czym zaczęły się formować w ciało dziewczynki. Dziewczynka z prochów jak feniks powstała i jak feniks leżała teraz w mehu oddychając miarowo. Podeszłem do niej. Była taka słodka taka niewinna... Pogłaskałem ją delikatnie po twarzy. A następnie z całej siły przyjechałem jej z liścia w pysk i krzyknęłam "WSTAWAJ MAŁA KURWO!!!" Dziewczynka obudziła się momentalnie i złapała za twarz. Zaczęła do mnie mówić w języku pingwińskich szamanów.

- Co? Gdzie? Co się dzieje? Gdzie ja jestem?- Zaczęła rzucać oczami we wszystkie strony.

- Już spokojnie kilka ciosów i zue orki poszły gryść meh z kamienia!- Powiedziałem podziwiając jak drzewo rusza liśćmi.
- Jaaaa... Umarłam?
- TAK!!! I to jak żyd z nieprawego łoża.- Powiedziałem zamasyście zamachując się i wykonując obrut w bok.
- JJeeezuuu...-Wysyczała wstając- Wszystko mnie boli... A co to za kobieta?
- To? Nie wiem! Pałętała się w lesie to ją zastrzeliłem.- Powiedziałem tryumfalnie wyciągając focha i strzelając w gurę. Dziewczynka zakryła uszy a mnie dobiegł dźwięk ale zaraz odbiegł a ja usłyszałem jak z drzewa spada człowiek w stroju maskującym. Podeszłem do niego i wzięłem snajperkę która leżała obok niego.
- Przestań! Nie można tak zabijać ludzi!
- Ale ja nikogo nie zabijam! Ja tylko pzbawiam ludzi życia ku własnej ucieście! - I tutaj uśmiechłem się tak że aż mnie szczeka zabolęła. - A zresztą! Można to naprawić!

I tutaj podeszłem sobie do kobiety i wsadziłem jej kolbę do buzi. Za chwilę zajarzyła się pedalskim rużem porównywalnym z kolorem róży po czym zaksztusiła się i wypuła fiolet.

- Co? Gdzie? Ekhe ekhee... Co się stało? - Powiedziała wypluwając resztkę krwi.
- No jak to co? Zamordowałem cię!- Powiedziałem unosząc ręce tryumfalnie w stronę boga czyli podrapawszy się po dupie kontynuowałem monolog- Ale wskrzesiłem! Jak jan wskrzesić!!
- Jaaa... Ty... Ty mały huj!- Tutaj zaczęła wstawać.- Dlaczego mnie wskrzesiłeś skoro mnie zabiłeś? I poco mnie zabiłeś skoro i tak mnie wskrzesiłeś?- Założyła ręce jak to kobieta domagając się skomplikowanej odpowiedzi uwznioślając jej wdzięki i urodę.
- Acha. Skoro ci się nie podoba to...- I tutaj wycelowałem wisem i strzeliłem jej w głowę ale zdarzyła się uchylić.- No co się tak rzucasz skoro ci się życie nie podoba.
- Przestań!!!- Dziewczynka wyrwała mi focha! -Nie można tak strzelać do ludzi!!!
- Tyyy... Rozbroiłeś mnie! Tak nie wolno!!! Łeeeeeee- I położyłem się na ziemi i zacząłem płakać i machać rękami i nogami.
- Jaaa.. Przepraszam...
- Nie przepraszaj go on jest niepoczytalny!!! Choć mała idziemy stąd!
- Nope!- I tutaj się zapałem i skoczyłem na obie nogi z pleców- Nigdzie nie pujdzieta chyba że zemną!
- Niby dlaczego?
- Bo mam to!- I tutaj wyciągnęłam jej staff- I co powiesz?
- Oddaj!
- AaA!!!- I tutaj ją schowałem spowrotem- Nope. Jak pujdziesz zemną do smoczej gury to ci ją zwruce.
- A na jaki chuj idziesz do smoczej gury?- Powiedziała zdziwiona blondi.
- W celach matrymonialnych i rozrywkowych.
- Matrymonialnych? Chcesz się pierdolić ze smokami!

- Żeby życie miało smaczek ras wiwerna raz kurczaczek! - Zakrzykłem wesoło jak wesoły naćpany lepperkuan.
- Jesteś... Brak mi słów.- załamała rękę.
- Jak mi brakuje słów to se zawsze czytam te książkie! Łap!- I tu jej dałem a ona złapała
- Co to jest?
- Biblia! Moja ulubiona książka!
- Jesteś wierzący? To dlaczego zabijasz jak najęty?
- Jak to dlaczego? Przeto w biblji napisane jest! "A gdyby ktoś ci się nie spodobał weźniesz go od outarza mego i... ZABIJESZ GO!!! BUAHAHAHAHAHA!!!" Czy tak nie jest?
- EeeeEEEEee... To ty masz chyba jakąś wersję rozszeżoną.
- Bilblja z plusem.- Powiedziałem wskazując na gurę- Nie ma czasu! Czas się skończył! Zabieracie się zemną albo będę zmuszony was zabić. A ty mała- I tutaj wyrwałem wisa ziewczynce a ta wyjebała się na glebę- Oddawaj! Dzieci nie powinny się bawić takimi zabawkami. Dla was są pancerfausty. To w drogie!
- Ale...
- W droge kurwa w droge nie rozumiesz po albańsku!!!

I tu zacząłem pchać kobiecie w plecy żeby się rszyła. Ta zaczęła wreszcie używać nug. I ruszyliśmy do przodu. Na początku nie chciały zemną rozmawiać... Czy to dlatego że je zabiłem? Przecież prędziej czy później i tak by umarły...

\*\*\*

Ide przed siebie ide ide. I jest coś tak ciho. Podejrzanie cicho... Za cicho! No tom postanowił włączyć radio w telefonie. Wyjęłem z kieszeni mojego najnowszego szmatfona 44SSaufgaben i puściłem radio. Nagle zaczęła lecieć muzyka. Wystraszyłem się i wyrzuciłem telefon przed siebie. Dziewczynka zaczęła się cieszyć a blond kobita przystanęła.

- No i czego rżysz mała kurwo?- Powiedziałem zakładając ręce i zębami podnosząc telefon z ziemi po czym wsadziłem go do kieszeni.
- Z ciebie!- Pokazała palcem i znowu zaczęła się śmiać.- Co to znaczy kurwo?
- To nic nie znaczy- Wtrąciła kobita.
- Cha gówno prawda! Ona cie w huja robi! Tak muwisz osobie którą kochasz i bardzo szanujesz!
- Czyli na przykład moja mama jest kurwą?- Powiedziała dziewczynka gestykulując palcami
- Nie wiem. Nie znałem jej
- Na boga człowieku co ty wygadujesz?-Nagle wtrąciła się blondi.
- Teeeee!!! Blondi won do kuchni!- Powiedziałem zamachując się rencyma

- Jakiej kuchni? Jesteśmy w lesie! A wogóle czemu do kuchni?- Powiedziała zakładając ręce.
- Bo w kuchni jest lodówka jak cie do niej wsadze to jest duża szansa że wytłumi twoje mamroty. Czemu ty mnie tak deskredytujesz? Co ja ci zrobiłem na boga!!!- I tu uniosłem rękę w górę żeby pokazać wagę tych słów a ważyły one tyle co miska do której ktoś włożył dwa banany i martwego jeża.
- Chymmm... No sama nie wiem... Może zacznijmy od tego że mnie zabiłeś?
- Było się kurwa nie stawiać przekroczyłaś swoje kompetencje!!! A co ty wogóle robiłaś w masce w środku lasu w lesie i to w noc i to zaguszając mi obraz śniegiem?
- Nic. Ja poprostu chodzę za ludźmi w nocy i ich zabijam i zjadam ich zwłoki...
- Moja babcia też tak robiła. Więc cie rozumiem ale nie rozumiem czemu tak się jończysz.
- Bo mam okres! Spierdalaj!
- W dupie mam twój okres sama spierdalaj!
- To oddaj mi różczkę i już mnie niema!
- Huja w dupę dostaniesz a nie różczkę lewacka kórwo!!!
- PRZESAŃCIEEEEEEEEEEE!!!! AAAAAAAAAAAAAA!!! - Nagle dziewczynka wydarła się tak głośno że aż mnie ogłuszyło. Złapałem się za głowę
- Czego się drzesz jak stare zasrane gacie?- Powiedziałem.
- Bo! Wy klucicie się jak dzieci! Nie możecie się dogadać?- Powiedziała dziewczynka i zrobiła oczy jak maślak w słoneczny dzień.
- Ja... Masz rację... Przepraszam... Nie chciałam się klucić.- Powiedziała kobita spuszczaając wzrok na linie.
- CO? JAKA KŁUTNIA!!! - wydarłem się! - To była normalna inteligencka konwersacja z licznymi epitetami i innymi patatosami! Myślę że to dobry czas żeby wpierdolić kitkjetą. Macie przerwe 5 minut!

I jebłem się na glebę. Byliśmy na polanie u podnóża góry smoczkiej gdzie smoki zamieszkiwały presiadowały a nawet srały i się rozmnażały. W książkach tego nie przeczytacie ale jak takie bydle się zesra na ulicę to ruch wstrzymany na 2 dni a potem tam tak ślisko że i tak tą ulicę wszyscy omijają. Huj wie co te bydlaki żrą. "Kórwa!"

Zakrzyknęłam bo akurat jak myślałam to się mój ulubiony kawałek z murzynem kończył hafnannanna chyba się zowił. Dziewczynka biegała wokół jak pojebany szatan z wieczystą erekcją a kobita spojrzała na mnie. Spierdoliłem głowę spowrotem na glebę nagle dało się słyszeć audycję.

\*Tyn tyn dyrydyn

\* 20 osób nie żyje w wyniku wypadku autokaru który wózł ludzi na pielgrzymkę do częstochowy donosi rzecznik. 4 osoby ranne...

- Buahahahahahahahha!!! - I tuzaczółem się histerycznie śmiać aż podbiegła ta dziewczynka a kobita się wemnie wpatrywała jak by zobaczyła dziką ruchającego niedźwiedzia.
- Z czego się tak śmiesz? - Powiedziała dziewczynka uśmiechając się do mnie.

- Bo... Ahahahahaha Bo... LOOOOL hahahaa!!! Bo chcieli tylko jechać na pielgrzymkę... A pojechali do boga! Hahahahaha!!! AAA hahahaha... OOO jaaa trzymajcie mnie... - I turlałem się ze śmiechu dziewczynka też zaczęła się śmiać.
- Boże z kim ja pracuję...- Kobieta schowała twarz we runcach.- Ty demoralizujesz tą małą niewinną dziewczynkę!
- AHAhahaha!!! Co? Sama się demokratyzujesz!!! A dziewczynka będzie niewinna już do końca życia spokojna pańska rozzuchrana! Już ja o to zadbam- Powiedziałem uśmiechając się tak szczerze jak tylko mogłem.
- Co to znaczy?- Kobieta rzuciła mi puł pewne spojrzenie.
- Ale ja nie jestem nie winna! Mama mówi że jestem niegrzeczna! - Dziewczynka wyszczerzyła swoje obrzydliwe białe zombki.
- I pewnie jeszcze puszczała! - Rzuciłem. Rzuciłem ale nie trafiłem. Nigdy nie potrafiłem dobrze wycelować kamieniem. Dziewczynka tylko się uchyliła i zaśmiała.
- Nie! Tego mi mama nie mówiła! Ale często tata tak mówił do mamy..
- Twoja chistoria wzruszyła mnie tak bardzo że z żalu chyba sobie utnę drzemkie... Albo nie- I tu się uniosłem na dupie- Zara ruszamy bo się znowu ściemni i nie trafimy w górę.
- Ezio...- Kobieta zaczęła do mnie mówić ciszej więc pewnie planowała jak poderżnąć mi gardło więc odruchowo chwyciłem za kieszeń żeby jak coś wydobyć z kostki ostatnio wsadzony przedmiot.- Powiedz mi... Dlaczego właściwie idziemy na smoczą górę?
- A dlaczego czajnik piszczy jak się boi?
- CO?
- No! To ty o tym nie wiedziałaś? Kiedyś ci pokarzę!
- EEeee... Nie odpowiedziałeś mi na pytanie. Dlaczego zmierzamy na smoczą górę?
- Suchej no! To jest tak. Są takie rzeczy które się nawet fizjonomom nie śniły! Pasuje ci taka odpowiedź?
- Nie!
- No dobra! To idiie tam oddać tą dziewczynkę smokom.
- Poco smoką małą dziewczynka?
- Nie wiem. Może smoki czują się samotne i chcą mieć nową przyjaciółkę- Powiedziałem w pełni przekonany o tym co mówię.
- Nie... Zaraz zaraz... Chcesz ją oddać smoką za złoto? Prawda? Bo jest dziewicą? Ale z ciebie chuj!
- A dziękuję! Miło mi.
- Jak możesz być tak podły żeby oddawać małą dziewczynkę smoką żeby ją zeżarły?
- Oj tam Oj tam. Bo to jedna taka mała wkurwiająca dziewczynka chodzi po ziemi. Popacz na to z innej strony. Biedne smoki przymierają głodem. Nie mogą wykarmić swoje dzieci. Pomyślałaś o tym? E?
- To jest bullszt człowieku! Prostu dziewice im lepiej smakują mogą sobie normalnie wpierdolić jelenia krowę czy owcę. Zresztą to robią bo rolnicy się wkurwiają i wysypują potem zborza na tory!
- Tak szczerze powiedziawszy to huj mnie to obchodzi ja chcę tylko mieć hajs bo chcę polecieć w kosmos!!!
- Co? Czegoś ty się naćpał?

- Jeszcze niczego ale domestos zmieszany z kolom i rozpuszczalnikiem daje takiego kopa że się przez godzinę rzyga krwią! Polecam Ezio!- I zrobiłem okejkie palcami i przmknołem oczy jak emo z lola. - Dobra! Popierdoliliśmy jak stare maużeństwo a teraz zapierdalamy!!!

I tutaj wstałem i ruszyłem przed siebie ale ogarłem że kobity jak to kobity zostały w tyle no to zakrzykłem. "Ty małą zdiro! Tak do ciebie mówie! Nie szczeżaj tych zębów tylko cho!!!" przeszedłem jeszcze kilka kroków i zobaczyłem że dalej nie idą no to krzykłem jeszcze raz "Kórwa!!! Kórwa z wami!!!! I kórwa przeciw wam!!!! Obiecuje liter czekolady każdej małej dziwce która za mną podaży i pastorał z głowami kur! Tak chodzi mi o tą twoją różczkę idiotko!" I tym razem ruszyłem pewnie bo zobaczyłem że argumenty je tknęły. Zwolniłem kroki żeby mogły się zemną zrównać chociaż wiedziałem że nigdy nei dorównają mojej zajebistości. Nagle kobieta się do mnie znowu odezwała.

- Jak dojdziemy i oddasz Agatkę na pożarcie to oddasz mi moją różczkę? - Powiedziała zza moich pleców więc pomyślałem że to bóg do mnie przemawia więc odpowiedziałem.
- Panie nie jestem godzien abyś mówił do mnie ale powiedz tylko słowo a będę się onanizował na wystawie w sklepie w imię twoje!!!
- Jak mi nie oddasz różczki to zabiorę agę i idę stąd- Nagle wyjechała mi na ekran aż się zaprzestraszyłem i podskoczyłem. Dziewczynka też zaczęła skakać i krzyczeć.
- Nigdzie z tobą nie idę Marcysia!!! Ja chcę liter czekolady!!!
- AAAaaaAAAA!!! To ty do mnie mówisz! A ja żem myślał że to buk do mnie przemawia! A może buk przemawia dom nie przez ciebie? Panie mój oddam ci różczkę jak dostane hajsy z juftuba od smokuf co to dziewczicy pragną i będziesz mogła pokicać gdzie tam chcesz i puszczać się gdzie tam chcesz... Heeeej!!! Skoro już wykazałaś się zdolnościami merytorycznym to opowiedz mi o sobie bo słyszałem że dziewczynka zna twoje imię... Jak ci było... Maryja?
- Marcysia... Znaczący Marcelina. Ale możesz mówić mi Marcysia. I tak wszyscy co mnie widzą w lesie mówią że jestem jakimś slenderem huj wie o co chodzi ale niech im będzie.- Powiedziała i się zamyśliła więc dodałem
- No dobrze to będzie ci mówi Maryja marcysia von slender. O! Będziesz od dzisiaj MMVS ok?
- Eeee... Wole Marcysie...
- Opowiedz o sobie bo mnie nurtuje jakież to potrawy z ludzi przyrządzasz. Moja babcia robiła przecier z żyda oraz pyszny bigos z odrąbanymi żydowskimi nużek. Zaopatrywała się w mięso z pobliskiego getta. Dobry gestapowiec zawsze coś tam dla nas skitrasiał pod ladą. Wszyscy na nich nażekali a gdyby nie gestapo to byśmy kurwa głodowali! I zobacz no jacy to ludzie są niewdzięczni.- I założyłem ręce.
- Brak mi słów... Ja zabijam ludzi uprzednio ich ogluszając i to tylko nierozważnych takich co to się w nocy do lasu zapuszczają... I daję im takie fory że spokojnie mogą uciec. Jeszcze kartki rozwieszam... No ale nic zawsze jakiś durny grzybiaż się złapie. I jak już jakiegoś złapie to wyrrywam mu serce i je zjadam. Tak po prostu. Ciała potem zakopuje.

- I co dobre te serca takie surowe? Może lepiej upiec? - Powiedziałem oblizując sobie kolana.
- Ja nie dla walorów smakowych je jem... Po prostu moja mama była wiedźmą co ją na stoście spalili i mnie przekleła. Muszę jeść ludzkie serca albo umrę w męczarniach. Próbowałam się powstrzymać ale bul jest nie do zniesienia. Plusy są także jedno serce na miesiąc wystarcza żebym mogła normalnie funkcjonować. Tak pozatym to pracuję w wolontariacie i pomagam dzieciom chorującym na raka. Właściwie to ogólnie pomagam dzieciom z wypadków i wogule... Czytam im bajki opowiadam historię...
- Jesz z nimi serca swoich ofiar...
- NIE!!! Nie robie tego... Pomagam im. Bo lubię dzieci.
- Fachowo to się nazywa pedofilja ale nie mnie to oceniać! Internet ci rozliczy!
- A ty... Kim właściwie jesteś? Nazywasz się Ezio... Pamiętam że przedstawiłeś się zanim mnie zastrzeliłeś...
- Zaraz ci opowiem teraz relację drugiego świątka. Małgosia!!!- Pokazałem palcem wskazując na dziewczynkę- Teraz twoja kolej się spowiadać!
- Jestem Agata!!! Nie małgosia!- Krzyknęła dziewczynka.
- Dobra dobra! To od teraz będziesz Hejnrich hohencolern! Opowiadaj o swoim bezwartościowym życiu!
- Nie, jestem AGATA!!! Lubię czekoladę- I uśmiechnęła się
- No widzisz LSD!!! To jest kórwa opowieść życia! A nie twoje nudne pierdolenie o jakimś tam wolontariacie!
- Miałam być MMVS to po pierwsze. Po drugie wolałbym Marcysia a po trzecie po huj mnie pytasz skoro cię to nie interesuje!- Znowu zaczęła się unosić jak Abraham do bo boga po wystrzeleniu go z katapulty przez Mongołów.
- Dobra dobra nie unieś się jak kapucyn w windzie zasilanej kurami.
- Kurwa...
- Co się stało?
- Nic... Krwawie... I skończyły mi się... Środki higieny osobistej muszę was na chwilę opuścić. - Przystanęłam a ona polazła w krzaki. Widziałem jak kuca zdejmując spodnie i coś tam majstruje. "Podkłada miny czy jaki huj..." Pomyślałem a ona wruciła do nas. - Przepraszam... Nie masz może tamponów? Albo podpasek? Cokolwiek?
- A poco ci to?
- Krwawie!
- EEEeee... Nie mam tamponów ale możesz użyć tego! - I tutaj wyciągnęłam z buzi szyszkę którą ssam od jakiejś minuty i jej dałam.
- Kpisz sobie zemnie? Fuuuj to jest całe obślinione - Wyrzuciła szyszkę.
- Jezu jak ty marudzisz! Jezus na krzyżu tak nie marudził jak ty! A chciałbym zaznaczyć że on przegrał zakład i musiał dać się ukrzyżować w ramach błodkrosczalenge!!!
- No to będzie sobie wesoło krwawić... - Założyła ręce a ja wyjęłam apteczkę z kostki i rzuciłam w nią. Nie zdarzyła się uchylić i apteczka pierdolnęła ją prosto w czoło zostawiając krwawy ślad.
- Bingo! - Zakrzyknęłam - Jak krwawisz to się opacz kurwa! I nie pajacuj!
- Dlaczego mi to robisz! Powiedziała trzymając się za głowę.

- I tak już krwawiłaś co za rużnica jedna rana w te czy we wte...
- Nie bij marcyśi!!!- Zakrzykła dziewczynka...
- Ja pierdole zwami kurwa!!!

Zakrzykłem wściekle i poszłem nakurwiać głową w drzewo.

\*Jeb \*jeb \*jeb

Kiedy skończyłem zakrzykłem wesoło "Dooobraaa!!! TERAZ NA BELVEDURRR!!!" I zrobiło się ciemno...

## Rozdział 5

### Bursztynowym szlakiem w kosmos!

"No jak to działa do cholery" Usłyszałem nagle. Otworzyłem oczy zobaczyłem że LSD majstruje coś przy mojej kostce. Zapałem się na plecach i skoczyłem w przód. Zajebałem głową w drzewo i znalazłem się spowrotem w pozycji leżącej. Moja sztuczka zwróciła jednak uwagę kobiet.

- OOO patrz obudził się!!! - Zakrzykła mała wkurwiająca jak sam szatan kęsająca ludzi w jądra mała dziewczynka.
- Tak widzę... Łap!- I tu rzuciła wemnie kostką którą złapałem w zęby jak foka.
- Eeemu geebiehhh pszyy mooeey kooossee?!- Powiedziałem piękną patetyczną staropolszczyzną.
- Nic nie zrozumiałam. - Powiedziała LSD
- A ja tak! - podskoczyła jak żaba na asfalcie- On powiedział czemu grzebiesz przy mojej kostce!!! Zgadłam?
- YYYyyy...- Wyplułem kostkę- Nie powiedziałem że gdybyś miała siostrę i psa to wyruchał bym listonosza. A tak wogule to znowu się ściemnia...
- Miałam nadzieję że nie żyjesz...- Powiedziała kobita.
- Ja też! No widzisz przynajmniej w jednej kwestii jesteśmy zgodni! A teraz ruszmy dupy i do smokuf!- Wyciągnę z kostki szabelkę ułańską którą podpierałem z muzeum wojska Polskiego kiedy byłem z klasą na wycieczce. Fajne czasy. Myślałem wtedy że to tylko papierowa atrapa więc z całej siły pierdolem nią nauczycielkę w brzuch i wyobraźcie sobie że to nie była atrapa! Ale przynajmniej dowiedziałem się w praktyce jak długie są ludzkie jelita. Nagle z moich wspomnień wyrwał mnie głos LSD
- No cóż... Wyjątkowo znowu się zgodzę. W nocy biegają tutaj różne pokrętne stworzenia. Lepiej im nie wchodzić w drogę.

- Pokrętnie? - Zakrzykła dziewczynka.
- To pewnie dzikie śrubokręty- Powiedziałem głaszcząc podbrudek. Nie wiadomo dokładnie ilu ludzi ginie rocznie od ukońszeń przez te krwawe stworzenia wiadomo jednak że ludzie umierają na bolesną 24 godzinną niekontrolowaną erekcję.
- Ruszajmy!!!- Zakrzykła wesoło dziewczynka.
- No to komu w drogie temu gwóźdź w nogie!!! Jedziem!

I ruszyliśmy. Słońce zachodziło na pułnocy powoli oświetlając nam jednak dobrze gurę bo ona była na przeciwko tego słońca. Szliśmy coraz bardziej w górę i w górę i wgórę. Kobiety sobie pierdoliły o pierdołach a ja szedłem i swoją żepkę skorbalem należycie. W końcu doszliśmy do pionowej ściany. Stałem i rozejrzałem się dookoła swojej osi. U podnóża gury las nieco dalej wioska. Z lewej rzeka. Z prawej góry. "Wszystko jak w jakiejś hujowej opowieści" Pomyślałem ale nie chciało mi się myśleć więc siadłem i zacząłem medytować. Nagle połączyłem się z bogiem który mówił do mnie

- I co dalej?
- Panie!!! Dalej będzie już tylko gorzej!!!
- Jak wejdziemy na górę? Masz sprzęt do wspinaczki?
- Panie!!! Mam linę! Ale nadaje się co najwyżej do tego żeby się nieudolnie powiesić niż na coś wspinać!
- Więc co zrobimy?
- Panie!!! Zrobimy co najwyżej pod siebie! Lubię z tobą rozmawiać boże ale czas mnie nagli nara!

I tutaj wstałem i otworzyłem oczy. Ujrzałem ścianę skalną. Odwróciłem się. Zobaczyłem kobiety urodzajne. Zagadałem do nich.

- To wy tutaj dalej jesteście?
- A gdzie mamy być? Wisisz mi różczkę kurzej nienawiści!
- A ja chcę liter czekolady!!!
- Borzeeee!!! Zabierz te kobity odemnie! Albo tylko tą większą... Zaraz zaraz... Po co ty właściwie ze mną idziesz? - Zapytałem zadziwiony tą zadziwiającą sytuacją.
- Bo masz moją różczkę! Jak nie będę miała różczki to zginę w męczarniach!-Krzyknęła kobieta.
- AAAAaaaAAAA!!! A ja myślałem że idziesz za mną bo mnie kochasz! Zawiodłem się na tobie! - I założyłem ręce. Nagle dziewczynka rzuciła się na mnie i objęła mnie w pasie.
- Ja cie kocham!!! Hahaha.- Podniosłem ręce do gury.
- AAA!!! Nie obmacuj mnie bo zgłoszę to do prokuratury jako molestowanie seksualne na tle rasowo religijnym!!!- I tutaj odepchłem ją palcem pchając ją pod nosem bo tam są nerwy i to boli hue hue. Dziewczynka się odsunęła.
- AAaaauuuu nie rub mi tak!
- To mnie nie molestuj!

- Jeżeli mnie nie chcesz to oddaj różczkę...
- Ty się zamknij!- Zakrzyknę do LSD- Albo Wezmne tą twoją ruszczkę i ją połamię.
- Nie! Proszę... Ale po co ci jestem potrzebna? - Zapytała rozstawiając ręce.
- No jak to po co? Lubię z tobą rozmawiać- Uśmiechnęłam się nagle po czym wyciągnęłam linę z kostki i rzuciłam w jej stronę. Prowie się wyjechała ale to twarda suka jest jak podbrzusze jerozowierza i się nie obaliła.- Dobra plan jest taki! Bierzesz te line! Wchodzisz na smoczą jaskinię! I tam line zaczepiasz! I nas wciągasz! A my będziemy się paczyć i ci kibicować! Ok?- Powiedziałem pokazując okejki.
- Jak mam do cholery wleść na pionową ścianę? I dlaczego ja?- Powiedziała i zrobiła smutną mordkę.
- Bo ty tu jesteś jak trzecie koło u wozu. Niby potrzebna a jak by je wyjechać to nikt nie będzie płakał. Dlatego jak się wyjeżdżasz i zginiesz to nikt po tobie nie będzie płakał rozumiesz? No szybko szybko nie ma czasu już już właśnie!!!- Powiedziałem pchając ją w stronę ściany.
- CZEKAJ!!! No jak mam wleść na pionową ścianę?
- Lol nie jesteś kokosem urzyj wyobraźni!
- Ja chce być kokosem!- Zakrzyknęła dziewczynka.
- Kokos z ciebie marny ale zawsze możesz zostać dziwką- Powiedziałem machając kapucynem w rytm muzyki lasu.
- Kiedy dostane liter czekolady?- Ta też zrobiła smutną minę. Więc ja też zrobiłam smutną minę i powiedziałam.
- No widzisz... Tam na górze jest źródło nie kończącej się czekolady! Ale zła LSD nie chce tam wejść i zaczepić nam liny- I tutaj zacząłem cicho płakać a dziewczynka zwróciła się do LSD
- Maaaarcyyysia proooooosze zaczep dla nas linę! Ja chcę czekolade!
- A ja chcę hajs z julekta- I też zrobiłam smutną minę
- Ja... Ja pierdole...

Przez kolejne 2 minuty oglądaliśmy z dziewczynką jak kobieta próbuje wejść na pionową ścianę. Bez skutku. W tym czasie dziewczynka według moich wytycznych przyniosła drewno a ja rozpałam ognisko. Zrobiło się ciemno. Po kolejnych 5 minutach chodzenia wokół gury i szukania jej słabych punktów kobieta odpuściła i przyszła do nas.

- Nie da się!!! Próbowałam. Sam widziałeś.
- To że próbowałaś widziałem. Ale mnie interesują efekty a nie twoje nieudolne próby. Ach wiesz co?- Powiedziałem rozwalając się plecami na kamieniu- Jechać to idę spać. Jutro zbudujemy katapultę i cie tam wystrzelimy.- Powiedziałem znudzony i poszedłem spać.

\*\*\*

Łowiłem sobie ryby. Łowie łowie. Ryba! Piękna złocista ryba! Bach ją do siatki! Łowie Łowie i kolejna ryba! Cała tęczowa mieniła się kolorami! Ugryzłem ją a z niej wylała się tęcza. Cały byłem w tęczy. Wspaniałe uczucie. Zobaczyłem jak wielkie dildo wylania się z wody i mówi do mnie. "Ezio! Spełnie jedno twoje życzenie!" A ja na to "Sumper! Chciał bym mieć kutasa na czole!" I spełniło się! BAwiłem się nim przez kilka chwil po czym do mojej łudki podpłynęła mała dziewczynka. Zaczepiła się rekami na łudce i powiedziała do mnie "Gdzie są twoje jaja?" No to ja odpowiedziałem ściągając spodnie "No tutaj!" I zaprezentowałem swoje genitalja a ta mała dziewczynka wyskoczyła z wody. Okazało się że zamiast nug ma płetwy i odgryzła mi jaja razem z kutasem! Zaczęłem krzyczeć jak ktoś komu odgryzli jaja.

\*\*\*

"AAAAAAA!!!" Nagle obudziłem się przerażony. Zobaczyłem że kobity śpią. Podeszłem do tej małej wkurzającej dziewczynki na wszelki wypadek trzymając się za genitalja. Spała. Albo udawała. "Nie mogę się doczekać aż oddam ci żeby ci zeżarli mała kurwo!" Wyszeptałem jej do ucha i usłyszałem jak majaczy przez sen "Liter czekolady" I zaczęła się slinić. Co ona ma z tą czekoladą pomyślałem po czym poszedłem do lasu.

Było w chuj ciemno i w huj nic nie widziałem ale poszedłem. Z kamienia i kawałka patyka zrobiłem sobie prowizoryczną siekiere. Zaczęłem nakurwiać drzewo. Po kilku godzinach udało mi się je ściąć. Wyjebałem kamienną siekierę bo była hujowa i wyjąłem z ekwipunku żelazną. Porąbałem drzewo na kawałki. Brakowało jeszcze sporo więc poczułem dalej. Szukałem drzew w lesie ale to nie było takie łatwe. Nagle się na jakieś natknąłem waląc w nie głową. Usłyszałem warczenie. Pomyślałem sobie "A gdyby tak wyjąć pochodnie i ją odpalić... Wtedy to buk by mnie oświecił!" I jak pomyślałem tak zrobiłem. Wyjąłem pochodnie z ekwipunku... Huja wyjąłem. Nie mam pochodni. No to odpaliłem zapalniczkę wzięłem kija zdjąłem spodnie i owinołem je wokół patyka po czym podpaliłem. Spodnie zajęły się ładnie a ja podniosłem kostkę z podłogi i włożyłem ją do gaci.

Znowu usłyszałem to warczenie. "Hymmm to pewnie mój rzoładek. Muszę być głodny" I zacząłem się rozglądać za szyszkami do konsumpcji. W ciemności zobaczyłem że...Właśnie zostałem otoczony przez stado wilków. Ucieszyłem się bo zawsze chciałem zostać przygarnięty przez stado wilkuf. Zagadałem do tego który zbliżył się najbardziej "Cześć panie wilku!" Ale ten żucił się na mnie mi do gardła. Ale ja nie z huja bity! O nie! Złapałem go w locie i go przytuliłem z całej siły mówiąc "Mój mały kochany wilczek" Wilczek jednak zaczął pisać a po chwili usłyszałem takie chrup. I wilczek przestał się ruszać. "Poszedł spać pomyślałem więc położyłem go na podłodze.

Inne wilki cofnęły się lekko i zaczęły szczeekać i warczeć więc powiedziałem "Cicho bąćcie bo wasz kolega zasnął! Musiał mieć ciężki dzień a wy co? Jak wam nie wstyd?" Ale mnie nie usłuchały. Cuż więc miałem robić. Wyciągnęłam szablę i rzuciłem nią w stronę jednego z wilków. SZabla przebiła go od gardła do dupy. Wilki rzuciły się w moją stronę ale ja uskokczyłem i chwyciłem za szablę. Kiedy ją wyciągnęłam rozprułem wilka ale nie zdarzyłem się zasłonić i kutafun z uszami chwycił mnie za nogę. Drugi już skakał do gardła ale tego siekłem w mordę i odstąpił. Drugiego jeblem z rączki miecza w czapan i padł. Rzuciły się na mnie jeszcze 3 wilki a dwa pobięły na moje tyły. "No to teraz was okrążyłem!" Pomyślałem i pobięłem w stronę

drzewa. Wilki za mną. Wbiegłem na nie odskoczyłem w tył i spadłem na jednego łamiąc mu kręgosłup.

Kolejne dwa. Jeden cios sabłą w kark i padł. Drugi złapał mnie za rękę ale się przeliczył bo to była tylko atrapa kupiona w sklepie z tendetnymi rzeczmi na halloween. Kopłem ko w morde i uciekł Reszta też uciekła. "Cóż to były za emocje! Normalnie jak wtedy kiedy se kupiłem popkorn poszedłem do markietu nasrałem w przebieralni usiadłem na ławce i jedząc popkorn patrzyłem na reakcję ludzi wchodzących do przebieralni! Achhhh to były czasy!" Zakrzyknęłem wesoło. Wziółem wilki i poszedłem w stronę ogniska. Jednego nabiłem na badył i dałem na ognisko. "Smaż się w imię boże!" Powiedziałem wesoło po czym zauważyłem że jeden z wilków dalej żyje. "Za słabo cie pierdykłem... Ale może to i dobrze." Wyciągnęłem kaganiec z ekwipunku i założyłem mu. Liną przywiązałem go do kamienia. I poszedłem opracowywać plany katapulty dalej

\*\*\*

- JAAAAAKIIIII ŚLIIICZNYYYY!!! - Zakrzyknęła dziewczynka która głaskała wilka. Wilk Jednak nie oberwał tak słabo jak myślałem skoro jeszcze nie ujechał tej dziewczynki w rękę.
- Ale skąd on tutaj? I skąd ten na rożnie?- Powiedziała LSD trzymając renke przy podbródku po czym popatrzała na mnie i powiedziała - Dlaczego nie masz spodni?
- Przyszła pani z opieki społecznej i mi zabrała. Powiedziała że nie zasłużyłem żeby chodzić w spodniach.- Zrobiłem smutną minę.
- Acha... Ciekawe. A skąd się wzięły wilki? - Powiedziała kobita krzywiąc się letko i trzymając rency na bokach.
- No to jest długa chistoria pełna erotycznych uniesień i wzlotów majtek do nieba i upadków bloków komunistycznych! - I przyjąłem poze kamiennego posągu myśliciela z karadrasu.
- Acha... Bardzo ładne bajki opowiadasz może kiedyś zabiorę cię do wolątariatu to popowiadasz je dziecią chorym na raka mózgu. Może one ci uwierzą chociaż wątpie...
- OOOoooOOOO ty zawsze jesteś dla mnie taka dobra i wyrozumiała!- Powiedziałem uśmiechając się.
- Naprawdę tak myślisz? - Powiedziała z zadziwieniem kobita a ja zmasałem uśmiech ztwarzy kamieniem po czym dodałem tonem chieny cmentarnej.
- NIE! Jesteś gupia jak jeź co się wpierdolił do garka i nie mugł się wydostać po czym umarł z głodu i tęsknoty za ojczyzną. Wilcy mnie napadły to sie bronilem kurwa! I taka jakoś wyszło że pare tu przywlokłem. Tobie zawsze coś musi nie pasować?
- Ale z ciebie dupek!
- Och dziękuję! - Podeszłem do dziewczynki która zabawiała się z psem- EEEee dosyć tego!
- Czego on tak mi robi?- Spytała dziewczynka z nogą posowaną przez wilka
- On tak robi bo mi chce towar uszkodzić!- I tu go zrzuciłem a huj na mnie zawarczał.
- Zostaw go on chce się bawić!
- Och spokojnie zaraz będzie miał furę zabawy choćie moje drogocenne jak kawałek guwna no polu towarzyszki za mną!

I tutaj obie ruszyły za mną. Nawet ta błędna dziwka pokręciła tylko głową wymamrotała "Żeby mi tylko oddał różczkę i spierdalał stąd..." i poszła za mną. Doprowadziłem ją kawałek dalej do katapulty która sobie stała przykryta liśćmi i nie zwracała uwagi niewieściej. Zdjąłem liście i powiedziałem jak dyktator do swoich pacholków.

- Oto jest najnowszy cud techniki inżynierii naukowej! Nazwałem to cudo: BeWueREe!!!
- Zgaduję że to skrót...
- Te blondino! Nie popisuj się tu inteligencją której nie posiadasz! Oczywiście że to jest skrót!
- A co oznacza?- Zakrzykła dziewczynka.
- Chuj w dupę lewą!-Zakrzykłem
- Ale to się niegadza! - Zakrzykła dziewczynka
- A no tak- Zamyśliłem się- Bo ten skrót to nie skrót tylko moje chasło na gmejla! A to jest Balistyczna Wyrzutnia Rakietowa Ezio!
- Światło...- Powiedziała LSD
- Jak żarówka pomalowana czarną farbą. - Dodałem po czym zakrzykłem- Dawaj tu psa małosia!
- Ale ja jestem Agata!!!
- Agata Małosia jeden huj. Dawaj kundla!
- Ale po co?
- EEEEEEE- I tutaj jebałwszy mentalnie dziewczynkę w dupę wzięłem psowarza walczącego w imię moje i godność i usadziwszy go na chochli która była w istocie łyżką powiedziałem do narodu- Jeb się małosia jak nie chcesz współpracować.
- Ale co chcesz z nim robić?!- I dziewczynka chwyciła za brzeg łychy. A ja cofnąłem rękę od wajchy.
- No kórwa no odsuń się bo stracisz ręce!- Zakrzykłem wymachując oboma rękoma!
- Ale nie skrzywdzisz go prawda?- Dziewczynka zrobiła oczy jak maślak w zagajniku oglądający segzy dzikich orangejanów.
- Oczywiście że nie! Ja mu tylko chcę zrobić dobrze! Odsuń się proszę! Zaufaj mi!
- No dobrze ale go nie skrzywdź.
- OKEJ!

I pociąłem za wajche. Katapulta wystrzeliła jak sperma z kutasa w monitor na którym leciały porno z udziałem krzesła i świętego mikołaja. Pies piszczał w locie i... Zajeżdżał cętralnie pół metra pod pulką skalną w którą celowałem po czym spadł na ziemię i zaczął piszczeć. Dziewczynka zaczęła płakać i krzyczeć i pobiegła w stronę wilca a ja pobiegłem za nią żeby się z niej ponabijać jak łatwo dała się wkłócić.

- MÓWIŁEŚ ŻE NIC MU SIĘ NIE STANIE!!!

- ha ha ha ha ha! A ty mi uwierzyłaś więc to twoja wina że leży tu teraz z połamanymi żębami i pischy z bulu buahahahaha!
- Jesteś okropny!
- Czekaj pomogę mu! Tym razem naprawdę!
- Naprawdę?
- TAK zaufaj mi!- I tutaj wzięłem do ręki kamień i rozjechałem temu wilcu łepetyne tak rze krew obryzgała dziewczynkę. Dziewczynka zaczęła się drzeć ja zacząłem się śmiać a wilk przestał się ruszać. Kobieta się fochła i oznajmiła.
- Zabieram Age i idziemy z tą- I podeszła do płaczącej dziewczynki i ją zabrała- Nie będę czegoś takiego tolerowała.
- Hahahaha O maj gat żebyście widziały swoje miny! A co z twoją różczką LSD? Już jej nie chcesz?
- Ja...- Kobieta przystała na chwilę po czym zaciśła pięści i rzekła- Wolę zginąć w męczarniach niż pozwolić ci tak traktować tą małą niewinną dziewczynkę!
- Ja pierdole wy się kórwa na żartach nie znacie!- I tu wyjęłem z gaci kostkę a z kostki mój ostatni eliksir wskrzeszający. Obląłem nim psa zajarzył się i po chwili kundel był jak nowy. Dziewczynka Zakrzykła wesoło.
- Wilczek!!!- I pobiegła w jego stronę.

Możecie sobie wyobrazić moją rozbawioną do granic możliwości minę kiedy podczas próby przytulenia go on upierdolił ją w rękę i czmychnął do lasu. Nie mogłem się już śmiać dalej bo by mi rozrusznik do serca stanął. Podeszłem do krwawiącej dziewczynki pogłaskałem ją po głowie i powiedziałem.

- Wydaje mi się że długo nie pożyczysz- RANA była pwieszchowna ale nie mogłem się powstrzymać. - No chyba że LSD cie opatrzy.
- Zajmę się tym! Nie bój się on cie oszukuje. Nie wież a ani jedno jego słowo.
- EEeeeeEEE tam! Ja tu nikogo nie oszukuję! Ja mówię jak jest! Ale nikt mnie nie rozumie i nikt mnie nie docenia! A ty sie pospisz LSD bo jesteś następna na liście do wystrzelenia!
- Pojechało cie? Nigdzie się nie dam wystrzelić!
- A wiecie co? Pierdole was wszystkich i każdego z osobna! - I tutaj wzięłem line z podłogi leżącą na kamieniu.

Podeszłem następnie do katapulty. Nakręciłem ją jak trza. Ustawiłem ją Pod innym kontem. Właściwie to poprostu podłożyłem dwa kamienie pod przyd. Wszłem na łychę i Kawałkiem patyka odpaliłem. Lot był wspaniały. Leciałem jak ptak. Byłem absolutnie wolny! Zobaczyłem że zbliżam się do wejścia jaskini. Chciałem jednak zawrócić i polecieć jeszcze do monopolowego ale nie umiałem skręcać więc z całym impetem pierdołem w podłogę. Poturlałem się jak baleron wypełniony miłością i żydowskimi paciorkami po czym osiadłem na ziemi obiecanej. Zaczepiłem linę na stalaktyt po czym podeszłem do wyjścia jaskini i zakrzykłem. "Komu miła kozacka sława za mną!!!"

## Rozdział 6

### Kto nie wierzy niech się zabije! Wtedy wszyscy będą wierzyć!

Idziemy przed siebie. Idziemy idziemy ścieżka w pewnych miejscach jest strasznie śliska i wąska. W pewnym momencie musiałem iść na czworaka z pochodnią w zębach. W końcu przecisłem się przez szczelinę do większego korytarza skalnego. Chciałem iść dalej ale spostrzegłem jakieś białe sznurki poroswieszane wszędzie. Nagle dziewczynka zatakowała atakiem psionicznym drąc ryja "AAAAa Pajaki!!!" zaraz za nią ta błęd zakrzykła "Jezu to jest obleśne!!! Zagryzą nas!" ja odpowiedziałem na te wszystkie powiadomnienia tylko żewnym "Pffff" Po czym podeszłem do jednego sznurka i podpałilem go zapalnikami. Po chwili cała pajęcza siatka stała w ogniu ale po chwili się wyruciła a wraz z nią pajaki które zaczęły spierdalać we wszystkie strony. Cała jaskinia teraz jebała jak spalony w majowym słońcu pajong na patelni.

- NO moje miłe panie droga została oczyszczona świętym ogniem a teraz możemy ruszać!
- A co jak one wrócą?- Dziewczynka złapała się za nogi LSD
- Nie martw się Agatka na pewno...- I tu wtrąciłem
- Na pewno wrócą! Przecie spaliłem im domy i zabiłem dzieci jak gestapo. Zorganizują partyzantki i jednego nas po drugim wykończom! A tak propo te dziewczynka masz tu żelki!- I dałem jej torebkę w której zostało może 3 żeliki kolowe- Potraktuj to jako swój ostatni posiłek.
- Ale ja chcę liter czekolady!- Dziewczynka okazała bulwersację wyrzucając opakowanie. A ja je znalazłem za szafą w domu mojego pradziadka który produkował krak dla lokalnej mafii.
- Co ty wyprawiasz? Aaaa zresztą nie ważne. To umrzesz głodna.- Machłem ręką.
- Nie umre! Sam umrzesz!
- STÓJCIE!!!

Prawie się zesrałem ze strachu. Nagle głos rozległ się po jaskini. Przed nami były drzwi. Obruciłem się dookoła ale widziałem tylko jak kobiety podziwiają moje buty. Nikogo nie było nigdzie. Chciałem już ruszyć ale głos znowu się ozwał do mnie jak prorok ezejjasz do mesjasza iżydjasza.

- Nigdzie nie pujdziecie! Chyba że rozwiążecie zagadkę! - I w tej chwili do mnie dotarło że kobiety nie patrzą na moje buty tylko centralnie ćwierć metra przedemną jakiś fioletowy mały traszkowaty ludek z zielonymi takimi coškami na głowie mówił do mnie.
- Jezus marja ty mówisz do mnie!- krzykłem przerażony.
- TAK mówię do...
- AAAAaaaaAAAAA!!!- I tutaj kopłem to z całej siły z buta a to poleciało przed siebie ale nie jebło w drzwi jak się spodziewałem tylko odbiło się od jakiejś magicznej bariery. Podeszłem do tego i zacząłem to szturchać kijem.

- AAa co ty wyprawiasz?- To zabrało mi kij i go połamało.
- Ty mówisz? Dałbym se huja uciąć jak bym go miał że jesteś jakimś stworem stworzonym z gnoju ludzkiej nienawiści oraz z kawałka opony...
- Nie jestem murzynem! Już nie jestem. A teraz pozwólcie że się przedstawię. Jestem smokiem nazywam się Spajk uciekłem z pod niewoli kuczej i teraz jestem tu gdzie powinienem być. Wśród swoich.
- I pilnujesz drzwi?- Nagle odezwała się LSD
- Jaki on słodki!!!- I podbiegła dziewczynka i zaczęła go obściskować. TEemu czemuś co podaje się za smoka nagle powiększyły się oczy. Wyszeptał "Dziewica..." Otworzył usta wysunął się jego rozdwojony na końcu język i pociekła mu ślina. Wiedziałem co się święci więc zareagowałem przewączyjnie pierdoląc go pałką teleskopową po głowie.
- AAAaaa co ty wyprawiasz!!!- Smoczysyn złapał się za głowę.
- Jak to co? Biję cie pałką po głowie nie widzisz kórwa? Ślepy jesteś jakiś czy co? A tak wogulę to smoki cię wyhują. Strażnikami drzwi zostają pedały co chciały ubić smoka ale były tak żałosne że te założyły im magiczną obrożę i pilną wejścia żeby się czasami jakiś żyd nie zakradł i nie podpierał wszystkiego. Oczywiście to nie wystarczyło bo żydzi potrafią być niewidzialni więc musieli założyć barierę magiczną. Taka sytuacja mały smoczy murzynku. I jak się z tym czujesz- I tu pokazałem prześmiewczo na niego palcem. Ten rozdziawił mordę przez chwilę padł na kolana po czym zakrzyknął.
- To nie prawda! Tylko ja znam hasło do magicznej bariery!
- Bariere może znieść tylko ten kto ją postawił. STawiałeś ją?
- No nie...
- Więc nie pierdol!
- A ty skąd to wiesz? Znasz się na magi?- Zapytała nagle NSD.
- AAA bo widzisz raz była taka impreza że obudziłem się na dworcu w chogwarcie i tam potem trochę się znowu zapiełem z takim jednym Fajnym DAMbyldorem. Kurcze ale to był świntuszek ty sobie wyobraź że on flirtował zenną i zapraszał mnie do trujkącika z hagridem. Ale odmówiłem bo wole wiewiórki.
- W sęsie rude?
- Nie w sęsie wiwiórki- Uśmiechłem się nagle smok znowu krzyknął.
- Cisza!!! To mam wam mówić tą zagadkę czy nie?
- No ulżyj sobie jak już musisz- Powiedziałem obojętnie i machnąłem ręką
- No więc dobrze! Tego na pewno nie będziesz wiedzieć! Słuchaj uważnie bo powiem to tylko raz. Co to jest? Owłosione i leci z tego biały płyn?- Smok machnął rękoma i zrobił przebiegły uśmiech.
- Chymmmm... - Zaczęłem szukać w głowie pasujących elementów. Po pięciu minutach milczenia odpowiedziałem z całym przekonaniem. - CZAINIK!!!
- Żle! Kokos!- Smok zaśmiał się chistorycznie po czym dodał - I nie wejdziecie!
- Huja tam. Ale byłem blisko! Dawaj kolejną zagadkę!
- Jak sobie rzyczysz! Co to jest! Małe owłosione i wchodzi do dziurki! Odpowiadaj!
- Hymmmm... Pralka! - Tym razem to musiało być to poprostu wiedziałem! Po minie smoka który rozdziawił mordę po czym otrząsnął się i powiedział.

- Eeeee... Nie. Poprawna odpowiedź to myszka.
- Myszka pralka przecież oba to ssaki naczelne no weeee!!!- Powiedziałem prosząco- Nie pierdol tylko wpuść mnie! Przynoszę poselstwo od Bohuna!
- Nie. Ani mi się śni.
- Kórwa więc spierdalaj!- I tu się wkurzyłem i znowu jebłem z buta to małe wredne stworzenie. Poszedłem przed siebie ale zajebałem głową w barierę. Więc zakrzyknę - Smooooki!!! Wy jebańce łuskowe!!! Przynoszę wam świeżo złowioną dziewicę! Wpuście mnie to się dogadamy jakoś!!!- Usłyszałem jak tam się zrobił burdel. Nagle usłyszałem odpowiedź.
- A odpowiedziałeś na zagadkę prawidłowo?
- Oczywiście że tak!
- AAAA to spoko! Wbijaj! Hłopak! tylko pilnujta tego staffu... Boni skąd ty masz to wino daj trochę!

I tarcza odpuściła toteż żeśmy postąpili do przodu. Otworzyliśmy drzwi i wełwszy do sierodka oczom moim ukazała się jaskinia pełna pianych smoków oraz całej fury złota. Smoki Zaczęły patrzeć na nas jak na jechowych ale kiedy tylko zwęszyły co dla nich niosę od razu zaczęły się ślinić. Nagle ze sterty złota spełził do nas czarny jak węgiel smok. Właściwie to nie spełził tylko się wypierdolił i z chukiem padł na ziemię. Ale zaraz się obrucił i wypioł klatę jak to dumny rasistowski smok. Popatrzmy na nas po czym odpalając blanta rzekł.

- Widzę że macie dziewicę.
- Może tak może nie... To zależy co dostanę w zamian.- Nagle przybiegło to tu fioletowe gówno.
- Burbonie!- I to się wyglebiło ale wstało i dodało- Oni nie odpowiedzieli na zagadkę! Podobno tylko ja mogę otworzyć barierę!- Powieział załamując rancy.
- Co mnie to obchodzi? Zgaduję że padła odpowiedź kutas też może być przecież to jeden huj!- Smok machnął rencą.
- Nie... Czainik.
- Czainik?- Tu wtrąciłem się bo musiałem zareagować.
- No jak się do niego przyklei włosy i wleje mleko to opis pasuje!- Założyłem ręce Burbon jak go nazwał mały fioletowy nigers zaczął się śmiać po czym dodał.
- Kórwa dawno się tak nie uśmiełem. A to mi się tutaj żadko zdarza! To co panie...
- Ezio! Miło mi poznać!- Wyciągnęłam rance do uścisku.
- Miło mi- Smok przybył mi żuławia pięścią w twarz.- Uuups... Sory trochę mnie blant jebł i nie wiem co robie.- Zrobił minę jak zjarany smok po czym dodał.- Mała ta dziewica ale huj niech stracę!. I tutaj zagarnął ogonem wielką kupę złota.- Tyle wystarczy? A i dorzucę to!- Tu smok zrzucił z rogu na głowie jakiś naszyjnik.
- OOOO ŁOOOoooo HOOO!!! Kórwa bierz pan te dziewczke!- A co to za naszyjnik?
- Naszyjnik smokobujcy.
- I co pozwala zabijać smoki?- Spytałem filglarnie przewracając oczami.

- Nie wiem. Musisz spytać człowieka który próbował mnie zabić. Niestety jak widzisz- I tutaj smok pokazał na jakiś szkielet zwęglony leżący w kącie- On nie czuje się zbyt dobrze. Hue hue hue.
- Hue hue hue- Odpowiedziałem. I oboje zaczęliśmy się śmiać.
- Co będzie ze mną?- Spytał fioletowy.
- Nie wiem...- Odpowiedział smok- Jak dla mnie to ty jesteś nam tak potrzebny jak kutas na czole ale... Szkoda cie zabijać- I tu pociągnął blanta- Jesteś taki słodziutki że można cie podstawić ludzi jako przytulanka do kolaboracji. Więc kórwa rób swoje narazie i się nie przejmój.
- Echhh... Będzie przy drzwiach...- I odeszedł od nas. Smok zwrócił się do mnie.
- No Ezio. Spoko z ciebie ziomek! Możesz tu wpadać kiedy chcesz! Musimy kiedyś wyjarać krak. A idawaj tu tą dziewicę! Są dobre na kaca a tego mi teraz trzeba!

Tak kórwa myślałem że coś było za ciho. Mała dziewczynka razem z tą błęd kurwą próbowały zwiać. Ale powstrzymała je bariera. "Podano do stołu!" Zakrzyknęłam wesoło po czym pierdoliłam błęd kobitę pałką tesli po łapach żeby puściła smokowy przysmak. Dziewczynka oczywiście krzyczała że jestem hujem że obiecałam liter czekolady i takie tam ale ja miałem to w dupie. Smok zabrał dziewczynkę po czym podrzucił fikuśnie do gury i wpierdolił na raz. " Delicje kórwa!" Zakszykłam wesoło Burbon. Chwilę tak stałam patrząc się jak je po czym zacząłem wsiągać to złoto do kostki. Na szczęście im mniejsze elementy tym łatwiej były przyjmowane przez kostkę. Po 5 minutach cała sterta złota była wciągnięta. Zmok zaczął jęczeć a do mnie niespodziewanie podeszła kobieta.

- Jesteś potworem! Rozumiesz? Jesteś hujem! Potworem! Nienawidzę cie!- Kobieta krzyczała i biła mnie łapami. Smok się ozwał.
- Boże kobieto przestań krzyczeć! Co ona ma okres? - Spytał się smok.
- No kurwa jak byś zgadł.- Powiedziałem machając ręką.

Smokowi odbiło się powiedział "Kórwa nie" Po czym zerzygał się na mnie tęczą...

\*\*\*

Ocknołem się a ta błęd kurewka leżała na mnie i się jeszcze do mnie hamsko i w sposób wyluzdany przytulała się! Nie mogłem tolerować takiej hańby więc złapałem ją za barki i zacząłem trząść i krzyczeć "Obuć się kurwa!" Ona zszokowana jak by zobaczyła ródego geja murzyna powiedziała " Co co co się stało? Gdzie ja... Gdzie my jesteśmy?" I rozejrzała się dookoła. Byliśmy w jakimś domu stylizowanym na bibliotekę. Podniosłem się i zrzuciłem kobietę ze siebie. Po czym podeszłem do stołu i zobaczyłem że na kawałku papieru do dupy stylizowanego na pergamin pisze: "Droga księżniczko Celestio. Dalej nie mogę znaleźć Spika. Wygląda na to że Discord zamienił go w kamień gdyż mam tylko jego kamienny posążek. Discord mówił że spełnił tylko jego mażenia bo zamiana w kamień sprawia że fizycznie znajdujesz się na ten czas w innym zazwyczaj gorszym miejscu. Opowiadał też jakieś dziwne historie jako to by miał być premierem jakiegoś kraju. Piszę ze słuchu Polski. I tam rzekomo

miał sprawić absolutny chaos po czym jak mówi uciekł do jakiejś Buuksely no i z tamtąd go wywołaliśmy spowrotem. Osobiście nie wierzę w ani jedno jego słowo. Podpisano: Twoja wierna uczennica Twilight Sparkle”

- O nie...-Powiedziałem opuszczając rękę z kartką.- To nie może być...- I tutaj zobaczyłem ją. Wzrost może do pasa para olbrzymich oczu cała fioletowa włosy czarne z pasemkami filetowo różowymi. Czyste zło na czterech nogach.
- TO TY!!!-Krzykła i zaczęła ładować jakieś zaklęcie.
- LSD! Spierdalamy!!!- Zakrzykłem po czym chwyciłem ją za rękę i w ostatniej chwili wyjebałwszy okno uciekliśmy na dwór. Ona wstała i powiedziała
- Co ty robisz?- Chwyciłem ją za dekol- Padnij głupia!- Krzykłem i sprowadziłem ją w samą porę do parteru bo przez okno jebł taki pocisk że wyjechało framugę i kilka metrów dalej jebło w ścianę domu rozjeżdżając jego ściane.
- Co to było????!!!
- Zaufaj mi! Musimy spierdalać!

I w porę żem ją chwycił za rękę i uciekł w bok bo na oknie stała ponocznica i zaczęła z rogu swego ogniem piekielnym ziać. Uciekliśmy przez miasto w stronę lasu a ona goniła nas i strzelała promieniami zagłady rozpieńdając w szystko wokuł. Na szczęście reszta mieszkańców której nie zdążyłem podpaść powstrzymała ją i mogliśmy spokojnie uciec. Biegliśmy i biegliśmy i dobiegliśmy w końcu do lasa gdzie byliśmy rzekomo bezpieczni. Padłem jak kamień zmęczony biegiem przez miasto pełne kolorowych żelkowopastelowych kucyki. Nagle LSD sapiąc jednocześnie rzekła do mnie.

- Co to do cholery było? Jednorożec? Strzelający ogniem z rogu? Co to za miejsce?
- EEEEE nie pamiętam... A nie czekaj wiem! Jesteśmy na Śląsku!
- Na Śląsku? Nigdy nie słyszałam żeby na Śląsku była wioska jednorożców strzelających płomieniami z rogu!!!- Kobieta krzycza przerażona i machała rękoma
- EEEE ale nie spooookojnie!!! Tu nie mieszkają tylko jednorożce!
- A co jeszcze?
- Minotaury pedaly... Deskowe psy... Gryfie dziwki... Są też zajebiste potężne alikorny które jednym ruchem rogu potrafią robić takie rzeczy że byś miała koszmary do końca życia!
- Na przykład jakie?- Spytała przerażona.
- Na przykład nalać herbatę z czajniczka do kieliszków- Zakryłem twarz rękoma zatracając się w wspomnieniu.
- Że co?
- Oj to długa historia na pewno chcesz jej posłuchać?
- Chyba nic mnie już nie zaskoczy... No opowiadaj.
- A więc- Zrobiłem wdech-To było tak- Zrobiłem wydech- Szłem sobie ja pewnego razu i pacze a tu se tencza stoi nie? To podchodzę do lepperkuana w stroju policyjnym i mówię. “Dawaj pedale mój garek ze goldem i chcę do tego 3 rzyczenia i kucyka na resorach!” A on do mnie “Ja ci kórwa dam pedala” I wyobraź sobie że ten chamski

lepperkuan mnie zaczął fikać do mnie z jakimś zasraną pałką! No nie mogłem puścić płazem takiego czegoś więc wyciągnęłam rękę i powiedziałam "Masz ostatnią szansę dawaj mój garek! I zmieniłam zdanie chcę papier do dupy bo mi się srać strasznie chce..." A on do mnie że wzywa posiłki. No to sobie myślę ekstra przyjedzie więcej lepperkuanów może ktoś spełni moje życzenie. Ale i tak nie mogłam tej chańby popuścić więc wzięłam i spaliłam tęczę której strzegłam. Tak dla zasady. Potem zjawił się jakiś koleś który się stanął i machał flagą. W każdym bądź razie w krótko przyszło dużo lepperkuanów z tarczami i pałkami i tak się jakoś złożyło że musiałam spierdalać bo pomimo że miałam przewagę liczebną ze względu na szizofrenię to oni mieli bardziej zaawansowane heumy. I jak spierdalałam to pamiętam że ktoś rzucił we mnie kawałkiem chodnika. I tak znalazłam się na ślonsku.

- To jest jakiś absurd... I to mi nie tłumaczy dlaczego jednorożec chciał cie spalić-  
Założyła ręce
- Bo to był jednorożec z auschwitz! Zamknij się! Jak pani mówiła to ja pani nie przerwywałam! I więcej z tobą nie gadam! Bijesz wszelkie rekordy głupoty!-Też założyłam ręce
- Ja?-uniosła się
- No a co ja? To chcesz słuchać dalej czy nie?
- .... A wiesz co niech stracę...
- Ekscelem. Wtedy obudziłam się na śląsku w jakimś durzym pokoju. Podemną był rozjebrany stół z rozjebanym czajnikiem i zastawą. Na mnie patrzyła się swoimi olbrzymimi oczyma jakaś biała koniczka z grzywą w różnych odcieniach szarości. Możliwe że była kolorowa ale miałam wtedy zaawansowany daltonizm. W każdym bądź razie zainteresowała się mną. Jak wstałam to mnie zaprosiła na herbatę. I nagle to wszystko zniknęło!!! W błysku zniknął stół i zastawa zniszczona pod moim naporem. I pojawił się nowy stół i nowa zastawa! Padłam przed nią na kolana i powiedziałam. "Panie mój!!! Zrób taką sztuczkę ze pustą flaszką a obwieścimy cię nowym papieżem internetu!!!" a ona na to że "Nie bo ja księżniczka bo obowiązki bo tamto sramto" Chciała mnie zbyć więc wzięła ramię i wylała herbatę do kubka! No normalnie cuda na kiju mówię ci!
- Ta historia jest tak fascynująca że chyba zaraz zasnę i nigdy się nie obudzę... To mi dalej nie tłumaczy dlaczego...
- Zamknij się kórwa! Na czym stałam? A tak! Chciało mi się srać! I powiedziałam "Gdzie jest kibet?" A ona że jest jeden wychodek na całe królestwo we jakiejs apellużie i że to kilkadziesiąt kilometrów z tąd. Ale jak chce to się mogę wysrać na trawnik bo tutaj tak wszyscy robią. To się ucieszyłam jak mały szkop zabijając rzydę i pobiegłam szukać czegoś papierowego. I wszedłam do komnaty takiej i tam były pregaminy i książki. To wzięłam jedną taką z jakimiś kryształami na okładce zdefekowałam się na podłogę i wyrwanymi kartkami się poddałam tak jak to robiłam zawsze w domu kiedy goście przychodzili z wizytą. Kartki porozżucałam i wyszłam. Ale pech chciał że to była komnata tego jebanego taboreta z hujem na czole. Potem to już było z gurki zamienili mnie w kamień a ja trafiłam spowrotem na moje kartoflisko. Taka historia.
- Bardzo ładna bajka bardzo mi się podo... Słyszysz wycie?

- Niiieee ja nic nie słyszę!
- Co to kórwa jest!?

No i tutaj nagle wylazły z za krzaka grupka takich ciekawych drewnianych figurek przypominających kształtem maryję. Jeden z nich zawarczał i rzucił się w naszą stronę. No to ja niewiele myśląc powździąłem rapiera i świst go! Ale rapier się kurwa odbił! No to ja krzycze "PZPR!!! PZPR!!!" I chwytałem kobite za rency i biegiem w pizdu. Już obmyślałem zajebisty plan okrażenia ich i rozbicia w drobny huj kiedy zapostrzegłem się że doprowadziłem nas do podnoży klifu. Drewniane posągi maryjne otoczyły nas z przoda i poczęły warczeć się i zbliżać. Miałem plan ale potrzebowałem czasu więc już chwytałem za LSD rzeby ją rzucić im na pożarcie kiedy nagle kamień przeleciał mi koło głowy i pierdolnoł wilka w czajnik. Popatrzyłem w gurę. Zobaczyłem sylwetkę jakiegoś wojownika słońca.

Ten toż wój słoneczny podrzuciłwszy kamień jak by to było jądro szatana i uniołwsszy się na przednich kończynach tylnimi w kamień zajebał iż ten poleciauwszy trafił kolejnego z przeciwników. Ten się otrzepał jak kura kopnięta przez wieśniaka i zaraz wszyscy zaczęli biec w stronę tej żucającej. W tej chwili udało mi się w końcu ze słomek 2 dezodorantów taśmy klejącej i zapalniczki skonstruować prowizoryczne dildo. Mówię więc do kobiety "Choć trza jej pomuc może dostaniemy ekspsa i jakieś fajne itemy!" Po czym zacząłem biec w stronę jej. To było nawet ciekawe. Tymi kamieniami udało jej się skasować aż 3 maryje. Cały czas biegłem za nią. Ale zatrzymała się bo posąжки ją otoczyły. No to ja jak dżak noris w filmie dżak noris i srebrny kutas zagłady stanąłem naprzeciw jej i świsnołem jak świnią. "Wybraliście zły dzień na wędzenie kiełbasy!" Powiedziałem po czym pierdolnołem dildem w stronę wilków.

\*JEEEEEBSS!!!

I pierdolno! I tak pierdolno że 3 maryje się odrazu rozjechały a 4 kolejne zaczęły się palić i biegać. Zajebiscie to wyglądało! Aż przypomniało mi się jak raz w nowy rok stanąłem na dachu budynku i wycelowałwszy RPG w ludzi odpaliłem ją. Ale byli zadowoleni gdy się palili! Jak ja teraz. Reszta posążkóf uciekła. To co nas uratowało było teraz oszołomione i leżało patrząc w ogień mając swoje członki na głowie. Uznałem że nie żyje więc podeszłem do niej i powiedziałem.

- O popatrzcie nie żyje... Szkoda może by dała coś fajnego... Ale zaraz zaraz co to? - Zobaczyłem że obok niej leży taki fajny kapelutek jaki papież nosił kiedy inkognito chodził do burdelu.- Musiał z niej wydroić. To se załóż! - I to powiedziałwszy podrzuciłem go do gury i założyłem na czapan. To co leżało na podłodze było pomarańczowe całe jak mocz i na dupie miało tatuaż z pomidorami. Zaczęło łypać na mnie oczyma i nagle przemówiło do mnie!
- Dziee... DZiękuje! - Wstała- JIIIIII HAAAAA!!! Było blisko prawda! Co to było? Jakies potężne zaklęcie prawda? Dziękuje! Myślałam że już po mnie!
- EEEE...- Kapelusze zasłaniał mi oczy a ja słyszałem głosy więc się przestraszyłem ale wydukałem.- Kto tu jeszcze jest poza mną?- Nagle usłyszałem odgłos biegających nug.
- O matko ale ty potrafisz zapieprzać! - Usłyszałem głos LSD- OOOO nieeee kolejny jednorozec?

- Boże czemu słyszę tyle głosów na raz!!!- Wyciągnąłem ręce w stronę boga.
- Ale z ciebie jełop!- I nagle poczułem jak ktoś jebie mnie w plecy z ręki. I przejrzałem na oczy. I zobaczyłem kucyka więc padłem na kolana i zacząłem płakać.
- LSD? Co oni z tobą zrobili? TERaz już nie będziesz mogła zabijać ludzi i wyjadać im serca. Ależ oni cię skrzywdzili- Tu otarłem łzy rękawem.- Ale nie martw się!!! Zemszczę się na nich!- Zaczęłem grozić pięścią.
- Jestem tutaj genetyczny zjebie!- I tutaj LSD pojawiła się z prawej strony ekranu- Czy to ty nas uratowałaś?
- JIIII HAAAA!!! Hyba raczej on mnie! - Pokazała zdaje się kopytem w moją stronę- Gdyby nie on to raczej bym żywa tego lasu nie opuściła. Szybko! Chodźcie za mną! Tu dalej jest niebezpiecznie!

## **Rozdział 7**

### **Celestia to pała.**

Ona biegła jak meserszmit w czasie godów. Ledwo ją doganiałem a LSD to już wogule ssła pałę jak odkurzacz z teletubisi. Nagle się wyjechała i zastękała. “Jeeezu czemu tak biegniemy? Przecież już wyszliśmy z lasu!” Na co pomarańczowa odpowiedziała “Biegamy bo... Lubie zapierdalać! Ale możemy wolniej jeśli chcesz.” I zwolniliśmy co mnie nie usatysfakcjonowało gdyż lubię sobie z rana bobiegać na golasa machając rękami i krzycząc “Goood mit unsssss!!!” Nagle wywiązała się taka rozmowa.

- Za tym wzgurzem jest moja farma i sad. Moja duma! - Powiedział przysmykając oczy.
- Jaki sad? - Spytała LSD na co ja krzyknęłam.
- Macie haszysz? Albo konopie? Albo liście koki?- Powiedziałem zacierając ręce jak żyd widząc koszyk z pieniędzmi.
- EEeeee nie! Ale mamy jabka! Duuuurzo jabłek! Oczywiście ratunek dla was też się liczy ale... Kto nie chciał by takich jabłek!

I tutaj omal mnie nie zjechało z kolan. Za wzgurzem była caaała zaaaajebiscie durza plantacja maryśki nieudolnie zasłonięta przez jabłonie. Dalej były też krasnodrzewy. Zakrzyknęłam jak dziecko na święta dostając zajebiscie durzy prezēt.

- O ja pierdole! Przecież z tym towarem można zrobić imprezę na całe 2 dni!!!
- Ależ oczym ty mówisz to tylko niewinne jabłonie...- Tutaj pomarańczowa zaczęła tupać oczami- Nooo dobra to nie jest farma jabłoni. No ale powiedz co ja miałam zrobić? Flim i Flam zkołowali sobie taki zajebisty aparat bimbrowniczy i moja sprzedaż cydru spadła i co? Miałam pójść z torbami? Musiałam się przekwalifikować...- Usiadła i zrobiła smutną minę.- Nagle do niej podeszła LSD
- OOOchhh... Nie martw się na pewno będzie dobrze!- Powiedział głaszcząc ją po głowie.

- Nie będzie dobrze! Żeby przeżyć zimę moja siostra Appleblum musiała handlować krakiem w podstawówce!!!- I zaczęła płakać- Kiedy dzieciaki zaczęły świrować twilight powiedziała że jak się dowie kto przemycił kraka to wyjebie go z miasta! Moja własna przyjaciółka rozumiesz?! Nie wytrzymam tego. Chyba się powieszę.- I zaczęła płakać
- Nie martw się! Na pewno nie jest aż tak źle...
- Nie prawda! - Tu się wetrąciłem lsd- Jest zajebiste dobrze! Z moich obliczeń wynika że mamy tutaj towar na jakiś tydzień ćpania dla jakiejś 20 osobowej ekipy! Kórwa mać! W rzuciu nie widziałem tyle szczęścia w jednym miejscu- I tu zrobiłem rozmarzoną minę po czym dodałem. - Jak chcesz się wieszać pomarańczowa to się wieszaj! Ja się zamierzam zjarać!
- AAA wiesz co? Może to też jakieś rozwiązanie...- Powiedziała pomarańczowa

A ja rzuciłem się w krzaki konopi i zacząłem się w nich tarzać i całować liście. Coś mi mówiło od początku że to będzie dobry dzień!

\*\*\*

Wszystko było taaaaakieeee zajebiste!!! I takieeee kolorowawe!!! Tarzałem się w gnoju z jakimś zajebiście durzą świnia śmiejąc się przy tym jak pojebany. Ktoś też śmiał się zemnie. Nagle usłyszałem "Dlaczego tarzasz się w tym gównie!!! Przecież mógł byś się tarzać kokainie!!! Mamy jej cały worek w spichlerzu!!! Dawaj najebiemy koki do basenu i się w niej bzykniemy!" Powiedziała pomarańczowa uśmiechnięta wyciągając mnie z gnoju. Pokicałem za nią do młyna.

\*\*\*

Obudziłem się przytulony do jakiegoś konika. Nic nie pamiętałem. Skond się tu wzięłem co ja tu robię dlaczego jestem cały ujebany jakimś guwnem i własnym nasieniem. Wstałem i zobaczyłem 5 kilogramowy worek w którym były resztki jakiegoś białego proszku. "Nie jest dobrze" Pomyślałem po czym wciągnęłem kreskę na start. Nagle obudziło się pomarańczowe stworzenie i zajarauwszy dżointa powiedziało do mnie.

- Niiieezłytyy jesteś- Powiedziała uśmiechając się figlarnie na co ja odparłem.
- Przepraszam że się wtrącę ale... Gdzie ja kórwa jestem?- Wszystko było taaakie jaaasne.
- Nawet mój brat nie potrafi tego co ty- Wywruciła się na grzbiet.
- A co to ma niby znaczyć?
- AAAA tu jesteście ćpuny!- Nagle wbiła LSD- Wszędzie was szukałam. Zgubiłam was jak żeście się rozdzielili w mieście
- W mieście?- Nagle ockła się kreatura- Ja była w mieście?- jej twarz wyrażała przerażenie.
- Taaak. Była i to jeszcze jak. Ezio zapierdalał po dachu więc sobie darowałam i pobiegłam za tobą. Nie wiem czy zdajesz sobie z tego sprawę ale rozpieprzyłaś jakieś 4 stragany na targu i pobiłaś kelnera.- Powiedziała przewracając oczami.

- O kórwa aż 4 stragany...
- Ha wiedziałem że o kelnera nikt nie zapytał! hahahahahaha!!!- Zaczółem się śmiać. I nagle zrobiło się zajebisście jasno.

JEEEEEBBBB\*

- O kórwa!!!- Usłyszałem krzyk.

I nagle w błysku świetle i ogniu stanął... Staneła? Ta kórwa od herbaty. Kórwa a zrobiło się tak wzniośle że myślałem że to buk z bobrem na plecach przyszedł zwiastować zbliżające się święta. Wstałem i otrzepałem się z kokainy po czym rzekłem.

- CZeść!!! Zajarasz dżojnta?
- MILCZ!!!

I tu jebła nogą tak że się wyjebałem z powrotem na ziemię.

- Nie spodziewałam się tego po tobie Applejack!- I tu weszła Twilight.
- Twilight ja... Przepraszam!!!- I pomarańczowa zaczęła płakać a ja po cihutku zacząłem się cofać...
- STÓJ!!!- Biały promień przeszył powietrze i rozjechał ścianę za mną więc stanąłem jak kutas z żeliwa.
- EEeeeeEEE no ja ten bym się już zwijał bo późno się zrobiło ok? nie chcę wam przeszkadzać- Uśmiechnouwszy się poczołem stępać dalej i nagle dałem susa ale coś złapało mnie za dupę i usadziło na ziemi. Nagle biała do mnie podeszła i zaczęła recytować pana tadeusza.
- Nie mam pojęcia jak znowu się tu dostałeś ale za zbrodnie wymierzone przeciwko Equestri i wszystkim kucykom skazuję cie na zamianę w kamień! - Grzmiała biała kiedy nagle wtrąciła się fioletowa.
- Księżniczko! Dlaczego go poprostu nie zabijemy? Po tym jak ostatnio zamieniliśmy go w kamień znowu tu wrócił.
- Bo tak nie można Twilight.
- Można! Kara śmierci jest podstawą cywilizacji!
- Ale my nie jesteśmy cywilizacją tylko zbiorowiskiem kucyków i co ty na to?
- To jakaś lewacka logika! - Tym czasem ja prubowałem uciekać ale taki fikuśny biały promień trzymał mnie za dupe i nie pozwalał mi się ruszyć. Postanowiłem oddciąć sobie pośladki. Niestety miałem tylko plastikową łyżkę po jogurcie. Poczołem się nią dźgać.

Na szczęście miałem duuużo czasu bo obie klacze zaczęły się spierać i kłucić. Nakórwałem tą łyżeczką aż ujebałem sobie obie pośladki. W tym czas zacząłem się powoli czougać w stronę rozjebanej drewnianej ściany która się dymiała. Już miałem przekraczać dziórę kiedy usłyszałem z za siebie

- A ty gdzie się wybierasz? Jeszcze ze sobą nie skończyliśmy! - I znowu promień mnie złapał tylko tym razem fioletowy i za gardło po czym podniósł mnie. Zaczęłam się dusić.
- Pyyyszeeee... EEeee pszaaaaaam!!!- I tutaj jebnął mną o podłogę po czym kontynuowałam- Przepraszam że się w trące w te wasze polityczne wywody ale czy mógłbym sobie już iść? Żona w domu na mnie czeka dzieci się nudzą. No wiecie muszę pograć w simsy.
- Więc niech będzie! Ukamienujemy go!

6 czworonożnych rużnokolorowych szympansów zebrało się i uniosło w erotycznym uniesieniu po czym dostałam tęczę w mordę...

## Rozdział 8

### SPEEEEEEEEEEEEEEEEEJS

Obudziłem się cały zażygany i obesrany. Spróbowałem wstać ale zajebałem głową o coś metalowego. Okazało się że jestem zamknięty. Wokoło było ciemno i śmierdziało. "Jestem w domu!" Pomyślałem po czym zacząłem krzyczeć "Maaaamoooo wypuść mnie z komórki!!! Józ więcej nie zjem baterji od pilota!!!" I nagle usłyszałem miły głos mamy która mówiła do mnie miło i potólnie

- Ty stahu tu się jakiś jełop zatrzast.
- No słyszę! - I nagle sufit się otworzył i zobaczyłem mordę jkiegoś dziada obrzydliwie obrzydliwego który przemówił do mnie- Co pan tu robisz?
- AAAAAaaaaAAAAA!!! Ty nie jesteś moją mamą! - I z całej siły kopłem go w twarz. Wyskoczyłem przez dziórę w suficie. Okazało się że byłem zamknięty w kontenerze na śmieci. Otrzeptałem się ze syfu i miałem już ruszać kiedy nagle usłyszałem.
- EEEj ty co ty odpierdalasz i dlaczego pobiłeś Jendrzeja? - Nie miałem na to czasu więc po prostu dałem mu mieszek złota na co on bez pytania zadowolony pokicał do domu.

Od razu sprawdziłem jaki jest mój stan konta. Niestety przez te erotyczne ekscesy kostka mnie się zacięła i odmówiła posługi. "Trzeba by ją zabrać do wyspecjalizowanego punktu naprawy kostek" Pomyślałem i poszedłem w stronę monopolowego. Szue Szue Szue i nagle rzucił się na mnie jakiś pjany menel.

- Ezio! Tooo Oo ooo ty Ezio! - Czknouwszy na mnie wypowiedziawszy te słowa wyrucił się na chodnik
- EEeeeeEEE A skąd ty znasz moje imie! - Zapytałem zdezorientowany jak borsuk wrzucony do kadzi z kwasem solnym.
- Ezio! To przecież ja! Twój ojciec! - Nagle rzeczywistość uszczypała mnie w dupe. Nie mogłem uwierzyć w to co widzę! Mój ojciec! Jeden z moich 45 ojców leży teraz przedemną i żyga mi na buty.

- Tatuuuusiuuuuu!!! - I tutaj podniosłem go jak rzygau i przytuliłem.
- No jusz ekhu ekhue starczy tego przytulania. Powiedz ty masz może 2 zeta na kieliszek hleba?
- Tato jesteś pjany...
- Nie pjany tylko... Pjany. No w sumieei to ok. Ale dej te dwójkie i zapomnimy o sprawie ok? - I tutaj mój kochany zarzygany tatuś wystawił rękę. Wziołem ją i pocałowałem po czym żekłem.
- Proszę tato!- I dałem mu kasztana do ręki na co on showau go do kieszeni przyklasnou i odeszedł.

Bardzo miło mi było spotkać tatusia ale nie zdążyłem spytać co z mamą. O ile ona wogule istnieje bo słyszałem taką wersję że jestem dzieckiem pjany morskiej.

- Dziędobry! Co podać?
- Jestem dzieckiem pjany morskiej!- Wypaliłem zamyślony.
- Acha. To coś mocnego znaczy się?
- EEEE a nie to może później bo widzisz pan tutaj mam takie kostki z fantami ale się zacieua. Da się ją naprawić?- Zapytałem z prośbą w głosie.
- OOooooOOOO nie no panie to trzeba profesjonalnego sprzętu do tego to panie nie są tanie rzeczy. No mogę panu to naprawić ale za 500 golda co pan na to?
- No ołkei ale kase dostaniesz pan po robocie bo mam ją w kostce ok?
- No dobra no ale jak mnie pan chcesz wyruchać to ja kostkę zachowuję dla siebie! A teraz pora wyciągnąć profesjonalny sprzęt i zabrać się do precyzyjnych procedur naprawczych!

To powiedziauwszy Barman wyciągnouwszy ze szuflady rękawice silikonowe wyrwau mi kostkę z ręki po czym z całej siły pierdolnoł nią w ścianę. Po tym incydencie podeszedł do niej i podniostłwszy ją podał mi ją i rzekłwszy te słowa uśmiechnoł się w stronę moją

- No! Panie kórwa jak nowa! To chyba była moja najlepsza naprawa kostki w rzyciu! Dalej dalej spróbuj pan otworzyć!- Barman zacierał rączki jak mały żydek zacierający rączki widząc małe dolary do liczenia.
- O Kei- I tutaj klikłem żeby się wyświetlił stan kostki i żeby mi wytrzasuo 500 golda. O dziwo zadziauao i 500 godla wyleciauo prosto na ladę. - No proszę!
- AAAaaaa!!! Dziękuję! To może coś podać! I przy okazji opowie mi pan tą chistorię s pianą bo coś czuję że to może być hit na imprezach.
- AAAA no dobra to poproszę drinka!
- Jakiego drinka panie kochany!
- A porposzę Słodką ambrozię.- Uśmiechnouem się figlarnie po czym dodałem- Z parasolem i słomą.
- O kórwa! Ok klijęt nasz pan! Nie ważne jak bardzo jest pojebany...

I tutaj Barman zaczou wlewać do szklanki płyn do zmywania naczyń. Do tego dosypał kreta dwie łyżeczki soli polewkę domestosa i krew borsuka. Całość zamknou i zaczou potrząsać. W tym samym czasie jakaś seksowna brunetka dosiadła się do mnie i zaczęła się figlarnie bawić wąsami.

- Czeeeeść przystoiniaku postawisz mi drinka?- Zapytała gładząc prodę.
- Nooo...- I tutaj barman jebnou drinka na stuł
- Oooo!!! MOgę spróbować? - I tutaj brunetka która okazała się być grażyną ze spożywczaka wypila łyka po czym zaczęła cicho pisać i rzygać krwią. Po tym incydencie wywróciła się w kałużę wymiocin i krwi po czym poszua spać.
- EEE- Powiedział barman- To dawać te dodatki?
- AAAaaa pewno!- Zaanonsowałem jak borsuk kapitan w stronę królików terrorystów- Dawaj pan!

I tutaj barman wziął duży czarny parasol i rozlużył go po czym wpierdolił do szklanki rączką. Następnie wyciągnął słomę z bótów i wjechał do szklanki. Całość po jakiejś minucie rozpuściła się. Wziółem to i skosztowałem. Zrobiłem kwaśną minę po czym powiedziałem sam do siebie "Brakuje tu czegoś..." Po czym wyciągnęłam tarkę i ziemniaka i startem go do szklanki. Skosztowałem "No teraz zajebiste!" I wypilem to jednym haustem. Parman popatrzył na mnie i powiedział.

- Kórwa pan to ma wytrzymałość.
- Nieee to po prostu jest tak że kiedyś połknęłam rurę od odkurzacza żeby matka nie mogła mnie nią bić. I na gardło mi to nie działa a jeżeli chodzi o żołądek to już się przyzwyczaił. Próbowali mnie otróć kiedy miałem jeden rok życia.
- A co to była za faza z tym takim jakimś narodznami z pjany? To może być ciekawe!
- AAAaaa no panie to taka chistoria co mi ją mama opowiadała że kiedyś z kumplami a miała ich dużo poszli na plażę nawalili się jak morświny na hanukę po czym poszła taka idea rewolucyjna że wszyscy idą spuścić się do moża. I poszli i woda się speniła i podobno z niej wstędy wyskoczyłem.
- Ja pierdole jak to możliwe?
- Ja nie wiem może to tylko legęda. Chociaż mówili też że po prostu jakaś pjana prostytutka zaczęła rodzić na moście i noworodka wyjechała od razu do odry i ztąd się wzięło ja tam niczego nie wykluczam.
- Kórwa życie. - Barman się zamyślił
- No życie na krawędzi!- Powiedziałem machając palcem.- Na krawędzi baityku i plaży! Ale huj z tym. Panie gdzie tu można plecieć w kosmos?
- No to teraz mnie rozjechałeś!- Wypowiedział barman zakładając ręce na głowę szyję i tułuf.- Panie ostatnią stację kosmiczną zamknęli w 968 po chszcie polski kiedy to uznali że za pogański wymysł szatana i zakazali lotów w kosmos.
- kórwa szkoda.- Powiedziałem posmutniając minę- No to huj z mażeniami- I zaczouem płakać.

- Ale spokojnie! - BARman poklepau mnie po ramieniu packą na muchy- Podobno robią jakąś nową agencję kosmiczną gdzieś koło świabodzimia.
- Serjo!?- Zapytałem pełen nadziei!
- A pewnie że serjo! Podobno tam pomnik aragorna robi za stojak na dwie rakiety i podobno na marsie kręci się kosmiczne lody!
- O kórwa jak się tam dostać?
- No ić pan na stację i se pan tam pojedź co za problem?
- No dobra no ale gdzie jest ta stacja?
- Wychodzisz pan stąd idziesz pan w prawo i jest taka wielka konstrukcja z napisem "Stacja śródziemie dolne" I tam wchodzisz i jedziesz tylko nie wiem czy są bezpośrednie do świebodzina.
- Ok to jede dzięki!

Wysypauem z kostki te 23 golda co to byłem winien i pognaudem. STan konta wskazywał na to że mam jakieś 5 miliardów dolarów afrykańskich. Biegłem przed siebie środkiem ulicy strasząc kierowców. Robiłem tak że biegłem tymi liniami po środku po czym wyskakiwałem na trasę jak jechau samochud robiłem "Uga buga buga" i robiłem zdjęcie kierowcy. Niektórzy mieli naprawdę fikuśne miny. Tylko niestety ten ostatni tir nie się wcale nie zatrzymał tylko pierdolnoł mnie tak że wjechałem się w śmietnik. To zniechęciło mnie do dalszej zabawy więc resztę drogi żucałem tylko w jadące auta kamieniami.

W końcu doszłem do stacji. Wszedłem do sierdka i widzę kolejkę. Wyminolem ją wyjechałem z bara jakąś babę co siedziała przy okienku po czym powiedziałem kobiecie siedzącej po drógiej stronie.

- Kórwaaaaa!!! Szacun ty to masz powodzenie normalnie aż kolejki się do ciebie ustawiają!- Powiedziałem a kobieta za ladą podniosła okulary do góry zrobiła dziwną minę po czym założyła spowrotem okulary odchsząknęła i powiedziała.
- Jest pan cały ujebany jajkami śmieciami i ma pan skórę od banana na głowie. Niech zgadnę pan do radomia? Jóż sprawdzam najbliższy pociąg.
- Nie nie madam! Ja do świebodzimia na stację raketową chcę ją kupić i zrobić sobie ogródek na księżycu gdzie będę sadził kosmiczną marchwię oraz ziemniaki świecące w ciemności!
- Fascynujące. A więc świebodzim? No sprawdzmy To jest tylko jeden pociąg za 4 minuty z przesiadką w warszawie, berlinie, watyanie, ługańsku, czelabińsku i w doniecku. A potem już tylko Radom i z tamtąd prosto do świebodzimia pasuje panu? - Zapytała unosząc brew jak obraz matki boskiej.
- A nei ma jakiś prostrzych?
- Ehhh kórwa przestań mi gitarę zawracać co? No dobra za 6 minut jest bezpośredni ulżyło ci? To co dawać bilet na ten bezpośredni?
- Tak poproszę! - Uśmiechnołem się jak te emo po czym usłyszałem.
- Huja nie dostaniesz bo nie ma miejsc. Ale tu masz 7 biletów i mi się już nigdy na oczy niepokazuj ok? Jedziesz za 3 minuty powodzenia!

- Dziękuję! No to komu w drogę temu huj w nogę! Jiiiihaaaa!!! I niech się pani nie martwi w rzyciu mnie pani nie zobaczy! - Odeszłem mając już w planach wymalowanie na powierzchni księżyca swojej twarzy.

\*\*\*

Wbiegłem na peron po czym zobaczyłem mój pociąg. Wyglądał przepięknie! Dostałem miejsce w wagonie bydlęcym pomiędzy świniami a żyrafami. Usadowiłem się wygodnie i zacząłem nucić międzynarodówkę. Nuciłem ją sobie nuciłem aż nagle usłyszałem że pociąg się zatrzymał. Wysiadłem i zobaczyłem konduktora więc spytałem.

- Panie co to za stacja? Gdzie my się zatrzymaliśmy tak szybko?
- Eeee- Konduktor popatrzył na mnie jak na węża ruchającego opakowanie po jogurcie- Ale my nawet nie ruszyliśmy!
- Acha! A obudzi mnie pan w warszawie?
- Ale ten pociąg jedzie bezpośrednio na stację w świebodzimiu. Ostatnio przeszła ustawa o wystrzeleniu zwierząt na księżyc w celu ich tam rozmnażania i zaludniania księżyca. Moim zdaniem jako że oglądam TVN i wszystko wiem najlepiej to jest bardzo dobra decyzja i bardzo popieram naszych najlepszych w całej europie polityków!
- Mi się też ten dziadko bardzo podoba.
- Jaki dziadko?
- No ten z TVNu co bajki opowiada!
- Który?
- No ten z wonkami. Chyba się nazywa Wesoły Bredziśław czy jakoś tak.
- Ale to jest nasz prezydent jak pan tak może!
- Ale on takie fajne bajki opowiada! Jak na przykład że tu kiedyś będzie lepiej jak ostatnio słyszałem że nawet drzewa zamieniają się w ęty i samolotami spierdalają do wielkiej brytani. Dobra nevermajnd to obuć mnie we świebodzimiu jak uaska o kej?
- Normalny debil z pana ale okej!
- Dziękuję za komplement! Miłego dnia!

To powiedziawszy rzuciłem się w słomę. Nasrała na mnie żyrafa więc przykryłem się gównem i poszedłem spać.

## **Rozdział 9 ty**

### **Kręciymi kosmiczne ziemniaki**

- Obódź się kórwa!
- Już już mam! Tylko jeszcze napiję się mleka i wyjdę z rybkami na spacer...
- Obódź się powiedziałem!

I tutaj dostałem sierczystego kopa w dół. Obudziłem się momentalnie zszokowany. Gdzie jestem gdzie mój portfel gdzie moje spodnie gdzie ja kórwa jestem!?

- Panie- Zobaczyłem wonsatego wieśniaka w poliwerku z widłami rency- Gdzi ja jestem i gdzie moje ubranie?
- Tu kórwa! Ogarnij ją! I ogarnij się!- I tutaj wieśniak wskazał widłami na żyrafę która miała na sobie moje spodnie i moją koszulkę a na głowie moje gacie.
- EEEEEEEE ale ta żyrafa jest ładna! Wygląda trochę jak hoinka!
- Panie co pan kórwa pierdolisz? Od kiedy na choince się wieszają ubrania?
- Panie nie wnikać pan jak ja se choinkie ubieram dobre? To nie jest pana sprawa wogule! O! Dobra pora się ubrać...

To powiedziawszy poczułem rozbierać żyrafę. Najpierw zdjąłem z niej maitki ta popatrzyła na mnie tymi swoimi słodkimi jak wengielki oczkami więc się do niej uśmiechałem a ta napluła mi w twarz. Potraktowałem to jako znak od boga że ten rok będzie sprzyjający pod kontem finansowym po czym zacząłem zdejmować z niej kolejne części ubrania. W pewnym momencie kiedy chciałem ściągnąć z niej moje spodnie kopnęła mnie w kolano tak że wywinęło mi się na drugą stronę. Wieśniak który się temu przyglądał właśnie trulał się w gnoju ze śmiechu a ja próbując się podnieść zerwałem szablą spodnie z żyrofy. Wieśniak przemówił do mnie po ślżacku.

- Panie jak pan potrzebujesz nowych spodni to ja panu mogę odpalić.- Powiedział wieśniak pokazując ręką wyjście z wagonu.
- Och to by było bardzo miło z pana strony! A tak wogule nazywam się ezio i jestem z brzeska nadbrzeżnego a pan co tu robi? I co to za miejsce?
- To je świebodzim! Tutaj król tatarów Sauron walczył z ostatnim bastionem dolnego śląska tak zwanymi szarymi mocherami z Rivendel. Epicka bitwa. I na jej cześć postawili tu Aragorna emitującego Jezusa ale przerobili to na stację kosmiczną.
- Ciekawa chistoria! Aż mnie się przypomniało jak raz wójek złapał mnie za jaja i próbował powiesić na wieszaku na ubrania. - Powiedziałem głuśsząć kurę która wskoczyła mi na ramię.
- A no widzisz pan! Różne to życie pisze historie! Na przykład mnie to się raz zdarzyło że kura wskoczyła mi na ramię i wydziobała oko!- Pokazał że ma szklane na co ja się wyzydrygałem.
- Kóra powiadasz pan? A to co ona wśiekliznę miaua czy ki huj?- Powiedziałem zaniepokojony a kura która siedziała mi na ramieniu zaczęła złowrogo gdakać za moimi uszami.
- Nie wiem ale to była właśnie ta kóra która siedzi ci teraz na ramieniu.

Wiedziałem! Ale było już za późno. Uchyliłem się ale kóra złapała mnie za powiekę. Zaczęłem nią machać po całym wagonie. Nagle wieśniak krzyknął "Czekaj pomogę ci!" i z całej siły jebnął mnie widłami w czoło. Padłem oczolomiony a kura zaczęła odgryzać mi usta. Wtedy usłyszałem

“To tak miało być ekhm... To do 2 razy sztuka!” Powiedział wieśniak i zajeżdżając widłami jak kijem do golfa miotnął kurą a ta zawyla tylko “KOOO KOOO KOOOO!!!” Co tłumaczy się z hinduskiego na “Ja ciebie jeszcze dopdnuuuu!!!” I poleciała w stronę Aragorna. Usiadłem i patrzyłem jak leci. Kiedy uderzyła w Aragorna ten się przewrócił a w tle dało się słyszeć wieśniaka “Ale urwuuu!!! To już 3 raz w tym tygodniu widziałeś pan?”

- Kórwa panie ta okolica to jest jakaś niebezpieczna! - Zapowiedziałem otrzepując się z odchodów
- Nie no co pan mordercze kury to tutaj akurat są najmniej groźne.
- Serjo? A co jest tutaj najgroźniejszego?
- Podobno gdzieś koło Trzepielowa chodzi taki wieśniak co potrafi spojrzeniem zamienić człowieka w gówno. Podobno ma też na swoich usługach oddział kur feniksów i kórę olbrzymią która jednym gdaknięciem potrafi zburzyć kamienicę!
- O kórwa. Te nato to nam jednak dobrze robi. Dobra panie ale na mnie czas! Muszę im pomóc aragorna usatawić bo widzę że się obalił jak lenin na wielkanoc.
- Panie... Ta kura panu nie odpuści wiesz pan? Albo ona albo pan tak tu to działa chcesz pan zginąć?- Rozerwauwszy na mnie ręce wieśniak zaanonsował.
- No nie wiem wiesz pan? To co jest jakiś amulet ochronny czy coś? - Zadałem pytanie po czym strzepałem z ramienia jajko.
- A no panie pewnie! Zapraszam do mojego Wsiowego sklepu! Jest tutaj niedaleko! Panie tam masz wszystko! Cuda cudeńka i gówno na patyku! Do wyboru do koloru! Ale narazie to ja tam muszę zrobić porządek więc może za godzinę. A i radzę panu zagadać do tych od kosmosa bo tam podobno mają jakieś problemy i słyszałem że dają dobrą cenę za pozbycie się jego. No panie to widzimy się później!
- Czuj żyd!

Pożegnauem go po staro niemiecku po czym poszedłem w stronę aragorna. Drużka była brukowana ludzikami czaszkami oraz piszczelami. Albo nie to jednak była płyta chodnikowa. W każdym bądź razie doszedłem w końcu pod pomnik i zobaczyłem jeden wielki burdel. Obraz przedstawiał się mniej więcej tak jak obraz Monalisy tylko bez monalisy i z dużą ilością burdelu w plenerze. Wszędzie walały się flaszki po gorzale. Na pale były nabite 3 ludzie obok widziałem rozszarpane zwłoki i wokoło wszędzie czerowne kurze stúpki. Podeszedłem do zawałonej budki gdyż zobaczyłem że leży tam jakiś człowieczyna który w rękach coś trzyma. Podeszedłem i chwyciłem to ale nie chciał puścić. Nagle się poruszył i jęknął. Zesrałem się za strachu i przewróciłem na dupę.

- Aaaa... Kimmm... Kim ty jesteś?- Zaczął się powoli przebudzać. Odkasznou i zaczou kontynuować swój monolog liryczny pisany wierszem.- Szybko Ekh Ekh... Pomóż mi się wydostać! - I zaczou wierzgać więc złapałem go za ręce i wyciągłem.
- No widzisz pan jak nowy! UUUUUU trzeba to naprostować wiesz pan?- Zobaczyłem że ma złamaną nogę
- Jesteś lekarzem? Potrafił byś?

- No pewnie!- To powiedziauwszy Chwyciłem go za dolną część połamanej nogi i z całej siły wygiąłem w drogą stronę. Natychmiast mu się poprawiło. Tylko że teraz złamana kość przebiła skórę z drógiej strony a człowiek zaczął się drzeć.
- AAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAA hahaahAAAAAAAAAAAA POJEBAŁO CIE KÓRWA???1!!!
- Zaufaj mi jestem inżynierem!
- CHYBA INŻYNIEREM OD WALENIA GRÓCHY KÓRWA!!!!- Zatkanł sobie bózię.- Jezu co ja wyprawiam...- I tutaj dało się słyszeć ciche wycie kury ze strony lasu.
- Słyszałeś? Kogut pieje? O tej porze?- Popatrzyłem na zegarek była 19 sta- Co one na wieczorynke pieją czy co?- W tej chwili człowiek zaczął grzebać w gruzie. Nagle wygrzebał kałacha. Przeładował go i powiedział do mnie.
- Szybko musimy stąd uciekać do domu Jendrzeja! - Tu próbował wstać ale się wyjabał i zawył- Nie dam rady... Musisz mnie tam zanieść.
- O kórwa co to?

I tutaj kura wyjąc przeraźliwie rzuciła się prosto w moją twarz z pazurami wysuniętymi do przodu z przeraźliwymi czerwonymi ślepiami. Niewiele myślać czyli jak zawsze wyciągnę szpadę i jednym precyzyjnym ruchem uderzyłem ją w pierś. Usłyszałem szczyk szabli a kura odbiła się i poleciała w gróz.

- Szybko bierz mnie pod ramię musimy stąd uciekać!
- Ale one są słabe pacz od jednego hita padła!- Nagle kura podniosła się otrzepała zamachała skrzydłami i zaczęła gdakać tak przeraźliwie że nagorszy warkot był przy tym niczym kołysanka dla dzieci z porażeniem mózgowym- Że kórwa co? Dobra spierdalamy!

Kura zaczęła biec w naszą stronę a człowiek strzelił jej prosto w głowę. Pomimo że jej głowa się rozbryzgła kura biegła dalej! Spanikowałem zapiszczałem i kopnołem ją a ta poleciała i rozbiła szybę która została w zniszczonej budce. "No to teraz mamy absolutnie przesrane!" Powiedział człowiek a ja wzięłem go chwytem strażackim i poczołem biec w stronę domu tego wsioka co proponował mi staff. Biegłem i begłem niczym wiatr co chwilę słysząc tylko coraz bliższe gdakanie i szczyk karabinu. Biegłem niczym wiatr a człowiek krzyczał "Szybciej błagam szybciej!!!" serja z karabinu "No zapierdalam jak po darmowe piwo szybciej nie umiem!" szczyk karabinu "Kórwa!

I tutaj poczułem jak zimne pazury wbijają mi się w nogę. Wywrciłem się a człowiek ku mojemu zdziwieniu nie zawisł w powietrzu ale też się wyjebał. Skoczyła na niego kura a ten jebnął ją kolbą. Następna zaczęła gryźć go w uszkodzoną nogę. Mnie się jedna żuciła do kardła ale udało mi się ją złapać za kark. Skurysynki były niezwykle silne. Jednak metodą heinrisia hohenzolerna udało mi się skrócić jej kark i rzucić jej ciałem na tą co gryzła tego randoma. Obejrzałem się. W naszą stronę szły setki kur. Zrobiłem oczy jak kot srający do butów po czym zakrzyknę. "Kórwa mam pomysł" I podniosłem inwalidę za rękę i zacząłem ciągnąć do oddalonej o 2 metry taczki. Szybkim ruchem wpierdoliłem go do niej skoczyłem na przód

złapałem za obie ręczki i jak koń wyścigowy ruszyłem do przodu. Taczka ruszyła ja ruszyłem kury ruszyli za nami szczęk karabinu. Biegłem z całych sił w panice kiedy nagle w naszą stronę udeszył potężny słup śiwatła. Nic nie widziałem więc wypierdoliłem się pod jakimś barykadą. Za mną leżał inwalida i się nie podnosił. Chwyciłem karabin i wyrzuciłem z taczki która teraz przysłaniała mi widok. Zobaczyłem setki kur biegnących w moją stronę. Niektóre dzierżyły widelce plastikowe noże albo siekiery czy grabie. Zdałem sobie właśnie sprawę z tego że to moja ostatnia walka. Pociąłem za cyngla chciałem do nich strzelać ale głuchy stukot uświadomił mi że ta partia szachów jest już oddana jak jagienka krzyżaką i to bez walki. Nagle na tawkę wskoczyła kura i wyszczeżyła dziób.

“Daj mi godną śmierć!” Powiedziałem i nagle ogłuszył mnie huk. Z kury zostały tylko nogi i głowa po środku. Obejrzałem się za siebie i zobaczyłem Andrzeja ze strzelbą taktyczną na której był nadruk przedstawiający jednego z kolorowych szympanów. Była to ta szaro szara z motylkami na dupie. Możliwe że miała inne kolory ale to nie było teraz istotne bo zobaczyłem jak wielka kobieta z miotaczem ognia wystrzeliła w stronę kur. Nagle rozległ się szczęk ostrzału karabinowego. Słyszałem karabiny strzelby pistolety. Po jakichś 10 minutach wszystko ucichło. Ktoś podszedł do mnie i zagadał.

- No jak tam? Żyjesz pan czy ci już trumne bić?
- Konia se pan zbij!- Podałem mu rękę a ten próbowałwszy mnie podnieść zrobił kwaśną minę a ja poczułem bul- Lepiej leż- i żucił mną spowrotem na podłogę.
- Co jest kórwa?- Zobaczyłem że jedna moja noga była wygięta pod kątem 90 stopni a droga był urwana i leżała z drógiej strony siatki
- Zdzisława nosze Zdzisława szybko kórwa nosze!!
- Ja pierdole... E nie no co ty to tylko draśnięcie!

I tutaj próbowałem wstać ale wyjechałem się i zajebałem głową w kant taczki. Wszystko ucichło tak całkiem...

## **Rozdział 10**

### **Wsi spokojna wsi wesola**

Obudziłem się i zobaczyłem sufit. Nie taki zwykły sufit ale taki prawdziwy sufit. Popatrzyłem na dół. Na dole ku mojemu zaskoczeniu leżała jednokolorowa drewniana podłoga. “Czyżbym był w niebie?” Pomyślałem i zobaczyłem że zamiast nogi mam przyszyty taboret. Zaczęłem krzyczeć

- AAAAAaaaaaAAAAA ja pierooooooleeeeeeee!!!! Co to kórwa jest?- Nagle usłyszałem kroki
- O ja pierdole- Powiedział Jędrzej- Gienia! Ty byś kórwa chociaż raz w życiu okulary ubrała chociaż kórwa do operacji a nie! - Nagle usłyszałem stukot lekki niczym kutas walący o steropian.
- EEEeeEEEE- Powiedziała bardzo chuda starowinka tak na oko z 90 lat.- A co ja zrobiłam źle?

- No ja pierdolę!- Pokazał ręką na mnie - Przyszyłaś mu taboret zamiast nogi!
- EEEEEEEEEEE nic nie widzę ale dała bym sobie oczy wydłubać że to była noga!
- Bo była. Noga... Ale od taboretu kurwa!- Powie dział wieśniak jebiący się fejspalmem.- Gdzie są twoje okulary?
- Nie pamiętasz? Jak robiłam ci laskę to jajami mi szkiełka powybijaleś!- Powiedziała zakładając nogi na ręce a ręce na dupę.
- No ja nie wytrzymam! Zdzisława!!! BAbo!!! Choć no tu!- I nagle dało się słyszeć stępanie niczym jebanie kafarem o żeliwnego kutasa.
- CZEGO?- Powiedziała machając ręką wywołując tsunami w szklance z wodą- Nie widzisz żem zajęta! Masło ubijam!
- Nie pierdol tylko weź się nim zajmij! No zobacz co kórwa Gienia narobiła!
- Ja nic nie narobiła to samo tak!
- Jak nic? A kto hirurgiem kórwa jest?
- No Zdzisia
- żadna zdzisia tylko ty! Kórwa ty czaisz?
- Chyba nie rozumiem...
- SPIERDALAJ!!!
- aaAAAAaaaAAAAA!!! To rozumiem! Ide wam zrobić ciasteczek!- I ta chuda starowinka odeszła.
- Kórwa znowu wjebie wjebie kurz z odkurzacza do akwarium i będzie udawała że robi ciasteczka no ja nie mogę- Załamałwszy ręce wieśniak zaczął się bujać. Nagle baba kafara przemówiła do mnie.
- Paaanieeeee!!! A kto to panu tak zjebał?
- YYYyyy nie wiem ja się dopiero obudziłem.
- AAAa to jeszcze pan musisz pospać!

To powiedziauwszy baba zajebała mi tłuczkiem do miejsa w cymbał tak że usłyszałem śpiew lajdi gagi i poszuem spać.

\*\*\*

Obudziłem się znowu. Tym razem miałem już nogę na swoim miejscu. Spróbowałem wstać. Udało się! Niestety nie czułem nogi ale nie czułem jej już 20 lat temu kiedy dziadek wjebał mnie do przerębla i bił miotłą po głowie żebym nie wypływał. To były czasy! Rozmażyłem się i nagle wszedł wieśniak z pokaźną babą przebraną w strój jaki zazwyczaj noszą duże wiejskie baby.

- No i co lepiej ci?- Wieśniak zapytał mnie a ja odpowiedziałem używając do tego alfabetu brajla
- kropka dwie kropki trzy kropki kropka kropka cztery kropki- Uśmiechnouwszy się machnouem ręką.
- OOOO zdzisia za mocno mu przyjebałaś. Mówiłem do znieczulenia patelnia!
- AAA tam czepiasz się! Przypierdole mu jeszcze raz to się nastroi!- Powiedziała baba wyciągając tłuczek do mięsa.

- EEE najn najn dzięki już mi starczy! Dzięki żeście mnie zszyły doktorki! Chociaż miałem taki dziwny sen że szła mnie jakaś ślepa kaleka która mi przyszyła taboret zamiast nogi hahahaha ogarniacie to? hahahaha... Ogarniacie?- Zapytałem zauważując że się nie śmieją tylko patrzą po sobie nerwowo. Nagle do pokoju wpierdoliła się oknem ta ślepa co to jej chyba było Genia. Na szufelce od piecyka miała przypalonego kota. Podeszła do mnie i zagadała.
- Ciaaaastooo! Chcesz kawałek?- Powiedziała szybkim ruchem oddzielając głowę zwierzęcia od reszty ciała po czym nabijając ją pierdółką na salaterkę leżącą na komodzie koło łóżka.- Smacznego! - I wyszła dzwiami.
- Czy pan to widziałeś? - Zapytałem zdumiony.
- No tak Gienia to moja 14 letnia curka jest całkowicie ślepa przygłucha i przygłupia. Ale ją kocham! O ile nie próbuję łowić w zlewie czy karmić kontaktu gwoździem to jest całkiem pocieszna- Powiedział wieśniak wzruszając ramionami
- Nie to! Kórwa patrz!- Pokazałem na tależyk.- Czekoladowe ciasto w kształcie głowy kota!- I ugryzłem kawałek- YYYymmmm Chrupiące!
- No ja widzę że się dogadacie! Jak już będziesz gotowy to weź rusz dupę muszę ci coś pokazać ok?- Powiedział wieśniak biorąc lornetkę ze szafki i wyszedł a za nim jego cień.
- Noooo! jak by ci się jeszcze coś urwało! To jak coś ci to mogę przyszyć!

To powiedziałuwszy baba wyszła. A ja delektowałem się chrupiącą kocią główką. Słowo daje że gdybym nie wiedział że to tylko czekolada to bym pomyślał że to prawdziwa kocia główka. Chciało mi się szczać więc naszczałem do wazonu ze słonecznikiem. Wypiłem to jednym haustem i wyszedłem na przedpokój. Tam jak w jakimś korytarzowym szuterze czekał na mnie ten wsiok przy drzwiach. Powiedział do mnie " Choć pan i wyszedł na podwórko. No i co ja miałem robić? Polazłem za nim jak smigol za złotym falusem froda. Na zewnątrz była barykada. Odrazu poczułem swąd spalonych piór. To co wydarzyło się wczoraj nie było tylko moim erotycznym snem. To widocznie działo się naprawdę. Wszędzie zwłoki kur które Zdzisława zbierała na kupki polewała benzyną i paliła.

- O kórwa robicie grilla? Mogę się przyłączyć?- Powiedziałem zacierając ręce niczym dwa kutasy.
- OOO panie odradzam panu pod wszelakimi pozorami prób jedzenia mięsa demonicznych kur. Są zatrute i istnieje szansa że smienisz się pan w kórolaka a wtedy... To już miej nadzieję w szatanie bo nic innego ci nie pomoże.
- O kóra brzmi groźnie!- Powiedziałem- Ale te kurki wyglądają tak apetycznie!
- A dla tych kurek to ty wyglądasz apetycznie!- Zarzekł się wieśniak po czym złapał za szczebelki. No za mną hajta na górę!

I zaczęliśmy wchodzić. Z góry miałem przepiękny widok. Rozerwane spodnie wieśniaka i jego wystające obwisłe jaja. Z dołu natomiast widziałem coraz bardziej oddalającą się farmę. W końcu udało mi się wgramolić na teen drewniany wierzowiec. Wieśniak popaczau w lornetkę po czym dodał niewesołym tonem.

- No kórwa nie jest dobrze. Ale nie jest też źle. W sumie jest hujowo jak zawsze! Paczaj pan!- Wieśniak podał mi lornetkę
- Czekaj pan!- Powiedziałem pokazując rączką stopa- Czekaj czekaj! Widzę! To tam w krzakach! Gienia! Sra do garka... I biegnie w te strone.
- OOOOBIAAAAADDDDD!!!! - Nagle rozległ się głos Gieni.
- Gównu nie obiad- Powiedział ręką się guaszcząc po czele wieśniak.
- No panie nie wiem czy gównu ale ten przybliżający wihajster jest zajebisty! Pierwszy raz widziałem w jakości HD jak ktoś sra!- Powiedziałem zadowolony z faktu że moje życie jest bogatsze w doświadczenia.
- Dobra dobra pacz pan tam! - I tu poczułem jak wieśniak jebnoł mnie renkom tak że się obkręciłem po czym zatrzymał.
- O kórwa!- Zapowiedziałem widząc jamę z której kury wytaszczają ludzkie zwłoki a następnie wpierdalają je do gara i wrzucają cebulę.- Ty one też robią grila! Przyłączmy się podobno ludzkie mieso też smakuje jak kurczak.
- Zdradzę ci sekret- Powiedział wieśniak- Wszystkie smaki pochodzą od kury. Ale teraz do rzeczy. Widzisz tą jamkę? Tam kury mają swoją główną siedzibę. Siedzą ich tam setki. Próbowaliśmy już wysadzać te jamy bąbardować robiliśmy kórwa wszystko ale one się ciągle pojawiają. Jest jeden sposób ale zajebiscie ryzykowny i kórwa wszyscy prawdopodobnie zginiemy! Wchodzisz w to?- Wieśniak zapytauwszy pomachau ręką w koło.
- No jak nie jak tak!- Powiedziałem robiąc banana jak Maciej z Klanu Wilka-Jak mi pan dorzucisz ten wihajster to się dogadamy! Co pan na to!- Spojrzałem przez lornetkę na wieśniaka. Mogłem zobaczyc każdy włos wystający z jego nozdrzy. Lornetki są cudowne!
- No dobra bierz pan te lornetkie jak się panu tak bardzo podoba i choć pan za mną.
- O kej!!!

Zakrzykuem wesoło po czym poczołem kroczyć w stronę drabiny. STanouwszy na krawędzi i spojrzauwszy w dół zauważyłem że teraz ziemia jest znacznie bliżej niż była. "Hueh kurwa to pewnie przez te ocieplenia klimatu. Poziom może się podniósł a ziemia przerażona spierdoliła w guąb lądu!" To powiedziauwszy zrobiłem krok do przodu ale nie stanolem na ziemi. Kolejny i...

JEB\*

Lornetka wypadła mi z ręki. Spojrzauwszy w gurę stwierdziłem że poziomy morza znowu wróciły na swoje miejsce bo butka była na tej samej wysokości. Sięknolem po lornetkę ale okazało się że szkiełka się pobiły. "No chuj by babcie w piętę strzelił" pomyślałem rzucając lornetką przed siebie. Z za framugi drzwi wyszła gienia trzymając w rękach wiadro przykryte obrusem. Dostała w czainiki po czym wyjechała się na glebę. Nagle z gury zeszedł wieśniak i przemówił do mnie.

- No! Panie aleś pan zajebał! Podnoś się!- I tu wieśniak pochwyciwszy mnie za rękę uniósł mnie z podłogi jak dobry buk podnosi swe własnoręcznie zarżnięte owieczki.- I choć za mną bo musimy się ogarść!
- No dobra dobra już idę!- To powiedziałuwszy ruszyłem za wieśniakiem. Po chwili znaleźliśmy się w garażu. Było tam tyle syfu że o ja pierdole. Kałachy Skary widły gloki łopaty granaty odłamkowe zapalające. Normalnie wszystko!
- No proszę pana tego tu masz pan cauy sprzęt.- Powiedziału wśók i nagle usłyszałem głos randoma.
- Daj mu jakiś zajebisty staf ręczny dobrze radzi sobie z szablą- Powiedział ubrany w biały kitel człowiek którego wcześniej spotkałem na zdewastowanej stacji. Nagle podeszedł do mnie z wyciągniętą ręką- Znamy się już ale nie z imienia prawda? Jestem Etker... Doktor Etker. Naukowiec. Mój kordon badawczy został rozbity kiedy szykowaliśmy napęd do rakiety.
- EEEEEeeee...- Powiedziałem po czym dałem mu piątaka do ręki- Reszty nie trzeba- I uśmiechem się a ten popatrzał na mnie popatrzał na pięć złotych popatrzał na mnie na pięć złotych po czym powiedział zamykając najpierw jedno oko a potem drugie.
- Dziękuję.- Powiedział chowając piniądz do kieszeni- Dobrodzieju życie sobie za to ułóż! Ale wracając do meritum. Czy andrzej wyłożył ci już nasz plan?
- Taaaaak!!!- Zakrzykłem się- Idziemy na cmętarz i robimy imprezę a kiedy zejdzie się całe osiedle kroimy wszystkich z mamony i spierdalamy na haiti opierdalać mandarynki murzynce!
- No nie wiem jak wam ale mnie się ten plan podoba!- Zakrzykł jendrzej.
- Kórwa ludzie... Musimy dla dobra naszego i całego narodu oczyścić ten pierdolony kurzy śmietnik! Czaicie! Jak tego nie zrobimy to nie będzie żadnego haiti żadnych murzynek ani nawet rzadnych mandarynek!- Powiedział ten w kitelu waląc rencyma w stuł. Stuł podskoczył i zajebał mu w z pół obrotu.
- No dobra to w końcu co robimy bo nudzi mi się powoli! Jak coś to ja wam proponuje zrobić przekręt jak pod wawelem! Zabijmy Gienia wypchajmy ją siarką i miłością i postawmy przed kurzą jaskinią. Kurie ją wezmą i się potrują.- To zapowiedziałuwszy nagle weszua Gienia.
- AAAAAaaaaAAAAA!!! A ha! Tu jesteście!- Powidziała gienia zwracając się w stronę pustego konta.
- Gieeeniaaaaa- Zapowiedziału wieśniak wyciągając nuż w jej stronę i zbliżając się powoli do niej.
- Co andrzejku? Bara bara?- Powiedziała Gienia zdejmując wiadro z głowy.
- Gieeeniaaaaa. Weś zobacz czy jakieś esemesy przyszły z życzeniami świątecznymi!-I jendrzej podał jej nuż którego to ona go pochwyciła i zapowiedziała.
- O kej! Już patrzę!

Gienia chcąc sprawdzić esemesa wbiła sobie nuż w oko. "Ciekawy sposób na sprawdzanie esków!" Zakrzykłem a gienia się wyruciła. Biedaczka musiała być zmęczona...

\*\*\*

Po 5 godzinach zbrojenia się opancerzania szykowania strategii i pchania siarki w dupę Gieni byliśmy już gotowi zabijać ku chwale allaha. Ja dostałem wideł na baterie. Jebał prądem przy uderzeniu dodatkowo można było wykorzystać cały potencjał i zrobić cewkę tesli. Niestety działała by krutko. Zawziołem wypchaną siarką Gienie na bary i zapowiedziałem do zebranych.

- No! Mój tawarisz ja lublut jarobrot hitler paszou won a my sio w pariatkie!
- Robi się ciemno!- Zaanonsował się wsioczek- No to haida na te kurie!
- Taaaa... Zmierzch. Kury za chwilę wychodzą na żer. Idziemy!

I tą ostatnią wymianą zdań zapoczątkowała się cała serja zdarzeń która ostatecznie doprowadziła do tego że opróżniając ostatnią flaszkę ruszyliśmy do lasu. Każdy z nas skombinował sobie taki wichajster co to z nocy robił zielony dzień. Fajne to było bo chodzenie z pochodnią zwróciło by uwagę kureu. Nagle wsiok odezwau się.

- Ej... Wiecie co? Wydaje mi się że to nie wypali.
- Dlaczego?
- A jaka kura według ciebie chciała by zjeść gienie
- Pewnie jakaś ślepa
- Ona sama była ślepa kura hahahahah
- HHAHAHAHAHAHAHAH ZACNY KAWAU HHAHAHAHA!!!- Wykrzyczauem ale wsiok wsadził mi ziemniaka do buzi i kazau ssać i się uspokoić. Poczułem się jak niemowlak i postąpiłem według rad
- Nie drzyj się kurwa chcesz zostać zjedzony przez kury? Naprawdę tak chcesz skończyć?- Powiedział Etker
- No nie chciałbym się wysadzić w pałacu kurwy i suki.
- Ej gdzie jest pałac kurwy i suki? Chętnie bym odwiedził- Wypowiedziau wieśniak.
- No jak to gdzie?-Zażenowauem się.- A gdzie jest największe koryto i największy burdel zarazem?
- EEEEEeeee... W Warszawie?
- Egzakly muj szerologu.
- To jest pałac Kultury i Nauki. I nie Andrzej nie ma tam żadnych dziwek.
- No kórwa a wy mi tu już taką nadzieję robicie
- Ciiiiii...

Doszliśmy do miejsca gdzie za krzakami widać było języczki ognia jak lizały się niczym delfiny pedały w basenie z nasieniem. Podeszliśmy do krzakuf jak staruszka w podeszuym wieku rozgarłem liście jednym haustem i zaspójrzałem sobie przez nie. Obraz przedstawiał się niczym inscenizacja bitwy pod kutasowem. Widziałem Garek a w niem człowieka i jak kura mieszała go łyżką żeby się nei przypalił. "Dobra teraz!" I wyskoczyłem z krzaków przebijając kurę widełami. Zanim kury zaczęły choćby zagdakać kurę po mojej prawej dopadł jędrzej. Ujebał jej kapucyna maczetą który się poturłał. Druga kura zaś chciała już łapać po broń ale jednorazowy cich strzał pozbawił ją złudzeń. Kura padła z dziurą w tyle głowy.

- Dobra i co teraz?- Zapytał wsiok
- No to teraz ładujemy gienie do... Kórwa człowieku ty jesteś chory!
- Co?- Obruciłem się z kawałkiem nogi tego człowieka z garka w rękach. Ugryzłem kawałek po czym dodałem- Yyyymmmmm. Dobrze pany! Chcecie spróbować?
- Ja pierdole weź sobie tą nużkę... Nie! Weź całe zwłoki najlepiej i wyjeb je w krzaki!
- O kej! Pan to jest kochany!- I tutaj chwyciłem zębami nogawkę od tej nogi co nie była ubrana i poczołem ciągnąć do siebie. Garek się wywrucił a ja zaciągnąłem człowieka w krzaki. W tym czasie moi ziomkowie ogarli garek i wsadzili tam gienie. Nagle wrucili. Ja akurat kończyłem nużkę i wyjebałem kość.
- No dobra i co teraz? Kury ją zjedzą i się zatrują? Czy jak?- Zapytałem zaciekawiony sytuacją gejopolityczną na bliskim wschodzie.
- Nie!- Powiedział Etker- Zastosujemy tradycyjną taktykę Kurdyjskich wojowników Dżihadu. Patrzaj!- Wyciągnął komurkie.
- No komurka no. I co dalej?
- A teraz czekamy!

I jak powiedzieli tak żeśmy zrobili. Czekamy czekamy czekamy. Wilce wyją dzień umiera na raka. Noc nastała a my w tych krzakach jak 3 pedały szukające miłości. Nagle ziemia zaczęła się trząść. "O kórwa! Patrzcie! Tylko bądźcie... Ciho..." Nagle z jaskini zaczęły wylazić kury trzy razy większe niż te ranne. Ślipia jarzyły im się piekielnym rużem. Jedna za drugą w szeregu wychodziły z jaskini. Rozejrzały się po okolicy. Nagle durza kura w cheumie spartańskim z pełnym rynsztunkiem zagadnęła do kurzych braci. "KO ko ko!!! Co to jest! Gdzie są. War to wni czki? Coś tu jest nie tak!" Nagle Etker krzyknął jak by go wonż za jaja chwycił "Mam was kurwy!" i naciśnął dzwonicie. Kury zaczęły się paczeć na krzaki nagle zadzwonił telefon z Gieni.

Gangnam style łop łop łop łop łopen gangnam stail\*

- Łapać ich!!!- Wykrzyczała kura
- O kórwa coś nie pykło!- Zasmucił się Etker.

JEB!!!\*

Nagle za kurami które już biegły w naszą stronę pierdolną kocioł z Gieni. Kury które nie pozabiły odłamki żelaznego garka zaczęły się palić. A ta spartańska kura jebła na glebę przed nami. Oszołomiona. Kiedy chciała się podnieść przebiłem ją widłami. Zachłysta się krwią i przestała majdać skrzydłami. "Można je zabić! Uraaaaaa!!!!" I to wykrzyczawszy wybiegłem z krzaków i zaczęłem bić widłami kurę która turlała się po ziemi próbując ci się ugasić. Jendrzej wyskoczył jak dzikus z krzaków i raz po raz siekał kury jak kartofle tarką. Etker zaś z pełną klasą eleganckim krokiem poprostu strzelał kurą w głowę raz w lewo raz w prawo raz przed siebie. Otrzepał krew z kitla i powiedział.

- 23 wojowniczeki. Miały zdobyć jedzenie na tę noc. No to dzisiaj kuręta pójda spać głodne.

- Pomyłka! -Zaanonsował wieśniak żaglując kartoflami nad palącym się ciałem kury- Pójdą spać na zawsze!- i dał nam po upieczonym ziemniaku. Ziemniak uzupełnił nam libido po czym przeładowaawszy widły i inną broń ruszyliśmy do jaskini.

Wejście do jaskini było dosyć kosztowne tak że spokojnie nawet Andrej się zmieścił. Nagle Etker zaczął mówić. "No to chyba możemy ci powiedzieć po co tak naprawdę tu jesteśmy prawda Andrzej?" "Ok" powiedział andrzej Ale nagle żuciły się na nas durze kury w akompaniamencie tych małych. Andrzej wystrzelił dwa razy z dubeltówki kładąc większe kury. Ja zajebałem szarżując na mnie małą a Etker jednym strzałem położył dwie kolejne.

- Musimy znaleźć silnik! On jest zajebiście ciężki. Jeżeli też udało by nam się znaleźć gniazdo to mamy tutaj też-Pokazał na sowje plecy na której była zawieszona bęzyna-coś specjalnego. Paliwo rakietowe! NO to jedźmy z tym haisem!

I ruszyliśmy dalej. Kury nacierały raz z gury raz z dołu raz to próbowały zająć nas od tyłu. Nic to nie dało. Wbiegliśmy w końcu do dużego pomieszczenia. Na Jego sierodku stał durzy na 2 metry żelazny błyszczący durzy wichajster. Etker już się ucieszył podeszedł do niego i powiedział

- No dobra ezio! Bierz to na plecy i spierdalamy z tą na haiti!
- Aaaa le panieeeee... A co zgniazdem? Hcesz pozwoić żeby wioskę zalewały fale krwiożerczych kur?
- No właśnie Etker nie pierdol!- Wieśniak oburzył się jak zeus na afrodyde że nie chciała zrobić mu loda- Trzeba rozjechać to gniazdo.
- OOO no dobra ale jak się coś stanie z silnikiem to huj was trafi! Gniazdo jest najgłębiej położone i kiedy już podłożymy tam paliwo rakietowe to huj strzeli to wszystko. Musimy najpierw zabezpieczyć silnik. Czaicie?
- No dobra to na co czekamy?

To powiedziałwszy podbiegłem do silnika i uniosłem go obuącz wywołując ogulny szok zebranych tu ludzi. Już chciałem z nim wychodzić kiedy nagle z gury z ziemi wyłonił się słup ognia który trzasnął we mnie tak że wyjechałem w skalną ścianę. Przetarłem popażone oczy. To było coś pięknego! Kóra cała w płomieniach stała teraz obrucona w moją stronę i syczała. Nagle dostała strzałę w głowę z dubeltówki. Otrzępała się tylko uniosła i zionęła ogniem w stronę jędrzeja. Ten się uchylił ale wąsy mu się przyjarały. Niewiele myśląc rzuciłem się z widłami na kuręcie ogniste z zamiarem przebicia go i pozbawienia życia. Przeliczyłem się jednak bo kiedy się zbliżyłem i zamachem kura podleciała do gury po czym uderzyła pazurami w twarz. Kiedy ległem na ziemi skoczyła na mnie i złapała mnie za jaja! Zaczęłem krzyczeć a ta zaczęła się unosić. Etker strzelał jak pojebany ale kura nie robiła sobie z tego nic. Poczłem ją jebać widłami ale elektryka jebała tylko mnie a na kurze nie robiła większego wrażenia. Wtedy ostatnim tchnieniem otworzyłem kostkę i wyciągłem z niej gaśnice którą psikłem w ryj kurzy. Kura zawyla z bulu i puściła mnie. Jebłem na dyńkę a kura się zjebała. Podeszłem do niej i

zaczętem ją psikać dalej. Psikałem i psikałem jak pojebany. Po chwili kura padła. Został po niej tylko popiół.

- Ja cież pierdolę- Powiedział Andrzej strzepując grudę węgla która została z jego wąsów.- To była hujowa robota.
- Hujowa robota to dopiero będzie! No dobra bierz silnik i Andrzeja i zapierdalajcie na powieszchnię a ja się zajmę gniazdem.
- Serjo? Chcesz to zrobić sam?- Zapytał Andrzej.
- Poradzę sobie. Nie powinniśmy tu napotkać niczego groźniejszego. A przynajmniej taką mam nadzieję a Silnikowi nie może się nic stać. Ruszać się!
- Dobra Etker! Bo widzę że ty tu robisz za szwajcenegera i papieża w jednym no to ci życze powodzenia!

To powiedziauwszy zarzuciłem silnik na plecy wziołem zdeorientowanego Andrzeja pod Pachę i zapierdalałem w kierunku wejścia. Obyło się bez trudności wyleźliśmy tak szybko jak szybko mina pancerna pozbawia życia staruszkę na przejściu dla pieszych. Nie pytajcie skąd to wiem. Miałem po prostu bardzo wesołe dzieciństwo. Po chwili byliśmy na powierzchni. Jebłem silnik na podłogę i odstawiłem Andrzeja. Czekamy czekamy czekamy czekamy. I huj nic. W końcu Andrzej dzwoni do Etkiera

Piiiiiiip\* Piiiiiiip\* Piiiiip\*

- Halo Etker?! Nie słyszę cię przestań strzelać! Nie mozesz przestać bo gniazdo jest bronione przez wszystkie oddziały kur jakie zostały? Ok no to co cie powstrzymuje? Pierdolnij te paliwo i przychodź tutaj. Nie można odpalić? Czemu? Aaaa bo sygnał nie dojdzie tak daleko w ziemie... Kórwa. A ha okej! Dobra już jedziemy. AAaaa... No dobra niech tak będzie!- Wsioczek wyłączył swój ceglasty telefon i zagadał do mnie jak dziwka w barze mlecznym do przetrzkołaka.- Słuchaj musisz iść do Etkera i dać mu to- Tutaj wysięgoł drut.- Trzymaj to i musisz to doprowadzić aż do niego. Potem to wszystko rozjebimy ok?
- TAAAAAAAK Jest kapralu pedańnikow! Już jade na te wojenke!

To zapowiedziauwszy i robiuwszy trzy salta w bok weszuem do jaskini ciągnąc druta za sobą. Ciąglem druta i słyszałem strzały coraz głośniej i głośniej. W końcu doszedłem do Etkera. Ten zausmiechu się do mnie i powiedziau

- Kórwa już 2 raz cieszę się że cie widzę.- Powiedział nie przerywając ognia do zbliżający się kór- Tu masz kanister. Podłącz kable. Tak. Ok dobrze. A teraz zapierdalaj! Osląmiam cię!
- No kórwa czemu tu mną wszyscy pomiatają a może ja nie chcę mordować kur tylko iść na studia zrobić magisterkę z wkórwiania ludzi hohelką założyć rodzinę spółdzić drzewo

zbudować syna z klocków lego i posadzić dom dla lalek na parapecie. Zastanawiałeś się nad tym?- Tutaj założyłem ręce.

- Kórwa jak tam pójdziesz to dostaniesz 50 złotych i czekoladę tylko iść już do huj!
- OOOo no to ja rozumiem!

I pobiegłem jak dziecko za księdzem pedofilem. I wtedy wyświetlił mi się papież który przemówił do mnie po niemiecku. Powiedział "if sztetet tojer nishten gezishten afgangen krankheiten kopf szmercen!!!" wiedziałem że to oznacza tylko jedno! Darmowe konto na brażersie! Z zamyślenia wyrwała mnie jednak kura która ugryzła mnie w jaja. Zaczęłem krzyczeć i bić kurę pięściami po grzbiecie. Ta puściła ale ugryzła mnie w łydke. Jęłem ją kanistrem i pobiegłem dalej. Etker cały czas napierdalał. Ja nie wiem skąd on bierze naboje. Hyba sobie skręca na bierzaco jak fajki. Kiedy już byłem w środku gniazda pierdolełem kanister i zacząłem spierdalać.

Dobiegłem w tępie rzuconego wiadra z gwoździami do etekera i poczeliliśmy dziecko. Dziecko to nazywałem spierdalamy i nie oglądaliśmy się za siebie. Bieglismy tak szybko że stopiły mi się podeszwy ale nie narzekam bo byliśmy już na zewnątrz. Etker krzyczał

- Odpalaj kórwa!!!
- Już!

I tutaj usłyszałem wsadzenie drążka.

JEEEEEEEEEEEEEEEEEEEEEB\*

Z jaskini za nami wyleciał strumień ognia. Cały teren za dziórą zapadł się. Wstałem i otrzepałem się z pierza i kurzego gówna. Zapowiedziałem wtedy do zebranych.

- No panowie! Dzisiaj dokonaliśmy niemożliwego! Udało nam się wspólnym wysiłkiem zamknąć nielegalny kurzy burdel! A teraz choćmy na stację bo ja chcę polecieć w kosmos!!!
- Kórwa co za akcja!- Zapowiedział wódek- Z wami panowie to nie można się nudzić.
- Jestem za. Chocmy ogarniać rakietę. Czekają na mnie na Nostradamusie dzisiejszego wieczora mam tam jeść lancz z przedstawicielem kosmicznej rasy aryjskiej. Zbierajmy się!

## **Rozdział 11**

### **W kosmosie nikt nie usłyszy jak się masturbujesz.**

Dźgałem się akurat śrubokrętem po oczach kiedy nagle usłyszałem głosy. Głosy kazały mi iść się wysikać więc poszuem. Znalazłem ustronne ciche miejsce w samotności i poczołem sikać.

- Ezio kórwa czemu znowu szczasz na układy scalone rakiety!- Zapytał jakiś randomowy doktorek z 36 osobowej ekipy szykującej raketę. 20 par oszklonych oczu znowu rzuciły się na mnie jak wygłodniałe dzieci na betonowy kloc.
- No bo mi się siku chce!- Powiedziałem lejąc z drabiny na zebranych podemną 3 profesorków.- A pozatym wleczenie się jak babcie z udarem mózgu! Czy tego nie można jakoś przyspieszyć?
- Złaż kórwa!- I to powiedziauwszy doktorek kopnął w drabinę a ta się wyjabała razem ze mną i z moimi marzeniami.- Ja pierdole znowu czyścić układy! I do tego jestem cały oszczany! Kórwa kto cie tu wogule wpóścił?- Zapytał oszczany doktor.
- To jest sponsor naszej wycieczki na księżyc henryku! On kupił całą to stację za haisy z ju tuba i zasponsorował nam wycieczkę w kosmos.- Powiedział jakiś kolejny random którego kompletnie nie kojarzę no chyba że z telewizji jako kamerzystę.
- I chciał bym zaznaczyć że będziem tam hodowali ziemniaki świecące w ciemności proszę to uwzględnić w protokole!- Zamachuem się rencom.
- Tak tak yyy ziemniaki... Zanotowano.
- To kiedy morzemy jechać? Wygląda mi na sprawną. To co jedyma z tym koksownikiem da?
- nie! Rakieta jeszcze nie jest sprawna! Potrzeba nam jeszcze chwili. Ale jak chcesz możesz już wsiadać. Masz tu bilet 2 klasy na lot na księżyc. Przy oknie.- To powiedziauwszy dau mi bilet.
- Ale ja sobie może nie życze przy oknie tylko przy sraczu? Nie pomyślałeś o tym?- Zafohuem się a doktorek zrobił zarzenowanie na twarzy.
- Dobra kówa!- Złapał za bilet i mi go podał- To masz tutaj-I zaczou coś wertować- Masz tutaj bilet kórwa... TUtaj ci napisałem że se możesz kórwa nawet usiąść kórwa w kotłowni na piecu. Pasi ci? Siadaj gdzie chcesz i nie wkórwiaj mnie mam obliczenia do obliczenia!- Powiedział łamiąc ręce wzdłuż swojej osi.
- A co ty tam liczysz? Ręte swojej babci? A może ile trzeba wlać wody do wiadra żeby otrzymać wiadro wody? A może tor lotu pocisku który trafił papieża w jaja? A może...
- Kórwa nie!- Złapał się za głowę- Liczę coś ważnego! Ile trzeba zabrać węgla do ładowni żeby nie przeciążyć rakiety ale żeby starczyło na drogę na księżyc.
- I co ci wyszło?
- No widzisz żebyśmy tam dolecieli to obliczyłem że musimy wziąć 5 ton węgla kamiennego. Ale to obciąży statek więc każdy pasażer dostanie jeszcze po wiośle żebyśmy mogli się odepchnąć od atmosfery. A potem to już wystawimy żagle i prądy poniosą nas prosto w objęcia księżycy.- Powiedział zadowolony ze swojej pracy.
- Nooooo... Brzmi rozsądnie. A co z tym silnikiem co to niby był potrzebny tak bardzo bardzo? Ja widzę że on stoi sobie tutaj przed rakieta i nic się z nim nie dzieje.
- To?-Pokazał palcem na błyszczący wyglądający epicko silnik z różnymi dziwnymi pokrętłami wihaistrami i malunkami- To tylko stary przestażały silnik na antymaterię. TAKich to się używało w śreniowieczu jak mieszko pierwszy nie miał co robić z uranem to sobie z żoną latał do Europy.
- EEEEEEE ale mi się zawsze wydawało że Polska leży w europie.

- Nie o te europe chodzi tylko o Europe co krąży wokół Jowisza. Chociaż też czasem latał do Niemiec i rozsypywał strzykawki zatrute nazizmem do piaskownic dziecięcych... To była naprawdę wybitna persona. Jak Szopen. Słyszałeś o nim?
- Taaaak! Co ty gupi?- Zapytałem z oburzeniem- Miałbym nie słyszeć o tym świetnym malarzu co sobie odciął ucho i biegał z kutasem po sejmie!
- To... Nie ten. Ten był wybitnym kompozytorem.
- Ta co niby grał?
- Na przykład primo Victoria na fujarcie. Albo marsz pogrzebowy technobover. Naprawdę był dobry z niego didżej.
- Nie wiedziałem. Muszę go później ogarnąć.- Nagle rozległ się dźwięk z dyktafonu.
- Rakietą kosmiczną na księżyc z przesiadką na Nosradagejusie odjeżdża za 5 minut.
- O stary lepiej wsiadaj bo ci miejsca zajmą wszystkie! Powodzenia!
- Dzięki przyda się!

No więc jak się postanowiłem tak się zrobiłem i wbiegłem do rakiety wybiegając z bara profesorkowi który taszczy walizkę. Wbiegłem szybko do sirodka. Śluzami zacząłem przeczołgać się w górę ale ku mojemu zdziwieniu prawie wszystkie miejsca były zajęte. Szuem i szuем aż natrafiłem na przedział z jednym wolnym miejscem przy drzwiach. Wszedłem do sirodka. W sirodku siedziała tylko mała słodka dziewczynka która miała błęde włosy niebieskie oczy i kucyka. Było trochę ciemno ale widać było że to tylko słodka mała dziewczynka.

Zajouem miejsce i wyciągnę z kostki poradnik jak nie zostać gejem piekąc ciasto truskawkowe. Zawertowany nie zauważyłem że ktoś coś do mnie mówi.

- Dziędobry.
- EEEEEeeee...- Zdjąłem gazetę z poziomu swoich oczu i popatrzyłem na dziewczynkę- No elo! E jestem ezio! A ty jak się wabisz?
- Nazywam się Miska. Miło mi cię poznać- Powiedziała przesłodkim dziewczęcym głosem. Ale ja wiedziałem że coś było nie tak. Jej torba z cukierkami przeciekała na podłogę a jej ubranie było dosyć... Sugestywne.
- EEEEEeeee... A przepraszam dziewczynko z ką ty jesteś?
- A z Niemiec.
- Acha- I to powiedziały wstauem i zapaliłem światło i zobaczyłem tą dziewczynkę w całej okazałości. Pomijając takie nieistotne szczegóły jak to że była ubrana w miondór nazistowski i na ramieniu miała sfastykę oraz to że trzymała w rękach urżniętą głowę konduktora była to... Naprawdę prześliczna mała dziewczynka. Przypominała mi mnie kiedy byłem mały. Jak miałem 7 lat to mama przebierała mnie za dziewczynkę i kazała zarabiać pod latarnią. To były wspaniałe czasy. Niestety niedługo potem mama umarła na AIDS a ojciec z żalu wyskoczył przez okno z 10 piętra... No może ja mu trochę pomogłem ale mniejsza. Dziewczynka zrobiła na mnie złowrogiе oczy i zrobiła się niezręczna atmosfera
- Dlaczego to zrobiłeś? Co źle ci było ze zgaszonym światłem wstrętny podludziu?!- Dziewczynka wyciągnę zdobiony srebrny nóż ze złotą rączką i insygniami luftwaffen SS.

- Noooo booo wieeeeeesz... Jesteś taka słodka w świetle!- uśmiechem się do niej jak ksiądz pedofil widząc zbłąkaną owieczkę w postaci 5 letniej dziewczynki w lesie.
- Ja słodka! Ty podludzu! - I dziewczynka żuciła się na mnie z nożem w pięści- Nie wytrzymałem i stały się 2 rzeczy. Po pierwsze dziewczynka cała we krwi z nożem w ręku odziana w mównicę nazistowską wywołała u mnie orgazm. A po drugie kiedy się do mnie zbliżyła zrobiłem jej puci puci puci.
- Co ty robisz!!! Nie rób mi tak! Nie dotykaj mnie tak wstrętne podludź!- I dziewczynka żuciła nóż i zaczęła tupać nogą i płakać. Nie zabardzo wiedziałem co zrobić.
- EEEeee... Nie no co ty nie płacz! Czemu płaczesz?
- No bo... NO BO NIKT MNIE NIE SZANUJE! Nawet zabiłam konduktora i urzuciłam mu łeb a ludzie dalej nie okazują mi należnego szacunku! Nienawidzę was! Wstrętne podludzie!
- OOOOooooo skaaaarbie!- Powiedziałem ocierając jej łezki z jej ślicznych puchłkowatych policzków. - Nie martw się! Też kiedyś byłem jak ty! Wizjoner z zamiarem zakończenia życia całej ludzkości! I wiesz co się w końcu stało?
- Nie... Co się stało?- Zapytała dziewczynka.
- Hahahaha!!!- Zaśmiałem się zadowolony- Nic się kórwie nie stało! Dalej mam taki zamiar! To co chcesz się przyłączyć do mnie i zakończyć życie wszystkich tych okropnych ludzi którzy cię tylko wykorzystają i nie tolerują twojej miłości do nazizmu i holokaustu?)- Tutaj dziewczynka przestała płakać zaczęła skakać i krzyczeć.
- Taaak!!! Taaak!!! Chcę tego wszystkiego! Chcę bogactw! Kobiet! I jeszcze jedno!
- Tak? Czego jeszcze chcesz?
- Chcę... I Chcę mównicę! Taki prawdziwy oficerski nazistowski mundur a nie ten szeregowca który ukradłam z muzeum.
- Dostaniesz to wszystko! Jam pokorny Ezio. Wystarczy tylko że przedemną uklęknieš i ucałujesz mnie w kolano!
- Nooo... Nie wiem czy chcę...
- Wyobraź sobie że jestem Adolfem.
- Tak jest!- I tu dziewczynka padła przedemną na kolana i pocałowała mnie w kolano. Poczułem się jak mój ojciec. On też mi to kazał robić z tym że potem biczował mnie kablem UTP i wlewał mi stopiony plastik na plecy a potem wykorzystywał brutalnie urzuwając do tego łomu. Chciałem zrobić z dziewczynką to samo ale nie było komponentów więc zadowolilem się grą wstępną.
- Dobra! To kiedy dostanę mundur złoty i kobiety?
- No dobra dobra już ci wszystko daje. - I tu zacząłem grzebać w kostce. Wyciągnęłem mundur SSmański oficerski i rzuciłem w nią. Przykrył ją całą. Kiedy zrzuciła go sobie z głowy zarzuciłem jej czapkę. Kiedy czapkę zdjęła rzuciłem w nią butami. To zniosła trochę gorzej niż poprzednie rzeczy- No masz mundur.
- Dyyyzięe eeeeekyyyy- Powiedziała dziewczynka plując krwią i zębami. Była taka urooooocza. Aż miałem ochotę ją pocałować w tej chwili. Ale się powstrzymałem bo jeszcze mnie wsadzą za pedofilię. Poczekam aż będę na księżycu tam prawo jest mniej surowe.
- To czego jeszcze chcesz słoodziutka nazistantko?

- No haisy i dziwki! - Zakrzykła dziewczynka unosząc zaciśnięte pięści.
- No jusz jusz!- I zacząłem grzebać w torbie. Wyciągnęłam najpierw 5 złotych i jej dałem. Dziewczynka zrobiła kwaśną minę.
- EEE ja chcę pięć razy tyle!
- No doooooobra marudo! - I zabrałem jej całe 5 złotych i dałem jej 5 złotych- Pasi ci teraz?
- EEEeee... Ech... Newermaind.
- Dooooobra to chuj łap!- I wyciągnęłam z kostki sztabkę złota którą rzuciłem w dziewczynkę. Ta zasłoniła się co prawda swoimi rączkami ale że złoto jest dosyć masywne to tak jakby uderzyła się własnymi rękami a sztabka uderzyła ją dodatkowo w krocze.- I co pasuje ci?
- TAAAAK! Już starczy. Proszę nie chcę od ciebie już niczego poza planami podboju świata i planów ostatecznej zagłady.
- No nie tak szybko jeszcze chciałaś dziwek prawda? - Dziewczynka zrobiła przerażoną minę i zasłoniła się wszystkimi członkami. Wyciągnęłam lusterko wystawiłem je w stronę jej twarzy i popukałem ją po ramieniu.- Proszę!- Podałem jej lusterko.
- Lusterko? Co to ma do... Och ty huj! - I rzuciła mnie lusterkiem- Nie jestem dziwką!!! Ty jesteś dziwką!!!
- Co? Ja tylko ci dałem lusterko bo ci się krew na twarzy rozmazała i chciałem żebyś się poprawiła ale jak nie to nie. Co do dziwek. No tego w kostce nie mam ale...- I tu zacząłem grzebać jak grabieżca we zwłokach szukający sensu życia- Ale tu masz lalkę! I tyle ci mogę dać.
- Lalka barbie?
- Tak lalka barbie!- Powiedziałem uśmiechając się na szerokość całej twarzy.
- A na chuj mnie to!- I dziewczynka się zamachnęła chciała ją wypierdolić ale się zatrzymała. Wzdechując popatrzyła na lalkę i powiedziała na mnie.
- Nikt mi nigdy nie dawał zabawek. Czasami tata dawał mi bawić się nożami jak skurował Żydów pod Austerlitz... Co nie zmienia faktu że nie jestem zwykłą zafajdaną małą słodką dziewczynką! Chyba... - I tutaj dziewczynka zaczęła rozbierać lalkę. Myślałem już że będę światkiem lesbijskiego stosunku lalki barbie i małej dziewczynki. Niestety przeliczyłem się. Dziewczynka nałożyła na lalkę miniaturowy mundur SS podkute żołnierskie buty. Dała jej też czarne rękawiczki i pas z tym fajnym małym fajnym niemieckim pistolecikiem. Przykleiła jej czapkę SS do głowy wykuła oko i założyła przepaskę.- Będiesz się nazywać Gertruda z Auschwitz i będziesz od dzisiaj mi towarzyszyć.- I dziewczynka zaczęła się tulić do lalki i bujać się.

To był świetny widok. Aż przez chwilę żałowałem że sam nie mam dzieci. Były by z nich słodkie jak cukierek z arsenikiem nazistowskie orzełki. Ale wracając do meritum. Dziewczynka usnęła a ja się zorientowałem że ktoś gwizdza. Usłyszałem głos konduktora "Ruuuuszaaaamy!!!!" I nagle rakietę odpaliła. Przysunęłem się do okna żeby zobaczyć jak oddalamy się od ziemi. Zrobiło się tak cicho zimno i spokojnie. Postanowiłem że pójdę w ślady dziewczynki i się zedrzmę na trzy i pół chwili.

\*\*\*

Obudziłem się bo poczułem że mi się szczać chce. Zobaczyłem pod sobą jajko kurze. Tylko takie dziwne takie jakieś większe i z przodu się ruszało. Zauważyłem że jestem przykuty a przez szybe patrzę się na mnie jakieś doktoretki. Chciałem im pomachać i pochwalić się że znalazłem jajo i że możemy se zrobić śniadanie ale nie mogłem machać rękoma. Bo byłem przykuty tak jak niegdyś ojciec przykuwał mnie do kaloryfera żeby porzucać wemnie lotkami. Musiałem je łapać w zęby. Fajne czasy. Tym czasem z jajka zaczęła wykluwać się kura. Uradowałem się jak chipis widząc wiadro narkotyków i miłości. Lecz ta kura była jakaś dziwna miała kilka łap i długi ogon. Nagle żuciła się na mnie i zrobiło się znowu ciemno i cicho.

\*\*\*

Znowu się obudziłem. Dziwna kura leżała na podłodze przedemną. I drgała. Poczułem że coś mi się rusza w rzoładku więc powiedziałem do doktorów. "EEEEeej!!! Panowie! Ja lubie kalambury czy w jaką grę erotyczną się tam bawimy ale mnie się srać chce! Wypuście mnie chociaż na chwilę!" ale oni nie reagowali. Tylko stali tam debatowali a człowiek przy konsoli coś notował. Nagle zobaczyłem że prąd jebnoł. Włączyły się światła awaryjne. Za szybą w kokpicie doktorki zaczęły się kręcić i coś robić. Prubowałem poluzować ręce ale huja to dawało. Nagle zauważyłem osobliwe zjawisko. Doktorek stojący na sirodku sali został wciągnięty do wężylacji. Reszta nawet tego nie zauważyła. Tym czasem coś małego i niezwykle szybkiego wyskoczyło z otworu wężylacyjnego i rzuciło się na doktora przy kokpicie. Usłyszałem tylko cięcie i zobaczyłem krew na szybie. Nagle ktoś zaczął krzyczeć ale nie na długo. To małe coś podeszło w moją stronę. Niestety zakrwawiona szyba uniemożliwiała mi zobaczenie czegoś to za stworzenie borze.

To małe coś zaczęło napierdalać w kokpit. Nagle drzwi w tej jakby sterowni się otworzyły i postać wybiegła. Ja zostałem puszczone przez łapaczki które mnie trzymały za ręce i nogi. Jebłem na podłogę. Poczułem znowu jak coś mi się rusza w okolicach brzucha. Pomyślałem wtedy "No ezio albo żeś się czegoś nawpierdalał... Albo żeś się schlał i zaszedł w ciążę!" nagle coś zaczęło kopać mnie w jelita "No to mamy przesrane!" Zakrzyknę do siebie i zacząłem się zastanawiać co zrobić dalej. Postanowiłem że urodzę to dziecko i oddam do okienka życia. Zrobił bym aborcje ale mnie na to nie stać. A tak naprawdę to stać tylko jestem zajebicie skąpy. Zobaczyłem że byli tu też inni ludzie. Ci mieli rozerwane żołądki. "A więc to tak wygląda zabieg aborcji" Pomyślałem i poszedłem w stronę drzwi. Drzwi otworzyły się automatycznie. Postąpiłem do przodu i nagle spadła głowa na podłogę. Poznałem go. To ten co go wciągnęło do wężylacji. Popatrzyłem na gurę. Coś zaczęło biegać po wężylacji. "Kórwa przydał by się deratyzator bo widzę że tu szczury zaczęły odgryzać ludzią głowy!" I postąpiłem dalej. Wszedłem do kokpitu.

Kokpit był cały rozjebany z ciałem człowieka na środku poprzebijanego wajchami. Podeszedłem do tego człowieka i zacząłem bawić się wajchami krzycząc "WWWwiiiiiiii!!!!". Ale mi się znudziło bo wajchy całkowicie pozaplontywywały się w jego jelita. Zobaczyłem że na blacie leży karta magnetyczno elektryczno magiczna. Powździąłem ją z blatu i showałem do kieszeni. Postąpiłem dalej. Zastanawiałem się gdzie jest moja kostka i szłem cały czas przed siebie.

Kiedy minołem jeden rug zobaczyłem ślad krwi ciągnący się za kolejny rug. I usłyszałem coś w stylu walenia huja o kawałek tortu czekoladowego. Postąpiłem przed siebie i ujrzałem coś osobliwego. Ta mała dziewczynka która przedtem ze mną jechała właśnie odżywała głowę jakiemuś żołnierzowi. Kiedy już skończyła tryumfalnie uniosła głowę na poziom swoich oczu i jęła monolog.

- Cha cha cha cha cha... I co? Kto teraz niby jest słodki?- Zaczęła szczeżyć zęby i warczeć a ja zaczęłem klaskać. Dziewczynka spieszyła się i wyrzuciła głowę.
- Ty?! Ach to ty... Dzięki za mundur dodał mi animuszu! Nie uwierzysz co się tu dzieje!- Zanonsowała dziewczynka pokazując na mnie.- Ale nie ma teraz czasu na wyjaśnienia! Choć za mną!

I w tej chwili wskoczyła mi na barki złapała mnie za włosy i skoczyła razem zemną do wętylacji. Ciągnęła mnie cały czas za włosy i kontynuowała swoją opowiastkę wigilijną.

- Sprawa przedstawia się tak. Zostaliśmy oszukani. Bilety w kosmos były takie tanie bo chcieli nas urzyć jako żywych inkubatorów do rozwoju jakiegoś obcego gatunku. Z danych technicznych które zabrałam ze zwłok jednego z profesorków wynika że ten kosmo stworek ma pancerz zrobiony z plastiku oaraz w jego żyłach płynie czysty spirytus!
- O mój borze czysty spirytus!!!- Wydarłem się a dziewczynka zakneblowała mi usta bananem.
- Zamknij się poganie!- Chcesz żeby nas usłyszeli?
- Yaaa yyykoo...- I tutaj usłyszałem strzały i zobaczyłem jak wętylacja za nami zaczyna się rozjaśniać od prześwitów. Usłyszałem coś w stylu "Wykryto zagrożenie"
- Kórwa zwijamy sie!- I dziewczynka Chwyciwszy moją nogę w zęby czterema łapami zaczęła pędzić w stronę wyjścia z wętylacji. Biegła biegła biegła aż w końcu wyskoczyliśmy na dół. Zbliżali się do nas jacyś ludzie więc zaczęłem im machać. Ale dziewczynka się na mnie żuciła. Jak leciałem z dziewczynką to zauważyłem jak od drzwi w przed którymi przed chwilą stałem odbijają się naboje.
- Co ty pojebało cię chcesz umrzeć?- Zaczęła flirtować zemną dziewczynka.
- Ty też jesteś śliczna- Zrobiłem uśmiech jak leonardo dikaprio widząc swoją curkę ruchaną przez 3 murzynów i betoniarkę z boba budowniczego.- Ci ludzie wyglądają na przyjaznych.
- To są boty! Kórwa zajebia nas! Co teraz co teraz co teraz...- Dziewczynka zaczęła nerwowo łypać oczami na lewo i prawo.- Zbliżają się!
- EEEE mam pomysł!

I to powiedziauwszy podeszłem do drzwi przy których był czytnik na karty magnetyczne. Wyjolałem kartę polizałem ją z jednej strony i przykleiłem sobie do czoła.

- Paaatr!!! Jestem pingwinem!!! Wiiiiii!!!

- Kórwa!!!- I tu dziewczynka skoczyła i jebła mnie butem w mordę tak że zajebałem o czytnik. Guziczki zmieniły się z czerwonego na zielony poplamiony krwią.- Dobra lets go go go!!!- Chwyciła mnie za nogę i wbiegliśmy po czym uruchomiła jeszcze raz czytnik. Drzwi się zamknęły.

Usłyszałem głosy mechaniczne które gadały tak "Cel zgubiony", "Zagrozenie zniknelo" i po kilku chwilach odeszli. My natomiast wyladowalismy w czymś co można by było nazwać chatą biskupa. Wszystko było sterylnie czyste. Były metalowe szafeczki z boku nawet wygodna pufa ze stolikiem. Po prawej osobista toaleta. I biurko z pe cetem i jakieś dokumenty. A ja sobie leżałem na dywaniku. Był taki wygodny że nie chciało mi się wstawać. Dziewczynka znowu zaczęła pieprzyć.

- Kórwa było blisko stary... Kurewsko blisko! Co jest z tobą nie tak? Ty chcesz umrzeć czy co? Przecież gdyby nie ja to wyciągał byś sobie teraz kule łomem z płuc!
- Chyba hujem!!!- I zacząłem się śmiać z mojego niezwykle wysublimowanego żartu a dziewczynka jebła sie fejspalmem zadając sobie obrażenia krytyczne.
- Jeeesteeeees... Nienormalny.- Podrepnała do biurka- Co my tu mamy. Oooo to chyba twoje!- I tutaj czymś żuciła ale się tym nie przejąłem bo tak wygodnie mi się leżało ale to był błąd bo nagle coś uderzyło mnie w jaja. Zgiółem się na dywanie i zobaczyłem że obok mnie leży moja kostka. Podnosiłem ją i wsadziłem sobie do kieszeni. Znowu rozwaliłem się na dywanie-Wstawaj kórwa i pomóż mi przeszukać to miejsce! Ty nigdy nie grałeś w żaden surrwiwal horror czy co? Jak chce się przeżyć to trzeba zbierać materiały kraftować rzeczy i rozpieńdalać tych niedobrych czaish? Wstawaj!
- Maaaamooo!!! Daj mi jeszcze tydzień roboczy na realizację tego projektu!
- OOOooooOOO- Powiedziała dziewczynka otwierając szafkę.- Coś dla ciebie! Łap!
- Co znowu dla...- I kórwa znowu dostałem w jaja! Wstałem- Kobieto przestań! Moje jaja to nie worek treningowy do rzucania w niego przedmiotami! Co to... OOOooooOOO paaani to się przyda!- Podnosiłem z podłogi lewywolwer. Czy jak się to tam nazywa.
- Łap!- Tym razem złapałem!- Magazynek.
- Dzięki!- I zacząłem się przyglądać rewywolewerowi. Wyglądał dosyć ciekawie ale nie tak jak z westernu. Tylko bardziej jak z filmu porno.
- Dobra. To ja odpalę tego peceta a ty przeszukaj resztę szafek.
- O kurwa!- I tutaj poczułem jak niemowlak mnie kopie w żebra- Ty chyba mi wody odeszły...
- Co kórwa?!
- A nie czekaj zeszczalełem się...- I znowu coś jebło mnie w żebra- Kórwa... Gdzie tu jest kibel?
- Tam!- Pokazała dziewczynka na pokój z napisem WC
- O kówa kórwa kórwa!!!- I szybko pobiegłem do ubikacji. Wskoczyłem na trona jak asasyn do gondoli. Coś znowu jebło mnie w żebra więc wzięłem i się z całej siły jebłem w te żebra. Udało się! I się zesrałem. Odetchuem z ulgą a następnie wstałem z kibla. To co zobaczyłem zdumiło mnie. Poczouem krzyczeć- MIIIIISKAAAAA!!! MIIIIISKAAAAA!!! Przynieś aparat!

- Jaki aparat?
- Fotograficzny!- W tym czasie gównu które wysłałem żuciło mi się do gardła! Przeraziłem się i odskoczyłem. Ale gównu znowu na mnie skoczyło. Tym razem spadło spowrotem do sedesu. Wziółem przepychaczkę i zacząłem to gównu napierdalać i spuszczać wodę. Po kilku minutach udało mi się je spuścić. Nagle usłyszałem pukanie.
- Wszystko wporządku?- To była Miska a ja myślałem że to ksiadz po kolędzie i już chciałem udawać szatanistę.
- Taaaak!!! Spoko loko siarczysty kutas w oko! Już jest dobrze!- i wyszłem z kibla. Dziewczyna zrobiła oczy jak pięć złotych rozjechane przez pociąg naszynach
- Co ci się sta... AAaaaaAAaaaa nie ważne wiesz... Nie chcę wiedzieć.- Odeszła dziewczynka i sama zaczęła przeszukiwać szafki. A ja podeszłem do lustra bo nie wiedziałem o co jej kaman. Zobaczyłem obraz nędzy i rozpacz. Okazało się jednak że to byłem tylko ja odziany w papier do dupy i cały mokry z wodą z muszli.
- UUUuuuuUUU A co to za przystojniak!- I wyprężyłem mięśnie na małym palcu u nogi
- Jesteś tak odrażający że niechcę mi się nawet ciebie komętować w tej chwili... I tu też nic. Dobra! Mam tutaj zegarek zapalnik kabelki trochę części... Ty też myślisz o tym samym co ja?- Uśmiechnęła się dziewczynka w moją stronę a z jej zębów poszedł taki flegm że wszystko zrobiło się białe.
- Gang bang?- Zapytałem pełen nadziei.
- Nie wabik idioto!- Dziewczynka przewruciła oczami- Urzycimy go żeby zwabić te elektro cioty. A i tak propo wiem jak możemy spierdolić spowrotem na ziemię!
- O już wiem! Polecimy na księżyc zamątuujemy na nim silniki i jak na koniu pojedziemy na ziemię!
- Ja naprawdę współczuję twojej rodzinie o ile jakąś posiadasz. W dolnej części statku. Jesteśmy na nostradagejusie tak dla ścisłości. Więc w dolnej części statku są kapsuły ratunkowe. Musimy się do nich dostać i nimi wrócimy na ziemię.
- I to jest plan! No to na co czekamy jedyma!- Zakrzyknęłam wesoło biegnąc w stronę drzwi. I nagle się wyjechałam twarzą w dywan. Okazało się że dziewczynka podstawiała mi chaka i jębał mnie tekstem.
- ncy ncy ncy... Tam! Idziemy wężylacją! - I pokazała na właz.
- O ja pierdole znowu będą do nas strzelać jak w kolofdjuty!
- Do ciebie będą strzelać jak w kolofdjuty jeśli się nie zamkniesz! A teraz do wężylacji RAUS!!! JUDE!!!- I dziewczynka jębał mnie w twarz tak że się wyruciłem. Ze spuszczone ogonem poszedłem w stronę wężylacji.

\*\*\*

Bieglimy biegli my i biegli wężylacją aż w końcu dobiegli my do wyjścia. Dziewczynka odsunęła kratę i popaczała paczajkami.

- Widzę dwóch. Pilnują drzwi. Dobra jębnę wabik.- I dziewczynka rzuciła jakimś dzwinym metalowym gównem z kabelkami i budzikiem w drogą stronę korytarza. Usłyszałem jak boty gadają że coś jest nie tak. Budzik zaczął dzwonić a botki poszły w jego stronę.

- Co tera?
- Tera biegiem!- I Biegliśmy w stronę tego wyjścia. Przeszliśmy i zatrzaśliśmy drzwi za nami.
- Miska do kąd my tak zapierdalamy?
- Na wałbrzych kórwa! Zamknij się i biegnij.

I tak biegli my biegli i beigli i biegli ibiegi... I tak w nieskonczoność my biegli aż my dobielgi do czegoś co bym określił mianem dziwnej stacji tramwajowej. Usłyszałem jak coś tutaj jedzie. Zapytałem Miski o nasz cel.

- Ty słyszysz? Pociąg do nas płynie.
- Tak słyszę ale to nie jest dobrze!. Szybko chowamy się!

I tu Miska wepchła mnie do szafy zatrzasnęła za mną drzwi i sama gdzieś zniknęła. Zobaczyłem że tramwaj zacumował. Z niego wyszło 3 jakichś ludzi. usłyszałem dialog.

- Słyszałem że ten sektor jest skażony.
- Bzdura! To tylko pic na huja żebyśmy się bali tu przyjść. Po prostu nie mieli ochrony żeby bronić tego obszaru i wymyślili to sobie.
- No ja nie wiem...

I wtedy zobaczyłem jak tego mężczyznę co szedł za tymi dwoma ktoś z górnego szybu wentylacyjnego chwycił stalową linką za szyję. Niezwykle cicho i niezwykle precyzyjnie. Mężczyzna tylko powieźgał chwilę i zaraz przestał. Wtedy zwinnym ruchem po mężczyźnie zjechała Miska dzierżąc glazurową rurkę w dłoni. Spadła na 3 łapy po czym pobiegła w stronę tych dwóch ludzi. Żuciła się na tego po prawej mając nogi wystawione w przód. Jedną nogą na jego plecach drogą na tyle głowy powaliła go uderzając jego łbem o podłogę. Ten nawet nie zdążył zasłonić się rękami przed podłogą. Wtedy ten 2 wyciągnął rewolwer w jej stronę ale Miska nie z huja biła jak widać bo przyjechała mu w tą rękę glazurką po czym z całej siły jebła go w jaja. Ten zawył tak okropnie że aż mnie zabolalo po czym padł na ziemię. Podniosła pistolet i krzyknęła. "Ezio biegiem do mnie!". Wtedy wyjechałem się z szafki na podłogę powstałem i biegłem w stronę miski która biegła w stronę tego wagonu. Usłyszeliśmy dziwny syk gdzieś z oddali.

- Kórwa co tak syczy osy czy co?
- Przypuszczam że musimy z tą spierdalać.- Wtedy Miska zauważyła że ten gościu próbuje wstać i odejść- Leż!- Zakrzyknęła się Miska po czym strzeliła mu w kolano a ten się wyjechał i znowu zaczął płakać. Nagle coś wyjechało kratę od wentylacji zgóry. I wtedy zobaczyłem jak z sufitu spada na ziemię obrzydliwy jakiś czarny obśliniony murzyn bez oczu! To tego miał ogon! Miska zaczęła krzyczeć.- KÓRWA JEBNIJ TEN CZERWONY GUZIK!!!

- Dobra dobra.- Podeszłem powoli do guzika po czym usiadłem sobie na nim. Zobaczyłem że ten mużyn prawie się nam wjechał do wagonu. Coś zasyczało coś za stękało i ruszyliśmy. W oddali było słychać krzyki jak by Godzilla gwałciła dziewczę Maryję.

\*\*\*

Pociąg se jechał. Ja się gapiłem za okno. Miska stała se za sterami jak jakiś karłowaty konduktor bez kuśki. Zagadałem do niej jak sarmata do tatara.

- Daaaaleeeeeeeeeekoooooo jeeeeeeszczeeeeeeee???!!
- Stul ryj! Czytam coś kórwa!
- no dobra...- Założyłem sobie ręce na siebie i zacząłem przebierać nogyma pod fotelem podziwiając przy tym jak se stalowe ściany jadą za oknem. Minęła jakaś godzina więc zapytałem znowu- A teraz? Daleko jeszcze?
- Kórwa jak się nie zamkniesz to ci odszczęle ten obleśny język i wsadzę ci go w dupę!!!- i zaczęła się wymachiwanka bronią w moją sronę. Ja nie wzruszony flirtuję z nią dalej.
- Ale jesteśmy teraz bardziej bliżej tam gdzie mamy być czy bardziej mniej bliżej miejsca gdzie mamy być bliżej niż dalej?
- Ezio... Powiedz mi. Czy ciebie często bili po głowie w dzieciństwie?- Powiedziała Miska załamywywując ręce.
- No nieeee no coooo ty... Tylko tak trochę mnie podrzucali. Tak wiesz! Z rozmachem! To była świetna zabawa! - Powiedziałem wspominając dzieciństwo w którym straciłem większość mleczaków w sposób dosyć impusywny.
- Jak podrzucali? Bo sądząc po twoim zachowaniu i wyglądzie ojciec brał cię za nogi z całej siły rzucał o sufit.
- Skąd wiedziałaś? A potem spadałem na podłogę brał mnie mówił "akuciciuciu" Po czym znowu rzucał o sófit! Czasami były też urozmaicenia. Na przykład raz walił mnie o ścianę trzymając za nogi albo jak mi ząb wychodził to obwiązał mi szyję kablem przyczepionym do wiadra z cegłami które potem zrzucał z balkonu! To były czasy...- Rozmążyłem się przypominając sobie ślady jakie moja głowa zostawiała na kratkach na balkonie. Nagle Miska podeszła do mnie i zaczęła mnie czule głaskać po głowie. Zamknąłem oczy z rozkoszy a ona swoim słodkim dziewczęcym głosem zaczęła mi szeptać słodkie słówka.
- OOooo mój biedny biedny debilowaty ezio... Obiecuję ci że jak tylko wrócimy na ziemię wprowadzimy spowrotem jedyny słuszny narodowy socjalizm i umieścimy cię w obozie.
- OOooOOOoOoOO!!! Ja kocham obozy! Kiedyś byłem harcerzem!
- Tak a tam będzie miły pan który zaprowadzi cię do miłego prysznicu. A po tym prysznicu wszyyyyyyście twoje problemy odlecają... Kominem. Do nieba.
- Taaak chcę Misiu- i tutaj przytuliłem się do dziewczynki. TA zaczęła krzyczeć coś żebym ją puścił bo połamie jej żebra ale ja uznałem że to kąplemęty. Nagle Miska się wydarła a ja dostałem rączką od pistoletu w skroń. Zrobiło mi się ciemno przed oczami.

- Żadnego kontaktu fizycznego obrzydliwy zboku! Nie mogę się doczekać kiedy spłoniesz kórwa...

Wstałem i chciałem wygłosić przemowę porównującą papieża do ciągnika z naczepą wiozącą plastikowego 2 metrowego huja ale nagle usłyszałem takie przeciągłe "IIIIIIIIIIIIIIIIIIII" I pociąg stanął a ja się wyjebałem na podłogę. Miska przeszła mi po twarzy zatrzymała się przy wejściu i krzykła "Choć kórwa" Po czym wyszła.

Pokicałem za nią jak naćpany zając szukający wielkanocnych jajek z kokainą. Zobaczyłem kolejną stację metra. Miska była dosyć szybka. Zatrzymała się przy drzwiach. Wyjęła z kieszeni munduru jakieś urządzonek z kropeczkami.

- Jaaa co to je? To je zajebiste daj mi daj mi dajmi powieszę na hoince!- I tutaj dostałem po łapach.
- Zostaw i się stul. Przed nami więcej botów. Trzeba iść wętylacją. Dobra właz jest tutaj

I tu Miska kazała mi wejść do włazu. Wlazłem ja do sierodka i se szłem na kucaju. Miska była se za mną i szła na 4 łapach trzymając w zębach nóż. Szliśmy szliśmy aż żeśmy wyszli jakimś włazem. Szybko pokicaliśmy pod biórko. Miska się wychyliła i powiedziała.

- Dobra genetyczny zjebie. Tak do ciebie mówię.- pokazałem na siebie kciukiem- Tak! Nie wkórwaiaj mnie lepiej. Tam są 2 boty łąż w te i we wte. Ty bierzesz tego po lewej tam przy tych oknach. Ja zajmę się tym przy panelu. Zapiierdalaj tylko zrób to po cihu!
- Dooooobrze maaamooo...- Powiedziałem zasmuciwszy się że w rzyciu nikt mnie nie szanuje! Nawet sznorówki mnie się rozwiązują bez mojego zezwolenia.

Szłem se spokojnie i podziwiałem przy okazji jak Miska zwiewnie i filucjarnie biegnie od cienia do cienia i szybkim skokiem upierdala botowi głowę po czym skacze na niego i dźga go nożem w klatkę piersiową. Ja podeszłem do bota powoli ze opuszczonymi rękami. Ten akurat stał do mnie tyłem więc jednym efektywnym ciosem 2 palcami w jego plecy otwarłem klapkę i nacisłem przycisk z napisem "off". Miska całą umaziana smarem i z kawałkami metalu we włosach podeszła do mnie i powiedziała.

- Załatwione... A ten co tak stoi?
- No normanie stoi. Wyłączyłem mu zasilanie. - powiedziałem znudzonym lakonicznym monotematycznym głosem.
- Może mało efektywne ale skuteczne. Dobra idziemy! Włączyłam przygotowanie kapsuł do startu! Tędy!

Wszystko zgasło i zaczęły migać czerwone lampki a my biegliśmy na pałę korytarzem. Potem doszliśmy do takiej drabiny zjechalimy jak szympansowie na dół i biegeim kolejnym korytarzem potem skęciliśmy. Naszym oczom ukazał się pokój w którym były wejścia okrągłe a tam

wewnątrz nich takie fajne fikuśne fotele. Miska się drze "Udało nam się" i pobiegła w stronę kapsuły i kiedy już miała wbiedz do sierodka te zamknęły z hukiem.

- CO!!!??? Co to ma znaczyć zi bite!!! To nie możliwe!- Podeszłem do niej i powiedziałem cichym głosem.
- Na śląsku... Wszystko jest możliwe!- Ta wyrwała się i zaczęła coś nakurwiać w klawiaturkę obok wejścia
- Wykryto skarzenie? Jakie kórwa skarzenie? Co do huja adasia się tu wyrabia?!

Krzyczała dziewczynka a ja chciałem już powiedzieć żebyśmy wezwali ślusarza ale nagle z sufitu wyjebało włąz wętylacyjny. Z włązu wyturlał się jakiś obrzydliwy 2 metrowy karaluch. Spadł na ziemię spojrzał na nas pomimo że nie miał oczu i zasyczał. A ja zaczęłem piszczeć.

- AAAAAAaaaaaAAAAAAA zabij to zabij to zabij to!!!- i schowałem się za miską trzęsąc się jak sikorka z urwaną głową- Zabij... Miska!!! ZABIJ!!!
- O kórwa... - Powiedziała miska wyciągając nóż- Więc tutaj przyjdzie zmierzyć mi się z przeznaczeniem.- I przecięła sobie nim dłoń po czym na ścianie za nami namalowała krwią sfastykę. Sfastyka zaczęła mienić się różowym kolorem tak samo jak jej nóż jej rana i jej oczy.- HA ha ha ha. Zabawmy się skarbie!

Dziewczynka przyjęła postawę zasadniczą typową dla samurajskiego wojownika dżichadu i poczęła szarżować w stronę karaczana. Ten chciał ją złapać ale Miska wyskoczyła w górę i spadając z drógiej strony ujebała mu końcówkę ogona. Ten zaczął piszczeć i się miotać a z jego rany zaczął lecieć czysty spirytus. Zaczęłem łapać jego kropelki w bózię śpiewając "Deszcz łaski pada dzieś łap łap łap nie uroń nic!". Potworek się wkórwił zaczął machać w jej stronę pazurami ale ta zrobiła unik przed garzdym ciosem a nawet siekła go raz w łapę. Ten zasyczał i podciął jej chaka ogonem po czym żucił się na nią z pazurami ale Miska zaparła się plecami i jebała mu z buta obama nogami.

Potworeka zamroczyła się i Miska do mnie krzykła. "Ezio teraz!" I niewiele myśląc wzięłem krzesło leżące nieopodal i pierdolłem tą mrówkę z całej siły w głowę. Krzesło roztrzaskało się a to jedynie wkórwiło karaczana który sieknoł mnie tak w brzuch że wypadły mi jelita z wrażenia i pierdolnoł mnie ogonem tak że poleciałem na ścianę a zamną uformowała się piękna tęcza z moich jelit i wnętrzności. Może nic tym nie zrobiłem ale tałem czas Misce która siekła tego huja nożem w szyję i spierdoliła. Ten zaczął się miotać. Miska zadała mu jeszcze kilka szybkich ciosów unikając tym samym jego ale ten żucił się na nią czego miska już nie odparowała. Złapał ją oburącz wbijając jej swoje szpony i zbliżając do niej swój obrzydliwy łep. Z jego mordy wysunęła się jeszcze jedna morda a z tej drugiej mordy wysunęła się druga głowa a z tej głowy kolejna morda! Widziałem jak miska zaczyna krwawić.

Ostatnią siłą woli powstałem z podłogi i wzięłem moje jelita i niczym lassem zarzuciłem je na łeb stwora. Złapałem tego gnoja i zacząłem go dusić z całej siły. Miska wstała otrzepała się i podeszła powoli z nożem do niego jebiąc teksta "Pozdrów odemnia Adolfa. Powiedz mu że jego curka zadba o utylizację ludzkiego śmiecia z tej nędznej planety!" I wbiła mu ten nóż w

głowę. TEn zaczął się miotać a Miska zaczęła go napierdalać. Wszędzie lał się czysty spirytus myślałem że dostanę orgazmu! W końcu bestia pdła martwa niczym pelikan który pomylił trójącą żabę z gazetą wyborczą.

- Udało nam się! - i tutaj miska ujebała mu ten język i przypięła sobie do pasa jako trofeum- Dobra a teraz do rzeczy!- W podpięła się jakimś urządzonekmi kabelkami do ściany. Ja w tym czasie lizałem spirytus z podłogi i myślałem o smutnym życiu pingwinów na żmudzi pod carskim zaborem. Wtem usłyszałem- Zbieramy się!
- Zaraz mam jeszcze nie dokończyłem kolacji!!!- Ale miska złapała mnie za fraki i wrzuciła do kapsuły. Wkopała jeszcze moje jelita i sama wsiadła.- Zaraz ci pomogę tylko ustawię kurs na oświećim.

## Rozdział 12

### Niemcy z nazizmu wyszli... Ale nazizm z Niemców nigdy!

Kosmos!!!

Zajebisty niczym nie skrępowany czarny przerywany białymi kropkami niczym rozsypana kokaina na swetrze. Po prostu piękny. Aż chciało by się go spalić! Z zamyślenia wyjęła mnie Miska wbijając mi kolejny raz igłę w brzuch. Zawierzgałem i zacząłem się śmiać

- Aj, hahah Miska to łaskocz!
- Mylczęć!!! I przestań się wiercić bo ci tą igłą jelita posszywam. No dobra to ostatni szef- i tutaj miska przegryzła nitkę zębami i zrobiła supelek
- Myślisz miska że tam dokąd lecimy będą nas traktować lepiej? No wiesz będą nas szanować i doceniać? Będziemy mogli założyć farmę hodować lamy i skorpiony. I gdzie będziemy mogli mieć dziesięciorgo dzieci?- Zapytałem pełen nadziei i aspiracji.
- Posłuchaj świrze!- I tutaj miska wbiła mi igłę w kolano.- Jak przez całą drogę do stacji Oświećim będziesz tak pierdolić to ci morde zszyje!!!- I wyciągnęła igłę z kolana i zaczęła nią machać- Rozumiesz? KÓrwa?
- Niiieeeeeee.-Uśmiechem się- Możesz mi to przetłumaczyć na język migowy?
- tak mogę!- I tutaj miska zaczęła machać rękami mi przed oczami. Zaczęłem się cieszyć i klaskać i wtedy dostałem od niej takiego liścia że się wyjechałem z fotela.
- Miiiiiuuuu.-Powiedziałem uśmiechając się- Nie tak ostro!
- Kórwa dlaczego w całym bezmiarze kosmosu musiałam trafić na takiego kosmicznego zjeba?- Coś zaczęło pikać- Ocho chcą się łączyć. Leżeć!- i miska podeszła do konsolki

Odprowadziłem Miselkę wzrokiem do konsoli podeszła i nacisnęła coś przy niej. Nagle usłyszałem głosy.

- Zi bite gesundhait aufszetete toier krankheit niszt?- Wybełkotał głośnik w starym języku orków.

- Ocho- Powiedziała miska- Trzeba włączyć tłumaczenie z niemieckiego- Coś tam wstukala coś tam poklikała i nagle usłyszeliśmy coś takiego
- Chalo! Ktu sie zbiliiszaa! Sfuuuuj? Czy frug?- Powiedział twardy niemiecki głos.
- Zgłasza się Miska 4 kompania Hitler jugent. Słyszycie mnie?
- Jaaa... Nhashysko i sthoopień!
- Plutonowa Miska!
- HAHAAHAHA- Zaczółem się śmiać- Dobrze że nie uranowa!
- Zamknij się kórwa!- Wykrzyczała miska kopiąc mnie w rzebra.
- Chooo sie thaam wypraffia?
- Nic. Wiozę niestety pasażera. Pomógł mi dostać się do kapsuły i razem uciekliśmy. Stacja Nosradagejus została zarażona i stracona.
- Zi bite! Mieelhysceee szczeheensce! Moszeeeche londowac! Wundebat!

I tu coś zaszeleściło zaszumiło i sie wyjebiło. Miska popatrzyła na mnie jak lis na wiewiórkę bez huja co straciła głowę i jajami na wieszaku się buja. Powiedziała do mnie słodkim głosem.

- Ezio. Ja. Chciałam ci powiedzieć. Że jak to wszystko się skończy...- Tu zrobiła pauzę- To cię kórwa zabije! Siadaj spowrotem na dupie i zamknij tą wstrętną mordę!
- Dooobra! Ale teraz ty jesteś pragnienie a ja nalewka wiśnowa!- Powiedziałem siadając z powrotem na miejscu.

Wszystko zaczęło się telepić! I wszystko zaczęło się trzepotać. Coraz bardziej i bardziej i bardziej!!! Zamknęłam oczy i poczołam krzyczeć.

- JEEEEZUUUUU!!!! WSZYSCY ZGINIEMY!!!!
- Ezio?
- CO?!!!
- Wylądowaliśmy.
- Acha... To nie zmienia faktu że wszyscy zginiemy!

Powiedziałem i wstałem dumnie. Miska tylko trzepła się w kapucyn i otworzywszy wrota i wyszedłszy wyszła z kapsuły. Ja wyszłem za nią. Ten mundur który zająłem z muzeum żeczywiście był coś warty. Wszyscy stawali przed Miską na baczność. Była taka dumna taka wielka taka... Kórwa zazdroszczę jej.

- EEE to ja se się przejdę ok?
- Przyjdź potem do centrum dowodzenia. Ten bogato zdobiony budynek! Na pewno nie przeoczysz.
- EEEEEeeeEEE- Popatrzyłem sobie po tym wszystkim. Wszędzie był drut kolczasty jacyś ludzie w pasiakach smród brud i ubustwo i jakieś szare poniszczzone długie domki oraz na sierodku taki wielki zdobiony złotem i szmaragdem budynek z dużym jebitnym neonowym napisem "Control Center Camp". Zauważyłem też wychodek. To pewnie o niego jej chodziło- Tak widzę!

- To świetnie. Widzimy się później w CCC ok?
- Taaaaak ok! Jolo swag pozdrów rodziców!

Odeszłem wymachiwując rękoma jak by to były kutasy na kijkach. Szueem sobie tak szueem aż się zmęczyłem i sobie przycupłem. Popatrzyłem i zobaczyłem stertę marwych ludzi. Kobiety i dzieci. Mężczyśni. Wszyscy na jednej kupie. "Jakaż solidarność w tym obozie" Wzruszyłem się i zacząłem płakać widząc tą wspaniałą komunistyczną jedność. I usłyszałem strzały dochodzące zza sterty. Jacyś dwaj elektrycy wynosili jakiegoś pjanego brodatego chłopca. Wyrzucili go na kupę i odeszli. Ja powstałem niczym feniks który się wyjebał i poszłem obczajać sytuację. Zobaczyłem jak jeden z elektryków przeładowyduje karabin a 2 wprowadza kobietę w ciąży przed murek. Zaczął coś pierdolić po niemiecku więc wyciągnę z kostki sułchawkę tłumaczącą. Włożyłem sobie do ucha i zacząłem słuchać.

- Zi bite! - Zakrzyknął elektryk po niemiecku- A szeebyś rassem z tym tffoim szczeniakhhem! Poszła do dhiabła!- I tutaj niemiec zaczął strzelać. Najpierw po nogach. TA się wywruciła i zaczęła krzyczeć. Potem jeden z Niemców podeszedł do niej i kopnął ją w rzebra żeby przestała się zasłaniać rękoma. Po czym z całej siły kopnął ją w brzuch. Z podniej wyleciało coś czerwonego.
- O kórwa! Wydropiła z niej czerwona farba! - Krzyknę zachwycony. I wtedy niemiec podeszedł do niej i strzelił jej w głowę. Wstałem i zacząłem klaskać - BRAVO!!! BRAVO!!! Bardzo mi się podobało bardzo!
- Zi bite! Wreszcie ktoos khto nash dochenia!- I tutaj Niemcy zrobili teatralny ukłon i opadła kurtyna. Kurtyna jebła mnie w głowę. Okazało się że to nie kurtyna tylko zjebał się sztandar z takim śmiesznym fikuśnym powykręcany czarnym krzyżykiem.
- O kórwa! Deszcz łaski pada dziś! Ej panowie elektrycy! W co się bawicie?- Zapytałem i zaktualizowałem tłumacza bo ten z g translate jest tak dobry jak kutas z łyżką dziecku.
- Elektrycy? AAAAAaaaaAA nie! Panie kochany to na chęlmach to jest SS. Bo my wesola kompania Adasia jesteśmy zwana też inaczej jako ES ESmani.- I tutaj Niemczyk jak się okazało zrobił szeroki uśmiech. Ja też zrobiłem szeroki uśmiech ale się trochę za bardzo postarałem bo mi kość przeskoczyła. Nie mogłem jej naprostować a Niemczyk widząc że się męczę podszedł do mnie i powiedział- Daj pomogę!- I z całej siły jebnął mnie kolbą w twarz. Wylądowałem na ziemi ale wszystko się naprawiło. Wstałem i podziękowałem
- OOOooooOOO kórwa dzięki! Bo już myślałem że do końca życia będę się do wszystkich uśmiechał. A uśmiechać się do ludzi to tak jak by darowanemu koniowi zaglądać w dupę lornetką. Panowie EEEE... ESESy. W co się bawicie? Mogę z wami?
- Bawimy? Paaaanie! Toż my tu ciężko pracujemy! Popacz pan ile jeszcze tych śmiesznych pejsatych ludzików i kobiet i dzieci i kobiet w ciąży... I dzieci w ciąży! Patrzaj pan na 7 miejsce kolejki podludzi do zabicia! No patrzaj pan!
- O kórwa...- Nie wierzyłem własnym oczą- Mikołaj? I on tutaj!
- Ale panie pacz pan dalej!
- Batman? Gandalf?! Bochun?!! MATKA BOSKA Z DZIECIĄTKIEM JEZUS???!!! Ja pierdole a co oni tu robią?

- No wszyscy chcą być przez nas zamordowani bo to teraz modne wie pan jak to jest! My tylko wykonujemy rozkazy a za 50 lat będziesz mugł sobie popłakać że robiliśmy ci krzywdę i wszystkim nagle odpierdala i wszyscy skaczą wokuł ciebie! Poczekaj pan.- I tutaj przyprowadzili Batmana. Najpierw przez 5 minut bili go kolbami po przuchu a potem poderżnili gardło bagnetem. Po czym zaciągneli i rzucili na stos.- No widzisz pan! No ja już tak nie mogę... To nie ma sensu! I wiesz pan co ja za to dostanę!? Wiesz pan co dostanę za moją oddaną pracę i służbę?
- Nie! A co?
- A gównu! Powieszają mnie w Norynberdze! Kurwa... No muwie panu całe życie przejebane! A popatrz pan jak my to perfekcyjnie robimy! O pacz pan!- I tutaj niemiec jebnął kolbą w plecy Maryję. Drugi wyrwał jej dzieciątko i jak chciała się szarpać to dostała kolbą w brzuch. Niemiec wzięł dzieciątko Jezus za nogi i jebnął nim o mór 3 razy. Potem rzucił o podłogę i rozwalił mu czaszkę podkutym butem po czym kopnął jak piłkę na stos. Maryja leżała skulona z bulu. A Niemcy wyrzucili ją na plecy. Wyłamali ręce po czym podeszedł ten pan niemiec i strzelił jej w tył głowy. Przestała wierzgać i krzyczeć a panowie Niemcy zarzucili ją na stos.
- Bravo! Ta finezja ta perfekcja! Ten dramatyzm! To wszystko jest zajebiste!
- No tak! Przecież mamy wprawę! Ale panie mój! Ja już tak po prostu nie mogę! Ile bym ich nie zabił! Jak bym się nie starał! To ich jest tylko coraz więcej... A może ja wcale ich nie chciałem nigdy zabijać? A może ja chciałem mieć hodowlę marhwi? A pomyślał ktoś kórwa o ty?
- No ja nie wiem wie pan zasadniczo to ja wolę ziemniorki. A zostałem płatnym mordercą. Więc jak widać każdy z nas minął się z powołaniem- Zatrzymałem się w zadumie wspominając jak wykonywałem moje 1 zlecenie. Kiedy miałem 5 lat mój tatuś dał mi dłuć i powiedział żebym poszedł nim zająbać mamie. Zrobiłem to bez mrógnięcia okiem. Z zadumy wyrwał mnie płacz Niemcyka
- I coż mi po tym życiu?! Nic! Nie! NIE!!! Ja nie godzię się na to! Pierdolę!- I tutaj niemiec jebnął bronią o podłogę- Ja już nie chcę! nie mam siły...- Niemiec padł na kolana po czym zakrył dłonie we twarz i zaczął płakać. Tłum który czekał w kolejce zaczął się drzeć "BUUUUU!!! My chcemy holokaust! My chcemy holokaust!" Wtem jakiś pejsaty żyd z tłumu krzyknął "Ja płacę ja wymagam!!!"
- EEE- popatrzyłem na płaczącego Niemca na jego kolegów patrzących na niego smutnym wzrokiem i na krzyczący tłum domagający się jego eliminacji. Poczuję się niezręcznie. Nagle przybył jakiś inny Niemczyk i zaczął nawijać jak papież z balkonu.
- Dobra Dobra! Spokój! Ludzie! Właśnie doszła mnie informacja że komora numer 4 jest otwarta więc każdy kto chce zostać zgładzony proszę udać się tam prosto!- Tu niemiec pokazał na drogę- I tam za zakrętem prosto do komory.- Tłum zaczął spontanicznie wiwatować po czym rzucił się w naszą stronę. Nim się obejrzałem zostałem stratowany przez tłum żydów żądnych gazowania. Kiedy tak leżałem na podłodze z powybijanymi zębami powykręcanyimi żebrami i z deficytem na karcie debetowej zauważyłem jak do pana Niemcyka płaczącego na klęczkach podchodzi ten drugi. Ten płaczący przemówił
- Zostaw mnie! Zostaw mnie samego!!!

- OOO Heinriś... Wszyscy czasami niewamy chwilę zwątpienia ale... No pomyśl sobie co taki Fuhrer musi czuć jak on chciał dla nas dobrze a potem zrzucą na niego całą winę a na koncu jeszcze się z niego będą śmiać. Ale pamiętaj! Przedstawienie musi trwać.
- HujA!!! W dupie mam tę szopkę!
- OOO Heinriś... Bo będę musiał cię rozstrzelać! Wstawaj!
- Ech... To... Nie ma... Sensu dla mnie...
- No dobra sam tego chciałeś. O świcie zbiorę pluton egzekucyjny
- Przepraszam czy mogę się wtrącić!- Wykrzyczałem prosto do ucha temu niemcowi co mówił o plutonie i stał nad tym drugim. Ten aż odskoczył bo kutasiarz nie zczaił że się do niego zakradłem- Ja żądam orderu dla tego tu pana! Może być odznaka czerwonego krzyża albo order uśmiechu!
- A ty kim jesteś? Gazowanie jest za rogiem!
- No to tam kórwa ić! Ej stary! Ja cię chcę do mojego pałacu jak już się jakiegoś dorobie będziesz robił za portiera. Jak ktoś mi się niespodoba to zrobisz z nim to co z resztą. Dajmy na to przychodzi mała wkórwiająca banda harcerzyków sprzedających ciastka. Co zrobisz?
- Ja...-Niemcyk otarł łzy i wydukał.- Chwycę tą co wgląda na najbardziej niewinną- Pociągnął nosem- Dam jej cukierka i...
- i?-zapytałem
- !!-Wstał dumnie wyciągając pistolet- I zastrzele ją na oczach pozostałych! Niech czują strach! A potem pozwolę im na sekundę forów niech się rozpędzą. Potem będę do nich strzelał. Ale nie tak żeby zabić! O nieeee... Niech się wykrwawiają! Długo i boleśnie!
- Bravo! I to jest hart ducha! Tak trzymać!- I tu go jebłem w plecy aż mu ten pistolet wypadł- Masz tu nalepkę!- I jebłem go w czoło z liścia.- Dzielnego pacjenta! Narazie a potem załatwię dla ciebie jakieś zajebistrze odznaczenie! Tak trzymaj czaisz? No!
- Dobrze... Może... Może wytrzymam jeszcze trochę jak już tak długo wytrzymałem... Ale jak długo?
- Spoko loko kupię cię i bedziesz kamerdynerem na mojej prywatnej wyspie jak kiedyś jakiejś się dorobię muwię ci! Dobra idę do dowodzenia bo nie wiem co Miska odpiędała a muszę jeszcze...- Nie zdążyłem dokończyć ale zobaczyłem strach w oczach zebranych
- Miska?!-Powiedzieli wszyscy 3 niemcy na raz.
- Tak moja kumpela!- Rzuciłem na odchodne- Kochany z niej paszczur tylko trochę niewydedukowany!

I to rzuciwszy w stronę nowopoznanych przyjaciół poczołem biec przed siebie. Włączyła się muzyczka pościgowa a ja wbiegłem na drut kolczasty i zacząłem po nim biec. Biegłem biegłem ale drut się zaczął kończyć więc wskoczyłem na ten fajny szary domek i biegłem nim dalej. Ale domek też się skończył więc wskoczyłem na pał przed nim. Podemną zobaczyłem w locie jak kogoś tam rozstrzeliwywują i wskoczyłem na kolejny i na kolejny. I z tego palu na głowę jakiegoś kościa w pasiaku. Kiedy tylko odskoczyłem na następną pan niemiez z lewa zaczął strzelać.

Skakałem z głowy na głowę a ludzie po których skoczyłem padali jeden za drugim. Z ostatniego zeskoczyłem robiąc finezyjny fikołek z ukłonem.

Kiedy odrzuciłem kaptur który opadł mi na łeb w tył zobaczyłem że miska mierzy do mnie z takiego fajnego niemieckiego karabinka.

- To ty?
- Tak to ja! A teraz możesz żuć wemnie pieniędzmi!- Miska wzięła coś z pasa jakiś patyk. Przekręciła coś i żuciła we mnie. Ja jako że robiłem kiedyś za fokę w cyrku odbiłem to rencyma i zacząłem tym żąglować na nosie i balansować po czym wyjechałem to nosem w jeje stronę. Tak nas uczyli z piłeczkami. Miska Zrobiła wielkie oczy i odskoczyła. W miejscu gdzie stała coś jebło jak hujem strzelił i wszystko zasypała ziemia. Podeszłem do skulonej miski całej brudnej z gruntu i wystawiłem rękę
- Kórwa!!!- Wydarła się z całej siły- Ty mnie...- Przewróciła się na plecy zaparła się na nich zrobiła wyrzut nogami w przód i już po chwili stała zemną twarzą w krocze.- Zaskakiwać... Wiesz?
- OOOO miiiiiuuuu- Podeszłem do niej i zacząłem ją otrzepywać- Ubrudziłaś się!- I wyjęłem chusteczkę na którą naplułem i chciałem jej otrzeć policzki ale ta chwyciła mnie za rękę i przeżuciła przez ramię.- Aj!-Powiedziałem jebiąc plecami o podłogę.- Misiu to łaskocze!
- Traktój mnie poważnie albo karzę cię rozstrzelać!
- Heh! To nie był by pierwszy raz!- To powiedziauwszy zaparłem się na czole i zrobiłem wyrzut nogami w bok tak że już po chwili stałem na jednej nodze drugą próbując złapać równowagę.- W co się bawisz Miska?
- Rekreacyjnie dla zabawy i sportu rozstrzeliwywuję sobie skazanych za dezercję Niemców.-Powiedziała miska rzucając znurzone spojrzenie.
- AAA!!! A! A ten! A dlaczego nie dzieci i kobiety w ciąży jak reszta Niemcyków?- Zapytałem uśmiechnięty i wesoły z życia doczesnego.
- Jak lubią to niech tak robią. Ale jak dla mnie to nie honorowe. Gdzieś ty był? Czekaliśmy na ciebie w Głównym budynku aż w końcu z nódów poszłam sobie postrzelać. Posłaliśmy kogoś po ciebie. Gdzie ten szeregowiec?
- Szeregowiec? No ja mam taką teorię że szedł do wychodka ale go ufo porwało i teraz robią na nim bolesne eksperymenty polegające na wszczepieniu jąder w miejsce o czu i oczu w miejsce jonder!
- Spodziewałam się że powiesz coś tak głupiego...- Powiedziała Miska kładąc ręce na biodra i machając swoim małym łebkiem. Nagle podeszedł do mnie Niemiec niezwykle urokliwej urody. I dobrze mu z oczu patrzyło. I chyba się zakochałem. Przemówił do nas
- Ty jesteś Ezio? Plutonowa miska cię szuka. Musisz udać się do Centralnego budynku!
- Co do huja!!!???- Krzyknęła miska patrząc na niego- Co ci się stało w twarz?
- To?- Powiedział Niemiec pokazując na swoją buśkę-AAA to nic! A wyobraź sobie taki śmieszny incydent był... Idę się wysrać a tu mnie nagle jakaś siła rwie do gury. Obudziłem się na stole operacyjnym gdzie usłyszałem że nie jestem tym kogo chcieli wziąć ale się zemną zabawią. A potem obudziłem się w Obozie i spostrzegłem że widzę

wszystko z poziomu krocza. I potem przejrzałem się w kałuży i zobaczyłem że mam jaja zamiast oczu... Myślisz że narodowy fundusz rzeszy to naprawi?

- Ja... Ja pierdole-Powiedział miska opuszczając buźkę- Nie wiem... Co powiedzieć. Ezio kórwa skąd wiedziałeś?
- AAA bo se akurat radia maryja słuchałem jak se szłem ale mi coś zakłuciło sygnał i odebrałem transmisję ze spodka i tam takie rzeczy pierdolili. A wiedziałaś że ciebie szukają? Coś mówili o tym że cię przywiążą i będą brutalnie gwałcić mackami... Czy coś w tym stylu. Ja na twoim miejscu sam bym do nich zagadał- Powiedziałem uśmiechając się szeroko. Miska zrobiła się czerwona na twarzy.
- CO!!! - Wykrzyczała miska- To ja ich raczej zgwałcę ich własnymi mackami! W dupy im je powsadzam zboczeńcom jebanym!!!- Zaczęła krzyczeć i wymachiwać karabinem.
- Dobra!- Zakrzyknęłam się- Ale Misiu najpierw praca a potem się będziesz zabawiać ze swoimi mackami.- Prowadź do dowództwa!
- JA NIE BĘDĘ SIĘ ZABAWIAĆ Z RZADNYMI MACKAMI!!!- Zaczęła krzyczeć miska i tupać oboma nogami o ziemię- Choć za mną. I zamknij się bo cię zastrzele!!!
- EEE no co ty misiu nie wstydz się swojej oriętacji! Widzisz ty lubisz czuć na sobie obślizgłe kosmiczne macki a ja kocham konie i kobiety!

I tutaj Miska jęła mnie kolbą w brzuch tak że wyplułem jelita po czym wzięła je zawiązała mi je wokół nuci pociągła za sobą. Kiedy tak leżałem na ziemi i szurałem mordą po ziemi uświadomiłem sobie że nigdy nie widziałem w rzeczu żeby pingwin grał na tamburynie. A przecież one się do tego idealnie nadają. Z zamysłu wyrwał mnie but który wyrzucił mnie na plecy.

- Melduję się plutonowa Miska!- Powiedziała do jakiegoś fajnego czarnego ludzika z fajną czapką ze spoko orzełkiem trzymającym spoko sfaste.
- Tak tak... Spocznij Miska. Kogo mi przyprowadziłaś.
- To jest...- Miska nie zdążyła nic powiedzieć bo się wydarłem jak by mnie jajca w imadle ściśli
- To jestem ja!- Zakrzyknęłam pokazując kciukiem na siebie po czym zrobiłem wyrzut w przód ale poślizgłem się na swoich jelitach i jęłem głową w podłogę.
- Tak jak mówiłam. To jest Ezio. Pomógł mi wydostać się ze stacji.
- Co my tu mamy ja wol?- Podeszedł do mnie ten Niemczyk i mnie podniósł po czym zaczął mierzyć taką marką gdzie z jednej strony było napisane żyd a z drugiej aryjczyk- Jaaaa... JA! Przydała by się panu kastracja.
- EEEEEeeee... Nie dziękuję drugi raz nie dam sobie tego zrobić! AAAA panie kapitanie jest sprawa nie!
- Ja?
- To jest SS-Oberführer ówoku! Zwracaj się do niego z szacunkiem- Powiedziała do mnie miska zaciskając swoje małe krzywe ząbki.
- Ciiiiho tam! Nie masz prawa głosu! A jak sobie chcesz podyskutować to idź porozmawiać z lustrem. No więc panie kochany oficeru niemieckiego burdlu! Tam są

tacy fajni żołnieżykowie i ja chcę żęby ten niemcyk Heinzis dostał order uśmiechu za swoje starania!

- Heinriś? Ja on zawsze był wrażliwy. Dobrze! Damy mu pokojową nagrodę nobla w dziedzinie utylizacji ludzkich odpadów. Ale co innego mnie nurtuje panie Ezio. Podobno rozmawia pan z bogiem.
- EEEE- Zaskoczyłem sie- A pan skąd wie?
- Bo buk przyśnił mi się dzisiaj i mnie wyśmiewał. Proszę mu odemnie powiedzieć!- Niemiec się zamachnoł- że gestapo już idzie po niego!- I jebnoł pięścią w stół a ten rozjechał się tak że jeden z większych kawałków przewrócił Miskę. Ta jednak podniosła się otrzepała odchsząkla i powiedziała.
- Mamy gorszy problem niż wyśmiewający nas bóg. Lecą do nas kosmici.
- Kosmici?- Niemcyk uniuśł brew ku górze tak że dotknoł sufitu.-Jacy kosmici?
- Obawiam się że...- Tutaj miska zrobiła dramatyczną pauzę.- Żydowskiego pochodzenia!
- Och nain! Nie może być! NATychmiast wyeliminować zi bite!!!

I w tej chwili jak nie jebnie jak nie pizdnie jak nie pierdolnie tak że wszystko się posypało w grózy. Kapitana przygniotł kawałek ściany a ja wlondowałem na plecach. W górze zobaczyłem olbrzymi latający spodek. Nagle jakieś światło ogarło pomieszczenie i rzeczy zaczęły unosić się dogóry. I ja też zacząłem się unosić zacząłem krzyczeć "Wiiaaaaa!!!" Ale moja radość nie trwała wiecznie jak się przypuszczałem bo miska skoczyła w moją stronę i chwyciła mnie zębami za kaptur. Wybiegliśmy na zewnątrz. Na zewnątrz panował istny burdel. Niemcy i kosmici byli w trakcie wymiany ognia. Nagle z gury coś na nas skoczyło i jebło mnie tak że poleciałem za siebie.

Kiedy chiało jebnąć miskę ta się uchyliła i jebła to coś w jaja. Kosmitek jak mniemam miał na sobie żelazny pancerz z maską z takimi jakby sitkami po bokach i takimi żułtymi okularami. Miska powiedziała "Zobaczmy twoją mordę paskutny żydowski kosmito!" I zdjęła jego maskę po czym zatrzymała się na chwilę i wypuściła hełm z rąk. Ten kosmitek wyglądał prawie jak Davy Jones którego poznałem na karajebach jak byłem nielegalnym importerem kokosowego mleczka z domieszką kokainy. Tylko że to miało głowę bardziej ośmiornicy i dłuższe rużowe macki. Miska tym razem dała dupy na całej linii. Dosłownie! Bo kosmitek chwycił ją mackami za wszystkie części ciała i podniósł do góry. Miska zaczęła krzyczeć

- AAAAAaaaaaaAAAAA!!! Zostaw mnie!!! Zostaw!!! ZOSTAW!!!- A potworek zaczął zejmować z niej spodnie.
- OOO zajebiscie!- Pomyślałem sobie że obejrzenie japońskiego porno poprawi mi chumor jednak przypomniałem sobie że Miska jest moja i tylko ja mam prawo ją molestować więc wzięłem flaszkę po wódce i powoli zacząłem zmierzać w ich stronę
- NIEEEEE!!!-Macki wyrzuciły spodnie którymi dostałem w głowę. Uznałem to za dar od boga i zawinołem sobie wokuł szyji jako szalik.- Błagam! nie... NIE!!!- Macki zaczęły jej zdejmować górne ubranie ale ja byłem już za nimi więc popatrzyłem trochę na przerażoną krzyczącą Miskę całą czerwoną na twarzy po czym zajebałem pustą flaszką tego kosmitka. Kosmitek nic sobie z tego nie zrobił.

- EEEj miałeś teraz paść oszołomiony moją nonszalancją jebany kosmicie!- Zakrzyknęłam się do siebie a miska zakrzyknęła się do mnie.
- DEBILU JEBANY ON NIE MA MUZGU WEŁBIE JAK MNIE ZGWAŁCI TO CIĘ KÓRWAAAA WYPATROSZEEEE!!!!!!-Wykrzyczała miska a jako że macki zaczęły dobierać jej się do majtek pomyślałam że starczy tego dobrego i wyciągnęłam z kostki miecz krzyczacki zdobywczy półtoraręczny którym to pan zagłoba ściół jednym zamachem 5 tureckich łbów jednego żyda 2 zakonnice oraz pjanego rowerzystę chorego na raka. Po czym zamachnęłam się i upierdoliłam mu te jego macki. Potwór zawył zapiszczał po czym wywrócił się na plecy.
- Dostyc tego...- Powiedziała miska strzepując z siebie macki.

Miska cała czerwona na twarzy stała teraz patrząc na leżącego kosmitka. W jej lewym oku ustrzegłam wolę szatana a w prawym oku esencje holokaustu. Rozbiegła się do mnie chwyciła miecz pana Zagłoby i jebła mnie kolbą w zęby tak że siadłem na dupę po czym Miska żuciła się na kosmitka. Napierdała go tym mieczem tak że iskry leciały. Kiedy już skończyła napierdalać w pancerz wbiła ten miecz w jego głowę po czym zaczęła wyginać fragmenty jego aż dobrała się do wnętrza. Wtedy jebła go ręką z całej siły i wyciągnęła coś co wyglądało jak serce z tym że było niebieskie. Kosmitek z wbitym mieczem w łeb zamknął oczka a miska ugryzła kawałek serca resztę wyrzuciła to co miała w buzi przeżuła i połknęła.

Cała zdyszana czerwona i ciężko oddychająca mająca na sobie tylko majtki Miska stała teraz nad ciałem kosmitka a ja wstałam i zacząłam klaskać a zaraz zamną wstał kierowca autobusu i też zaczął klaskać. A za nim 3 Niemców 6 emerytek 3 bezdomnych 12 apostołów i jeden Leszek Miller. Miska spojrzała na nas i zaczęła się zasłaniać.

- AAaaah!!! Skąd się tu wzięliście? Nie patrzcie na mnie!!!- Powiedziała miska zasłaniając się mieczem.
- AAA spoko miska to ja dałam random teleport random ludzi już ich odsyłam.- I po chwili wszyscy zniknęli a ja podeszłam do miski.- Brawo misiu bravo!
- To koniec? Gdzie moje ubranie! Oddawaj!- Miska chwyciła za mój szalik i mi go wyrwała tak że prawie mnie karku nie skręciła. Ubrała spodnie.
- Mam dla ciebie złą wiadomość- Powiedziałem do miski która w tej chwili zasłaniała rączkami oczka i sepleniała coś do siebie że taki wstyd i wogóle.
- Jaką- Powiedziała nie odsłaniając oczu.
- No bo widzisz jak to jest na wojnie... Raz ty zabijasz bezdomnych buzdyszanem a raz oni cię gryzą w ogę. I chciałem ci powiedzieć że zaraz my będziemy jak ta noga.
- Co ty perdoli...- Miska odsłoniła oczy i również zobaczyła że właśnie zostaliśmy otoczeni przez tych fajnych mackowych kosmitków-oooo...ooo kórwa... ŻYWCEM MNIE NIE WEŻMIECIE!!!

Miska chwyciła miecz półtoraręczny i rzuciła się na kosmitów. Zabiła 3 jednym zamachem i chciałem to oglądać dalej ale zrobiłem się senny. Zauważyłem że jakaś mała lotka jest wbita w moje ramię. I zrobiło się ciemno...

## Rozdział 13

### Ufo porno.

Kutas.

Wielki czarny kutas stał nade mną niczym kat nad jezusem. Okazało się jednak że to tylko jakiś murzyn. Murzyn przemówił do mnie w słachili

- JA być bunga bunga hiroszima czy ty mieć może kostki lodu?
- Ja mieć nawet rzerzączka!
- To choć przyjacielu będziemy srać na ludzi z balkonu!

I poszłem z moim nowym przyjacielem murzynem w śiną dal a dal ta była tęczowa kolorowa i mieniła się fajnymi falistymi fallusami. Kutasy swobodnie latały wśród drzew i ćwierkały radośnie. Zobaczyłem wtedy królową elfów siedzącą napieńku wsadzającą sobie kredki w dupę. Przemówiła do mnie

- Dlaczego jesteś czarny przeźroczysty i kolorowy zarazem?
- Ponieważ takim mnie mama urodziła. Niech się pani zemnie nie śmieje!

Ale królowa elfów śmiała się i śmiała i rzuciła się na mnie i odgryzła mi kawałek nogi. Ta noga zamieniła się w bukiet kwatów a bukiet kwiatów zamienił się w Majkela dżeksona. Ten jednak odszedł a ja poszłem za nim. Zauważyłem wtedy że pływam w morzu czekolady. Przebrałem się więc w strój kelnera i poszłem podrywać pingwiny które sprzedawały broń maszynową na straganie. Jeden pingwin miał różowy dzióbek. Okazało się że była to prostytutka która spełnia 3 życzenia. Zarzyczyłem więc sobie dwunastolatkę i osła po czym dostałem paczkę tabletek przeczyszczających na których nadrukowane było moje imię.

Wzrószyłem się i rozplakałem. I wtedy zauważyłem że coś było nie tak. Kto normalny dałby mi taki zajebisty prezēt jak tabletki na przeczyszczanie z moim imieniem. Chciałem złapać pingwina ale ten znikł. Znikł też stragan. Wszystko znikło w ciemność...

\*\*\*

Nagle się obudziłem. Praliż senny wciąż trwał a nademną stał Mackowaty różowy zezowaty kosmit. Okazało się że jestem przypięty pasami bezpieczeństwa do stołu. Nagle przyszedł drugi kosmit. I zaczęli pierdolić. Tłumacz zadziałał i usłyszałem ich rozmowę.

- Da się to zgwałcić?
- Da się ale to by było obrzydliwe! Mam lepszy pomysł.
- Jaki?

- Przeszczepmy mu jądra w miejsce oczu i oczy w miejsce jąder
- Słodko.

I sobie wtedy właśnie uświadomiłem jak bardzo mam przesrane. Zagadałem więc do kosmity w jego języku

- Muczos błenas amigo! Du ju spik britisz? Ajdlajk kokodżambo bekołs ai am nigger man! Paniemaju mnie? Achoj? Paniemaju mnie?
- Ten człowiek chyba próbuje się z nami porozumieć.- Powiedział jeden kosmita do drugiego
- Olej to.
- A co jak mówi coś ważnego?
- A co ważnego mógłby mówić?
- Na przykład że ma w odbycie bąbe atomową która rozjebie nasz statek w drobny mak?
- O. O tym nie pomyślałem. Więc co robimy?
- Spytajmy go. Hej ty rozumiesz co do ciebie mówię?- Kosmita zwrócił się do mnie
- Tak! Ja wszystko rozumiem panie! System podatkowy rozumiem! Teorię względności rozumiem! Rozszeżanie się wszechświata rozumiem! Ale nie rozumiem dlaczego 2 plus 2 to cztery! Toż to rasizm!- Kosmita patrzył na mnie po czym rzekł.
- Czy masz bąbe nuklearną w odbycie?
- Nie! Mam dwie bąby nuklearne w odbycie!- Powiedziałem półprawdę i poczekałem na reakcję
- O. To nie dobrze. Co z nim robimy?
- Może go wyrzucimy w próżnię?

Oni pierdolili o dupie maryny a mnie się znudziło więc odpiłem pasy bezpieczeństwa i wyszłem. Tak po prostu. Poszłem sobie korytażem. Jakiś różowy kosmita sobie siedł Powiedziałem "Dziękuję" a ten stanął jak by go szatan za jaja złapał. Przeszedłem dalej. "Co za niewychowani te kosmy" Pomyślałem i poszłem dalej. Z zemsty namalowałem huja kredą na ścianie po czym zobaczyłem że 3 kosmitów rozmawia. Usłyszałem ciekawe żeczy więc słuchałem dalej

- ...Ale jak ona walczyła! Wybiła pół oddziału!
- no! A ile trzeba było w nią wyładować środków nasennych. Pokładowy medyk mówił że musiał wyciągać z niej 14 strzałek. Wiecie jaka to jest dawka? Normalnie ludzie umierają po 3 strzałkach. To jest dziwne.
- No popatrz my im chcemy zrobić dobrze a oni tak nam odpłacają.
- Dokładnie
- Dokładnie!
- Zgadza się z wami przyjaciele!- Wtrąciłem się łapiąc za szyję dwóch kosmitów stojących obok siebie.- I mam pytanie! Zgwałciliście w końcu tą moją miskę? Bo trochę przyciołem komara.

- A ktoś ty?
- Ja Ezio! Ale ja nie ważny gadaj że co z miską żydzie!
- Nie jestem żydem tylko innuitą ignorancie. Jeżeli chodzi ci o tę małą dziewczynkę to nie dała się zgwałcić. Kiedy w końcu udało nam się ją związać i macki szykowały się do iniekcji dziewczynka krzyknęła nie, tak przeraźliwie że wszystko wokół zaczęło się palić a z prochu powstałi żydzi ząbi którzy prawie opanowali nasz statek.
- Żydzi ząbi?
- Tak ale już sobie z nimi poradziłem to było 4 dni temu.
- Co? To ile ja tu kórwa spałem!?
- Zostałeś zabrany razem z dziewczynką? To będzie 3 miesiące.
- O kórwa... Mama mnie zabije... Dobra dobra ale co się stało z Miską?
- A nic. Za swoje zachowanie została ukarana. Ale spokojnie byliśmy dla niej łagodni.
- Daliście jej klapsa czy co?
- Nie no aż tak to nie. Tylko... Tak trochę zrobiliśmy żeby ją bolało. AAA zresztą jak chcesz to możemy cię teleportować do lasu w którym ją zostawiliśmy prawdopodobnie się gdzieś tam błąka.
- OOOO super! To tepaj mnie pan!
- Tam masz teleporter! Miłej podróży!
- Dziękuję!

“No wreszcie jakiś wychowany!” Pomyślałem i odeszłem sobie w stronę teleportera. Zobaczyłem tam różne lokacje jak mars saturn europa malbork plac czerwony czy częstochowa. W końcu znalazłem jednak wileński las. “To chyba ten!” Pomyślałem bo nie było tam innych lasów więc pierdołem to i jebłem guzik. Kiedy się tepałem zauważyłem przez błysk że coś do mnie biegnie. “Miska?!” Powiedziałem do siebie. To wbiegło wemnie ale jebnoł nas teleport i znowu zrobiło się ciemno...

\*\*\*

Ocuciłem się lekko zmieszany i bardzo wstrząśnięty. Poczułem jakieś delikatne mrowienie w okolicy kostki. Otworzyłem powoli oczka przetarłem je rączką po czym powoli ospale spojrzałem w stronę swojej nogi i delikatnym głosem ziewając powiedziałem

KUUUUUUUURWAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAA!!!!!!!!!!!!

I zorientowałem się że jakieś obrzydliwe gremlinowate stworzenie z pejsami w cylindrze we fraku z którego kieszeni wysypywały się dolary odgryzło mi nogę i teraz bawi się stopą. Szybko wyjęłem z kostki wisa i trzy szybkie celne strzały w jego kolano w drzewo obok i jego ramię zakończyły jego rzywot. Podeszłem na łokciach i odebrałem swoją stopę odwracając się od zwłok.

“No gdzie to kurwa jest... Gdzie to do huja jest” Podkrzykiwałem sobie szykając w kostkę maści na bolące stawy. W końcu ją wyjęłem i posmarowałem sobie kolano po czym wzięłem stopę przywiązałem ją do nogi i wstałem zadowolony że stawy mi już nie skrzypią.

Zobaczyłem coś osobliwego. Tego gremlinowatego stworzenia z przepaską z taką fikuśną niebieską gwiazdą nigdzie nie ma. “Pewnie się rozpuścił w powietrzu!” Wprowadziłem całkowicie prawdopodobną teorię po czym ruszyłem przed siebie. Szuem szuem szuem szuem i zobaczyłem hatkę wiedźmy. Weszłem do hatki i krzyknęłam widząc lokatorkę przy kociołku.

- Hej niewiasto szatańska! - Wiedźma wystraszyła się obruszyła i popatrzyła na mnie z otwartą buzią- Tak do ciebie mówie wiedźmo! Rozszyfrowałem cię po tym szpiczastym kapeluszu! Mówrże gdzie żeś mi miskę schowała! Czyżeś ją już ugotowała w tym kociołku?
- Ale proszę pana...
- Milcz! I mów gdzieś porwała moją dziewczynkę! Czyżeś ją w chacie gdzieś skitrasila! - Zaczęłam machać pochodnią.- Bo cię spale!
- Ale... Ale jakiej chacie? Jaki kocioł? To jest stacja benzynowa i proszę przestać machać tą pochodnią bo ja tu paliwo nalewam! Proszę się odsunąć!
- A więc nie chcesz współpracować!

Zdenerwowałem się i hłasłem mieczem we wiedźmę. Ale ta się uchyliła i trafiłem w jej węza który zaczął łać na mnie jakimś tęczowym płynem. Wypuściłem pochodnię z rąk i wtedy wiedźma rzuciła wemnie kulą ognia. Wszystko zaczęło się palić. I ja zacząłem się palić!

W takich sytuacjach można zrobić tylko jedno więc pobiegłem w las i wytarzałem się w suchej trawie. W końcu udało mi się ugasić się z tym że las się zaczął jarać. Nagle hata wiedźmy się teleportowała w wielkim wybuchu ognia. Został po niej tylko zgłiszczka i automat z przekonskami. Podeszłem do niego rozjechałem okno wzięłem cipsy nabiłem na patyk i zacząłem je smażyć nad ogniem. Niestety paczka się rozsypała. Wzięłem więc cipsy razem z palącą się folią i zacząłem je konsumować. “YMMMMM Dobre! Ostre!” Pomyślałem sobie a po odbytej konsumpcji ruszyłem w swoją drogę.

Szłem szosą sensacji sobie sam. Aż tu nagle mi drogę zajechał taki durzy iijający czerwony autobus. Oczywiście stanąłem mu na drodze wyciągając rękę w przód. Samochód pocisnął po chamólcach i zatrzymał się dosłownie parę centymetrów odemnie. Wszedł z niego taki ładny pan odziany na żółto pomarańczowo i elegancko zaanonsował do mnie.

- Czy ciebie kórwa jebie na dekiel?
- Miło mi pana poznać panie dekiel! - Chywyliłem go za rękę i zaczęłam nią machać ale ten mnie odrzucił więc przeszedłem do meritum- Czy nie widział pan Miski?
- Czego nie widziałem?
- No Miski! Taka mała fajna słodka dziewczynka w mundurze SS? Nie widział pan jej?
- AAA wie pan przypadkiem byłem tutaj tydzień temu na grzybach i widziałem takie coś w mundurze.- Zauważyłem jak z lasu wychodzi jakiś menel
- O patrz panie ten to się urżnął!- I zacząłem się śmiać.
- No ale to ja właśnie o tym mówiłem. Słuchaj nie mam czasu muszę jechać!

- Paaanie jak to? Przecie się nie pali!

Ale ten nie chciał mnie słuchać tylko odjechał i zaraz zaparkował wyszedł i zaczął lać wodą w domek wiedźmy. W tej chwili zobaczyłem że menel wywrócił się na jezdni. Podeszłem do niego i zagadałem.

- Hej stary zaszalało się wczorajszej nocy co!

Ale ten mi nie odpowiedział. A ja zobaczyłem że w ręce trzyma lalkę barbie ubraną w mównicę oficera SS. To była ona! Poznałem ją po oczach. Chociaż ich nie miała bo ich nie miała. Ale po oczodolach. Miała odciętą rękę i ledwo się ślaniała.

- HHHHeeeee... - Zaparło mi dech w piersi- Wyście Miska z Niemiec? No gadajcie!

I w tym momencie otworzyła usta. Miała obcięty język. Zaczęła się osuwać więc podbiegłem do niej i ją złapałem.

- O kórwa Miska ty to lubisz ostrą zabawę to ci trzeba przyznać! Nie martw się! Operacje plastyczne robią cuda!

Ale ona przestała oddychać i się ruszać. Zsunęła mi się z rąk. Zamknąłem jej oczy... A właściwie chciałem zamknąć jej oczy ale ich nie miała więc na szybko narysowałem oczy i przykleiłem je taśmą. Po czym narysowałem i wyciołem powieki którymi zasłoniłem jej oczy i powiedziałem "Regujeskat in pace" I wstałem i odszedłem parę kroków w tył. " Trzeba ci będzie urządzić pogrzeb godny Adolfa Hitlera... Niestety nie mam cię czym spalić" Ale nagle jej ciało zaczęło się samo palić i usłyszałem śmiech hitlera. Miska zniknęła w błysku ognia a w jej miejscu na asfalcie została wypalona sfastyka a pod nią napis. "Revertar in gloria"

Zrobiłem więc fotkę tego miejsca ze swojego aparatu anologowoanododowego i ruszyłem szosą w świat.

\*\*\*

Szuem sobie szuем szoso. I se tak szuем i szuем. Od czasu do czasu na ulicy ślaniały się jakieś pogryzione zwłoki albo ślady krwi. "Okres party" pomyślałem i ruszyłem dalej. W końcu doszedłem do jakiejś małej wioski. Wszędzie jebało zwłokami i zapachem dolarów. Wioska wyglądała na opuszczoną. Gdzieś niegdzie unosił się jakiś dym. Podeszłem do jednego z domków. Nagle za mną na drogę wyjechała się wierzba ciśnięć i rozjechała się wypuszczając zawartość. "Kórwa moje buty!!!" Zakrzyknęłem i zarżałem tegosz incydentu bo usłyszałem jakieś krzyki i piski z oddali. "Haaalooo? Czy ktoś tam jest?" Powiedziałem ale nie usłyszałem odpowiedzi.

Postanowiłem to olać i podejść do żelaznego stołu leżącego z boku budynku. Na nim leżały 4 zielone apteczki 2 strzelby 2 siekiery łom dziwny karabinek i uzi. Olałem to bo po chuj

mi żelazny stuł. I wysłem z za rogu. Tam zobaczyłem 4 stojących w różnych miejscach pejsatych bladych ludzi. Ucieszyłem się i krzyknęłam.

- AAA tu się schowaliście!- Zakrzyknęłam do żydów a ci się obruszyli zapiszczeli na mnie i poczeli biec w moją stronę. uznałem to za gest przyjaźni więc rozsunęłam ręce żeby się przytulić. Niestety coś nie pykło i żyd wyjebał mi w skroń. Kiedy się wyjebałem oczarowany tym niezwykłym gestem reszta żydów zaczęła po mnie skakać i mnie bić.
- A macie bydłaki!-Nagle na zombi rzucił się dziki islamski saracen i z wielkim świstem wymierzył żydą sprawiedliwość. Rzydzi zostali powaleni jednym ciosem. Leżałem na podłodze a murzyn podszedł 2 metry odemnie i zaczął machać rękami w moją stronę z tekstem.
- No dalej wstawaj- A ja zaczęłam się mimowolnie podnosić. To chyba magia islamu pomyślałam i przemówiłam do murzyna.
- Dzieeeeeeki! Mój ty wybawco!- I wskoczyłam murzynowi w objęcia i zaczęłam się do niego tulić czule jak dziewczyna ułana wyruszającego w bój. I nagle coś nas jebło.

Ja odciałam w górę i zobaczyłam w locie jak jakiś żyd z przerośniętą jedną ręką chwytając murzyna i wali nim o ścianę. Pierdolełam na podłogę ale zaraz się podniosłam. Niewiele myśląc chwyciłam za szafkę na której leżały staffy wyrwałam ją z ziemi podeszłam i jebłam tego żyda w głowę. Ten wypuścił murzyna którego ja zaczęłam podnosić. Chwyciłam go za rękę i z całej siły zaczęłam ciągnąć ale ten niczym fallus z betonu za huja nie chciał się dać podnieść. Nagle murzyn dał mi w mordę z tekstem.

- Co ty odpierdalasz? TAK to nie działa!
- To jak to kórwa działa? I ile ty ważysz saracenie? Ty ważysz chyba tyle co wszyscy Kurdowie coś cie ich w kalifacie pomordowali!- Zakrzyknęłam gniewnie a murzyn jeszcze raz mi przypieprzył tym razem pistnoletem który trzymał.
- Nie! Musisz odejść odemnie 2 metry i zacząć machać rękami z tekstem żebym wstał no co jest z tobą nie tak?

Więc zrobiłam tak jak murzyn kazał. Odeszłam i zaczęłam machać rękami przed nim i zaczęłam wertować jak mantry "Dobry murzynek miły murzynek wstań murzynek dasz radę murzynek" I murzynek sam się podniósł.

- Kórwa! panie murzyn! Co tu się odpierdala!- Zapytałam zkonfundowaną tą irracjonalną acz analną sytuacją.
- No nic! Dzięki żeś mnie podniósł! Ten Charjude by mnie zajebał!
- Co to był za żyd ten czarjude? Rękę to miał taką jak by całe życie fapał do staruszek siedzących na przystanku autobusowym- Porównałam to do mojego ulubionego zajęcia.
- Nie! Ale blisko! To są żydy bankiery! One całe życie szdabki złota i walizki z pieniędzmi tą łapą nosili to im urosła. Zanim zamienili się w zombie.
- To to były zombie?- zapytałam oczadziały jak ogórek wsadzony do komina- A ja myślałam że to dobre przyjazne żydowskie duszki.

- Huje nie duszki! - Skonfundował mnie murzyn- Musisz mi pomóc bo potrzebuję pomocy! Wyobraź sobie że wyskoczył na nas Judetank i zabił moich 3 przyjaciół.
- Niezwykłe mi przykro panie murzyn. Przyjm pan moje najszczerze kondolencje i tą oto- Tu wyjąłem prezęt od mamy z kostki- koronę cierniową jaką mi mama wręczyła na moje 14 urodziny.
- Kondolencje? A po co? Przecie zaraz sie zrespawnują w jakichś sraczach. O paczaj! Tam leży defibrylator! Weś go!
- To?-Pokazałem na taki rzelazny czerwony cuśek i go podniłem- No dobra i co dalej- Wyciąłem takie dwa żelazne cosie na kablach przyłożyłem do uszu i krzykłem do murzyna.- Popatrz! Jestem pojebany!
- Widzę a teraz choć!

I murzyn zaczął iść w stronę skąd przybiegły zombie. Ja niewiele myśląc czyli jak zawsze pognałem za murzynem. Murzyn na plecach miał siekierę a w rencach trzymał strzelbę. Nagle wybiegły na niego dwa żydy. On strzelił i jednym strzałem powalił je oba. Ja wyciąłem wisa tak na wszelki wypadek przeładowałem go i pobiegłem za murzynem. nagle dobiegliśmy do ciała wstrętnej obleśnej murzynki która leżała w kauży krwi.

- Tutaj poległa Rochelle. Została rzucona płytą chodnikową a kiedy próbowała się podnieść zgwałcił ją jokejew. Nawet ma jeszcze ślady po monetach na twarzy.
- Dobra szczegółów mnie pan nie zdradzaj. Ale panie murzynie! Co ta murzynka ma wspólnego z islamską sprawiedliwością?
- Nie mam pojęcia- Powiedział murzyn- Jestem tylko botem. A teraz wskazesz ją!
- Jak?
- No podejdź i naciśnij lewy przycisk myszy!

Podeszłem do tego gówna leżącego na chodniku przyłożyłem do jej czoła i łokcia te żelazne cuśki pociąłem za dzyniel i pierdolnoł mnie prąd tak że aż odskoczyłem. Nagle murzynka się podniosła a ja poczołem krzyczeć przerażony.

- Jeeezuuuu!!! To żyje!!!- I strzeliłem jej w głowę. Ale nic jej się nie stało.
- Au! Co robisz?- Murzynka popatrzyła na mnie- I kim jesteś?
- Jam jest ezio orendownik holokaustu i kołysanek dla dzieci w śpiączce! A ty kej żeś jest!
- To jest Rochelle!- Ozwał się murzyn nie pytany o przyczynę- Pomoże nam!
- Dobra ale ja się do was nie przyznaję! To co robimy dalej? Bo ja zasadniczo chciał bym dojechać do Gdańska i tam założyć piracką banderę. Wiecie może w którą to stronę?
- A co to za różnica jak ścieżka i tak jest tylko jedna?- Zapytała murzynka.
- Dobra! Idziemy! Powiedział murzyn i ruszył.

I pobiegli w pizdu a ja za nimi. Biegliśmy a na nas wyskakiwały sporadycznie zombie. Murzyn eliminował je ze strzelby a murzynka z uzika. Dobrze sobie radzili ale nagle zaczęły grać bębny i zewsząd wyskoczyły żydy. Całe żydowskie hordy. Zaczęłem strzelać z wisa jak pojebany ale

żydów było w pizdu i wkrótce do nas dobiegły. Wtedy wyciągnęłam szablę i zaczęłam je chlastać. Pejsate głowy ręce i nogi latały w tańcu zagłady a murzyn wesoło strzelał nie patrząc na to że go biją. W końcu zrobiło się spokojnie a ja byłem cały zbрызany toksyczną żydowską krwią która kapiąc na podłogę układała się w nominały banknotów.

Nagle zauważyłem że w zielonym sraczu jest kontur jakiegoś człowieka. Murzyn podbiegł do sracza i go otworzył. Z niego wyszedł kierowca samolotu ubrany we białą koszulę.

- Dzięki kosz! - Powiedział niewolnik toaletowy.
- Nie ma sprawy! Popatrz znalazłem jeszcze jednego ocalałego!- Wstręty murzyn w tym czasie wskazał swoim obelżywym obłudnym palcem w moją stronę
- Ja sobie wypraszam!!! - Wykrzyczałem odrzucając palec murzyna - Moja godność Ezio! Kim jesteś kierowco samolotu?
- Ja nie jestem kierowcą samolotu- Powiedział kierowca samolotu-Jestem nałogowym hazardzistą i alkoholikiem.
- AAAA witam towarzysza! - I tu rzuciłem się na niego i zaczęłam go całować po policzkach ale moja twarz przeszła przez tekstury jego głowy i zobaczyłem że w środku jest pusty- A myślałem że nie spotkam już żadnego pierwotnego Polaka na swojej drodze!
- Nie jestem Polakiem!- Wykrzyczał kierowca samolotu- Jestem amerykańcem.
- A więc indianin! Pozdrów wodza odemnie żelazny ptaku!
- Co? A wiesz co może pójdziemy uratować Elisa?
- Tak jest żelazny ptaku! Bić ostatników!

I wyjęłam z kostki czapkę z piór i łuk kompozytowy wysokiego kalibru. Poszliśmy więc dalej przed siebie. Weszliśmy do jakiegoś sklepiku. Tam stał żydowski kasjer którego zastrzeliłem z łuku. Reszta zrobiła swoje. Muszyn pruć ze strzelby muszynka serjami a rodowity indianin strzelał z jakiegoś gloka. Poszłem se do lady pacze a tu wśród rzeczy do picia leżą sobie butelki z bęzyną ze szmatą wsadzoną do gwinta. Wziółem to sobie weszłam na łade podpaliłem szmatę i biorąc magazyn plejboja pod pachę a drogą rękę wystawiając zakrzyknęłam

- Patrzcie! Jestem statuum wolności!
- Wyrzuc tego mołota!- Zakrzyknął murzyn

I jak powiedział tak ja zrobiłem! Rzuciłem mołotem prosto pod nogi murzyna. Wszyscy zaczęli się palić i uciekać do wyjścia. Nagle usłyszałem jak murzynka krzyczy coś o jakimś tanku. Olałem to i wyszłam przez okno omijając durzego żydowskiego ochroniarza który akurat rzucał płytami chodnikowymi za murzynem. Olałem to i poszłem w stronę hotelu. Wszedłem se do niego i tam było też pełno ciał. Zdecydowałem że sobie wynajmę pokój i zrobię wolne na jakiś tydzień więc poszłem do recepcji.

W recepcji stała... A raczej siedziała... A raczej leżała kobieta bez głowy z urwaną ręką. Podeszłem podniosłem jej rękę z podłogi i pocałowałem po czym żuciłem na podłogę i weszłam w konwersację

- Jakże pięknie pani dzisiaj wygląda! Ach jaki piękny zapach... Czy to.. Czy to woda toaletowa O de' gnijące zwłoki?
- (nie odpowiada)
- Och nie musi pani być taka nieśmiała! Jest pani w końcu taka śliczna! Wrzyciu nie widziałem piękniejszych rozwleczonych na podłodze jelit niż pani!
- (nie odpowiada)
- Och jaka nieśmiała! Luuuubię takie! Więdz chciałem wynająć pokój na ostatnim piętrze! Ale ma być to taki pokój żebym przez jedno okno widział parzę a przez drugie górników pracujących przy wydobywaniu węgla to co znajdzie się coś dla mnie?
- (Nie odpowiada)
- AAAA bym zapomniał! Chce je wynająć na 2 tygodnie i żeby koszty zamknęły się w 50 rublach.
- (Nie odpowiada)
- Rozumiem że się pani zgadza! To świetnie! To ja wezmę klucze i ide nara!!!

I rzuciłem pieniądze na podłogę z tekstem "Tańcz dziwko" i poszedłem do windy. Wszedłem do niej i sobie pojechałem na górę. Kiedy wyszedłem z windy to zobaczyłem że pokoje są pootwierane i wszędzie wala się pełno walizek ze stąsem. Tom włożył do jakiegoś pokoju a tam sobie dwóch ludzi odpoczywało z relakcacyjnie poderżniętymi żyłami. Jako że ten pokój był już zajęty ruszyłem se dalej.

I wtedy se zobaczyłem że jakaś hinka napierdala se katanom w zombiaka pozbawiając go obu rąk a potem głowy. Podeszłem do tej hinki i się przywitałem.

- Czeeeeeeeść!!! Jestem Ezio! A ty jak się wabisz i ile masz lat?
- Ktoś przeżył. Świetnie! Powiedz im co się tutaj dzieje?
- No ja nie wiem mnie się wydaje że okres wakacyjny jest i ludzie się dobrze bawią.
- Co ty? UWAŻAJ!!!
- Na co? - I tutaj usłyszałem krzyk z za pleców i jakiś rzyd biegł w moją stronę a hinka wyszła przedemnie podskoczyła i jebła go w mordę tak że się wydupczył na dywan. I Wszędzie posypały się pieniądze. I wtedy hinka skoczyła mu na łeb i łaczkim rozdupczyła czaszkę.- AAA na to!
- Musimy z tą uciekać!- Powiedziała hinka machając w moją stronę katanom
- No ja właśnie zauważyłem że tu panuje ekstremalna emigracja!
- Co tu panuje?-Zdziwiła się hinka
- No bo ja widziałem jak jakaś 7 letnia dziewczynka wskoczyła z okna i jebła o beton. Właśnie dlatego zdecydowałem się tu przyjść pomyślałem sobie że to musi być wesoły hotel!- Uśmiechnołem się do hinki fiducyjnie a ona skonsternowana się i ugiouwszy kolano zaanonsowała zdezelowanym głosem
- Pierdolisz! Uciekamy!

I tutaj japonka wzięła mnie za rękę i pociągnouwszy mnie poczęła uginać kolana w rytuale ucieczki. Ja za nią też biegłem bo co miałem robić jak mnie hinka ciąga? Jeszcze mnie harakiri zrobi nożem do masła i tyle będzie

Biegniemy i biegniemy i biegniemy i tak mijały lata roki i trzystusześdziesięciopięć dniówki aż w końcu dobiegliśmy do schodów.

- Musimy zejść na dół!!!- Zakrzykła hinka plując mi ryżem w twarz
- Ale po co?- Wymamrotałem zmywając rękawem ryż z twarzy.- Przecież możemy wyskoczyć przez okno.
- Masz spadochron?
- Oczywiście że nie! Ale mam pomysł!

I tutaj uchwyciłem hinkę pod pachę i zacząłem biec w stronę najbliższego okna. Hinka krzyczała coś tam po hińsku ale ja miałem na to wyjebane. Przy oknie stał żydowski zombi więc ja rozbiegnouwszy się razem z hinką pod pachą skoczyłem obunóżnie w jego stronę tak że wyjechał głową szybą i na nim lecąc jak na desce do serfowania wylecieliśmy w pizdu.

Hinka zaczęła drzeć ryja

- To jaki kórwa miałeś plan?!
- A no taki!

I tutaj zdjąłem jej koszulę i rozpiąłem stanik i zrobiłem sobie z niego spadochron. Niestety wbrew moim przekonaniom hinka nie umie latać więc ta z całym impetem zajęła o podłogę a ja zgrabnie i zwinnie wylądowałem w kontenerze na śmieci. Kiedy się z nich wygrzebałem zauważyłem że niedaleko jest hipiermarkiet "haishais"

No tam tam polazł. I jak żem wszedł do sierodka to moim oczom ukazały się hordy żydów kręcących się w te i we wte jak gówno w przerębelu. To żem se polazł przez tych żydów i nagle jakiś żyd rzucił się na mnie i zaczął mnie całować po twarzy w taki romantyczny sposób że odgryzał mi kawałki policzków. Wyciągnąłem wtedy wisa i strzeliłem mu w łeb. Z jego głowy wysypały się kawałki mózgu i złote zęby.

Żeby nie przedłużać tego toksycznego związku zerwałem z nim i poszedłem dalej szukać kogoś innego do kochania. I tak przedzierałem się przez te tłumy żydów kręcących się jak gówno w przeręblu i se strzelałem do każdego po trochu aż se znalazłem nakręcaną kurę. To se ją wzięłem. I ide dalej i kolejny żyd się na mnie żucił. No teraz to się wkórwiłem i zajębałem mu z dyńki. Wstrętny adorator poszedł polerować plecami podłogę a ja poszedłem dalej do sklepu z zabawkami dla dzieci. I tam zobaczyłem stół montażowy i dwie piły łańcuchowe. To żem wziął te piły i tą kurę i żem to połączył taśmą klejącą.

Następnie wyszedłem ze sklepu dla dzieci nakręciłem kurę i ją puściłem. Efekt był bardzo korzystny. Kura kręcąc się i gdacząc podcinała zębami nogi wyrabując mi drogę do dalszego kompleksu. "No to szto!" Pomyślałem i poszedłem wyrabianą w zębi ścieżką. Szue se i szue se i se tak se szue aż w końcu zobaczyłem jakos nagom kobietę stojącą sobie pod palmą i drącą ryja żeby jej pomóc. No to ja jako porządny obywatel bodeszłem do niej i powiedziałem.

- Co tam towarzysko nudystko? Plan pięćdziesięcioletni zaczęty?
- AAAAAAAAAA!!!! To jest najbrzydszy zobmi żyd jakiego widziałam!- Pokazała wskazując na mnie i rzucając we mnie kokosami.

- Ale ja- I tutaj jebno! mnie kokos tak że się wyjebałem.- Ale ja nie jestem żydem tylko bogobojnym kurdem etjopijskiego pochodzenia wychowany przez mnichów na madagaskarze- Powiedziałem stojąc na klęczkach
- AAA... A! Aaaa! ty paskudny... Ale nie ważne! Jestem Europa proszę pomóż mi! Miał być pokaz mody i się akurat przebierałam jak jakaś banda żydów wbiegła i zaczęła wszystkich pożerać. To był horror!
- Horror to jest twoje darcie ryja!- Powiedziałem wstając z klęczek i unikając żyda zombie który chcąc mnie przytulić wyjebał się na podłogę i zaczął cicho gulgotać.- Zamknij mordę bo w imię kalifatu upierdolę ci język. I czego właściwie odemnie oczekujesz? Że może cię zaniosę na plecach w bezpieczne miejsce gdzie są inni ocaleli i gdzie cie zaraz zabiorą do domu gnie nie ma żadnych zabi co?
- TAK!- Naga kobieta zaczęła machać kapucynem.- Jeżeli mi poożesz to... Jakoś się na pewno odwdzięczę!
- No nie wiem... A co ja z tego będę miał?- Powiedziałem strzelając przy tym do 3 zombie zbliżających się do mnie hwiejnym krokiem jak po ruskim jabolu.
- No... Mogę ci się nawet oddać tylko mi pomóż!!!
- Ale ty mi się nie podobasz. Drzesz ryja jak by ci kto próbował oczy hujem wydziabać i jesteś cała naga!
- To nic nie będę mówić i ubiorę się dla ciebie w co tylko będziesz chciał tylko błagam pomóż mi!
- okej ale musisz założyć tę czapkę na głowę.

I tutaj podałem jej worek foliowy. Europa popatrzyła na mnie jak jerz na srającego bobra po czym już bez piszczenia i pierdolenia założyła ją na głowę

- No! Idealnie! Teraz jesteś zajebista! No wskakuj mi na plecy!

I tutaj kobieta chciała mi wskoczyć na plecy ale ja postąpiłem krok do przodu tak że ta się wyjebała głową w podłogę

- żarcik kosmonaucik! Dobra no to jedyma!

I chwyciwszy ją lewą ręką za włosy a drógą wywołwszy z kostki miecz półtoraręczny krzyżacki zdobyczny na grzybobraniu pod malborkiem ruszyłem ciągnąc europę ku świetlanej przyszłości. Wyrąbywałem zabi idąc przed siebie wyrąbywałem wyrąbywałem aż tu mi się miecz rozjechał. "Ale to nic!" Pomyślałem bo byłem już u celu. Ciągnąc Eruopę za włosy przez worek wciągnąłem ją do fontanny i usadziłem na dupie.

- No jesteśmy na miejscu! Należy się 3.55 za przejazd i 4.55 za usługę robienia w huja płacisz gotówką czy kartą?
- CO!!! Ale to nie jest bezpieczne miejsce! Tylko fontanna...
- No jak to nie! Zobacz!- Pokazałem palcem na sadzawkę obok.- TAm se rybki pływają więc tu musi być bezpiecznie! Adijos koko jambo!

I zostawiwszy kobitę w basenie na odhodne żuając jej nakręcaną kaczuszkę odeszłem w dal ukradkiem przyglądając jak zombie żydowskie wchodzą do fontanny i zabawiają się z Europą. Nie wiedziałem że można tak krzyczeć ale teraz już wiem. Nie pozostało mi nic innego jak odejść w pizdu.

Więc szedłem i szedłem i szedłem i dotarłem sobie na wzgórze. Z tąd widziałem całe to miasteczko i supermarket i całe to wszystko. I Widziałem też jak sobie z nieba spada gwiazda. "O kórwa!" Pomyślałem "Trzeba pomyśleć życzenie... Już wiem! Chciałbym latać!" I gwiazda spadła prosto na to miasteczko i nie zabardzo coś widziałem bo się strasznie jasno zrobiło ale poczułem jak nagle jakaś energia pcha mnie w pizdu i tak poleciałem w przestworza...

## **Rozdział 14**

### **Edukacja Narodowa.**

Obudziłem się ale dalej nic nie widziałem. Nagle usłyszałem rozmowę

- Siostro Belzebubo czy on kiedykolwiek jeszcze będzie mógł chodzić?
- Nie wiem panie Rosomak. Dała bym mu 3,3 procęta szansy na to że będzie mugł się poruszać ale tylko używając huja jako wiosła
- To straszne...
- Czy ja wiem... Może tak jest lepiej. No wiesz my możemy chodzić a on nie. To teraz chodzenie jest lepsze bo chodzić może o jedna osoba mniej.
- No jak tak na to patrzeć to może mu jeszcze ręce połamiemy. Wtedy posiadanie rąk też będzie kuuuul
- Panie Rosomak pan to ma łeb i dupe na karku! To co przynieść półkilowy młot?

Kiedy usłyszałem te zdania uznałem co następuję. Po pierwsze primo mam przesrane. Ale to żadna nowość. A po drugie primo sądząc po tym dialogu to albo wylądowałem w rzeźni albo w szpitalu na nfz. Ale może jednak nie jest tak źle... Może to tylko rzeźnia. Powstałem i zapytałem się ich.

- Wiiiitaaaaaaaam!!!! Jam jest Ezio prawowity naimestnik Gondoru! Jeździec białego smoka i łysy pedryl w jednym! Co ja tu robię? I jak ja się tu dostałem? I dlaczego nic nie widzę?
- O sziiiit jednak żyje. A ja już wystawiłem fakturę na jego nerki.
- EEE tam panie Rosomak jedną nerkę to dalej można mu wyciąć i żyć przecie będzie.
- Huja tam!- Wtrąciłem się elegancko jako że jestem dżentelmenem- Ja już nie mam nerek! Wszystko łącznie z płucami przerznołem w ruletkę! I wiecie co? Możecie mnie teraz pocałować w dupę! Tylko delikatnie bo zaposiadam hemoroidy.
- Ehhh...- Usłyszałem kobiece wzdechnięcie oznaczające albo ciążę albo zawód miłosny bądź zakręcony słoik ogórków kiszonych i brak potencjalnego faceta do jego otworzenia.- Szkoda. To dobra to może mu jednak pomożemy? Co pan na to panie Rosomak?

- Kórwa... A wiesz że ja tak dawno tego nie robiłem? Kobieto mi NFZ płaci za powolne wykańczanie a nie leczenie... Chociaż z drugiej strony lubię nowe doświadczenia. Dobra! Chyba wiem jak mu pomóc. Siostró Belzebubo proszę przynieść młot dłuto i wazelinę!
- Młot i dłuto? - Wystraszyła się siostra
- WAZELINĘ???!!!- ja się wystraszyłem bo przypomniały mi się zabawy z ojcem za młodu po których bardzo często nie mogłem siadać przez kilka dni
- TAK!!! Młot dłuto i wazelinę! Musimy czymś zeszkrobać ten węgiel z jego twarzy.
- To ja mam węgiel na twarzy? - Zająknęłam się niepewnie- Wolałbym okład z kartofli i korzeni pomidora.
- Dostaniesz okład z huja jak się nie zamkniesz. - I tutaj usłyszałem jak ta z żeńskim głosem przytupała z czymś żelaznym.- Dobra narzędzia już mamy no to czas na zabawę!

I tutaj nastąpiło walenie mnie w twarz przez dłuto walone przez młot którym walił doktor. Czyli taki gaj train tylko że zamiast ludzi są narzędzia. Po kilku godzinnych waleniu odłupali mi brwi powieki i większość twarzy tak że mogłem widzieć. Niestety nie mogłem mrugać. Siostra przyniosła mi lustro żebym mógł się przejrzeć.

Wyglądałem precudnie. Tam gdzie kiedyś była moja twarz tam teraz były widoczne to krwawiące to poprzypalane lub jeszcze z kawałkami zwęglonej skóry mięśnie. Z przodu głowy nawet było widać kawałek mojej czaszki. Była pęknięta. Ale nie tylko moja twarz się zmieniła na lepsze. Cały byłem spalony. Moje ubranie jak i skóra zwęgliły się tworząc koagulację skóry i ubrania. Naprawdę genialna kreacja. Pokazał bym się tak na ślubie

- ŁUaaaaaaUUUU!!! Co ten NFZ teraz robi darmowe operacje plastyczne upiększające? Boże jak ten kraj się rozwinął jak spałem!
- EEEEEeee... Nie to pana łaskawego tak załatwił atak jądrowy. Bo widz pan nie? We wiadomościach było że se miasto było ale ono było takie ni owakie i postanowili je wyburzyć i postawić nowe. Nie chcieli przedkładać na kosztą wyburzania więc użyli broni jądrowej. Tylko że teraz tam nic nie można postawić bo się jakieś promieniowanie zrobiło. No ale kto by mógł przypuszczać? Sama Koppaczowa muwiła że się tego nie spodziewała i że ofiary też były dla niej zaskoczeniem chociaż sama wydała rozkaz wystrzelenia rakiety. Popatrz pan człowiek uczy się całe życie.
- No! Ja tak przypadkiem dziewczynkę w parku zabiłem co nie? Myślałem że jak strzele jej w głowę z łuku to wypadną cukierki. A wyobraź sobie że nic z niej nie wypadło tylko jej matka zaczęła krzyczeć. To bez sensu co nie? Ale wracając do meritum. Łał nieźle teraz wyglądam. Chyba pujdę wyrywać jakieś dupy! Najlepiej 4 albo 2.
- Ja tam wolę 12 - Uśmiechnął się doktor- Zazwyczaj są już doświadczone i z niejednego pieca bagietką się onanizowały. Taka ta młodzież w dzisiejszych czasach.
- No panie ja to słyszałem że się w Kielcach urodziło dziecko w ciąży. I to z własnym ojcem! Sodoma i huj w dupie drogi panie! Ale ale- Popatrzyłem na żelazną tacę na której dalej stała nieruszona butelka wazeliny- A to po co miało być?
- To?- Doktor pokazał na plache- A to nie to akurat czeka na pannę Belzebubę

- Jak to na mnie?- Zaczerwieniła się kobieta- Ale ja... Nie chcę znowu sikać na stojąco przez tydzień...
- Ale ty dostałaś premię prawda?
- prawda... Będę czekać w pana gabinecie.
- NO!- i kobieta ze spuszczoną głową powoli rozpinając swoją koszulę ruszyła do drzwi- I tak trzeba z kobitami. Hej stary mam dla ciebie questa. Wyglądasz mi na kogoś kto nie boi się ryzyka i obrażeń
- No ba! Ja to się niczego nie boję! Poza świadkami jechowy i pedałami. Mama mnie straszyla że jak nie będę zarabiał pod latarnią na chleb to mnie odda świadką jechowy i oni mi tam każą chodzić od drzwi do drzwi i rozdawać ulotki. A wiesz pan ile na świecie jest drzwi???
- Pewnie durzo. Ale ja panu nie karzę chodzić od drzwi do drzwi. Mam tutaj paczkę psychotropów i anfetaminy finansowaną przez unię europejską. Ktoś musi je zanieść do szkoły i rozdać je dziecią żeby mogły się lepiej uczyć. To co podejmujesz się? Dostaniesz za to 10 stimpaków 3 medizele i dożuce nawet bandaż z aloesem.
- Brzmi hujowo ale nie mam nic lepszego do roboty. Po zatym jedyne medykamenty jakie posiadam to te fajne małe magiczne cukiereczki po których sra się cały dzień bez przerwy.

To powiedziauwszy wylazłem ze szpitala przez luwcik i lecąc z 1 piętra wybiłem głową dziurę w ziemi. Kiedy wyciągłem ją to ruszyłem przed siebie a strzałka na mapie wskazywała mi kierunek.

Wylądowałem w jakimś małym nic dla nikogo nie znaczącym miasteczku. Szłem w wyznaczonym kierunku cały czas aż doszedłem do centrum. Były tam sklepy mieszkania i szlajający się jak ksiecia po parafi ludzie to w te to we wte. Przeszłem przez miasto i ruszyłem dalej. Po kilku chwilach zobaczyłem renderujący się jeszcze obraz podstawówki na którym małe boty grały na boisku. "No to pewno tutaj" Pomyślałem i ruszyłem przed siebie. Wlażłem na boisko i zagadałem do jednego z biegających za psem dzieci.

- Hej co to za gra? Mogę zagrać z wami?
- Hę?- Dziecko się zatrzymało i spojrzało na mnie swoimi rozszeżonym do granic absurdu źrenicami po czym otwierając mordę z której wyciekła ślina odpowiedziało mi- To jest gra! To jest gra! To jest gra czaisz? Tu się gra kórwa! Wypierdalaj z boiska bo nam droge blokujesz!
- Ale ja tylko chciałem wiedzieć dlaczego biegacie za tym małym psem.
- No jak to dlaczego? To jest gra czaisz? Tutaj trzeba dogonić psa i kopnąć go tak żeby mu połamać jak najwięcej żeber. Ten który kopnie go ze skutniem śmiertelnym wygrywa mecz dla swojego timu czaisz? To jest gra!

I w tej chwili właśnie zdyszany pies biegł w naszą stronę. Chciałem go złapać i przytulić ale ten chłopiec co stał przy mnie zamachnął się uroczyście i tak pierdolnął tego kundla w spud tułowia że dało się słyszeć tylko cichy pisk a pies poleciał tak że wyjechał okno w jednej z sal. Nagle dzieci zaczęły drzeć morde ze szczęścia i zaczęły się bić. Olałem to bo ile można marnować czasu i poszedłem w kierunku wejścia do szkoły. Podeszłem do w pół szklanych drzwi i już

chciałem zapukać kiedy obok mnie przez okno razem z odłamkami szkła wyleciał jakiś stary prawie łysy pedryl ubrany w garnitur poplamiony nasieniem i krwią. Podeszłem do niego i pomogłem mu zbierać szkło.

- A ty kim jesteś?- Ozwał się do mnie łysy pedryl
- Ja? Jam jest Ezio! A ty jak się wabisz?
- Ja...- Człowieczyn wstał otrzepał się ze szkła i ozwał się- ja nazywam się Horacy Huiemjemrosuł i jestem drektorem tej zacnej instytucji. W czym mogę pomóc?
- AAAA bo widzi pan ja tu przychodzę ze szpitala bo mam dla uczniów jakieś psychotropy i anfetamine!
- A tak... Widzi pan jaka ta unia europejska dla nas dobra? Jeszcze do niedawana wszystko robiliśmy źle ale dobra unia dała nam psychotropy dla uczniów i teraz wszystko jest w porządku. Chociaż wydaje mi się że jednak kiedyś było lepiej ale skoro unia tak mówi to to musi być dobre prawda? W Końcu tak wybrała większość a większość musi mieć racje.
- Jak dla mnie to jest zajebicie! Tutaj się dzieją takie żeczy jak u mnie na wsi w czasie ślubu eustachego i muriel. Panie tam sie tak dobrze ludzie bawil że pana młodego zabili łopata a panne młodą wielokrotnie zgwałcono! Ale wracając do meritum. Gdzie mam zostawić towar.
- AAA... TAK! Musi pan iść na duł do szatni do woźnego.
- A jak on wygląda?
- AAA... Ma na sobie zbroje płytową oraz pałkę zomowską i skrzynkę z narzędziami
- Co? O kórwa nie no ta szkoła jest zajebista! Dlaczego ja do takiej nie chodziłem?

To zakrzyknouwszy weszłem przez to rozjebane okno uprzednio wyrzucając rozbite szkło na podłogę. "Niech se je sam zbiera" pomyślałem po czym zesłem na duł do szatni. Zobaczyłem tam trzech uczniów walących kijami jednego ucznia przywiązanego za sznorówki do kabli gdzie kiedyś była lampa. Okładali go kijami już od dłuższego czasu bo uczeń wiszący nie miał już praktycznie twarzy tylko krwawą papkę. Podeszłem do nich i zagadałem.

- Chej co robicie panowie?
- My?-Wszyscy trzej się obrucili w moją stronę otworzyli usta z których wylała się ślina a u jednego piana- My się grzecznie bawimy tak jak bóg przykazał. To jest teraz lekcja religii a my uczymy kolegę pokory dla Jezusa chrystusa bo on nie zdjął czapki jak wchodził do sali.
- A to żyd... To pownnicie go spalić!
- Spalić?- Ich absurdalnie rozszeżone źrenice jeszcze bardziej się rozszeżyły tak że już zajmowały całe oczy. Całe ich oczy były czarne jak węgiel.- Taaaaaak!!! Spalić!!!
- Dobra czekajcie tylko chwilę. - To powiedziauwszy wyjęłem se smartfuna i jeblem se selfi z tym powieszonym gościem robiąc przy tym dziubek. Moja zwęglona twarz i jego zmasakrowana świetnie ze sobą współgrały- Dobra bierzcie go!

I tutaj jeden z nich skoczył na niego przegryzł sznurowadła i za nogi zaciągnął go po schodach. Drugi poleciał za nim. Tylko ten 3 co piana mu się lała z pyska patrzył ciągle na mnie. Podeszłem i zagadałem

- Halo?! Miałeś iść palić żyda na stosie! No co tak stoisz?
- eeee... - I tutaj się na mnie zerzygał po czym jebnął na plecy.

Podeszłem do niego i zobaczyłem że nie oddycha. Wiedziałem co należy zrobić! Ale zapomniałem. Więc z całej siły kopłem go w głowę i zacząłem krzyczeć “wstaaaaaaawaaaaaj kórwa!!!!” Ale to nic nie dało więc zamknęłam jego powieki powiedziałem “Regiujeskatinpacę” I pokicałem dalej. Zobaczyłem jak 5 dzieciaków stoi w szatni i czeka podeszłem do nich i chciałem zagadać ale jeden wylazł z ubrań obok i rzucił się na mnie. Dostałem w mordę lecz gdy zamachnął się drugi raz chwyciłem go za rękę i lewą wyjebałem mu 3 ciosy w rzebra.

Ten upadł i zaczął pluć krwią. Ja zacząłem tańczyć kankana ze szczęścia ale moja wiktoria nie trwała długo bo ta pięteczka dzieciaków ruszyła na mnie wyciągając noże pałki nabite gwoździami i rurki. Wyciągnęłam z kostki wisa i... huja. Brak naboju. Wyciągnęłam z kostki niemiecki karabinek szturmowy nacisnęłam spust i... Huja brak naboju. Oni byli coraz bliżej więc zapytałam kostki. “Te ryżo kórwo! Czy ja mam w ogóle czym się bronić?” odpowiedzi była taka “Sprawdzam. Brak naboju. Wszystkie proch z naboju zurzyłeś żeby wysadzić spożywczak w którym sprzedawczyni nie wydała ci grosika reszty. Proponuję użyć miecza”

Nie mając więc wyboru wyciągnęłam z kostki miecz altaira po dziadku który był włamywaczem i parkurowcem i mordercą w jednym. Przyjąłem pozycję zasadniczą ale ku mojemu zdumieniu dzieciaki nie zuciły się na mnie jeden po drugim jak chnczyki w filmach tylko jak regularna piechota maszerowali powoli i spokojnie w moją stronę. Ci z prawej zaczęli iść trochę szybciej. Chcieli mnie zamknąć w kręgu. Byłem na to przygotowany więc odskoczyłem w bok i zamachnąłem się szabelką.

Udeszyłem prosto w rórkę. Drugi cios jednak trafił go w rękę. Ten wypuścił rurkę a ja znowu odskoczyłem tym razem do tyłu. Teraz już wszyscy poza tym z na wpół urzęniętą łapą żucili się na mnie. raz dwa trzy. Dźwięk odbijanej od noża i pałki z gwoździami szabli. Cztery. Cios był celny trafił tego z nożem w głowę która się wgłębiała a mały człowiek upadł. W tym nie zdążyłem się uchylić i pałka z gwoździami trafiła mnie w ramię. Zawyłem jak borsuk i odskoczyłem samemu sobie wyrывая mięso z ramienia. Wkórwiłem się na niego i rzuciłem w niego szablą. Ten się tego nie spodziewał bo zasłonił się rękami robiąc krzyżak. To jednak nic nie dało bo SZabla przebiła go na wylot a ten padł. Teraz już był m bezbrony. Drugi dzieciak z rurką i jeszcze jeden z nożem biegli w moją stronę.

Chciałem wyjąć granat i się wysadzić ale... Nie miałem granatu. Przygotowałem się więc na najgorsze i modląc się do allacha o pomoc ustawiłem się tak żeby spróbować komuś z nich wyrwać broń.

Nagle drzwi obok się otworzyły tak jak by je ktoś kopnął z buta a ten dzieciak z rurką dostał tak w papę że odleciał metr za siebie. Drugi z nożem obrucił się w stronę drzwi. Spojrzał warknął groźnie i rzucił się tam. Przeszedł przez nie i nie minęła sekunda jak wyleciał przez nie z krwawiącą głową. Na czworakach próbował uciekać ale nagle z za drzwi wylazł potężny i wielki jak zadłużenie Polski rycerz w zbroi krzyżackiej z pawim czubem. Podeszedł do tego

ucznią i kopnął go tak że ten wyrzucił się na plecy. Ten nie zdarzył się nawet zasłonić kiedy rycerz pierdolnął go pałką zomowską w skroń. Uczeń przestał wierzczać a rycerz popaczał na mnie.

- A ty kto? Swój czy wróg?
- Jam jest Ezio! Bardzo ładne ubranie panie puszkobjebco.
- To jest zbroja płytowa po dziadku który bił się pod malborkiem. Czego chcesz? Nie wyglądasz jak naćpany uczeń. Walczysz też o pare deko lepiej niż oni.
- Jaaa tu tylko szukam woźnego bo mam dla niego anfe i psychotropy dla uczniów!
- Aaa... Kórwa znowu to samo. Powiedz mi kiedy to wszystko się skończy? Kiedy ta parodia wspólnoty w końcu upadnie? Unia europejska, nierządnicza brukselska. Jedna wielka kolba nabita guwnem owinięta w złoty papier.
- Rozumiem o czym pan mówi. Ja też nie lubię rasistów żydów i mężczyzn.
- Nie rozumiesz prawda? To nic dziwnego. Bo mało kto to rozumie. Zaczęło się niewinnie wciskali nam kit że będziemy dostawać pieniądze z magicznego skarbcza że unia wszystko dla nas i takie tam hihi śmieszki i orgazmy. A potem co? Przychodzi jakiś gość i wszystko metkuje karteczkami z napisem "Projekt współfinansowany przez unię europejską." Panie kórwa nawet szyby tym pozaklejali i płyty chodnikowe! A potem coraz bardziej pokręcone standardy. A to uczniowie muszą skakać na huju w środę bo to poprawia krążenie. A to wszyscy muszą uprawiać zbiorowy seks żeby oddać cześć mniejszości seksualnym.
- Co ci się nie podoba w mniejszościach? Gdyby nie było mniejszości nie mieli byśmy się z kogo śmiać! Na przykład jak kaczkę sobie zdechła to wszystkim było smutno bo nie było już się z kogo śmiać.
- Ale panie to jeszcze nie wszystko! Raz przyszła dyrektywa że żeby się bratać z arabami musimy codziennie uprawiać seks z kozami! No wyobrażasz pan to sobie? To jest skandal. Ja żondam powrotu króla i wyjścia naszego kraju z tego skansenu pełnego debili! Boże nasi przodkowie się teraz w grobie przewracają! Nawet hitler się przewraca! Przypuszczam nawet że weszła już w ruch obrotowa 5000 kHz!
- Jeeej ja chce zobaczyć kręcącego się Hitlera!!!- Zakrzyknę uradowany niczym święty mikołaj kiedy małą dziewczynkę siedzi mu na kolanach.
- Ja nic im do rozsądku nie przemówię... Mogę tylko patrzeć na ten upadek moralny. I to jest smutne.
- EEEEE tam!- I tutaj podeszłem i klepiąc woźnego po ramieniu powiedziałem- Nie płacz zdziśław będzie dobrze! Jak ci się ta unia nie podoba to ci ją rozwale!
- To nie jest takie proste. No nic muszę wracać do roboty. Jakiś guwniarz nasrał do dozowników na mydło i muszę je teraz wyczyścić. A panu radził bym z tą uciekać bo do dzwonka zostało 10 minut.
- Do jakiego dzwonka?- Zapytałem skonsternowany marszcząc przy tym czoło
- Lepiej żeby pan nie wiedział. Dobra to ja się idę zaryglować w kiblu. Miłego dnia!

To powiedziałwszy rycerz w zbroi płytowej sobie poszedł w pizdu po schodach na górę. Nie wiedząc co ze sobą zrobić wyjął ze skarpety ogórka i zaczął go konsumować przy tym

powoli idąc w stronę wyjścia. Kiedy już byłem przy szklanych drzwiach zobaczyłem jak uczniowie palą tego małego żydka z szatni i smażą sobie nad nim nabite na patyki pianki kasztany oraz drobne zwierzęta jak koty psy czy jerze.

Wzruszyłem ramionami jako że nie byłem już głodny i postanowiłem zrobić sobie wycieczkę po szkole. Dawno w niej nie byłem więc byłem ciekawy jak to się teraz odbywa i poszedłem na górę. Moją uwagę przykuła tablica korkowa do której poza obrazkami uczniów przedstawiającymi połowiczne motylki były także przybite ludzkie członki. "Wspaniała sztółka współczesna!" Pomyślałem i wbiłem sobie do jednej z sal.

- Czeeeeść! Jestem Ezio i przyszedłem się razem z wami uczyć!
- Siadaj gówniarzu!-Wykrzyczała kobieta która stała przed tablicą w ręce dzierżąc żółtą długą linijkę. Sala była czysta uczniowie około 7 lat patrzeli na mnie to na nauczycielkę ze strachem w oczach i paniką. No cóż widocznie wszystko się zmienia... Ale szkoła. Szkoła nigdy się nie zmienia!- Siadaj kórwa twoja mać boć jak ci zaraz pierdolne!
- Tak jest!- Wykrzychałem salutując i robiąc fikołka wskoczyłem na krzesło w 3 ławce po czym się wypierdoliłem przewracając na siebie ławkę. Nauczycielka właśnie przegryzła sobie warkę i patrzyła na mnie z otwartymi oczami z taką nienawością w oczach jak moja kochana mama która tak na mnie patrzyła kiedy nie trafiała we mnie norzami kuchennymi.
- Uspokój się!- Wydarła się a ja wstałem i ustawiłem wszystko na miejscu i usiadłem.- Wracamy do zajęć! Dobrze! Teraz ty Zosiu. Do tablicy! RAUS!
- Tak jest...- Odpowiedziała cichym piskliwym głosikiem dziewczynka i drżąc podeszła do tablicy.
- No to teraz zobaczymy czegoś się nauczyła na ostatniej lekcji!
- Ale proszę pani mnie nie było na...- Powiedziała cicho dziewczynka ale nagły wrzask jej przerwał
- ZAMKNIJ MORDE! MAŁA KÓRWO JAK DO MNIE MÓWISZ! Wiem że cie nie było i wiem że dostaniesz pałę i wiem że sobie narobisz wstydu przed wszystkimi! Wiesz dlaczego cię wzięłam do odpowiedzi?
- Nie...- Mała dziewczynka odpowiedziała ze łzami w oczach. Na co nauczycielka się uśmiechnęła
- Bo cie kórwa nienawidzę! Rozumiesz?
- Łeeeeheeee- Mała dziewczynka zaczęła płakać na co nuczycielka zaczęła ją okładać linijką po głowie aż ta przestała płakać.
- Wstawaj! - Wrzasnęła na nią nauczycielka po czym otworzyła szufladę w swoim biurku i wyciągnęła z niej czarnego jak węgiel kota po czym posadziła go na biórko.
- Nauczycielka to dziwwwwkaaaaa!!!- Wykrzychałem przez zawinięte w trąbkę ręce modulując przy tym głos. Tej jak by żyłka we dupie strzeliła. Wstała i krzyknęła tak że kot się aż wyjebał z przerażenia
- KTÓRY TO GÓWNIARZ POWIEDZIAŁ!!!!???
- To ten!- Wstałem i pokazałem palcem na najbardziej przerażoną najbardziej lichą i słabą ciotę jaką dojrzałem w klasie.- Wyraźnie słyszałem jak on to powiedział prze pani. Proszę zobaczyć jak się teraz trzęsie ze strachu!

- Zajebe...-Wycedziła przez zęby i podeszła do małego przerażonego chłopaczka o niebieskich oczkach który trząsł się tak że cała ławka dygała. Nauczycielka podeszła do niego a ja zauważyłem że pod nim uformowała się żółta kałuża. Nauczycielka nic nie powiedziała tylko chwyciła go za gardło i wyciągnęwszy go z ławki żuciła nim tak że przeleciał całą salę i rozjechał się na kilku pustych ławkach z tyłu sali.
- Hahahahahahaha!!!- Nie mogłem wytrzymać ze śmiechu wywróciłem się i zacząłem się śmiać na cały regulator. Nauczycielka podeszła do mnie i z całej siły kopła mnie w rzebra. Zaczęłem się krztusić i pluć krwią ze szczęścia.
- Na miejsca oboje!!!- Posłusznie wstałem i usiadłem spowrotem. Zrobiła się taka miła rodzinna atmosfera taka jak u mnie w domu że prawie się nie popłakałem ze wzruszenia.-A ten czemu się nie rusza?!
- Prze pani on nie oddycha...- Powiedział jakiś cichy dziewczęcy głosik z tyłu sali.
- No widzicie? To się właśnie dzieje z nieposłusznymi dziećmi. Przestają oddychać. Żeby było mi jasne! Jak by się ktoś pytał to on sam wlaź na te ławki i zaczął się popisywać i się wywrócił. Jasne? Jeżeli ktoś widział coś innego to wyraźnie jest chory psychicznie. WRACAMY DO LEKCJI!- To zakrzyknouwszy kobieta postawiła przerażonego kota spowrotem do pionu i wskazała na dziewczynkę.- No pokaż co potrafisz!
- Ale ja nie wiem co mam zrobić z tym kotem
- UUUuuuu... Jak ty nie wiesz co się robi z kotem to jak ty masz zamiar zdać do następnej klasy? Czyżbyś znowu chciała kiblować? Masz go głaskać głupia! Masz go tak głaskać żeby mruczał a od tego jak dobrze będzie mruczał zależy twoja ocena!
- Od mruczenia?- Nauczycielka podniosła na nią wzrok a ta od razu chwyciła za kota i rzekła- Dobrze co tylko poni sobie życzy.
- No! I to rozumiem! Głaszcz kota!- Pokazała na nią linijką.
- Dobrze... Sprubuje...- I dziewczynka zaczęła głaskać kota. Wszędzie go głaskała po grzbiecie po brzuszku bo ogonie ale kot też był przerażony i raczej chciał uciekać niż mruczeć. W końcu zirytowane zwierze syknęło i pieprzło dziewczynkę łapą po twarzy. Kot spieprzył w głąb sali a dziewczynka miała na policzku 3 krwawiące szramy. Przejechała po nich ręką i popatrzyła na nią widząc krew była przerażona.
- ŻŁE! PAŁA!- Zakrzykła nauczycielka i otwartą ręką uderzyła ją w twarz tak że ta się wywróciła.
- Nauczycielka to kuuurwaaaaa!!!- Zakrzyknęłam znowu ukradkiem. Wszyscy jak by w sali zamarli a ta nagle wstała jak by ją dzik w dupę ugryzł. Jak nie chwyci za linijkę jak nie pierdolnie nią o blat tak że ta się połamała i rykoszetem pierdolla jakiegoś chłopca z pierwszego rzędu w oko. Ten zaczął krzyczeć ale szybko umilkł. Nauczycielka popatrzyła na nas takim spojrzeniem że wszystkim zrobiło się gorąco a obraz papierza z tyłu sali zrzucił sutanne i założył bikini po czym zaczął się palić.
- KTÓRY?!- Powiedziała tym razem ciszej ale w taki sposób że teraz to już cała sala jębała moczem.
- To ten!- Wstałem i tym razem popatrzyłem na ucznia który jak dotąd utrzymywał najlepsze morale. Dość stwierdzić że tylko 4 osoby się jeszcze nie poszczały i on był wśród nich. Cały czas patrząc swoimi wiernymi oczami na nauczycielkę jak gdyby chciał znią wygrać na spojrzenia. Usiadłem i wyjąłem z kostki popkorn i zacząłem go chrupać.

Siedział w czwartym rzędzie z mojej lewej strony. Nauczycielka podeszła do niego. Chwyliła za ławkę i ją wyjebała w swoją lewą stronę tak że gdybym się nie uchylił to bym kórwa nie miał głowy. Za to dziewczynka obok mnie nie miała tego szczęścia. Ławka rozłupała jej czaszkę. Nauczycielka patrzyła na niego. Już nic ich nie dzieliło on siedział i patrzył na nią bez emocji. Ona patrzyła na niego z rozstawionymi rękami jak gdyby się miała zaraz na niego rzucić z pianą na pysku i z zaciśniętymi zębami mrugając co chwila powieką.

Cisza trwała. Patrzyli na siebie. W tle było tylko słyszeć jej sapanie oraz chrupanie popkornu. Nagle ona się do niego odezwała.

- Nie poszczałeś się. Widać szczałeś przed lekcją pomimo że zakazałam.
- Nie proszę pani.- Odpowiedział uczeń nie zdejmując z niej wzroku- Sikać mi się chce jak cholera ale wytrzymam do końca lekcji.- Prawie wszyscy zasłonili usta żeby nie było widać ich opadniętych szczęk.
- Takiś hojrak? Masz podobno jakiś medal od strażaków. Co robiłeś dla nich? Ciągłeś im węża?
- Nie proszę pani- Odpowiedział znów bez emocji- Dostałem go za odwagę. Uratowałem z pożaru małe dziecko przeciskając się przez zawaaloną płonącą szafę.
- Na kolana i udawaj proszącego o żarcie szczeniaczka albo cię zabije.
- Nie.- Uczeń wstał żeby bardziej zbliżyć się do poziomu jej oczu- Jeżeli mam zdychać... To po tylu latach upokorzeń. Tylu latach cierpienia i rozczarowań oraz poniżeń... Wolę już zdechnąć ale z tą ostatnią małą częścią godności która mi została... Się nie rozstanę. I nie zrobię tego o co mnie pani prosi.
- Dobrze jak chcesz.- Nauczycielka przymrużyła oczy i uśmiechnęła się szeroko po czym zaczęła chichotać i przez chichot wycedziła.- Chłopcze ha ha... Ciebie już ani medale ani twoja godność nie uratują.

Podeszła do tablicy. Pod nią leżała duża drewniana linijka. Wzięła ją podeszła do ucznia i jeszcze raz spojrzała mu w twarz. Wyraz jego twarzy się nie zmienił. Cały czas przyglądał się jej. Ta przystawiła linijkę do jego szyji. Odsunęła ją w prawo. I Wyprowadziła cios.

Widziałem jak jego głowa oddzieliła się od ciała i leci do góry. Jego ciało jak stało tak bezwładnie opadło na kolana. Nauczycielka śmiała się głośno a jego ciało padło na podłogę. Głowa w tym czasie spadła na biórko jakiejś dziewczynki. Ta zaczęła krzyczeć i przebiegać nogami.

- W MOJEJ SALI MA PANOWAĆ BEZWZGLEDNA CISZAAAAA!!!- Zawrzała się nauczycielka a dziewczynka przestała krzyczeć. Niestety zaraz zemdliała i spadła z krzesła.
- O! O! O! Tera ja tera ja! Ja chce tera głaskać kota!- Zakrzykłem wesoło jako że skończył mi się popcorn i nie miałem już nic do roboty. Nauczycielka popatrzyła na mnie ocierając krew z linijki
- W ogóle cię nie kojarzę. Jesteś nowy tak?

- Nie wyprany w wodzie po ogórkach. To co mogę głaskać tego kota?
- HAHAAHAHAHAHA!!! O czywiście słoneczko. Ale pamiętaj że jeżeli ci się nie uda czeka cię śmierć.
- O mój boże pani mi przypomina moją mamę! Ona też tak zawsze! Wynieś śmieci albo cię zabije gówniarzu. Kochałem ją! Szkoda że musiałem ją zabić w rytuale przywołania listonosza z przesyłką... Dobra to głaskamy tego gada!

I tutaj poszedłem sobie do konta sali gdzie cały ujebany moczem kot sobie siedział i się trząsł. Wyjebałem się bo podłoga była zaszana. Co próbowałem wstać to się znowu wyjebywałem aż w końcu sam byłem cały ujebany moczem i pachniałem jak by mnie ktoś próbował teleportować muszlą klozetową co już mi się raz w rzyciu zdarzyło próbować. Wziołem tego sierściucha za obie ręce i obie nogi co mi trochę zajęło bo koty to stworzenia waleczne i zaniósłem na sirodek sali na biórko.

- No i patrzta ludzie! Jak sie poprawnie głaska kota! Moja droga pani! Obiecuję że pani nie zawiodę!- Tutaj puściłem figlarne oczko do nauczycielki która się aż wzdrygła. Wyczuła że coś jest nie tak. "Ale jeszcze się trochę pobawie" pomyślałem i zacząłem kota głaskać. Głaskałem go to tu to tam w końcu złapałem go za ogon i w powietrzu go głaskałem ale tylko bardziej się wkórwiał. W końcu postawiłem go na biórku.
- Czy ty chłopcze kiedy miałeś kota w ręku?- Zapytała skonsternowana nauczycielka
- A bo co?- Zapytałem nonszalancko.
- Bo próbujesz wywołać mruczenie u kota trzepiąc go ręką po głowie i trzymając go za ogon
- Ma pani racje! Już wiem co trzeba zrobić!- I tutaj próbowałem ogon kota wsadzić do gniazodka ale jego ogon był za durzy a dziurki za małe
- DOSYĆ! Siadaj! Pała!
- Wie pani co ja myślę- Tutaj postawiłem kota na biórku a kobieta zaczęła drzeć jape jak by jej kto lodu do gaciów nasypił.
- GÓWNO MNIE OBCHODZI CO TY...
- MILCZEĆ!!!- Teraz to ja zakrzykłem- To wszystko jest do dupy!- To powiedziauwszy kopłem jej biórko tak że się wypierdoliło razem z dziennikiem kotem i resztą burdelu.- A wie pani co jest najbardziej do dupy? PANI JEST NAJBARDZIEJ DO DUPY!
- Jak śmiesz gówniarzu! Dam ci nagane!
- Mam w dupie pani nagane!
- Marsz do drektora!!!
- Mam w dupie pani drektora!
- Wstawie ci pałę!
- mam w dupie pani pałę!
- Zabije cie gówniarzu!
- I wie pani co? Panią też mam w dupie!

Tutaj Nauczycielka szarżowała na mnie z linijką w dłoni i chciała mi przyjechać w głowę ale jak się zamachła i uderzyła tak ja złapałem ją przed swoją głową prawą ręką. Ta zrobiła oczy jak by jej kto na wycieraczkę nasrał a ja wyrwałem jej linijkę tak że ta się prawie co nie wyjebała.

- TO NIE MOŻLIWE!- Zamachła się i uderzyła mnie w klatkę piersiową. Ja tylko odkaszlnęłam zaczęłam się śmiać i powiedziałam.
- Nic tym pani nie wskura.
- Dlaczego!- Nauczycielka próbowała mnie podnieść ale nie mogła.-Co jest z tobą nie tak? Do cholery gówniarzu co jest z tobą nie tak?!
- Ja nie jestem uczniem.- Kobieta puściła mnie i się cofła o krok blednąc przy tym jak ojciec dowiadując się że urodziło mu się czarne dziecko-Nie masz nademną władzy.
- NIE! TO NIE MOŻLIWE! NIE MOŻE BYĆ
- A JEDNAK!

Zrobiłem szeroki uśmiech chwyciłem ją za rękę i zaczęłam się z nią kręcić w kółko. Ta nawet nie wiedziała co się już dzieje więc chwyciłem ją za fraki uniosłem nad sobą jak w balecie i kręcąc się wyjebałem ją przez okno razem z oknem i częścią framugi. Dało się jeszcze przez chwilę słyszeć krzyk “Nieeee” a potem tępe jebnięcie o płytę chodnikową.

Dzieci przez chwilę patrzyły na mnie to na dzórę w oknie. Nagle ktoś wstał i krzyknął “Braaawooo!!!” po czym zaczął klaskać a za nim reszta. Kilka uczniów niedowiarków podeszło do okna żeby przekonać się na własne oczy że to co ich męczyło przez tak długi czas zostało unicestwione w jednej chwili.

- Ja nie wierzę- Podeszła do mnie płacząca dziewczynka. Miała złociste włosy czarne niczym hohlik oczka i autentycznie szlochała.- Ja nie wierzę że to już koniec. Dziękuję panu! DZIĘKUJĘ!!!- I rzuciła mi się do kolan tuląc mnie przy tym.
- To jest... Nie samowite.- Ozwał się znowus jakiś janusz małaolat z nadzieją w oczach.- Nie do wiary że już jej nie ma.
- JEST PAN MOIM BOHATERAEEEEEM!!!- I tutaj jakaś dziewczynka wbiegając na krzesło a potem na stół rzuciła mi się do szyj i zaczęła mnie całować tak że się o mało co nie wyjebałem.

Wszystkie dzieciaki z sali rzuciły się na mnie w akcie zbiorowej miłości. “O kórwa w zbiorowym sekcie z dziećmi to jeszcze nie brałem udziału” Pomyślałem ale dzieciaki w końcu mnie puściły łamiąc moją naidzieję na miłość i tolerancję. Jeden z nich w końcu się ozwał.

- Szkoda tylko że cichy tego nie dorzył. On miał zawsze największe jaja z nas wszystkich.
- Skoro tak bardzo podobają ci się jego jaja-Zwróciłem się do chłopca wyciągając rękę do masła-To mu je urznięj i sobie przyszyj!- I się uśmiechłem. A chłopiec się zakłopotał.
- Mam...-I wziął rękę-Tak zrobić?- Zapytał ze zdziwioną miną.
- A rób pan jak pan chcesz to jest wolny kraj! Ale ten rękę sobie zatrzymaj. Może być że wręczam ci ją go jako nagrodę za zasługi na polu chwały!
- Naprawdę?- Znowu się zdziwił chłopiec lecz tym razem z nadzieją w głosie

- Neeee tak na prawdę to grzebałem sobie nim w dupie bo mam hemoroidy ale można nim też smarować kanapki polecam!- I zrobiłem szeroki uśmiech a chłopiec wypuścił już z ręki. Nagle jakaś dziewczynka krzyknęła.
- LUUUDZIEEEE!!! Nie wierzę że to koniec... To zbyt piękne...
- Jaki koniec?- Zakrzyknęłam a ludzie przestali się cieszyć- Panowie i panie!- Powiedziałem wymachiwując rękoma jak prawdziwy generał- TO JEST DOPIERO POCZĄTEK!!!
- Jak to początek?- Zapytał ktoś z głębi sali
- A no początek! Bo coście myśleli? Że to już koniec?- Zapytałam a ludzi zaczęły żędnąć miny- Kórwaaa... To nie jest koniec. Ja! Ja sam! Zabiłem w swoim rzyciu więcej nauczycieli niż możecie to sobie policzyć na palcach lewej nogi! I wiecie co?- Zapytałam a ludzie słuchali- I te kurestwo zawsze wracało! I to spotęgowane. Jedyna droga dla mnie wtedy to była ucieczka.
- Więc uciekajmy! Uciekajmy jak najdalej z tą!- Ktoś krzyknął
- Ja tak zrobiłem dawno dawno temu moi drodzy. Bo widzicie!- I tutaj zacząłem łązić po sali i zatracać się we wspomnienia z podstawówki.- Kiedy tylko mama zaciągnęła mnie za nogę do szkoły wiedziałem że będzie to miejsce złe. Miejsce w którym zmusza się ludzi żeby do niego przychodzili i co więcej jeszcze żeby robili to co ktoś karze. Sztucznie budowane autorytety które w większości nie miały ani chęci ani kompetencji do nauczania. To wszystko powodowało że zatęskniłem za obozem koncentracyjnym do którego kiedyś mama mnie wysłała jak miałem 3 lata donosząc na mnie że jestem żydem. I nie pomyliłem się to było okropne!
- I co zrobiłeś?- Ktoś zapytał
- Ano. Podjąłem walkę. W krótkim czasie stworzyłem grupy organizacyjne. Nie wiedziały o sobie i kto jest przywódcą dlatego w razie przypału nikt nie mógł wsypać dowódcy. W każdej klasie miałem swoje szpice. A kiedy już siatka wywiadowcza działała mogłem zbierać informacje. Niedługo już wiedziałem o nauczycielach wszystko. Kto jest najbardziej wredny jakie są jego zwyczaje co lubi czego nie.
- I co dalej?-Zapytał jakiś żeński głosik
- Dalej przeprowadzaliśmy różne akcje dywersyjne. A to jakiejś nauczycielce się leki na przeczyszczenie do kawy dosypało. A to jakiemuś nauczycielowi smarowało się wycieraczki w łacie głównym. A to kładło się głowę psa na biurku z napisem "Będziesz następny"
- I coś to dało?
- Tak. Niektórzy słabsi odeszli. Ale ci co byli najbardziej wkrówiający zostawali i gotowali nam za to piekło. Nie mieliśmy wyboru. Dosypywaliśmy im arszenik do kaw. Kilku uzbrojonych w kosy uczniów w szatni czasami zasadzało się na jakiegoś nauczyciela. A to minowaliśmy biurko. Zajebaliśmy tak wielu nauczycieli. Ale też wielu naszych poległo. Niestety. Jak byśmy ich nie mordowali to na ich miejsce przychodzili następni! W końcu poddałem się i uciekłem.
- Więc co mamy robić? Uciekać?
- Nie moja droga!-Pokazałem palcem na dziewczynkę.- Nie dzisiaj! Dzisiaj powstań uczniu skrósz kajdany dziś twój tryjumpf albo zgon! Wiem co możemy zrobić żeby to przerwać.

Jeśliście gotowi to stawcie się zemną pod szpitalem za parę godzin. Wszystko wam wyjaśnię. A ja muszę już lecieć

To powiedziałwszy poszedłem w stronę drzwi i je otworzyłem i już miałem ruszyć kiedy nagle zostałem ogłuszony. Piekielna melodia dzwonnicy szatańskiej rozległa się na wszystkie strony. nagle z sal wybiegły dzieci i zaczęły walczyć. Niektóre dźgały nożem inne walczyły patelniami linijkami czasami krzesłami. Widziałem nawet jak ktoś na koniu wjechał i szablą zaczął napierdalać ale go ktoś szybko zastrzelił z czarnoprochowca i podjechał konia i spierdolił. Właśnie kilku uczniów mnie zauważyło. Popatrzeni na mnie swoimi rozszeżonymi śrenicami i zaczęło kroczyć w moją stronę.

Nagle poczułem że coś mnie z tyłu łapie za pas od spodni i ciągnie. Wleciałem spowrotem do sali a drzwi się zatrzasnęły. Ktoś stanął na demną i wyciągnął dłoń

- To nie rozważne teraz wychodzić.- Powiedziało małe dziecko które chwyciłem za rękę żeby w stać ale w ostateczności to pociągnęłam je i się na mnie wyjechało tak że miałem teraz jego dupę na twarzy.
- Poczekaj- Powiedziałem i wstałem a ten siedział mi na barana- Co się tam dzieje do jasnej cholery?
- Starszaki wyszły na przerwę. Są naćpani i walczą ze sobą.
- Dobra.-To powiedziałuwszy chwyciłem dzieciaka za nogi i wyrzuciłem go za siebie. Ten się spierdolił na głowę i krzyknął a ja wyjęłem z kostki kanister z bęzyną i rzuciłem trafiając go w jaja.- Masz to i to!- i tu rzuciłem zapalniczki- Weźcie mnie spalcie tego z jajami i jego prochy mi w coś zapakujcie. Ja muszę wracać do szpitala. No z hartem wylcy!

To powiedziałuwszy robiąc salto do tyłu wskoczyłem na biórko i wyskoczyłem przez dździórę w oknie. Leciałem sobie i leciałem i tak sobie myślałem "Kórwa przecież ja nie..." I pierdoliłem głową w hodnik. Wstałem pozbierałem zęby i poszedłem w stronę miasta.

## **Rozdział 15**

### **Śluby, wesela, płonie Bruksela!**

Idąc przez miasto zauważyłem taki uadny strzelisty murowany budynek który wszędzie miał krzyże i witraże, ktoś tam grał na organach. "O mój borze znalazłem legendarną hatę wójka Rumcajsa!" Pomyślałem i pobiegłem ocenić sytuację.

Na miejscu zobaczyłem że ktoś z tej chaty wychodzi a zebrani w okół ludzie zaczęli żuć ryżem i pieniędzmi. Żeby nie być gorszy zacząłem wyrzucać kawałki płyty chodnikowej i też zacząłem w nich rzucać krzycząc przy tym "Giń niewierny giń!" Dostała ta kobieta w welonie przebrana za białą hoinkę oraz jakiś random z tyłu. Gościu ubrany w garniak wyglądający jak banknot stu bitkojnowy zaczął krzyczeć.

- Co pan robi na miłość boską! Boże! Kochanie- I padł na kolana próbując desperacyjnie ocucić tę kobitę. Podeszłem do niej i z całej siły kopłem ją w płuca
- CO TY ROBISZ!!!

- SPOKOJNIE! - Krzyknęłam- Ja tylko staram się pomóc!-I jeszcze raz kopnęłam ją ale ktoś mnie nagle odciągnął i położył na glebę. Usłyszałam taki zabawny tekst.
- Niech się pan nie rusza jest pan aresztowany.

“No nie możliwe!” Pomyślałam jako że to jest pierwszy raz jak komuś udało się mnie zaskoczyć. Policjant podniósł mnie a ja zobaczyłam kobitę policyjną. Zaczęła pieprzyć “Jest pa zatrzymany pod zarzutem usiłowania...” Ale ja nie lubię jak ktoś mi cytuje sienkiewicza więc pierdoliłam ją z bałki. TA się cofła łapiąc za twarz a ja tym czasem zrobiłam wykop jak koń trafiając w kolano tego drógięgo który się spierdolił na ziemię z jenką.

Zaczęłam uciekać ale ta gnida mi się do butów uczepliła więc ja kopnęłam go w twarz i odskoczyłam. Uciekałam już bez bótów w stronę alejki. Kiedy tam byłem wyjolałam z kostki palnik i nogami go włączyłam ażeby uwolnić się z kajdanów. Kiedy już do tego doszło ruszyłam przed siebie.

Szłam sobie drogą tryumfalnie aż tu nagle nie zobaczyłam że jakaś staruszka sobie stoi i się gapi na wystawę w sklepie ze słodyczami. Podeszłam tryknęłam ją i zagadałam

- Coooo? Chciało by się a nie stać cię? Zgadnęłam?- Jeszcze dwa razy szturchnęłam staruszkę żeby sprawdzić czy żyje a ta odpowiedziała
- Pa NIE PRZe STań PAN- I tutaj przestałam ją klepać po plecach- Bo widzi pan ja chciałam dla swoich 2 letnich wnucząt kupić jakieś cukierki ale nie wiem jakie bo ja nie dowidzę.
- Nie ma sprawy!- Zakrzyknęłam- Pani daje haisy ja pani kupię cuksy co pani na to?- Z zachwytu ukartowania interesa aż mi pejsy zakwitły i nos się wydłużył
- No dobra. Wierzę panu że mnie pan nie oszuka.
- I złuszniesz!

To powiedziawszy zawziołam prawda 20 złotych od kobity podeszłej i zaweszczałam do środka domu rozkoszy. Wewnątrz Przywitał mnie dźwięk dzwoneczka który symbolizował nadchodzącą zagładę. Podeszłam i się zapytałam kobity w czerwonym stroju.

- Czeeeeść nazwyam się ezio i...
- CZeeeeeeść Ezio! Chciałeś kupić cuksy zgadłam?
- O mój boże-Zrobiłam wielkie oczy- Ty jesteś medium. Ale dobra do rzeczy! Za ile worek tych cuksów? Wyglądają apetycznie?- Wskazałam palcem na worek ślicznych wzorkowanych różnokształtnych błyszczących cukierasków
- Ten?-Zapytała skonsternowana na co ja pomachałam głową- Ale tam jest worek szkła z wybitej szyby. Bo tutaj była pijacka awantura i...
- Dobra dobra nie czaruj mnie tymi swoimi rudymi oczami!- Kobieta otworzyła oczy a jej lewa brew powędrowała ku górze- Mów czego za nie chcesz?
- Ale to jest worek ze szkłem. Nie sprzedam ci worka ze szkłem
- Dobra. Tyle?-Zapytałam rzucając dyszkę na ladę
- Ale to jest worek ze szkłem!- Zaczęła krzyczeć

- O kórwa...- Przyłożyłem rękę do podbródka- Twarda z ciebie negocjatorka. Dobra!- i tu rzuciłem kolejną dyszkę- To za tyle mi chyba nie odmówisz
- Boże drogi człowieku- Zakryła twarz rękami- To!-Odkryła twarz wskazując na towar przezemnie porządzany- Jest! Tylko worek! Czaisz? Worek ze szkłem! Szkłem!
- MMMM... Szkuem... Najlepsza francuska marka cukierków... Dobra kobito wygrałaś!- I tutaj wyjąłem i pierdolem na stół dziesięć kafli. Kobita otworzyła buzię pociekła jej ślina i zamknęła ją ręką ocierając się przy tym.
- Za tyle to mnie możesz nawet na tej ladzie przelecieć.- Powiedziała nie zdejmując oczu z 10 tysiączek zwiniętych gumką.
- No! Wreszcieśmy się dogadali. To biorę

I tutaj podeszłem do torby z fikuśnymi cukierkami. Zaszeleściły jak worek z potłuczoną szybą ale ja wiedziałem że to najdroższe francuskie sprowadzane z belgii cukierki. Kiedy miałem już wychodzić kobita rzuciła się z za lady w moją stronę trzymając jakiś papier w ręce

- Ja wiem że nie jestem może najładniejsza i najmądrzejsza ale jak byś kiedyś chciał się spotkać to proszę weź mój numer.- I tutaj wyciągnęła w moją stronę tę kartkę.
- Dzięki!- Wydarłem jej z ręki a na jej twarzy zagościł uśmiech- Kiedy nadejdzie czas wezwę cię.
- OOOch- rzuciła mi się na szyję i wyszeptała- Dzwonić kiedy tylko zechcesz. Przylecę do ciebie jak na skrzydłach.-Dała mi całusa w policzek i wróciła do lady.

Nie mając bladego pojęcia co ta kobita stała się dla mnie taka miła wyszedłem ze sklepu. Staruszka dalej czekała na miejscu dałem jej worek a ona zdziwionym głosem spytała.

- Drogi chłopcze. Ale to mi wygląda na worek ze szkłem
- Tak jest droga pani! To jest najdroższa francuska marka cukierków
- Naaapraaaawdę?-Zapytała podejrzliwie kobieta
- Kórwa babo!-Krzyknęłam- Ja na te cukierki dałem 10 tysięcy czaisz? I zresztą daj jednego!- I tutaj wyciągnęłam kawałek i zaczęłam gryźć. Cukierek wręcz rozpułnął się w moich ustach. Był co prawda trochę ostry i chrupiący ale poza tym wręcz idealny.
- hymmm...-Kobieta się zdziwiła ale zaraz zapytała- I jak smakuje panu?
- Paaaniii droga no rozkosz w ustach!- I tutaj zrobiłam szeroki uśmiech a z buzi popłynęła tęcza niestety miała tylko jeden kolor i do tego czerwony.
- No dobra to idę. Miłego dnia młodzieńcze.
- Miłego dnia upierdliwa stara babo!

I trzępłam ją jeszcze w plecy na odchodne i ruszyłam dalej

Nagle uświadomiłam sobie co ta kobita jest dla mnie taka miła i odruchowo zdjąłem ubranie żeby zobaczyć czy nie mam przyklejonej z tyłu karteczki z napisem "Wsadź mi huja w dupę". Okazało się jednak że nic nie mam. "Nie rozumiem co ona była dla mnie taka miła. Jak ostatnio ktoś był dla mnie taki miły to się okazało że chciał mnie zgwałcić." I przypomniałam sobie jak

sąsiad zaprosił mnie raz na podwieczorek do swojej piwnicy co skończyło się brawurową walką na pogrzebacze, zabiciem jego rodziny i spaleniem jego domu.

Ubrałem z powrotem na siebie ubranie i kiedy było już ubrane to ubranie to ruszyłem do przodu uważając przytym aby się nie cofać. Szueem sobie tak szłem i w końcu doszedłem do szpitala. Dzieciarni jeszcze nie było "Pewno mnie wystawiły skurkowańce jak ojciec który poszedł po fajki i nigdy nie wrócił" pomyślałem i weszłem do sierodka. SZYbko poleciałem schodami na górne piętro do pokoju w którym byłem a tam zobaczyłem że na moim łóżku na którym się obudziłem leży jakaś kobieta cała w betonie. Podeszłem i zagadałem

- Ej wyłaś kórwa z mojego łóżka!- I tutaj kopłem je tak że ta spierdoliła się na podłogę.
- AAAAAaaaa- Zakrzykła- Aa ooc!! AAuunku!!!- Wycedziła coś przez bandaż kobita więc wzięłem ukryty widelec i przeciołem bandaż aby coby ją lepiej zasłyszeć.
- Najpierw się naucz mówić po polsku a potem do mnie mów!- Pouczyłem ją a ona się wydarła
- RATUNKU!!! TU JEST JAKIŚ SZALENIEC!!!- I tak darła się i darła i już ją miałem kopnąć w twarz żeby ją uciszyć ale nagle przylazł ten dokturek
- O muj boże! To pan żyje?- Zapytał się doktor
- PANIE DOKTORZE TO SZALENIEC!!!
- ZAMKNIJ SIĘ!-Krzykłem równocześnie z doktorem a ta zamilkła skonsternowauwszy się przeddtem.
- No więc poszedł pan tam tak bez broni? I pan przeżył?- Zapytał zdziwiony doktor
- Mój umysł to zabujcza broń!- Wskazałem na swoją głowę.
- Taaak... Szkoda tylko że nie naładowana. No ale ale. Wracając do interesów. Dostałem meldunek że przesyłka dotarła. Cieszę się. Oto obiecany staff- I tutaj dokturek otworzył szafkę i dał mi 10 stimpaków 3 mediżele i bandaż z aloesem. Wyciągłem kostkę i wciągnęłem do niej staf z metalowej szafki.
- AAAA interesy z panem to czysta przyjemność!
- Dobra. A to na koszt firmy bo nie mogę już na pana patrzeć.- I tutaj pierdolnoł mi w papę otwartą ręką na której był jakiś świecący niebieski żel.
- O matako a ten okład z radioaktywnego ogórka to na co ma pomóc?
- To jest medi żel ulepszony o przyspieszonym działaniu. Niech go pan sobie rozsmaruje na twarzy na boga bo wygląda pan jak gównno.-Doktórek skrzyżował ręce
- A może ja chcę wyglądać jak gównno! Nie dyskryminuj pan dobre?- I tutaj zacząłem sobie wcierać ten medi żel. W kilka chwil moja twarzy z na wpół spalonej wróciła do poprzedniej formy
- No teraz przynajmniej wygląda pan jak człowiek.
- Wiesz pan co?- Powiedziałem patrząc w lustro- Ale teraz jest gorzej niż było
- To może popatrz na lusterko a nie na jego tył?
- Serjo?-I tutaj odwróciłem wyhajsterek w drugie strone i ujrzałem siebie- O mój boże! To ja to ja!!!- Zaczęłem skakać i machać rękami- Mamo jestem w telewizji!!! Łiiiiiii!!!
- Taaaa... Wie pan co polecił bym panu dobrego psychiatrę ale muszę już wracać do roboty więc żegnam
- Paaanie ja już nawet brałem konsultacje u weterynarza to i tak mi nic nie pomogło

- Ok. Wezmnę to pod uwagę. A teraz idę.
- Spoko to pa panie doktorku.

I dokturek poszedł w stronę drzwi a ja w stronę okna. Kiedy otwarłem okno a dokturek był już w drzwiach kobita się nagle ozwała do niego.

- Ale panie doktorze co będzie zemną?- Zapytała zagipsiona leżąca na podłodze kobita
- No jak to co będzie?- Zapytał srogo doktor- A co ja pani kazałem robić?
- Leżeć ale...
- Nie ma ale! Niech pani leży jak kazałem!

I doktor poszedł kobita coś zasapała że to są jaja a ja wyszłem przez okno. Kiedy powoli schodziłem w dół chwytając się różnych wystających elementów zauważyłem że na dole uformowała się mała grupka dzieci.

Zeskoczyłem na ziemię wypierdalając się przy tym na głębie ale szybko się podniosłem i popatrzyłem na zebranych a zebrani popatrzyli na mnie i zapanowała cisza. A jako że cisza to mój ulubiony utwór po marszu żałobnym zacząłem tańczyć jak na pogrzebie. Nagle ktoś się ozwał

- Hej wyglądasz inaczej. Nie masz już spalonej twarzy
- Ano-powiedziałem nie przestając tańczyć- Dostałem darmową operację plastyczną. Miałem wyglądać jak Sasza Grej ale coś spoerdolili- Przestałem tańczyć i zobaczyłem że dochodzi jeszcze grupka 3 dzieci. Łącznie było ich 19 tak na oko
- Dobrze wiedzieć że jesteś w formie bo potrzebujemy cię- Ozwał się jakiś inny dzieciak.
- Zrobiliśmy jak kazałeś. Mamy tutaj prochy przewodniczącego. Co teraz?-Tutaj podeszła do mnie dziewczynka i wyciągnęła ręce z reklamówką z biodronki w której były prochy poległego
- OOOO najs dzi dzi gerl-I tutaj poklepałem ją po plecach i wzięłem od niej reklamówkę po czym załadowałem do kostki- Dobra wiem że sprawdzałem to już ale sprawdzę sobie jeszcze raz. Kostka ty kórwo! Mamy może potki wskszeszajonce?- Postukałem w kostkę a ta odpowiedziała metalicznym kobiecym głosem.
- Brak przedmiotów z tej kategorii. I przestań mnie pukać bo wyrzuce wszystko co mam w sirodku.
- Oj no już dobrze.- Schowałem kostkę i zwracając się do jakiegoś chłopca zapytałem- Co ta kostka ma czerwone dni czy co?
- Czerwone dni?- Zapytał skonsternowany chłopiec
- Co ty nie wiesz co to? Raz w miesiącu albo i nie raz kobiety sobie krwawią dla zabawy.
- Nie prawda ja nie krwawie dla zabawy tylko jak się skaleczę- Ozwała się jakaś dziewczynka
- Droga dziewczynko-Podeszłem do niej pogłaskałem ją po głowie i rzekłem- Masz taką brzydką mordę że aż krew w rzyłach się cofa- Wstałem z klęczek a dziewczynka otworzyła buzię- I to dla tego ty nie krwawisz- Uśmiechnołem się i odeszłem mówiąc za plecy-Posłuchajta no! Musimy my przeto ruszyć na belweder!

- Ale mieliśmy ruszyć na brukselę proszę pana-Ozwał się jakiś męski głosik
- Ta ta ta ja wiem na co my się mamy ruszać szczyłu! A pozatym mówicie mi dzisiaj towarzyszu komisarzu czy to jasne?
- Tak jest towarzyszu komisarzu!-Odkrzykły dzieci widać że ta kura dobrze je wytresowała
- A po za tym belweder jest w podrodze to możemy go spalić i zamordować jego ludność- Powiedziałem machając palcem i rozkoszując się w myśli wielkiej biby na tle płonącego miasta.
- A czy nie lepiej by było po prostu je zająć i uszanować mieszkańców albo ich wcielić w nasze szeregi?- Zapytał jakiś chłopiec
- Hyyymmm-Zamyśliłem się- No dobra! To jest chyba lepsze rozwiązanie.- Podeszłem do randomowej dziewczynki schyliłem się i z za ręki wyszeptałem do niej- Jak ten delikwent będzie spał to masz go po cichu zabić i jak by co to był mój pomysł- Odeszłem od dziewczynki która tylko zdziwiła się i nic nie powiedziała.
- A jak to zrobimy? Do tego będzie potrzebna cała armia. A my nawet nie mamy broni.- ozwał się znowu ten chłopczyk. Miał błędy włosy niebieskie oczy był stosunkowo niski i dosyć huderlawy
- Jak ci na imie synu?- Zapytałem a on rzekł
- Nazywam się Leon Wiernicki- Ukłonił się nisko- Należałem do harcerzy, znam podstawy sztuki survivalu i lubię gry strategiczne.
- Pytałem cię jak się nazywasz a nie co masz w siwi.- Przewróciłem oczami- I pewnie jeszcze mi powiesz że znasz angielski i niemiecki na poziomie komunikatywnym- Machnołem ręką.
- Niemiecki nie ale angielski trochę znam- Powiedział nieśmiało.
- Sierjo?- Powiedziałem zaskoczony- No dobra! To mianuje cię ja przeto!- I tutaj wyciągnęłam kabzel od tymbarka i sszywaczem przypięłam mu do ubrania- Politrukiem! Od dzisiaj będziesz zabijał każdego kto wycofa się z pola walki. Możesz być z siebie dumny. A! I od dzisiaj masz przydomek lewy i tak cię będę nazywał.
- Dlaczego lewy?- Zapytał chłopiec sprawdzając równocześnie co ma napisane pod kabzlem po czym ze zdziwieniem rzekł- Wyjdź za mnie?
- Co kórwa? Pokaż to?- Popatrzyłem i zechywiście tak tam było- Kórwa nie ten kabzel. Aaa nie ważne. Tak lewy bo to są dwie pierwsze litery twojego imienia i nazwiska i bez dyskusji w ogóle!- Zakrzyknęłam widząc że chce coś powiedzieć.
- To w końcu jaki jest plan?- Zapytała jakaś dziewczynka
- Dowiesz się w swoim czasie... Pierdol się.- Odpowiedziałem i wyjąłem kartkę i długopis.

\*\*\*

Plan był niezwykle prosty acz skomplikowany. Skromny a jednocześnie z rozmachem. Genialny a jednakowoż zjebany. Wzniosły i patetyczny a jednocześnie można by go przyrównać do żucania gównem o ścianę. Dzieciarni zebrano się 26 ostatecznie. Podzieliłem ich na sekcje.

6 dziewczynek w roli sanitariuszek. Dałem w łapę temu ze szpitala a żeby mi je wytresować w roli pierwszopomocowego wsparcia na linii ognia. Kolejna grupa najliczniejsza to szturmowcy. Czyli żeby nie pierdolić czy po czterech mienso armatnie. Ci dostali kilka niemieckich

pistoletów maszynowych parę kałachów i jeden z nich dostał nawet CKM'a. Niestety jako że nie miałem naboju kazałem im z tym sprzentem biegać do około szpitala i krzyczeć "Uraaaaaa!!!" oraz walić z kolby w drzewa lub przechodniów w zależności co im na drodze stanie.

Kolejna grupa 6 ludzi nad którą przywództwo objął Lewy to grupa zwiadowczo infiltracyjna. Nazwałem ich czarne kutasy. Niestety nie zgodzili się na tę nazwę więc pozwoliłem im na te ich.

A więc grupa o nazwie Ostatnie tchnienie miała za zadanie podchodzenie do przechodniów i kradzież im portfeli. A także ciche usuwanie ludzi i nie zostawianie za sobą śladów. Ostatnia grupa to grenadierzy. Tym ostatnim czterem hołpcom kazałem rzucać kamieniami w okna okolicznych budynków i w samochody. Sam wzięłem na siebie najtrudniejsze zadanie. Znaleźć okolicznego szamana.

Na szczęście wiedziałem gdzie znajduje się kościół wystarczyło teraz tylko tam wejść po cichu i dogadać się z jednym z nich. Między czasie rozpadał się deszcz. Ja szłem klucząc uliczkami gdzie menele zwijali się wyczuwając nadchodzącą nawałnicę. Parłem na przód i zobaczyłem jakieś zamieszanie. Ludzie masowo uciekali z kościoła. Nie wiedząc co się dzieje podciąłem jakiegoś dziadziowca co zabierał z balkonikiem nogę a ten się wyjebauwszy zaklął parszywie

- A niech to... Znowu ta drogówka. A ja nie mam już z czego opłacać mandatów za przekraczanie prędkości.- Powiedział z żalem dziadzo
- Paaanieeee... A huj mnie pana prędkość. Wolenti non fit iniuria! Jak pan chcesz umrzeć to ja panu mogę nawet trumnę sprzedać. Ale ja nie o tym. Do kąd tak wszyscy wybiegają z kościoła drogi panie? Czyżby wina mszalnego zabrakło?
- Nie... Dużo dużo gorzej... Dwie staruszki pobiły się o ostatni kawałek chostii
- Ostatni kawałek czego?
- No tego białego krakersa co ksiądz daje jak przedtem wykonasz jego polecenie jak siad aport czy leżeć... No ja widzę że pan to jest bezbożnik i szatanista w jednym jak pan takich podstawowych obrzędów ku czci boga nie zna.
- A bo widzi pan dawno temu jak miałem iść do komuny co nie? To wszyscy mieli ozdobne białe sukienki a mnie nie było stać i siedziałem w worku po kartoflach. I pamiętam jak raz przyszedł ksiądz kazał nam klęczeć i podchodził do każdego i go częstował swoim kutasem. To pamiętam że dziewczynka mała taka obok mnie to się zaksztusiła i na mnie napluła czymś białym. I ja myślałem że to jest mleczko kokosowe i jak ksiądz do mnie podszedł to ja byłem głodny i tak jakoś odgryzłem mu kutasa... TAK przez przypadek.
- Ty bezbożniku! Pujdziesz za to do piekła!!!
- Taaa już tam byłem... Ale tam też mnie nie chcieli...- I tutaj zrobiłem smutną minkę- Ale wracając do tematu to co z tymi babciami?
- No biją się teraz w kościele i to na gołe klaty! A wikary i księdza zbierają kasę.
- Jaką kasę na boga?
- No która staruszka wygra.
- O kówa!- zakrzyknęłam- To trzeba zobaczyć.

Czym prędzej pobiegłem w stronę kościoła. Wbiegłem tam jak swat wypierdalając się o ławę. To co tam zobaczyłem przerosło moje najśmielsze oczekiwania. Dwie staruszki bez koszulek i bez staników. Jedna drógą napierdała swoim obwisłym cyckiem. A ta druga oddaje tej pierwszej. Zauważyłem że ksiądz chodzi i krzyczy "Zaaakłaaady zakłady na chwałę bożą. Z kim będzie bóg! Z panią Anielą znaną jako Rozpierzdol w konfesjonale!? Czy może z panią Beatą znaną pod pseudonimem Płonący krzyż?! Kto wygra? Kto zgarnie pulę? Obstawiać!" Podeszłem do księdza i zagadałem.

- Panieeee? Choć pan tu! Jaki jest kurs?
- 37 na Płonący krzyż 63 na Rozpierzdol w konfesjonale!
- O kurwa! A która to która?
- Ta!- I tutaj pokazał na staruszkę która miała lekiny i kucyka- To jest krzyż. A ta-Tutaj pokazał na staruszkę w spodnicy i z lokami- To jest Konfesjonał
- Dobra koniec pierdolenia! STawiam tysiąc kredytów na płonący krzyż!
- Zakład przyjęty!

Księdzu pobrał haisy i odeszedł a ja zobaczyłem jak walczą staruszki. Weszłem między ludzi i zacząłem krzyczeć "Do boju Płonący Krzyż!!!" Walka trwała w najlepsze. Jedna staruszka waliła cyckiem na odległość ale ta druga ciągle się uchylała. Cios. Ta odskakuje a cycek trafia w ławkę i łamie ją w puł. Staruszka staje na rękach i wali tą drugą obcasem w pysk. Ta pierwsza pluje krwią po czym używa swojego cyca jak chaka i podcina jej rękę tak że ta się wypierdala. Babcia się zamacha żeby rozłupać jej swoim cycem czaszkę ale ta odskakuje w ostatniej chwili. Znajduję się kilka centymetrów przed nią i pierdoli ją z dyńki tak że tej drugiej aż wypadła szczeka po czym podchodzi i jebie ją pięściami jeszcze cztery razy w twarz.

Ta staruszka walona kątuje następny cios łapie tą pierwszą za rękę i przeżuca ją przez ramię. Wrzawa od ludzi a ta kopie ją w żebra lecz jej tryjumpf nie trwa wiecznie bo ta gryzie ją w nogę. Staruszka piszczy i ucieka na kilka kroków. Bierze swoją protezę z ziemi i wkłada ją sobie do buzi po czym warczy i pokazuje kły i prycha. Staruszki tak wesoło napierdalały się jeszcze 5 minut ale ja pomyślałem sobie "Kórwa wypadało by to jakoś podkreślić!" I wyjęłem z kostki dmuchawę którą dostałem od wodza pigmeji oraz eliksir boga wojny. Tylko jedna kropelka na strzałkę. Odeszłem trchę do tyłu tak żeby mnie w miarę nikt nie widział. Wykorzystałem moment gdy staruszki były akurat oddalone od siebie i dmuchnołem. Trafiłem Płonący krzyż prosto w szyję. Zauważyłem to bo ta się zamroczyła. Druga staruszka to zauważyła i zaczęła ją okładać. Tłukła ją tłukła aż sprowadziła ją do parteru. Ksiądz zaczął odliczać trzy dwa je... I staruszka na którą postawiłem hajsy ockła się.

Wyjebała tej staruszce tak że ta podskoczyła na 2 metry i poleciała za siebie uderzając plecami w dywan. Moja staruszka zaparła się na plecach i jak nindża skoczyła na równe nogi z pozycji leżącej. Jej obrzydliwe obwisłe cycki stały się jeszcze bardziej obwisłe a ta chwyciła je jeden w lewą rękę drugi w prawą i zaczęła nimi pokazowo machać i się obracać. Druga staruszka powstała i zaczęła powoli się zbliżać. Moja staruszka zaczęła szybko napierdalać swoimi cycami jak by to były łańcuchy. Napierdalała ją po rękach a kiedy ta nie mogła już trzymać gardy to po mordzie i po kłacie. W końcu moja staruszka zrobiła gwiazdę w powietrzu i łącząc dwa cyce w locie pierdolla swoją przeciwniczkę tak że ta poleciała za siebie krwawiąc

przy tym a kiedy jej cyce uderzyły o podłogę to ta pękła i w ludzi pocieciały odłamki. Cały kościół się zatrzęsł a staruszka przeciwna poleciała i perdołnęła w filar tak że ten pękł i padła na twarz.

staruszka ledwo co wstała i się chwiała a ksiądz przez mównicę orzekł. "FINISH HIM!!!" W tem moja staruszka podbiegła do swojej przeciwniczki i robiąc gwiazdę wyjechała jej z cyca tak że ta poleciała niemal pod sam sufit kościoła. Sama w net skoczyła i zrównała się z nią w powietrzu żeby tam jeszcze raz wyjechać jej z cyca. Ta poleciała i pierdoła z takim impetem że kawałki kamiennej podłogi znowu zasypały publikę. Staruszka na którą postawiłem spadła na nią obunóż z jeszcze większym impetem łamiąc jej miednicę. Jej przeciwniczka uniosła głowę w krzyku a ta złapała ją oboma cyckami za tę jej głowę i wyrwała ją razem z kręgosłupem. Wtem ksiądz żekł przez megafon "FATALITY!!!" a następnie "Brawo wygrała pani hostie!" A następnie żucił jakiegoś białego cipsa na którego staruszka się rzuciła i go zjadła a potem wyszła.

Wtem dało się słyszeć jak ksiądz woła przez megafon "Za prawdę w piśmie powiedziane jest... Kto zbawienia oczekuje ten musi zostać i posprzątać burdel w kościele! Albowiem tego kto tego nie uczyni piekło siarczyste pochłonie dom spłonie i ekskomunika czeka! A teraz życzę miłego dnia i nie zapomnijcie rzucić całej swojej emerytury na tacę" Pomyślałem że to dobry pomysł żeby puścić odebrać nagrodę. Pobiegłem sobie na drugie piętro kościoła a tam prawie już na schodach złapałem księdza.

- No panieeeee-Zaczółem- Co to były za emocje! A teraz gdzie jest hais muj?
- Proszę bardzo! Tysiaczek i 273 golda dla pana- Ksiądz podał mi haisy.
- Panie a co tak mało?
- A co pan myśli panie że tez niszczenia to się same naprawia? Panie to się zdarza czasami dwa razy w tygodniu a wiesz pan dlaczego?
- Nie a dlaczego?-Zapytałem zaciekawiaony
- Bo powiem panu w tajemnicy że ja specjalnie daję tyle hostii żeby było zamało a potem zgarniam zajebisty profit. A zniszczenia tak na prawdę reperuje konserwator zabytków. TAKi bajer czaisz to?- Ksiądz wywinął ręką i klasnął w dłoń.
- No dobra panie bajer- Pokręciłem ręką i przeżuciłem oczami-Ale ja tu jeszcze w interesach bo widzisz pan ja potrzebuję mikstury wskrzeszającej.
- UUUUUuuuu... Tsss-Ksiądz przybrał kwaśną minę- A z tym to może być krucho ale sprawdzę zaraz na składzie choć pan ze mną.

I ksiądz potupał na duł a ja za nim. Chciałem go złapać za rękę ale się wyrwał to dałem sobie spokój. W końcu doszliśmy do zachrystii. Ksiądz zapukał w drzwi dwa razy szybko i ostatni raz z przerwą. Drzwi przemówiły "Co jest największą iluzją życia?" a ksiądz powiedział "Wolność w Polsce, bracie" po czym drzwi się rozwarły a my weszliśmy do środka. Ksiądz zagadał do jednego z zakapturzonych ludzi.

- Bracie Albercie jak jest u nas z miksturami zmartwychwstania?-Zakapturzony człowiek przestał się bawić swoim zdobionym sztyletem i poruszył się
- Wydaje mi się że... -Wstał z krzesła popatrzył na pułkę na ścianie po czym żekł- Tak jak myślałem nie mamy na stanie. I nawet nie mamy wszystkich potrzebnych składników do produkcji.

- Ojej... A czego nam brakuje?-Zapytał ksiądz a ten popatrzył jeszcze raz na pułkę.
- Zobaczmy... Mamy fekalja feniksa... Włosy łonowe anioła...
- No i no i?-Zapytałem zniecierpliwiony
- No i... Wygląda na to że nie mamy jajek
- Jajek?-Zapytałem zdziwiony- Co to za problem? Ja wam mogę jajek dać o masz!- Otworzyłem kostkę i dałem mu 4 jajka.
- O matko najświętsza!- Ksiądz zrobił wielkie oczy- A skąd ty masz taki luksusowy towar? TAK trudno je teraz zdobyć od kiedy kury się zbuntowały i zabijają ludzi...
- A no wyobraź sobie że raz sobie na nie zapolowałem i tak jakoś rozjechałem całe gniazdo!- Powiedziałem wspominając dobre chwile na wsi.
- Doprawdy imponujące! No to weź składniki na ołtaż i zrób te mikstury a ja ci zaraz przyprowadzę ostatni składnik.
- Dobrze księżo proboszczu. A ty-Wskazał nożem na mnie- Rozgość się. To chwilkę potrwa.
- Ok to ja se pozwiedzam wasz burdel.

I nie czekając na odpowiedź poszedłem schodami w dół. Ksiądz wyszedł przez wrota a ten człowiek wziął jajka i położył je na stół alchemiczny po czym podreptał w stronę pułek. Ja weszłem do kolejnego pomieszczenia. Było dosyć durze. W zasadzie była to jaskinia. Zobaczyłem tam kilku ludzi stojących i kilku siedzących i małą słodką dziewczynkę opowiadającą bajkę. Podeszedłem i zacząłem słuchać.

- ...Szedłem z nim trzymając go za rękę i mówię mu. "No chodź będzie fajnie. Nie robiłeś tego jeszcze z dzieckiem?" a on "No nie ja jestem prawiczkiem i to chyba nie wypada z 9 letnią dziewczynką" to mu mówię "oj tam w burdelu pracują czasami i 6 latki" I w końcu go zaciągnąłem w ustronne miejsce i wtedy wyjechałem sztylet i wbiłem mu głęboko w gardło. Żebyście widzieli jego mine! Jak bym mogła zrobić bym sobie wtedy z nim selfie! Potem wysłałem mu z gardła tyle krwi ile mogłam. Zabrałam haisy i wróciłam.
- Doprawdy twoje ofiary muszą być zaskoczone- Ozwał się jakiś zakapturzony kapucyn.
- Żebyś wiedział. Nikt się nie spodziewa sztyletu w rzebra od małej niewinnej słodkiej dziewczynki.
- I jak smakuje taka krew? Jest słodka? Czy może raczej gorzka? A może smakuje jak zupa ze szczafiu?- Zapytałem zaintrygowany a dziewczynka spojrzała w moją stronę ze zdziwieniem po czym odparła.
- Krew... Smakuje jak krew.
- A właściwie dlaczego pijesz krew a nie na przykład mocz?- Zapytałem pełen podziwu
- Co?- Dziewczynka aż się otrzepała.- Bo jestem wampirem!- Dziewczynka zakrzyknęła
- Tak na prawdę to jest uzależniona od hemoglobiny ale puki przynosi nam w zębach haisy nikt nie ma z tym problemu.-Odezwał się jeden z ludzi.
- Wcale nie jestem uzależniona mogę przestać pić krew w każdej chwili!-Oburzyła się dziewczynka
- Naprawdę? - Powiedział jeden z ludzi
- Tak naprawdę!

- A słyszysz to?
- co?
- No nie słyszysz? Mobilna stacja krwiodawstwa przyjechała i rozdeje woreczki z krwią przed kościołem.
- Co? Jezu muszę się tam dostać!-I dziewczynka poleciała jak strzała a ludzie zaczęli się śmiać.
- Nie ładnie jest tak się śmiać z małych dzieci. Lepiej jest jak się im przypala ręce papierosami- Powiedziałem przypominając sobie znowu dzieciństwo i zabawy z ojcem na co jeden z ludzi odpowiedział
- Taaaa ale z nią takie zabawy nie przejdą. Ona jest szybka i sprytna i możesz dostać kosę jak nie będziesz ostrożny. Takie życie na ulicy.
- Acha spoko. Musi być z niej słodki bachorek...-Powiedziałem ale nagle wbiegł ten ksiądz
- Chodź zaraz mikstura będzie gotowa!

Nie pytając ani o zdanie ani o przyczynę połażłem za księdzem niczym cień za murzynem. Wleźlimy nagurę a tam zobaczyłem małego chłopca. Ten człowiek od mikstur właśnie do kociołka z wódką wrzucał włosy łonowe anioła po czym dodał odchody feniksa i ostrożnie uważając żeby czasami ich nie zmarnować, wbił powoli kurze jajka. Wtedy nagle przez wrota weszła dziewczyna i krzykła.

- Te chuję mnie znowu wkręciły! To nie był wuz z krwią tylko lodziarka. Mam ochotę kogoś zabić!- Zrobiła wkórwioną minę i zaciśła pięści
- To świetnie skarbie!-Powiedział ksiądz-Bo trzeba dodać ostatniego składnika do mikstury zmartwychwstania.
- Ja nigdzie nie idę!-Zaprotestowała dziewczynka-Jestem wkówiona ale nie na tyle żeby ryzykować życiem.-Założyła ręce i spuściła wzrok
- Nie nie-zaprzeczył ksiądz machając kapucynem-Tym razem nie chodzi o jajka tylko o niewinną krew.
- Niewinną KREW?- Zapytała dziewczynka a ślinka pociakła jej po twarzy-A reszcie mogę sobie porzyczyć na chwilę?-Powiedział patrząc na chłopca który chyba zaczął sobie uświadamiać że za chwilę może mu się zdarzyć coś po czym wyładowuje u ginekologa.
- TAK tak rób co chcesz tylko jak przesadzisz to musisz potem wysłać kondolencje do rodziny.
- OK!

Dziewczynka nie pierdoliła się ani trochę. Z wyciągniętym nożem podeszła do chłopca który już chciał otwierać wrota żeby uciec. Nie miał jednak biedaczek tyle szczęścia bo dziewczynka chwyciła go za kołnierz i rzuciła na podłogę. Gdy ten próbował wstać kopnęła go w brzuch tak że ten zaczął kaszleć. Kucnęła lewą ręką złapała go za jego kręcone włosy i podniosła go. TEn zaczął krzyczeć "Błagam! Nie! Nie chcę! NIEEEEE!!!" I zaczął płakać ale kiedy tylko dziewczynka zbliżyła jego łeb do kociołka błyskawicznym ruchem poderżnęła mu gardło. Jego

posoka obficie wpłynęła do kotła a kiedy jeden z klechów powiedział “dość” Ta wzięła go w kąt usiadła i zaczęła saczyć jego krew prosto z poderżniętego gardła.

Brat Albert zaczął mieszać składniki. Po chwili wszystko to zaczęło się jażyć niebieskim światłem. Wtedy Albert zaczął przelewać to do różnorodnych fioleczek.

- Ale wiesz Babs że nie musiałaś go wcale zabijać?- Ozwał się ksiądz a dziewczynka oderwała swój namiętny pocałunek od jego szyji
- Tak tak spokojnie napiszę do jego rodziny że zaciągoł się na krucjatę i zginął w imię boga rozerwany granatem. Spoko wyluzuj księżu-Machła ręką i wróciła do ssania.
- Eee jak chcesz ale jak będziemy wiernym zabijać dzieci w takim tępie to następne pokolenie opanują sami ateści. Ach newermaind.-Powiedział ksiądz.
- Proszę!-I tutaj klecha dał mi rużowy flakonik z napisem “Oldspice”- Masz tu jedną miksturę za darmo! W końcu załatwiłeś najdroższy składnik to ci się należy!
- Dzięki!-Wziołem ją i schowałem do kostki-A jak bym chciał kupić to za ile?
- No to tak panie po 5 kafli tera chodzi. I mamy jeszcze tylko 7.
- Ok to biorę całość!-Zakrzykłem sięgając po kostkę
- KÓRWA CO???!!!- Zakrzykł ksiądz wypluwając owsiankę którą akurat jadł- Jak to całość?
- No taaak panie ja jestem dziany niczym gwiazda porno.
- To chyba nadziany- Powiedział klecha
- Możliwe kostka ile mamy haisu?-Kostka przemówiła swoim elektronicznym syntetycznym wkórwiającym głosem.
- Obecny stan konta to 4.324.342 jednostek złota. Posiadam też sporo kamieni szlachetnych oraz innych cennych żeczy.
- A skąd pan ma taką fortunę?
- Mam żydowskie korzenie.- Uśmiechnołem się a zmoiej twarzy wyrosły pejsy- I robiłem interesy ze smokami a reszta ukradłem- Uśmiechnołem sie powtrórnje a pejsy odleciały z mojej twarzy i przylepiły się do sufitu.
- No nieźle! Dobra bierz pan nawet panu zapakuje ładnie!

\*\*\*

Jeden wielki burdel...

- Co żeś kurwa narobił?- Zaooponowałem nonszalancko do chłopca który stał pod płonąłą synagogą.
- Ale to nie ja!- Krzyknoł chłopiec.
- A kto?
- Horonży! Bo powiedizał...
- Jakim prawem kórwa? Zapalki masz trzymać ty i żaden inen huj bez mojej wiedzy czy to jasne?!
- Jasne.- i Tak go zgasilem i sobie poszedł a w tle płonęła synagoga.

## DZIECIARNIA DO MNIE!!!

Krzyknęłam jak magnetofon po czym rużnej maści dzieci od białych bielszych i od ludzi do dziewcząt zebrały się przedemną.

- Wiecie co tera będzie?- Zakrzyknęłam zacierając ręce
- Poprowadzisz nas ku zwycięstwu tak?
- No bo widzicie... Wystąpiły pewne kłopoty... Bo widzicie! Do prowadzenia wojny potrzeba 3 rzeczy! Pieniądzy, Pieniądzy i dmuchanych lalek. No i z tym właśnie jest pewien problem bo...

\*\*\*

Kilka godzin wcześniej

- Jeszcze raz panu powtarzam. TAK NIE MOŻNA!- Powiedział poirytowany człowieczyna
- No ale jak kórwa nie można?! No wsadzasz i drukujesz! Patrz ja ci pokaże!- I zacząłem podchodzić do magicznej działającej na prąd i magię przyjaźni homokopiarki.
- TAK nie można! Jeszcze raz panu powtarzam że nie mogę panu dodrukować pieniędzy! To jest sprzeczne z prawem!
- Ale ja stoję ponad prawem. A pozatym powiedzmy sobie szczerze jebać prawo! Dzisiaj to sobie każdy dodrukowywuje i żyje szczęśliwie!- Powiedziałem kładąc 10 złotych do maszyny i włączając przy tym kopiowanie.
- Panie nawet jak pan sobie je wydrukujesz to i tak nie będą autentyczne!. Nic pan za nie nie kupisz! Prawdziwe pieniądze mają w sobie zabezpieczenia.
- Czemu ty mi niszczysz mażenia?!- Załkałem i położyłem się na podłogę płacząc przy tym.

## Rozdział 16

### Z kosami na sztorc i hujami w ręce...

Było ciemno jak w dupie. Chowaliśmy się z dziećmiakami w krzakach przy bazie wojskowej która przypominała mi mój rodzinny obóz koncentracyjny w którym spędziłem dzieciństwo. Było mi tam dobrze nie wiem dlaczego postanowili zakończyć holokaust tyle wspaniałych wspomnień...

- Ezio to jaki jest plan?- Mały chłopczyk wyrwał mnie z wesołych wspomnień kiedy pan niemiec bił mnie pałą po żebrach
- No jak to co?- Powiedziałem biorąc fajkę do buzi i ją zapalając.- Wiżisz ty wraga?

- Wiżę... Znaczy widzę- Powiedział chłopiec.
- No!- Powiedziałem z dymiącą fają w zębach wyciągając szablę.- TO NAPRZÓÓÓÓÓÓD!!!

I wybiegnouwszy na czele dzieci niczym święty mikołaj dzierżąc szablę w jednej ręce i plastikowego kutasa jako symbol wiary w drugiej ręce ruszyłem podrywając dzieci do ataku. Te jednak były tak skuteczne jak rosjanie bez czytów w ceesie. Dużo krzyku dużo strzelania dużo cykałat ale mało kili. Na szczęście strażnicy w ogóle nie ogarniali co się dzieje. Pewnie nawet nie pozwolono im broni załadować bo większość tylko spierdała zamiast się bronić.

Wlazłem na wierzyczkę obserwacyjną gdzie wesoły pan z karabinem wycelował we mnie i powiedział "Nie ruszaj się!" na co ja odpowiedziałem "Kto się nie rusza tego kutas nie wzrusza!" I chwyciłem go za nogę obalając a następnie skacząc na niego a następnie napierdalając pięściami do nieprzytomności. Oczywiście chcąc okazać mu litość i uszanować prawo jenieckie wzięłem go za fraki i wyjechałem z baszty która miała wysokość 4 pięter. Usłyszałem jak by worek ziemniaków pierdolnoł o ziemię i krzyknęłam "Niech go ktoś złapie" Po czym zeszedłem na ziemię. Zobaczyłem pełno trupów i jakieś dziecko z kałachem ubadżane krwią które przemówiło do mnie w imieniu boga.

- Melduję... Że zadanie wykonane...- Powiedział umęczony chłop 8 letni a ja wyjęłam pomidora i zacząłem go konsumować.
- Wyglądasz jak gówno!- Pochwaliłem chłopca za jego niezłomną postawę na polu chwały- Jaka jest sytuacja? Pozatym że hujowa?- Zapytałem a chłopiec popatrzył na burdel za sobą. Teren wyglądał tak jak by ludzie z zakładu psychiatrycznego pomylili aparaty fotograficzne z kałachami i zaczęli robić ludzią zdjęcia. Chłopiec po chwili namysłu powiedział
- Nie napotkaliśmy prawie żadnego oporu. Obrońcy nie byli na to przygotowani. To w sumie była jednostronna żeż- Powiedział spuszczać wzrok na ziemię. Ale ziemi się nie spodobało że ktoś się na nią spuszcza więc powiedziałem.
- Wiesz ty co? Ja mam pomysł! Weźmy te wszystkie zwłoki i zrubmy z nimi masową orgię!
- CO?!-Wykrzyczał chłopiec przerażony.
- Albo nie mam lepszy pomysł!- I tutaj wyjęłam z kostki torbę z biedronki i wyjechałem z niej proch na podłogę po czym wylałem eliksir koloru kwitnącego rozwolnienia. Z prochu w czas krutki uformował się zabity uczeń którego to oddzielili od umysłu linijką. Dzieci się zbiegły by przywitać poległego kolegę.
- Gdzie ja jestem?- Zapytał
- Witam pana!!! - Zakrzyknęłam się wymachiwując rękami jak pijany hiphopowiec- Na zabawie niech pan pozwoli że się przedstawię jestem ezio ale muwią na mnie karyna seks maszyna! No to jest taka sytuacja- I wyjęłam laskie marszaukowskie z kostki którą zjechałem pijanemu Lepperkuanowi z sejmu po czym wręczyłem hołopcu- Masz tu nadaje ci władzę i wiesz ty przeto co musisz zrobić?
- Nie... Jak długo byłem martwy?
- To ma tyle znaczenia co los Polaków w obozach koncentracyjnych! Dzisiaj liczą się tylko żydzi i ich wpływy zapamiętaj sobie to! A teraz słuchaj bo to jest ważne! Musisz zebrać

drużynę pierścienia i ruszyć na Strasberg. Czaisz? Spotkamy się na miejscu bo ja muszę jeszcze iść i alimenty zapłacić to nara bro!

To powiedziauwszy i uśmiechnouwszy sie odeszłem w stronę wschodzącego słońca...

\*\*\*

- Z ostatniej chwili. Grupa terrorystyczna zwana jako dziecięce luftwaffe dokonała kolejnej bestialskiej zbrodni na terenie naszego kraju. Tym razem spalili doszczętnie nadodrzańskie miasto Głogów a mieszkańców powywieszali na różowym moście zwanym mostem tolerancji. Grupa ta pozostaje nadal nieuchwytna. Pojawiają się w nocy otaczają miasto uniemożliwiając ucieczkę mieszkańców a następnie mordują kogo popadnie i palą i niszczą wszystko. Według doniesień grupa ta ciągle rośnie bo przyłączają się do niej nowe dzieci i systematycznie porusza się na zachud.- Przemówił telewizor podwieszony pod sufitem a barman przemówił do mnie wyraźnie zaniepokojony tym co usłyszał.
- No i widzisz pan? To wszystko przez te gry komputerowe...
- No! Ja od dawna mówiłem że majnkraft jest zbyt brutalny dla dzieci i nawołuje do agresji na tle rasowym.- Zakrzykłem ciskając gromami- Albo patrz panie na taką wieczorynkę na przykład? Przecież ona jet do cna przesiąknięta seksem i spaczeniem moralnym.
- Na prawdę?- Zaciekawiał się barman.
- No pewnie! Przecie tam jest taki czarny miś zbereźnik co się nazywa uszatek i on tam opowiada sprośne żarty i każe dziecią się dotykać w różne części ciała!
- Olaboga! Tosz to tragedia! I myśli pan że to jest przyczyną tych mordów?
- Mordów? A nie... To akurat wina publicznej edukacji...- Powiedziałem dopijając sok z drzewa kauczukowego.
- Pacz pan jakie to teraz czasy są... Kiedyś na wojnie zabijali się młodzi i głupi żeby starzy i zaborczy mogli mieć z tego korzyści a teraz...
- A teraz kto nie lubi w dupe temu są odbierne prawa wyborcze.
- Na prawdę?-Zapytał barman unosząc brew jak horągwie
- No! Potwierdzone info! To ostatni postulat Ryszrda Sfetru.-Powiedziałem dojadając ostatnią skórkę od chleba zamoczoną w keczupie.- Przednie frytki!- zakrzykłem ocierając mordę rękawem.
- No oczywiście że przednie! Panie o te skóry z chleba to żem musiał stoczyć walkę na śmierć i życie z lokalnym gangiem gołębi. A wiesz pan co?
- Nie a co?- Zaciekawiony zapytałem a barman gestem pokazał że chce się całować wiec pocałowałem go w policzek na co on zajebeł mi w twarz z otwartej ręki tak że spadłem z taboretu barowego.
- Kórwa nie pedał się pan tu tylko coś panu w tajemnicy chcę powiedzieć!- Znowu się przybliżyłem tym razem nadstawiając ucha- Gołębie... Żadzą tą dzielnicą.
- Serjo!? Ale jak to tak? Gołębie?
- Ucisż się goju!- i Znowu dostałem w mordę ale tym razem nie spadłem tylko się obkręciłem na tym tabrecie.

- A tym Swetrem to sie pan nie przejmuj. Nasz wielki lord protektor Andrej Dudija się nim już zajmie. I pedałą nic nie da.
- A jak już da to najwyżej fige z hujem! A wie pan co jest zabawne? Że ludki które sie nie zgadzają z polityką naszego żądu najczęściej popełniają samobujstwa. Na przykład we wsi Sokolewo to się jeden człowiek zabił 13 strzałami w plecy. To się nazywa wola walki o godną śmierć!
- No ale dosyć o polityce! Mam dla pana sprawę. Prozaiczną. Czy nie zechciał by pan dostarczyć przesyłki? Chodzi o niewielką paczuszkę czystej anfy...
- AAaaAA! A! Anfy pan powiada? A po co komu takie gównno? Przecie za komuny to do orężady dosypywali żeby było jej więcej!
- No taak ale dziecko burmistrza ma urodziny a Stasiek czyli nasz burmistrz ma się rozumieć obiecał swojemu synowi tort zrobiony z dopalczy z 4 świata stron. No i zabrakło im na kole to napitek będzie z orężadki zrobionej z anfy. Tyle.
- Uuuu to słabo. Ale ten tort to będzie niezły. Ile za niego dali?
- A ponoć kosztował 3 wsie. Ale dla swoich potomnych wszystko prawda? Na zeszłe urodziny był tort ale z dziwką w sirodoku! Przednia zabawa była! Muwie panu takie jaja. Ja się po tej imprezie to potem z głową w sraczu obudziłem z dekle na łbie!
- A ileż lat kończy burmistrzowa latorość?
- A całe 3.
- Sędziwy wiek-zamyśliłem sie i przyponiała mi się moja słodka trujka. Pamiętam że koledzy kupili mi wielkiego gumowego Tuska a wódka lała się strumieiami- To on teraz na studia idzie zgadłem?
- No a jak?! Przecie że nie inaczej! Na RJ
- A co to za kierunek? Bo za moich czasów to się szło do pegieerów.
- No to jest robotyka jądrowa.
- A co się po tym kierunku robi?- Zapytałem zdumiony.
- No jak sam kierunek wskazuje. Konstruuje się roboty które jak cie jaja swędzą to cie w nie podrapia.
- AAAaaa... Nie czaje.
- Bo za głupi jesteś na takie skąplikowane rzeczy. To co dostarczysz pan pakunek?
- Nie! Panie ja się wstydzę z takim słabym gównem iść. Równie dobre mógłbym wejść do monopolowego i poprosić o szampon pikolo.
- No ale się nie obejdzie bez nagrody! I załatwię panu wejściówkę na imprezę u burmistrza!
- O a dostane kawałem torta?- Zakrzykłem zachwycony.
- Ta myślę że każdy coś dostanie. A nawet jak nie to będziesz mógł zjeść resztki z pod stołu.
- To ok! Gdzie jest haczyk?
- Nie ma żadnego!!!... A kogo ja chcę oszukać. No widzę że pan nie z huja bity. Hodzi o gołębie. Uwielbiają ziarno z posypką z anfy. Podobno po tym mają niezłe odloty i lepiej srają na ludzi. Więc jak zajarzą że masz towar to masz przesrane. Upierdolą ci rękę razem z towarem i wyciągną z martwej dłoni. Takie one są.

- Ale ja pytałem o taki haczyk do łowienia ryb bo chciałem sobie powędkować jak już zaniose ścieżkę...
- AAaa... To rozumiem że jednak nie chcesz iść.
- Co ty jebie ci hujem w dekiel? Co mnie kórwa jakieś gołębie obchodzą? Wezmę zara wiatrówkę i je powystrzeliwywuje jak będzie trzeba. Gdzie jest ten ratusz?
- Jest kilka ulic dalej. Zaraz panu narysuję mapę.

I barman wziął kredę i zaczął pisać po blacie po czym wyrwał kawał tego blatu i mi wręczył. Podziękowałem za posiłek i z kawałkiem deski z naszkicowaną mapą pokicałem przed siebie. Kiedy wyszłem z baru to nagle doznałem wyjebania głową w ziemię. Jak się okazało ktoś podstawił mi haka. Podniosłem rozbite czoło z nad ziemi. Zobaczyłem gołębia. Mrógnął po czym rzekł do mnie "Uważaj na siebie. Gruuu. Nie lubimy tu takich jak ty. Gruuu." Gołąb splunął po czy odleciał

Wstałem z podłogi otrzepałem się i powiedziałem sam do siebie. "O huj nie daj że gołąb skurwysyn to jeszcze umi gadać"

- No pewnie że umi gadać. Gołębie zawsze umiały gadać tyle że zazwyczaj gardzą ludźmi i się do nich nie odzywają. Trzymaj.- I tajemniczy jegomość dał mi ładną paczuszkę zawiniętą wstążeczką.
- Boże znowu ci ludzie z gazpromu. Mówiłem wam że nie kupie waszego gazu bo jest tak hujowy że zimą zamienia się w wodę.- Wstałem i spojrzałem na tajemniczego hujomościa. Wyglądał awangardowo. Miał ciemną pelerynę i kapelusz a na plecach miał małą kuszę uczeponą do pasa.- A ty kto? Wyglądasz jak wodzirej pogrzebowy.
- Jam jest Ottovonhelsing. Znany i szanowany łowca gołębi!
- Łoooo!!! Nie no szacun! Ja za to wyjebałem w pizdu całą jaskinię kur więc nie mów mi dziffko jak mam mordować ptaki.
- Na prawdę?- Jegmość zdziwił się tak że jedna jego brew uniosła mu kapelusz który spadł a druga brew podniosła ten kapelusz i ustawiła spowrotem na głowie.- Fascynujące! Słyszałem o tym! Sam nawet polowałem na kury ale to sporadycznie i za wielkie pieniądze! Coś takiego więc znalazł się ktoś na tyle głupi żeby to zrobić!
- OOOoooOOOOO!!! Wypraszam se! Nie głupi tylko niedorozwinięty umysłowo jak już! Za głupiego nie dostaje się ręty inwalickiej!- I zacząłem się śmiać na cały regulator na co pan w pelerynie zatkał mi mordę dłonią.
- Zamknij się przygłupie życie ci nie miłe? Chcesz żeby cała watacha gołębi napadła na ciebie i wydziobała ci oczy?
- Alesz ty dramatyzujesz ja pierdole... Kórwa zara wezmę wiatrówkę i zrobię porządek z tymi ptakami jak to taki problem. Ale to zara bo tera nieseeee... Eeee... Bardzo ważne dokumenta na pana o pseudonimie TW Bolec. No tak że...
- Wiem że niesiesz amfe. Barman kazał mi ci towarzyszyć.
- Ja pierdole czy wszyscy muszą wiedzieć że ja idę z Anią? To może jeszcze wszystkim opowiesz że ojciec mnie wykorzystywał seksualnie? Albo że matka próbowała mnie ugotować w piekarniku? co?

- Ojciec cię gwałcił a matka chciała spalić?- Czarodziej w czarnej polerynie zrobił oczy jak srający kot na co ja odpowiedziałem z oburzeniem.
- CO!!! To o tym też wam ktoś powiedział? Ja pierdolę kto? ZAbije huja!-Zaczołem gniewnie machać rękoma jak gomółka na ambonie.
- Ty to przed chwilą powiedziałeś... Ale to nie istotne! Musisz mi powiedzieć jak...
- Co? A więc to tak? To byłem ja! No to masz się pożegnać ze swoim życiem! Pokazałem gniewnie na siebie palcem po czym wyciągnąłem łuk załadowałem strzałę i strzeliłem sobie w głowę. Nagle usłyszałem krzyk. Okazało się że nie trafiłem w swój łeb tylko trafiłem jakąś staruszkę w kolano.
- I co ulżyło ci? - Spytał Ottovonhelsing
- Nie... Ale i tak dobrze tej kórwie bo to pewnie dziwka i dawała dupy na lewo i prawo.

To powiedziawszy podbiegłem do staruszki żeby odebrać swoją strzałę. Staruszka chyba myślała że chce ją pogłaskać bo nawet nie uciekała więc wzięłem strzałę i pociągnąłem ale się złamała. Staruszka krzyczała jak opętana więc strzeliłem ją w mordę.

- Ogarnij się kobieto? Ile ty masz lat żeby krzyczeć jak rozzewiczana nastolatka?
- No i coś narobił?- Zasapała babcia trzymając się za krwawiące kolano.- Do teraz byłem poszukiwaczką przygud jak ty. Ale...
- Ale teraz jesteś dziwką. I wypisuję ci mandat za kradzież strzały!- I na kartce samoprzylepce narysowałem kutasa z napisem "karny kutas za kradzież strzały" po czym przykleiłem babci do czoła i odeszłem.
- I co ulżyło ci?- Zapytał Otto.
- Kórwa mać- Powiedziałem że łzami w oczach.- To była jedyna moja strzała z trucizną która jest w stanie zabić samego boga...
- Jezus marjia co????!!!- Zakrzykła babcia.
- Ale nie martw się babciu!- Uspokoilem ją- U ludzi wywołuje tylko 24 godzinną sraczkę z konwulsjami i niekontrolowany orgazm.
- Marnujemy czas! - Zakrzyk peleryniarz.- Choć za mną opowiem ci wszystko w drodze...

\*\*\*

Szłem se za peleryniarzem a ten pierdolił swoje. Ja korzystając z okazji podziwiałem widoki. Było szaro buro i ogólnie to do dupy. Niebo zachmurzone ludzie ponurzy i posępni domy brudne i ciemne. Wszystko o kant huja rozbić

- I tak ogólnie to wszystko wygląda...
- Powiem ci jak to wygląda! To wygląda tak jak by to miejsce bóg opuścił a potem przyszedł szatan i zwał na nie gruche!- Powiedziałem wzburzony.- Wy tu pewnie nawet wifi nie macie!
- Wifi? A cóż to jest?

- To jest takie magiczne połączenie człowieka z bogiem zazwyczaj 100 mega na sekundę i to bezprzewodowo!- Powiedziałem wymachując palcami- No ale dosyć pierdolenia! Panie do kąd mnie pan w ogółę ciagniesz?
- Przecież ci to przed chwilą mówiłem. Idziemy w stronę ratusza.
- A no tak! Przecie musze tą orenżadkę zanieść. Mam przynajmniej nadzieje że ten tort będzie dobry.

Szliśmy sobie tak aż w końcu doszliśmy na plac główny. Ja pierdole żebyście to widzieli taka bieda że wszystkie chatki na około razem z ratuszem były zrobione ze drewna i miały hyba jakieś bilion lat. Wszystko brudne ciemne. To miejsce aż się prosiło o to żeby je obłożyć neonami i odmalować.

Nagle Otto przystanął. Na ulicy szlajało się kilka ludzi. Otto wyciągnął otwartą dłoń po czym popchnołem go tak że się wyjobił o glebę.

- Co ty wyprawiasz nie widzisz że daje ci znak żebyś czekał?
- Na co mam kórwa...

I w tej chwili z szarego jak szczyzny zmieszane z krwią nieba wyleciały 3 gołębie. Zaczęły złowrogo gruchać a jeden z nich pochwycił szponami uciekającą kobietę po czym wzbil się i wylądował z nią na dachu ratusza.

Wiedziałem co należy zrobić! Wyciągnąłem focha i wycelowałem prosto w nadlatującego prosto na mnie gołębia po czym strzeliłem. Gołąb jednak huja se z tego zrobił bo mi sie naboje skonczyli i pochwycił mnie szponami za ramiona po czym zaczął się wzbijać. "Ożesz jebaka" Zakrzykłem kiedy szpony gołębia wżynały mi się w ramiona a ja panicznie próbowałem dobrać się do broni z kostki. Gołąb podrzucił mnie nagle tak że teraz moja głowa była na poziomie jego a jego szpony wrzynały mi się w bok.

Spojrzałem w jego czerwone oczy. "Jaki szpetny pyszny robaczek" Powiedział po czym gołąb oblizał się i już miał odgryźć mi łeb kiedy nagle belt przeszył jego czaszkę i obryzgał mnie krwią. Nie wypuścił mnie od razu tylko poleciał trochę w bok i jebnął razem ze mną o ścianę jakiegoś budynku. Wyrwałem się i krzykłem.

- Kórwa mać!!! Co to jest?
- To gołębice pokoju. Załatwiają pożywienie dla gniazda.- I tutaj przerwał żeby wystrzelić z kuszy w przelatującego gołębia- Ja ubije te latającą holre a ty pomóż jakoś tej kobiecie na dachu!
- Ta je komrat komisar!!!

Zakrzykłem po czym wyjąłem z kostki broń ostatecznego rozgrzeszenia. Wziółem ją w zęby i zacząłem wspinać się na ratusz jak zawodowy assasino. Kiedy wszedłem już na dach zobaczyłem jak gołąb wyżera flaki z miejsca gdzie kiedyś była głowa. Kiedy wrywał kolejny haust skóry i mięśni to zauważył mnie jak się powoli do niego zbliżałem.

Zaczółem biec i z wysoku zaatakowałem gołębice z góry grabiami. Ta jednak zrobiła unik i skoczyła mi na plecy tak że się wyjebałem. Kiedy chciała wyjebać mi z dziba to

zablokowałem ją tak że grabie były w jej dziobie. Szybkim zdecydowanym ruchem wykręciłem jej łeb w prawo a ta puściła po czym zamachłem się od lewej pierdoląc ją w bok. Posypało się pierze i polatała się krew. Kura zapiszczała w agonii i odleciała na bok. Nagle kiedy do niej podchodziłem z zamiarem zakończenia jej agonii ta spojrzała na mnie gniewnie i krzyknęła "Zginiesz huj Gruuu!!!" i rzuciła się na mnie z pazurami więc ja zastroniwszy się widłami z zamiarem jej odepcnięcia zaparłem się z całej siły ale to bydle było zbyt silne i straciłem równowagę.

Razem z grabiami poleciałem w dół widząc jak gołębia grucha i odlatuje w szare niebo. Pierdoliłem o ziemię z takim impetem że aż ratusz podskoczył. Nagle przyciął Alvaro w pelerynie

- Ezio! Nic ci nie jest?-Zapytał
- Skąd zasz moje imię?- Powiedziałem skonsternowany- A zresztą nie ważne pomóż mi wstać bo mi się nogi wygięły w drugą stronę. O zobacz teraz jestem bocinem!- Pokazałem z entuzjazmem na swoje nowe lepsze nogi.
- Bocianem? To jest jakiś pomysł...

I tutaj ni z gruch ni z dupy na peleryniarz spadł kmięń pozbawiając go przytomności. Już miałem się śiać na cały regulator kiedy nagle przed drzwiami do ratusza przed którymi leżałem wylądowała gołębia. Widocznie ta do której strzelał Vonholsztain.

Kura niebiańska już miała się do mnie zabierać jak do padliny kiedy nagle

## \*TRZASK

- A so sie u zieje??? Czyyyyy... Ja mom... Zaswonś aaaa mihiiisje?- Z za drzwi które rozjechały kure niebieską wyszedł jakiś elegancki jegomość pjany w trzy dupy...

\*\*\*

- Aleeeee... Aleeee ten. Boooo... No bo je żauoba.
- Ale panie mów pan do rzeczy!- Zakrzyknęłam
- Nie widzisz że narąbał się jakoby drwał? Nic konkretnego się od niego nie dowiesz. Trzeba znaleźć burmistrza.
- OOOOooo wypraszam się! Ja nie jestem pjanyyyy... Tylkoooo... Ten...
- Tylko się pan nachukał jak puchacz- dodałam
- Tyyyy... Ja tylko lekko nieee... Nietrześfy! O! A nie mozsnaa tera. Bo burmiszczuniu nasz kochanieńki jest... No żałoba.
- Ale co żałoba w dupe węża?- Zapytałam uprzejmie

- AAAaa... A gównu! Gównu wam powiem bo wyście są hay y śfiwnie nie ludzie! O! Dowidzenia się z paaaństwem!- I jegomość odziany w zarzygany garnitur z krawatem wywruconym na plecy w brudnej marynarce i z dziurawymi spodniami poszedł sobie gdzieś w holere
- Boże czemu oni już balują. I jaka żałoba? Co jest przecie święto miało być- Powiedział peleryniarz
- A widziałeś pan jak on wyglądał?
- Okropnie. Musiało się stać coś straszego.
- Tam zaraz okropnie wyglądał jak typowy gimnazjalista po balu gimnazjalnym. Tylko powinien mieć jeszcze cudzą spermę we włosach jako dodatek.

Otto nic już nie powiedział tylko obama recyma rozpostarł dwóskrzydłowe wrota oddzielające nas od burmistrza. Burmistrz siedział na swym tronie i płakał. Vonchelsinki powiedział do mnie szeptem "Nie odzywaj się lepiej w ogóle. Pozwól mi mówić" i zbliżyliśmy się do burmistrza. Ten płakał. Nagle spojrzał na nas i pokazał w rękach rozjebrany kubek. Na jednej części był napis "Jarek pe" A na drugiej "netrator szparek". Otto przemówił

- Witaj Burmistrzu Stanisławie...
- Zobacz co te kórwy narobiły!
- Czyżby gołębie zniszczyły twój ulubiony kubek? - Spytałem zaciekawiony.
- Co?! A czy ja mam na imie Jarek?! I cośy mi w ogóle za debila sprowadził Otto?- Krzyczał król wsi jak by go zeus pieścił piorunami po jajach.
- Panie mój. Wybacz. To jest Ezio on może pomóc nam z gołębiami. Bo widzisz on...
- Dobra sorry że przerwie ale łap!- I tutaj wyjechałem z kostki młot który wyjechał Burmistrzowi prosto w jaja.- O sorry czekaj to nie to- I tutaj udało mi się już wyjechać paczkę z anfą. Otto złapał się za twarz a Stasiu kulił się po podłodze
- Ten debil!!!... Ma nam pomóc?- Zapytał król a ja dodałem.
- No właśnie ja też nie wiem po co nam ten vonhujsing. Z gołębiami to ja se sam mogę poradzić.
- Panie nie jestem godzien aby płaszczyć się przed twoim obliczem ale zanim skążesz nas obu na śmierć to wysłuchaj mnie- Wtrącił nagle Otto.- Ten człowiek jest odpowiedzialny za zrobienie czystki w świebodzimiu.
- Na... Na prawdę?- Powiedział burmistrz siadając na tronie i zamyśliwywując się.- Słuchaj łowco ptactwa. Gołębie porwali mi syna i rządają okupu. Zresztą sam zobacz.

Burmistrz dał mi tutaj jakiś skrawek papiru na którym wycinankami z kolorowych gazet było napisane "Mamy twojego Jarka gruuu. Daj okup gruuu. Kilo anfy i ziarna do jutra gruuu. Bo jak nie to twój Jarek straci jaja gruuu."

- No dobra no!- Powiedziałem- Ale gdzie ten okop trzeba wykopać bo tu nie je napisane? I co ja z tego będę miał?
- Okóp debilu!- Krzyknoł król- Jak sprowadzisz mi syna to obiecuje że nie karzę cię strcić.
- mało- założyłem ręce.
- To dam ci jeszcze 1000 marek i bon do SPA.

- mało.
- To czego ty kórwa chcesz?- Zakrzykł burmistrz i zamachał rencyma.
- Chcę dziesięć procęt udziału w torcie na przyjęciu i szampon o zapachu świerzo ściętych róż i świńskich fekalów.
- Czyli kawałek tortu i hedensoulders? No nie wiem... A chuj tam! Stoi!
- To niech stoi i powiewa dumnie na wietrze!- Powiedziałem i uściłem rękę burmistrza.- No dobra ale gdzie są rzeczne gołębie?
- Czekaj to nie można tak hyc i już. Potrzebujemy planu!- Powiedział otto.
- Dobra to zrobimy tak!- I tutaj wybiłem łokciem szybe-Ja idę wszystkich zabić. A wy rubcie co chcecie!- Powiedziałem i wybiegłem przez okno.

Biegłem przed siebie jednocześnie bacznie obseerwując otaczającą mnie rzeczywistość. Czerwone puchate coś z dziobem pierdoliło mnie w głowę i wylądowałem na ziemi. Oczywiście ja nie z huja bity o nie co najwyżej kablem od telewizora od razu używając krzesiwa kilku patyków i puszki po orzeszkach określiłem trejektorie lotu i wyszło mi że pocisk z kury wyleciał prosto ze starego zniszczonego domu na samym szczycie wzgórza.

pomyślałem wtedy ale myśl mi uciekła więc pierdoliłem przejeżdżającego dostawce pitcy znakiem stopu z tekstem "Juł szoll not kutas!!!" po czym wskoczyłem a jego pierdzącą motorynkę i ruszyłem w stronę zniszczonego domostwa. Jechałem a na mnie od strony domostwa leciały różnokolorowe kury i roztrzaskiwały się o glebę. Jedna czerwona. Jeb koło mnie durga jeb trzecia żółta rozjebała słup elektryczny ale zdążyłem wślizgiem przejechać pod walący się na cześć prądu monument.

Nachwile napierdalanie kurami uciхло kiedy nagle zobaczyłem że w moją stronę leci kura pomalowana na czarno...

## \*JEB

Kura terrorystka eksplodowała a ja straciłem kontrolę nad motorynką i z prędkością jkichś 20 parseków wyjobiłem się w drzewo przy drodze.

Kiedy się otrzepałem z resztek motoru i godności ruszyłem pieszo w stronę domostwa. Kurze bombardowanie ustało a ja jako że zwicხოłem nadgarstek w nodze musiałem iść powli żeby przypadkiem się nie złamał. Było strasznie cicho a ja coraz bardziej zbliżałem się do bramy. Usłyszałem nagle gniewne gdakanie zewsząd. Nagle ujżalem iż z drzew i krzewów z nieopodał jarzą się setki małych czerwonych ślipiów. Zaczоłem iść coraz szybiej ale było już za późno. Nagle ze wszystkich stron z niehumanicznym gdakaniem rzuciły się na mnie kury.

Wyjebałem kule zrobianą z rury wydechowej i zacząłem spierdalać. Myślałem że jak będę udawał inwalidę to się nademną zlitują a tu taki chuj. Biegłem co sił w nogach aż dobiegłem do bramy którą ze zwinnością lecha wałęsy przeskoczyłem. Tylko zachaczyłem dupą o jeden z prętów i mi się gacie porwały ale pozatym byłem cały. Kiedy już się miałem cieszyć kury zajebały w kratę takim impetem że ta wyjebała się z zawiasów i niemal mnie nie przygniotła

\*\*\*

- Powoli otwierałem oczy. Coś kapało mi na twarz. Było mi strasznie zimno w czoło. Otworzyłem oczy. Zobaczyłem tego wieśniaka jak coś brał z mojej głowy po kawałku i się tak zażerał że aż mu ślina ciekła. “ooo mniem jaki dobry ten mózg” usłyszałem i już chciałem zerwać się na nogi ale nie mogłem. Okazało się że jestem sparaliżowany i nie mogę się ruszać. Więc postanowiłem werbalnie wyrazić niezadowolenie.

- 130

bezbronna łania która przed chwilą zamordowała leśniczego a z jego głowy zrobiła sobie trofeum.

- Nie!
- No ale masz ich dużo! - Powiedziałem pokazując na prawie pełną puszkę. Wieśniak popaczył na mnie potem na puszkę po czym jej zawartość rozsypał na podłogę i rzekł.
- Nie! Skończyły mi się.- Powiedział po czym zaczął tarzać się w orzeszkach. Po chwili wstał i zagadał- Napije się pan czegoś? Mam płyn hamulcowy.- Uśmiechnął się.
- EEEEE nie dziękuję.- Odrzekłem
- To i tak ci dam- Powiedział po czym poszedł w stronę kuchni.

Miałem chwile czasu żeby popodziwiać uroki tej pięknej posesji. Rozjebane na wpół stół połamane krzesła w kącie rozbita doniczka pod oknem na której z ziemi zaczęła już rosnąć trawa. Okna zabite deskami butwiejący capiący stęchliną dywan oraz karaluchy wychodzące od czasu do czasu z różnych szczelin. Wszystko od podłogi przez ściany aż po sufit było ujebane kurzymi odchodami. W powietrzu unosił się kurz a ja melancholijnie rozmyślałem nad swoim życiem. Wieśniak długo nie wracał więc postanowiłem zobaczyć jak mu idzie w kuchni.

Moim oczom ukazała się ciemność w której ktoś od czasu do czasu tłukł butelką o coś metalowego. Postanowiłem kliknąć pstryczek na ścianie. Stała się jasność. Zobaczyłem jak wieśniak siedzi w rozjebanej lodówce. Wokół było pełno przeterminowanych zapleśniałych produktów a sam wieśniak napierdalał szklaną butelką po mleku w gwóźdź wystający z brzegu lodówki.

- AAAAA!!! Co ty robisz? Nie widzisz że ja tu pracuje?
- A co z moim drinkiem? I dlaczego napierdalas szklaną butelką w lodówkę?
- No bo- Zaczół mówić ale butelka którą napierdalał w gwóźdź poszła w pizdu- No i chuj znowu mi poszły klapcengi widziałeś? Ja nie wiem co oni. Z czego to robią z plasteliny czy jaki huj?- Powiedział po czy wziął szkło z butelki wstał i poszedł w stronę blatu.
- Ale co pan tu w ogóle majstrujesz? - Spytałem zaciekawiony
- A bo widzisz to jest tajny projekt łodzi podwodnej.- Powiedział otwierając szafkę na górze- I dlatego że to jest tajne pracuję po ciemku jak nikt nie patrzy- Tutaj wyjął z szafki kieliszek po winie do którego nalał płyn do naczyń leżący koło zlewu- A pan mi tu światło zapala! Ja nad tym projektem pracuje już 5 lat! - Krzyknął po czym dosypał do kieliszka proszku do pieczenia soli i cukier waniliowy a następnie dosypał kawałki szkła z butelki- Proszę! Na zdrowie!
- Dziękuję!- Krzyknął i wziął kieliszek po winie po czym wypił go jednym haustem. Zaksztusiłem się jednak i zacząłem kaszlać
- No widzę że panu smakuje!
- Tak... EEkhe ekhe. Smakuje! Smakuje... Jak płyn do naczyń z mieszany z krwią. Mocne!- I tutaj przełknąłem już resztę tego czego nie mogłem pogryść i uśmiechnąłem się a z między moich zębów zaczęła lecieć krew
- No to ja rozumiem! Prawdziwy smakosz a nie! Wyobraź sobie że jak raz na wsi sprzedawałem karmę dla niemowląt to wszystkie jak raz pozdychały.

- Nie mowłeta nie umieją docenić sztuki ani dobrego drinka!- Powiedziałem i założyłem po sobie ręce na lokacie w akcie oburzenia.
- Dokładnie! I kazali mi spierdalać! Ale ja się tym nie przejmuję bo ludzie to huje są i już.
- No dobra! Ale na huj panu łudź podwodna z łodówki?
- AAA no bo widzisz na dnie morza mieszkają koralowce nie?
- Nie wiem... Może. I co z tego?
- No to ja buduję łudź podwodną żeby w niej popłynąć na samo dno gnojówki żeby sprawdzić czy tam też jest koralowiec. A jak tam nie będzie to jeszcze sprawdzę szambo.
- A jak nie będzie w szambie to co zrobisz?
- Kórwa!!!-Krzyknął wieśniak po czym rozjechał dłonią kawałek ściany- To wtedy będę niezadowolony- Powiedział i otrząsał ramię z kurzu.
- Ja bym panu proponował wtedy przerobić łódź podwodną na helikopter i sprawdzić czy można chodzić po chmurach! Zawsze jak byłem mały chciałem to sprawdzić!
- OOOooo... Genialne! Widzę że pan to ma łeb na karku a nie jak mój brat co się z dziwkami szlaja. Dobra ale ja gaszę bo to jest tajne.- To powiedziauwszy podszedł do wyłącznika i go wyłączył ale nic się nie zgasiło tylko z kranu zaczęła lecieć woda-Widzi pan robiłem różne udogodnienia w domu jak na przykład żeby kran się włączał razem ze światłem ale coś poszło nie tak. To może teraz!- I znowu pstryknął tym razem na podwórku zgasło słońce.- Kórwa!!!- Krzyknął po czym zajeżdżał pięścią w wyłącznik a wtedy i kran i światło przestało pracować.-No! Jak się chce to można! A w ogóle pociąg tu przylazł i jak cie zwą?
- Ezio jestem! Bardzo mi miło!- Krzyknęłam i wystawiłam rękę żeby go uściskać a wieśniak popatrzył na mnie po czym wyrwał kawał szmaty ze swojego ubrania wysmarkał się w niego i dał mi do ręki
- A ja jestem Kapucyn!!!-I tutaj chwycił moją rękę i zaczął machać tak że prawie mi jej nie órwał.- To czegoś chciał.
- Kojarzysz burmistrza?
- Nie.
- A jego dziecko?
- Nie.
- Hymmm... A to od ciebie te kury są co latają i ludzi mordują?
- Aaa to tylko moje kuzynki a nie kury po prostu jak spały to w nocy ogłuszyłem je patelnią i przyszyłem im kurze skrzydła. No i obłożyłem je uranem. Bo podobno wygadają jak aniołki. A widział to kto aniołka bez skrzydeł? No to im pomogłem.
- No dobra... A mam tu taki list.-I tutaj pokazałem list z rządaniem okopu- I to podobno twoje kury zrobiły.
- AAA wiesz pan coś mi świta! Kury raz mnie jakiegoś bachora dorwały i przywiązały drutem kolczastym do znaku z napisem "Wolny krzepielów" To żem go odpiął i wziął do domu jako dynamo go teraz trzymam.
- A możesz mi pan oddać to dyamo? Bo burmistrz się martwi i obiecał mi niezły drop.
- Chcesz żebym oddał ci dzieciaka?
- Tak.

- Dobrze ale musisz odpowiedzieć na jedno pytanie!
- Zagadka?!- Krzykłem.- Lubię zagadki! Dawaj.
- Zapomniałem... Dobra to chodźmy.

Kapucyn jak powiedział tak ruszył przed siebie. Poszliśmy do drzwi od piwnicy. Kapucyn chcąc je otworzyć złamał klucz po czym się zdenerwował i wyjechał go z buta tak że znalazły się na dnie piwnicy po czym skoczył przed siebie i wypierdoliwszy się na samo dno wstał i powiedział "Dobra choć" i zapaliło się światło. Niewiele myśląc (czyli jak zawsze) skoczyłem za nim i zjechałem na dupie. Zobaczyłem abstrakcyjny widok. Piwnica była pełna kurzych szkieletów i ciał ludzi a na środku na rowerku zapierdalało dziecko. Do dynama roweru był podłączony kabel który biegł dalej gdzieś w ścianę. Na suficie zaś rosły ziemniaki. Kapucyn podeszedł do roweru po czym wyrwał sobie z sufitu ziemniaka i zaczął go konsumować tak że jak mówił to pluł w twarz temu dzieciakowi

- Zapierdalaj szybciej nie mogę oglądać telewizji!!!
- Ty jesteś Jarek?- Zapytałem chłopaka w worku po kartoflach przepasanego szmatą
- Taaak... Jestem...- Powiedział ledwieżywy chłopiec i spojrzał na mnie sowimi zapaniętymi oczyma.
- Ładny mu dałem strój roboczy co nie?- Uśmiechnął się Kapucyn i z dumą założył po sobie ręce- Jestem tagrze faszjonistą i dizajnerem! Cały dom to ja tak urządziłem więc widzi pan że ja mam same zalety.
- No widzę! - Powiedziałem po czym ogłuszyłem chłopca łopata leżącą w końcie i wzięłem go na ramię.
- No dobra bierz se go i tak długo by nie pociągnął w końcu go nie karmiłem. No ale kto teraz będzie mi prąd robił?
- AAA to akurat jest proste!- Powiedziałem i zacząłem włączyć po schodach na górę- Chodź ze mną to ci pokażę!- Po chwili oboje byliśmy już na górze. Wzięłem kapucya za plecy i pokazałem za oknem.- Widzisz ten słup z kabelkami?
- Nie! Jest ciemno! Nic nie widzę!
- To zrób żeby było jasno!
- No dobra...- Kapucyn odwrócił się i nagle na niebie pojawiło się słońce
- EEE... Mam pomysł- I nałożyłem mu na głowę foliowy worek z którego wyciołem dziury na oczy. Obruciłem go w stroję okna- Pacz widzisz ten słup z kablami?
- Niiieeeee... TAK! Nigdy wcześniej czegoś takiego nie widziałem.
- No widzisz! To jest stara sztuczka której nauczył mnie stryjek. Idziesz do tych kabli z przedłużaczem i doczepiasz do swojej skrzynki z prądem i już masz w domu darmowy produkowany przez wróżki prąd. A przynajmniej tak wmawiał stryj.
- Genialne! Dobra to ja się zara tym zajmę.

Nagle do domu wszedł inny wieśniak. Mniejszy tak samo krępy. Z glupawym uśmiechem trzymając w ręce sierp i kosę. Nagle wywiązała się rozmowa.

- Tamburyn co tutaj robisz przecież poszłeś na dziwki

- Poszłem ale wszystkie odemnie spierdalają. Masz!
- Co to?-Zapytał kapucyn przejmując sierp i kosę
- Widzisz-Powiedział nowo przybyły- Właśnie skończyłem tempić narzędzia żebyś mógł pracować w jeszcze większym znoju. Idę na obiad.
- O obiad!- Wykrzyknął kapucyn wyrzucając narzędzia za siebie- Hoć będziesz honorowy gościem na obiedzie!

To powiedziawszy kapucyn chwycił mnie za nogę i razem poszliśmy na górę. Ja objąłem głową schodki a on wesoło podśpiewywał "eee makarena". Nagle mnie puścił. Byliś już na górze. Wstałem i otrzepałem bród i krew z twarzy.

- Cześć mam!
- O jezu to znowu ty... A miałam nadzieję że cie już nie zobaczę.
- Ale mam! Ja będę podpałał!- I tutaj kapucyn wyjął zapalki.
- Ale chłocz co ty to jeszcze nie dzisiaj. Siadaj. A to kto?
- To jest Ezio pomógł rozwiązać moje problemy życiowe
- No widzisz a gdyby pomógł MI rozwiązać MOJE problemy życiowe to ty teraz nie miał byś żadnych problemów. Siadajcie wszyscy zaraz będę podawać.
- Witam pana panie...- Powiedziałem wyciągając rękę przez stół do nowego wsioka a ten mnie dziabnął w palec i zaczął się cieszyć. Momeńtalnie odsunąłem rękę a ten żekł
- Jestem Tamburyn. To ja noszę spodnie w tej rodzinie!- Pokazał na siebie
- A ja noszę szmaty albo worek na śmieci- Z dumą pokazał na siebie kapucyn
- A ja jestem Ezio i...
- Podano do stołu- Nagle przyszła mama kapucyna i postawiła na stół garek z jakimś breją z której wystawały kurze wnętrzności- Będzie ci smakować kapucyn. Staralam się żeby to jadło było możliwie pozbawione smaku.
- Oj tam mama wiesz że cie kocham ale jak przesoliłaś to dostaniesz taki wpierdole że nie będziesz mogła prosto srać przez miesiąc. No! Smacznego!- Powiedział kapucyn i nalał sobie do miski z gara.
- Dobra to ja może coś opowiem jak jest taka cisza. Powiedziałem napychając sobie buzie breją- o hec o byo woowo eewie yyne aauee he he- I tutaj przełknąłem- A potem spadły mi gacie i pies ugryzł mnie w jaja- Zaczęłem delikatnie wycierać sobie buzię jedwabną szmatką.
- EEE słabe ja wam opowiem zara jak raz przyszedł intruz i jak żem go załatwił. Kórwa to było mocne! To było tak...
- To nie był intruz tylko listonosz...-Powiedziała matka kapucyna
- No właśnie! - żekł kapucyn i zrobił poważną minę- Coraz więcej tych sekt się tworzy. I jak zapukał że przesyłka jest to żem go ogłuszył taboretą i żem go nafaszerował miodem i tabletkami na przeczyszczenie po czym rozprułem mu rżoładek i nałożyłem tam jajek. I jak jeszcze żył to mu kury rozerwały klatkę i wypełzły. He he he. Do dzisiaj trzymam jego ciało jako stracha na żydów.
- Dobrze widzę że już wszyscy zjedli. To kto ma ochotę na zabawę?
- JAAAA!!!-krzyknął kapucyn

- Dobrze to proszę- I tutaj matka położyła na stole rewolwer- To zagramy w ruską ruletkę.
- OOOO ja pierwszy!- Krzyknęłam po czym załadowałam jeden nabój przekręciłam bęben wycelowałam sobie w głowę i usłyszałam głuchy stukot.
- Dobrze teraz kapucyn- Powiedziała mama kapucyna-
- No doooobra.- Powiedział kapucyn po czym zakręcił bębenkiem wycelował w swoją głowę i pociągnął za spust.
- No ale przyłóż się kochanie spróbuj jeszcze raz- Ciepło i przyjaźnie zachęcała go mama.
- No doooobra.- Powiedział kapucyn po czym zrobił zowu to samo bez efektu. I tak jeszcze 3 razy. Nagle mama kapucyna straciła cierpliwość.
- DAWAJ TO!!!- Zakrzykła po czym wyrwała mu rewolwer i załadowała wszystkie 6 naboii- Teraz spróbuj!- I rzuciła mu go na nogi.
- no doooobra- Powiedział kapucyn poczym pokręcił bębenkiem przyłożył sobie splówę do czoła i strzelił. Krew obryzgała stół i moją twarz. A kapucyn wyrzucił broń i z całej siły pierdolnął się otwartą ręką w czoło i krzyknął.
- Kórwa jebane komary! Dobra starczy tego dobrego. Ide robić prąd naaaaa. Powiedział kapucyn i wstał po czym zszedł na dół.
- Dobra to ja lece bo jeszcze mam dzisiaj jedno wesele do odjebania. Pa pa!

To powiedziauwszy i posłauwszy buziaka mamie kapucyna ruszyłam za nim na dół. Już miałam zapierdalać drogą z latoroślą burmistrzowską z nadzieją na kawałek utargu kiedy nagle kapucyn krzyknął na mnie.

- EEE!!! Gdzie leziesz? Choć ja znam szybszy sposób żeby dostać się na dół!
- Jaki sposób?- Zapytałam i poczłapałam za rzeczonym wieśniakiem który minołwszy ogrodzenie udał się na tył posesji
- O patrz! To jest mój nowy ekologiczny sirodek transportu który sam wymyśliłem. - Powiedział po czym pokazał na beczkę stojącą na brzegu szczytu wzgórza.
- Łaaaaa! A jak to działa?- Zapytałam zachwycony prostotą a jednakowoż pomysłowością teo projektu.
- Działa to na zasadzie fluktuacji międzywymiarowej i zakrzywienia czasoprzestrzeni!-Z dumą oznajmił wieśniak
- Co?- Zapytłam skonsternowana.
- To proste! Widzisz wzięłam beczkę nabiłam ją gwoździami i tak powstał genialny pojazd jednokołowy. Choź wsiadaj! Pokażę ci.
- Ale ja...- I tutaj kaucyn wzioł mnie i wpierdolił do beczki tak że kilka gwoździ wbiło mi się w dupę i plecy.
- O widzisz? O tutaj ci pas zapne i gotowe!
- Ale my się tutaj razem ledwo mieścimy... I gwoździe piją mnie w płuca.
- Tak tak to dopiero prototyp potem dodam skurzane fotele i dżakuzi no!- Krzyknął kapucyn i zakrył beczkę dekle.-Beczka ze stacji moja chata do stacji na dół odjeżdża z peronu czwartego. Życzymy udanej podróży!

I to usłyszawszy poczułem jak ktoś z całej siły kopie w beczkę a my zaczęliśmy się kręcić w koło. Toczyliśmy się tak i toczyliśmy a ja pomyślałem że wolałbym siedzieć przy oknie ale kij z tym. Chyba zaraz pójde do toalety...

I Tutaj żeśmy się roztrzaskali o coś. Beczka pierdykła a my z niej wylecieliśmy. Jebłem na plecy. Była piękna gwiazdzista noc. Bezproblemu rozpoznałem gwiazdozbiur kutasa i saschy gray. "No ale ile można się opalać" pomyślałem i zabrałem śpiącego dzieciaka na ramię po czym poczłapałem w stronę ratusza.

## **Rozdział 17**

### **Torty wesela przyjęcie u cwela.**

- Mój syn... Nie żyje... Dlaczego!!!
- Oj tam zaraz nie żyje. A może żyje tylko robi nas w huja. EEEEEj obózz się- Krzyknęłam i jebłem liściem w twarz Jarka.
- Zostaw go! Nie bezczęść jego zwłok!
- Oj tam zaraz mu wsadzę kolbę w buzię i będzie jak nowy!- Zakrzyknęłam wesolo i już miałem wyciągać kostkę którą uprzednio ukryłem w gaciach kiedy nagle
- CO!!! Wstrętny nekrofil. Straże brać go!

I tutaj nagle do pokoju weszło dwóch ubranych w mundury renesansowe francuskiej armii ludzi którzy zaczęli wymachiwać chalabardami. jeden chciał mnie nią nabić więc się uchyliłem wyrwałem mu halabrdę zrobiłem piękny obrut i zajebałem mu z całej siły. Jego głowa potoczyła się tak że jak ten drugi biegł to się o nią potknął i rozjechał szklny stół który leżał metr dalej.

- Ja pierdole jakie noby... Normalnie silwer jeden. Dobra szkoda mojego czasu. Kostka dawaj eliksir wskreszenia!- Kostka wydała syna a synem tym był płyn magiczny który to wsadziłem w mordę jarkowi. Ten zaczął się jarzyć jak jerzyny w požodze i po chwili otworzył oczy.
- EEE twu- Jarek wypluł kolbę tak że trafiła w łeb podnoszącego się z resztek stołu żołnierza.- Co się stało? Pamiętam tylko że ktoś przyszedł do piwnicy... To byłeś ty prawda?- Podszed do niego ojciec- Tata?!
- SYNU!!!- Krzyknął ojciec i uściskał syna a z jego oczu popłynęły łzy. Kiedy przestał się z nim obściskować zwrócił się do mnie osobiście- Jak mogę ci się odwdziżyć?
- Pamiętasz umowę?
- Oczywiście! Dzisiaj w nocy nie zabraknie wódki dla nikogo! Wielka siesta!!!- Krzyczał ojciec wychodząc do służby a ja podeszłem do dzieciaka poklepałem go po ramieniu i szeptałem mu na uszko.
- Ten stary wyraźnie na ciebie leci. Nie spierdol tego!

\*\*\*

Weszłem w stroju galowym na halę sportową która została wykorzystana do zrobienia wielkiego burdelu z okazji słodkiej trójki burmistrzowego synalka. Na samym wstępie zatrzymał mnie ochroniarz

- Meneli nie wpuszczamy.
- ja nie manel ja Ezio! Miłomi!
- A mi nie... Jezu... Ty naprawdę jesteś na liście gości. To ja widzę że wpuszczają już nawet ludzi z rynsztoku.
- Co ci się wemnie nie podoba?
- no nie wiem może to że masz pelerynę z prześcieradła i doniczkę z paprotką na głowie... Czy ten kot na twoim ramieniu krwawi?
- Oh tak ten dodatek wpadł mi do głowy jak akurt tu szłem to go kopłem i zdechł i pomyślałem że będzie mi pasował do oczu- I tutaj zamrugałem sugestywnie oczarowywując strażnika swoim wdziękiem a ten rzekł uwodzicielsko.
- Dobra przechodź już bo cuchnie od ciebie padliną.

Weszłem do sirodka. Masa ludzi kręcących się i tańczących w rytm szatnistycznej muzyki umcia umcia. Najnowszy przebudz prosto z watykanu. Stoły zastawione jadłem a na sierodku fontanna z wódką. Trochę dalej tort.

A tort ten był precudowny. Dopalacze narkotyki sztuczny słodzik i barwniki konserwanty oraz najbardziej hardkorowe witaminy. Już chciałem iść w stronę tortu ale zatrzymał mnie kolejny ochroniaż przy ogrodzeniu z czerwonych taśm

- A ty gdzie leziesz?
- Panie ja ide po tort
- Nie można dopuki nie zacznie się ceremonia. Pozatym kawałki tortu będą wydawane tylko określonym osobą.
- No ja pierdolę...- Powiedziałem i już miałem położyć się na podłodze i płakać kiedy nagle z za kurtyny wyszedł burmistrz
- DRODZY OBYWATELE!!! Dziś dzień świętujemy słotką trujkę mojego synka Jarka!
- Buuuu-Krzykłem- Dawać tort!
- No a teraz jarek upierdoli sobie kawałek tortu a reszta zaraz rozdamy. Proszę jarku maż tu nuż i tależ.

Jarek poszedł z tym stafem do tortu i zaczął coś majstrować. Trwało to wieki ale w końcu mu się udało. Przylazły jakieś kobity i zaczęły kroić tort a ja ustawiłem się w kolejce. W końcu dali mi to

czego chciałem. Poszedłem do stolika na rogu sali położyłem tależyk i wzięłem gryza. Nagle wszystko zrobiło się jaśniejsze...

\*\*\*

Byłem akurat zajęty graniem w huja z moim nowym przyjacielem Ronaldem. Ronald świetnie grał w te gre i miał takie ładne liście.

- Szach mat- Powiedział Ronald kładąc cegłę na szachownice
- Strajk!- Krzyknąłem rozjebując tą cegłę młotem
- Bingo!- Krzyknął Ronald rzucając kiść kart na stół
- Spalony!- Krzyknąłem i dezodorantem wraz z zapalniczką spaliłem karty
- Makao!- Zakrzyknął Ron po czym wyciągnął nuż i wbił go w stół
- GOOOOL!!! - Wykrzyczałem i położyłem kutasa na stół po czym odrysowałem jego kontury.
- Dobra to teraz rozstrzygające starcie!- Zakrzyknął Ron- Wabank!- I jebnął na stół ludzką czaszkę.
- To teraz patrz!- Krzyknąłem- Trafiony zatopiony!- I nasrałem na krzesło po czym postawiłem ja na stole
- No dobrze łobuzie. Posiedź tu sobie.
- Mogę co najwyżej posiedzieć gołą dupą na rozgrzany beton!- Krzyknąłem i zacząłem tańczyć taniec zwycięstwa...

\*\*\*

\*jeb jeb

\*jeb jeb

**\*jeb jeb**

\*Piiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiii...

Wszystko było jasne. Nawet ciemność jarzyła się jasnością. Nawet czern świeciła. Przez pisk w mojej łepetynie dało się słyszeć powolne uderzenia mojego serca. Otworzyłem oczy i ujrzałem że jestem w jakimś pomieszczeniu. Wstałem powoli ale nogi się podemną ugięły i upadłem. A kiedy leżałem to zrobiło mi się niedobrze. "O ja pierdole już nigdy więcej żelków haribo. Dopalacze haribo dla dzieci i dorosłych" zanuciłem "A tak jebią w dekiel jak koń kiedy się go od tyłu pociągnie za huja" Obejrzałem się dookoła. Byłem w jakimś starym lochu. Kraty były zardzewiałe w rogu leżało łóżko. Wszędzie było ciemno a jedyne źródło światła to świeczka która paliła się na korytarzu tego lochu dając liche bujające się jak pjana dziwka na stole światło.

“EEEEeeeeee czy ktoś by mi mógł powiedzieć gdzie jestem?” Powiedziałem podchodząc do krat ale odpowiedziało mi tylko echo. Zaczęłem napierdalać ręcyma tarmosząc kraty we te i we wte ale pomimo że były zardzewiałe to trzymały się solidnie jak politycy koryta. Kiedy dokładnie przyjrzałem się okazało się że pomimo że wszystko jest stare i porośnięte kurzem to kludeczka jest nowa. Złapałem ją w ręce potarmosiłem przez chwilę po czym puściłem i powiedziałem. “No to teraz skoro znam słaby punkt tej kraty to mogę się z tą wydostać”

I to powiedziauwszy wyciągłem z kostki młot i zacząłem nim napierdalać w sufit celi. Po kilku uderzeniach młot wymksnął mi się z ręki i pierdolnął mnie w łepetnę po czym poleciał w stronę drzwi które się uchyliły. “Nawet młot nie chce się zemną przyjaźnić...” Załkałem po czym zauważyłem że ta kludka była przypięta do kraty tak że cela była cały czas otwarta. “No ale przecie tarmosiłem te drzwi... A nie chwila to nie były drzwi. No nic to ide nara”.

Powiedziałem to w stronę celi po czym z niej wyszedłem. Podeszłem do świecy i chciałem ją zabrać ale nie dało się jej ruszyć. Rwałem ją jak marhiew ale ona ani drgnie. “Jebać to ide sdąd po ćmoku” Powiedziałem i ruszyłem w stronę końca korytarza który był ciemny jak murzyn z koszem węgla. Po bokach moich były cele w których leżały gruzy ludzkie szczątki bądź nie leżało nic. Podeszłem do drzwi i pociągnąłem. Ni huja. Zamknięte. Poszłem więc się rozejrzeć. Wszedłem do jednej z klatek która była uhyłona. Stało tam krzesło stolik lampa naftowa i karteczka.

Podeszłem i zapaliłem lampę naftową i hwyciłem za karteczkę i zacząłem czytać “Drogi Bernardzie nie wiem jak długo to jeszcze wytrzymam...” Jak nie wytrzymasz to się powieś. “Krzyki które dochodzą z lochów i płacz z pokojów gościnnych jest nie do zniesienia...” No bo kórwa jak masz dzieci w piwnicy to czasami trzeba je nakarmić. Boże co za głupia pipa. “Proszę cię sprawdź co się dzieje w lochach nikogo tam nie powinno być. Podpisano Hristi.”

Zauważyłem teraz coś osobliwego. Do tej celi prowadziły krople krwi które wychodziły na korytarz. Niewiele kombinując bo po co ruszyłem za tropem tego pantoflarza. Doszedłem do jakiejs wnęki w ścianie. Przybliżyłem lampę żeby widzieć więcej. Zobaczyłem że na podłodze oparty przy ścianie leży pocięty cały zakrwawiony i poobijany mop. Podniosłem mop a pod nim leżała odrąbana ręka trzymająca w pięści klucz. “Dawaj to” powiedziałem po czym wyrwałem z ręki kluczyk. Nagle obraz zrobił się jaśniejszy przez moment i do moich uszu doszła jakaś dziwna nuta która zaraz ucichła. Ruszyłem w stronę drzwi. Kluczyk wszedł i udało mi się je otworzyć więc przeszedłem przez drzwi. Na chwilę wyświetlił mi się jakiś obrazek po czym zorientowałem się że jestem po drugiej stronie a drzwi za mną są zamknięte pomimo że nawet ich jeszcze całkiem nie otworzyłem.

“Dziiiiiniwneeeeee...” powiedziałem pod nosem i ruszyłem przed siebie. Musiałem wejść schodami na górę. Potupałem chwilę czyli jakieś dwa piętra i doszedłem do kolejnych jebitnych drewnianych drzwi. Te uchylilem całe i znalazłem się w jakimś pokoju. Było tu kilka beczek pułka na wina i drzwi na przeciw oraz zabite deskami przejście do jakiegoś ciemnego pokoju. Ruszyłem do drzwi kiedy nagle usłyszałem trzask z lewej. Zaczęła grać brdzo niepokojąca muzyka a ja zobaczyłem że z za tych desek uwczesnie je rozjebauwszy wyszło jakieś gównno. Uw gównno było całe szare przewiązane pasami zezowate a szczęka tego była cała rozjebana.

To coś zamachło się swoją łapą w której miało długie ciemne pazury a ja zerzygłem się na to bo to było kórwa obrzydliwe. To coś zatrzymało się opuściło łapę a drugą ręką zmasało żygowinę z oczu wtedy ja krzyknąłem jak mała dziewczynka palona na stosie “AAAAaaaa!!!” Po

czym z całej siły zajebałem w głowę z tej lampy naftowej. Stworzenie zaczęło się palić a ja zacząłem spierdalać. Spierdałem ciągle przed siebie a w tle grała wkurzająca muzyczka. W końcu doszedłem do jakiejś sali z witrażami więc wyciągnę z kostki bęzynę i oblałem się nią po czym podпалиłem i z wrzaskiem “FAK DIS AIM OUT!!!” wyjebłem się prze szybę...

\*\*\*

Obudziłem się w małym przytulnym pokoiku w łuzeczku. Obok mnie leżała taca z cukierkami. Podniosłem się i zacząłem wpierdalać cukierki. Nagle ktoś wlaź do pokoju.

- A z panem to się nie można nudzić.- Usłyszałem i rozpoznałem głos burmistrza
- Panie krówki! Moje ulubienie!- I Wróciłem z uśmiechem do wpierdalania łakoci.
- Tak żeś się pan naćpał że żeś pan nawet mojego syna przyćmił na tej imprezie ale i on żalu nie ma bo też się nigdy tak nie bawił. To może flaszeczkę na dobry początek dnia?- I tutaj weszła dziwka zawinięta w brezęt z kokardą na głowie która na srebrnej tacy podała wutkie i dwa kieliszki.
- AAaaa czemu nie to w końcu zdrowe i dobrze działa na kreatywność.- To powiedziauwszy wzięłem flaszkę po czym naląłem do obu kieliszków i zacząłem pić z gwinta. Prezydent wsi patrzył na mnie z podziwem a kiedy już skończyłem chwyciłem kieliszek i krzyknę.- No to zdrowie!- I wypilem. Król wieśniaków już też chciał pić ale gestem powstrzymałem go wyrwałem mu kieliszek i sam to wypilem.
- Dobra widzę że pan spragniony. To może pogadamy za chwilę. Jak już się ogarniesz to chodź z nami do salonu to obejrzymy coś wczoraj odpierdalał bo to było po prostu bajeczne!- Krzyknął wesoło wśok po czym wyszedł a ja dokończyłem ostatniego cukierka ubrałem kapcie i polazłem w stronę wyjścia.

Wylaźłem na korytarz a z korytarza na pokój w którym siedziało kilka ludzi, burmistrz oraz jego syn z kompresem na głowie. Wszyscy patrzyli w stronę widejo i cieszyli mordę. Nagle burmistrz ozwał się do mnie “Siadaj Ezio teraz będzie najlepsze!” I zobaczyłem jak jakiś człowiek w telepudełku biega z paprotką w ręce po sali krzycząc że ratuje artefakt z rąk złych nazistów.

- Najlepsze chyba było!- Zakrzyknął Jarek- Jak nasrał na krzesło postawił je na stole i ogłosił się papieżem! Ha ha ha ha- Zakrzyknął ale zaraz syknął i włożył kompres spowrotem na głowę.
- Albo to jak rozbił okno i rzucał w ludzi szkłem krzycząc “Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy to jest bowiem ciało boże”- Dodał burmistrz
- Albo jak przyszła chrabina Koloratura i podpalił jej włosy dezodorantem krzycząc że rozpala znicz olimpijski he he- Krzyknął jakiś random.
- Po waszym opisie wnioskuję że oglądacie powtórkę “dlaczego ja”- Wszedłem i jebełem się na kanapie

- Nie oglądamy coś wczoraj odpierdalał. To było chyba najlepsze przyjęcie ever.- Powiedział jarek.- Ale spoko ja też poszalałem...
- Tyś się kórwa bujał nago na żelandorze śpiewając "ic rein a men" hahahahaha-Krzykł burmistrz ale zaraz zgasił go jarek
- A ty co? Lepszy? Przypominam że łowiłeś ryby w sedesie używając kutasa jako wętki.
- Taaa...- Powiedział cicho burmistrz- Miałem taką fazę że jestem na antarktydzie i łowie ryby z eskimosami i delfinami..
- A jak przyszełś z zawieszka od sracza i przybiłeś ją gwoździem do ściany z dumą oznajmiając że to twoje najwspanialsze trofeum to pamiętasz?
- A mi się wydawało że to była głowa pingwina...
- A ja mam pytanie- Przerwałem im bo jedna zobaczyłem ciekawe zjawisko astrologiczne- Dlaczego w akwarium pływają ziemniaki?
- AAAAAaaaa!!! To też było niezłe! Otto też był na przyjęciu i miał taką fazę że stał przy akwarium z koszem kartofli i oburącz wkładał je do wody mamrocząc coś że je przeprosza i że nie ma wyboru. Potem jak wsadził wszystkie ziemniaki do akwarium to chodził po ludziach i płakał że musiał utopić wszystkie szczeniaczki bo nie miał kasy na karmę. Kórwa co się działo to... Aż trudno opisać.
- Huj z tym... Jaką ja miałem fazę!- Krzykłem- Wyobraź sobie że coś hujowo weszły pigułki i wydawało mi się że łażyłem po jakimś lochu i mnie jakieś gówno bez szczęki goniło.
- Aaa... A to akurat nie była faza tylko żeś wylądował w Sosnowieckim szpitalu na NFZ. Wiem bo cię z tamtąd odbierałem.
- OOooo... To ładnie tam mają urządzone szpitale. No dobra ale ja mam pytanie. Co z tą mafią gołębi co mnie nią straszono?
- jak to co... Pozbyłeś się ich. Nie pamiętasz?
- Nie... Odebrałem tylko twojego syna z rąk kapucyna co mieszka na wzgórzu.
- Tego kapucyna który spojrzeniem zamienia w gówno? Zaraz... Czyli nie byłeś u gołębi?
- No przecież ci mówiłem tata że kapucyn mnie urzywał jako generatora.
- O kórwa... To bardzo nie dobrze...- Powiedział burmistrz ponuro po czym wesoło odrzekł- AAAAAaaale pewnie się nie przypierdolał.
- Ta gołębie kto by się nimi przejmował...
- Na waszym miejscu bym się przejmował- powiedział otton wchodząc do pokoju i pokazując przed siebie- Widziałem jak jechali ciężarówką jakieś dwa kilometry z tą. Niedługo tu będą
- Jezu s maria!!!- Wstał nagle burmistrz- Ile mamy czasu
- jakieś 10 minut...

Powiedział otto ale nagle szyba się rozjechała a do sirodka coś wpadło.

**\*JEB**

Nic kompletnie nic nie widziałem. Nic nie słyszałem. Wszystko było białe. Wszystkie dźwięki wytłumione przez wszechogarniający pisk w mojej głowie. Nagle moje oczy zaczęły wyłapywać obraz. Powoli z jasności wyłonił się obraz pokoju. Okazało się że jak nie patrzyłem to ktoś usiadł mi na grzbiecie i przygwoździł mnie do podłogi.

Zobaczyłem że buristrz chowa syna w dłoniach a jeden z gołębi w kapeluszu z pasiastą marynarką celuje do nich z czegoś co wygląda jak pepesza. Nagle gołąb ozwał się.

- Nie wydaje mi się gruuu. Żebyśmy wyrazili zgodę na tą hulankę gruuu.
- Ale ja przecież...- Zająkał się burmistrz- To jego wina!- Pokazał palcem na mnie a ja się uśmiechłem i z dumą oznajmiłem
- Absolutnie się z tym zgadzam! Gdyby nie ja to ta impreza w ogóle by się nie odbyła
- Dostyc tego gruuu. Zabrać ich gruuu.

I nagle to coś co mnie trzymało z tyłu zarzuciło mnie worek na łeb. Pomyślałem sobie że chcą mnie utopić jak małe szczeniaczki więc zacząłem krzyczeć i płakać ale coś zajębało mi w kapucyn tak że prawie oczy mi nie wypadły więc się zamknęłam.

Usłyszałem dźwięk otwieranego bagażnika i poczułem jak coś mnie wsadza w jakieś ciasne miejsce. Usłyszałem trzask i ryk odpalanego silnika. Poczułem perturbacje więc uznałem że jestem na rolerkosterze i się ucieszyłem ale przypomniałem sobie że nie kupiłem biletu więc zacząłem szukać konduktora. Jednak to nie było łatwe bo miałem związane ręce i worek na głowie. Nagle rollerkoster się zatrzymał i usłyszałem przemowę biskupa gnieźnieńskiego.

- A z tym co mam zrobić gruuu?
- Postaraj się żeby nam nie przeszkadzał gruuu.
- Tak jest!

I poczułem jak rolerkoster znowu rusza. Powoli ale za chwilę stanął i coraz szybciej pędził aż usłyszałem plusk. Poczułem że zaczyna się robić mokro. "O kurwa deszcz pada to ja się zwijam nara..." I zacząłem ruszać rękami żeby zdjąć pęta. Po chwili wygibasów udało mi się. Musiałem tylko polamać sobie wszystkie palce ale nic to. Zdjąłem worek z oczu i dalej było ciemno więc wyjąłem z kostki latarkę i zaświeciłem. Okazało się że jestem w metalowej trumnie do której wlewa się woda. "AAA wiem co trzeba zrobić! Widziałem to w telewizji!" Krzyknęłam i zacząłem walić pięścią w sufit. Napierdalałam napierdalałam. Nic a wody coraz więcej. Więc wyciągnęłam z kostki siekierę i za jej pomocą wyjebałam w suficie dziurę

Do siroodka zaczęła wlewać się woda a ja wyszłam na zewnątrz. Okazało się że byłem w stawie. Wypłynęłam ze stawu cały ujebany mułem glonami i innym syfem co się do mnie przyczepiło. Zobaczyłem że na pagórku stoi domek i palą się tam światła. Poszłam zobaczyć o co kaman. Podeszłam do okna i zobaczyłam burmistrza jak leży na podłodze i gołębia który mówił do niego

- Jesteś twardy co? - Powiedział gołąb swoimi szponami przyciskając jego zakrwawioną twarz do ziemi- Gdzie macie wytwórnie prochów
- Gówno ci powiem ty zawszona kupo pierza!!!- Powiedział burmistrz a gołąb puścił jego twarz po czym zajebał mu dziobem w rzebra tak że ten krzyknął i się obruszył
- To teraz gruuu. Patrz.- I odsłoniła się kotara za którą nad kadzią wisiał jarek łańcuchem owbwiązany nad jakąś kadzią- Mów gdzie bierzecie fete gruuu. Albo twój syn będzie sobie pływał w kwasie gruuu.
- Nie! Dobrze... Wygrałeś.

Pomyślałem że to dobry moment żeby poszukać konduktora więc cofłem się i z całej siły wskoczyłem w okno tak że się rozjechało a ja wylądowałem na podłodze. Wstałem a gołębie patrzyły na mnie swoimi czerwonymi ślipiami.

- Przepraszam gdzie tu jest konduktor chciałbym kupić bilet powrotny do domu tym rolerkosterem. Tylko niech go ktoś wyciągnie z wody bo chyba wam wypadł z torów...
- Co to jest? Gruuu.- Powiedział gołąb do gołębia a ten drugi gołąb odpowiedział temu pierwszemu gołębiowi.
- To jakieś monstrum gruuu. Potwór z rzeki gruuu. Legendarny Jozinzbazin! Gruuu.
- Taaaa... Widzę że wy nieźle uchcachani ale serio. Ei i nie wiecie może gdzie mogę.- Podeszłem kawałek ale potkłem się o własne nogi i wylądowałem na podłodze. Zauważyłem wtedy że mam na sobie płaszcz z wodorostów więc go zdjąłem bo to nie wypada w gości po domu w płaszczu łązić. Wstałem i miałem coś powiedzieć ale mi przerwano
- To ten kurobujca! Gruu. Mówiłeś że się go pozbyłeś gruuu!
- Bo wjechałem go do rzeki razem z autem gruuu.
- Ezio- Usłyszałem- Ratuj- I zobaczyłem że burmistrz próbuje wstać.
- To dogadamy się czy nie?- Powiedziałem odnośnie biletu.
- Gruuu...- Powiedział gołąb- Może skoro tak tródnio go zabić to wykonał by dla nas brudną robotę? Gruuu
- Czemu nie gruuu. Umowa jest taka.- Powiedział gołąb siadając za biurkiem z lampką wyjmując cygaro- Wykonasz dla nas parę misji gruuu- Gołąb wsadził cygaro i odpalił- A my darujemy wam rzucie.
- Znowu jakieś misje... No dobra o jakich kokosach dyskutujemy?-Zapytałem zaciekawiony.
- Pójdiesz pod ten adres gruuu. A tam powiedzą ci co robić dalej.- Powiedział a w tle było słychać śmigła

I już miałem wziąć karteczkę napisaną jak kura pazurem kiedy nagle usłyszałem potężny trzask i sufit się rojechał cała hałupa zatrzęsała jak by ją zeus popieścił jajami. Na gołębia który stał przedemną spadła lodówka ze śmigłami. Z gołębia została tylko krwawa miazga wszędzie walały się kawałki drewna i cementu a lodówka dymiła. Jej śmigła powoli przestawały się

obrać. Nagle jeden z gołębi podbiegł do ciała tego gołębia w pasiastej pirzanie. Klęknął i powiedział "Mistrzu! Gruuu Nie umieraj!!!" I padł na kolana przed jego truchłem.

Nagle drzwi lodówki otworzyły się z wielkim impetem rozjeżdżając czaszkę temu gołębiowi i odrzucając go w tył. Z lodówki wyłonił się kapucyn z tekstem.

- Przepraszam czy to już niebo?
- Nie to przystanek łudstok.- Odpowiedziałem podchodząc do lodówki i opierając się jednocześnie na jej przegu.- I jak tam próby chodzenia po chmórach?
- AAA hujowo zawsze jak próbuje na nie wejść to się spierdalam na duł. A co to za kury?!- Kapucyn nagle energicznie wyskoczył z lodówki i ruszył w stronę gołębia z pepeszą. Ten wyrzucił broń i z panicznym gruchaniem zaczął uciekać jednak kapucyn skoczył na gołębia i złapał go za kark jak suka łapie swoje szczeniaki w zęby po czym podszedł do lodówki i wsadził do niej gołębia a następnie zamknął drzwi.
- Po cholere panu taki gołąb?- Zapytałem zaciekawiony a kapucyn rzekł
- Jeszcze takiej kury nie miałem. Jego głowa zawiśnie nad kominkiem a z jego skóry zrobię sobie luksusowe futro na którym będę nago obierał ziemniaki.
- Bardzo oriętalnie. No ale na mnie już czas. Musze iść i przypomnieć sobie co miałem zrobić
- A to co za ludzie?- Powiedział kapucyn wskazując na burmistrza leżącego na podłodze i jego syna wiszącego na łańcuchu.
- AAAAaaa... A nie wiem. Zadzwoń zaraz do opieki społecznej to powinni się nimi zająć. A pan co tera poczniesz?
- Ja? Niiieeee wiem. Chyba pujdę do kościoła się modlić. Albo nie tam mnie już nie wpuszczają
- Dlaczego?
- Bo jak ostatnio byłem to posąg matki boskiej zaczął srać i żygać a ludzie popełniali samobujstwa
- Dziwne...
- Eeee tam. U nas na wsi to sami dziwacy. Naaaaraaa...

I to powiedziauwszy kapucyn postawił lodówkę do pionu wsiadł do niej obok gołębia a zaraz potem z pod lodówki zaczął płonąć ogień i lodówka niczym rakieta odleciała w stronę księżycy.

Wyciągnęłam swój telefon z kostki najnowszy hujfon galaksy SS forreistów i wykręciłam numer 997

- Komenda głuwna...
- Tak tak komęda z gówna dobra suchej bo tutaj takie menelstwo leży o ono zamarnie bo jest pjane w sztos a przecie mrozy są siarczyste i zamarną!!!- Grzmiałem w odniesieniu do meneli
- Kto zamarnie? Przecież jest sirodek lata. Halo proszę się przedstawić!
- No wiedziałem że mnie zrozumiesz to pa!

I zadowolony z siebie że udało mi się poprawić żywot życia ludzkiego pokicałem przed siebie

## **Rozdział 17.5 +0.5**

### **Kierunek! Samo dno!**

To już koniec...

Zdycham i nic mnie nie ocali...

Jak ja się w to w ogóle wpakowałem? Jak do tego doszło...

Sam samiusienki na samym sierodku pustyni...

Spragniony głodny samotny z debetem na koncie...

- Tutaj- Padłem na kolana patrząc w palące słońce które napierdalało z gury niczym zeus jajami o kant stołu- Tutaj- Pokazałem palcem na piasek.- Dokonam rzywota- I padłem w piach.
- Przepraszam wszystko w porządku?
- Panie mój i jesteś ze mną w tej ostatniej chwili... Powiedz czemuś mnie nie uratował. Czyżem był tego nie godzien? E... A zresztą nie odpowadaj...
- Przepraszam bardzo- I poczułem jak coś mnie tryka- Czy byłby pan łaskaw wyjść z tej piaskownicy? Nasze dzieci nie mogą się bawić- Podniosłem głowę w górę i zobaczyłem jakąś wstrętną babę. Zaczęłem krzyczeć.
- Znowu trafiłem do piekła ja pierdolę to już 3 raz w tym tygodniu. Demonie prowadź do swojego pana!- Wstałem i pokazałem na babę palcem.
- Czy pan się dobrze czuje?
- A czy ja wyglądam jak bym się dobrze czuł? Przecież umarłem!
- EEE... OK. To może pan wyjdzie z piaskownicy i pujdzie sobie na przykład na drugą stronę ulicy...
- Tam jest szatan?- Wskazałem palcem na coś co wyglądało jak śmietnik- Dobrze wiec! To idę

I wyszedłem z przedsionka piekieł na coś co nazywane było drugą stroną. Przeszedłem przez jezdnie i naszła mnie taka dygresja że już w piekle mają lepsze drogi niż my. I zobaczyłem potwora idącego z na przeciwka. Był obrzydliwy. Miał jarzące się jasne ślipy a kiedy się do mnie zbliżył usłyszałem ryk 1000 gwałconych dziewczyn. Nagle potwór wypluł staruszkę która zaczęła do mnie mówić

- No co jest frajerze? Spierdalaj z drogi! Myślisz że jak stoisz na pasach to tu możesz kurwa tańczyć?
- Co to za potwór?- Zapytałem przerażony i wskazałem na niego palcem
- To? To moja multipla. O co ci chodzi?
- Jezu nie zabijaj mnie!!!!

I rozplakałem się i uciekłem za śmietnik gdzie zobaczyłem władce ciemności. Niekorowanego króla odchłani. Tego który opiekuje się duszami grzeszników który potrafi jednym ciosem widłami piekielnymi sprawić ci nieopisany bul.

Trochę się tylko zapuścił i zmizerniał...

- Szatanie! To ja twój sługa! Ezio! Ocal mnie przed tymi okropnościami!- Szatan zdjął z siebie gazetę którą był przykryty. Obok niego stała nalewka wiśniowa a sam szatan miał kilkumiesięczny zarost na twarzy podarte spodnie i poplamioną obdartą w wielu miejscach koszulkę
- Czego chcesz?- Szatan przemówił swym zachrypłym głosem.
- Łaski! Okaż mi łaski- Błagałem
- Jesteś chory na głowę?
- TAAaaaAAAk- I się rozplakałem
- O rany... Ciężki przypadek. A nie masz może 2 złotych porzyczyć to byśmy to obgadali przy winie
- Oczywiście! Bierz szatanie to i tak należy wszystko do ciebie!- I kazałem kostce wyrzucić tyle złota ile można za jednym razem i szatan krzyknął i został zasypany przez gurę złotych denarów dukatów szylingów pruskich groszy i kartek na jedzenie.
- Boże!- Powiedział pan cienioci wyłaniając się ze złota- To jest.... To będzie jakieś... To przynajmniej będzie ze 2 flaszki wódki! Dobra bierzemy to i chodź za mną.

I Szatan wziął tego tyle ile można i pokicał a ja za nim. Poszliśmy do sali tortur które nazywało się "Biedronka". Wewnątrz Czekają nas nieludzkie katongi. Najpierw musieliśmy wybierać z całej dużej pulki jakie wino weźniemy. Potem musieliśmy je włożyć do koszyka który symbolizował pokutę. A na końcu najgorsza z możliwych tortur stosowana za komuny. Czekanie w długiej nie kończącej się kolejce złożonej aż z 3 osób!

- To będzie 48.99- Nagle ozwał się jeden z demonów ubrany w czerwony strój za pewne splamiony krwią niewiernych

- Co to znaczy?- Zapytałem szatana
- Proszę! Reszty nie trzeba.- I szatan położył kilkanaście monet i poszliśmy dalej

Szliśmy szliśmy aż doszliśmy do jakiegoś lasu. W lasu było miejsce po ognisku i kilka kamieni. Szatan rozpałił ognisko swoimi demonicznymi mocami. Przy urzyciu zapalek. Jego potęga nie zna granic...

- No to zdrowie!- Szatan podał mi butelkę z winem malinowym a sam sobie otworzył porzeczkowe
- Zdrowie? Ale jak zdrowie skoro ja nie żyję?
- Nie żyjesz pan powiadasz...-I mroczny pan ciemności pociągnął z gwinta łyka- To nie dobrze... A jak w ogóle do tego doszło?
- A tak jakoś ruszyłem przed siebie koło Wrocka po torach bo próbowałem dogonić uciekający pociąg. Bo wie pan chciałem ich ostrzec że omyłkowo poluzowałem śruby w kilku kołach... Bo mi były potrzebne żeby żuć w ludzi. No i się zamyśliłem i tak jakoś znalazłem się nagle na pustyni.
- To nie dobrze...-Szatan znowu doszał się do flaszki- A ile pan tak szedł? Bo wie pan z Wrocławia o Gdańsku jest kawał drogi.
- Gdańsku?
- Ano tak...- Pociągnął z flaszki- Jesteśmy w Gdańsku
- Więc... To nie piekło...
- Niiieeee... To polska!- Wesoło oznajmił menel
- W takim razie... To jeszcze gorzej! Ale to znaczy że nie umarłem. O ja pierdole... Co ja w ogóle robię...
- No właśnie co pan tu zamierza robić?- Zapytał menel
- AAAAaaaa...- Powiedziałem i wzięłem flaszkę po czym odgryzłem jej korek- Zdrowie!- I wypilem to jednym haustem.
- No! I to mi się podoba.
- A mi nie.- Wyrzuciłem flaszke- Dzięki za herbatkę i wogule ale muszę lecieć.
- Już idziesz a ja ci chciałem opowiedzieć co mi się wczoraj przytrafiło...
- A co ci się mogło przytrafić? Zasnołeś pijany w fontannie i utopiłeś się?
- Nie... Spotkałem takiego jegomościa w muszce w garniaku. Powiedziałem mu że chętnie przyjmę daninę a on mnie powiedział że dobra ale mam mu wypucować lusterka.
- I wtedy zaatakowały cię wilki rozszarpały na strzępy i umarłeś?
- Niiieeee... Słuchaj dalej. I ja mu wypucowałem te lusterka a ten jak wrócił to...
- Zatłukł cię bejzbolem jak psa?
- Nie...
- To kiedy ktoś cię zabije?
- Nikt mnie w tej historii nie zabija. Dał mi 20 złotych i miałem na wino.
- A jak się nazywał ten dobrodziej?
- Korwin chyba.

- Aaaa... To ide go poszukać może mi też coś da. Tylko jedna drobna kwestia.

Wyciągnęłam pistolet z kostki przeładowałam i zastrzeliłam menela po czym dodałam "I tutaj właśnie jest ta część w której umierasz. Każda historia musi mieć happy end!" I poszłam dalej.

Wylazłam z lasu i poszłam w stronę światła jako że było już ciemno to po prostu szłam w stronę świecących latarni. W pewnym momencie zobaczyłam na drodze dziką. Dzik zobaczył mnie parsknął z pogardą i poszedł w holę. Pomyślałam sobie że to dobry znak i poszłam dalej co chwila potykając się o własne nogi. Naszła mnie genialna myśl że gdyby tak zakazać używania słońca to producenci świeczek zbili by majątek. Z moich zamysłów wyrwało mnie jednak uczucie zimnego metalu na twarzy i głuche pierdolnięcie. Okazało się że latarnia stała mi na drodze.

- Patrz gdzie leżysz kórw!- Krzyknęłam do latarni a ta ani drgnie- Co? Masz jakiś problem?
- ...- Latarnia milczy
- Uważaj sobie! Mam starszego brata który cie zbije jak mi będziesz dokuczać!
- ...- Latarnia milczy.
- No co tak nic nie mówisz?! Dobra! Bierz wszystkie moje pieniądze tylko nie rób mi krzywdy!!!

Wyjebałam złoto z kostki zdjąłam ubranie i uciekłam w losowym kierunku co chwile się wypierdalając. Wbiegłam na oślep na drogę gdzie pierdolnął mnie polonez. Kiedy wstałam i chciałam iść dalej to zjechał mi mercedes. Skoczyłam na równe nogi i zaczęłam spierdalać ale wjechała we mnie furmanka. Wstałam i przebiegłam na drugą stronę ulicy patrząc z satysfakcją na palące się samochody rozjebane na budynkach. I kiedy tryumfalnie podniosłam rękę i powiedziałam "Ha! Jestem nieśmiertelny!" po nodze przejechał mi rowerzysta zabijając mnie na miejscu...

\*\*\*

bip bip

bip bip

- Siostrzynie to jest tragedia! Ten człowiek ma złamane wszystko łącznie z kręgosłupem moralnym!- usłyszałam ale nic nie widziałam.
- Doktorze a może tak eutanazja?

- No to by było proste i skuteczne ale ja się lubię ze zwłokami najpierw pobawić. Siostró proszę przynieść skalpel strzykawki podbierak wędkę wodę święconą tacę z jabłkami i wkórwionego krasnala.
- Czy to wszystko jest do operacji?
- Nie... Wkórwiony krasnal jest dla mnie żeby mi dodać otuchy. Szybko szybko! Siostró proszę się nie pierdolić.
- Tego nie mogę obiecać ale mogę przynieść te rzeczy o które pan prosił.

Usłyszałem jak coś trzaska drzwiami. Dalej nic nie widziałem jeno ciemność i długi publiczny. Próbowałem poruszyć ręką. Bez skutku. próbowałem poruszyć głową. Poruszyłem dupą. "Super są postępy" Pomyślałem i usłyszałem jak ktoś wchodzi.

- Tu są rzeczy o które pan prosił.- usłyszałem jebnięcie czegoś o coś- A tutaj pana...
- Co to ma być? Ty się nazywasz doktorem? Ja bym cię nawet kupą gówna nie nazwał!- Usłyszałem nowy dziwny niski głos z podłogi
- Świetnie siostró taki sam stał u nas w ogrodzie i codziennie kiedy otwierałem okno pluł mi w twarz. Dobrze to do rzeczy. Siostró proszę o skalpel! Muszę sprawdzić ile pacjenta ma narządów. Dziękuję.... SIOSTRO!!! Co to jest do kurwy nędzy?
- No... Skalpel!
- Kórwa! To jest dłu to idiotko! Czy ty w ogóle wiesz jak wygląda skalpel?
- No tak jest taki... Długi i...
- I czarny i wsadza się go w dupę... No ja nie wierzę. Dobra to otworze pacjenta dłu tem! Może dostanę za to nobla z dziedziny chirurgii.

I tutaj poczułem jak coś metalowego szura mi po klatce piersiowej w te i spowrotem wywołując potężny ból. Krzyczałem. Ale nic nie wydobywało się z moich ust. Po jakiejś godzinie przedłużającej się agoni usłyszałem jak coś pierdoli w metalową tacę. Szuranie ustało.

- Dobra jakoś otworzyłem pacjenta. Teraz... A no tak! Zapomniałem dać znieczulenie! Siostró proszę podać tamną strzykawkę
- Tę?
- Tak tę... Dobra... I już dałem pacjentowi znieczulenie to teraz podaj mi podbierak. Muszę pacjenta czymś rozewrzeć. Dooooobra. Dooooobra. Huj... Podbierak jest hujowy. Siostró przynies łom!
- Tak jest doktorze!
- Ha! Jesteś tak hujowy że nawet nie umiesz trzymać podbieraka! Jesteś największą spierdoliną jaka chodziła po ziemi.
- Oooo tak mów mi jeszcze słonko...
- Co? Czy ty chcesz jebako powiedzieć że się tobie podoba kiedy cię obrażam?
- Lubię być poniżany hi hi.- I usłyszałem jak doktor chichocze.
- CO!!! Pedał jakiś. Ja stąd spierdalałem!- I usłyszałem jak coś rozmiarów dużego chomika tupa w kierunku bliżej nieokreślonym.

- Siostró proszę przywiązać krasnalą do kaloryfera!
- Tak jest!- usłyszałem gdzieś z oddali.
- Co? Gdzie? Woni z łapami! Ratunku policja!
- Tak świetnie niech go pani przywiąże. i poda mi ten łom!

Poczułem jak coś zimnego i dużego wchodzi mi między żebra wyłamując je od sierodka. Ból był tak potworny że zemdlilo mnie i gdyby nie to że nie mogłem się ruszać to bym się pewnie zerzygał.

- OOOooo i gotowe! Dziwne pacjęt jest znieczulony a tak dziwnie zaciska pięści i mięśnie na twarzy mu tak śmiesznie drgają... Siostró co właściwie było w strzykawce?
- Nooo... Znieczulenie.
- jakie znieczulenie?
- No na butelce pisało adrenalina to chyba znieczulenie adrenalinowe.
- Ja pierdole szkoda słów... Nadajesz się tylko do tego żeby cie wyruchać a ja i tak wolę krasnalę. Więc w sumie nie nadajesz się do niczego.
- Przepraszam...
- Dobra nie płacz bozia zamiast mózgu dała ci cycki a niczego więcej do szczęścia w dzisiejszych czasach nie potrzeba. Dobra Podaj mi wędkę. Wyłowimy śledzionę i zobaczymy czy da się ją sprzedać na aukcji.

usłyszałem dźwięk zarzucanej wędkę. Po chwili poczułem jak coś wyrwywa się z moich wnętrzności.

- Doktorze co to jest?
- To chyba serce... EEEeee nie puszczam wolno. - I usłyszałem ponowne zarzucanie wędkę.- O bierze bierze! Siostró podbierak!
- Już daje.
- OOOooooo O! No i co my tu mamy? Żołądeczek no świetnie bez tego da się żyć to możemy sobie wziąć. Ciekawe co jest w sirodku... O coś tu mam... Przecież to jest zawieszka do muszli... Co mamy dalej... Mydło? EEEeee a tutaj... O baterie.- usłyszałem śorbanie- O jeszcze działają!
- I co doktorze? Kontynuujemy tą sekcję?
- EEE jak on się tak odrzywia to ja wędpię żeby jakiś kolwiek narząd nadał się na czarny rynek. Nie. Zaszywamy go. Ale baterie sobie zostawie... I mydło. I zawieszki od sracza. Moja żona ma urodziny jutro to nie będę musiał niczego kupować tylko jej to dam.
- Jaki pan doktor pomysłowy. Mi nigdy nikt nie dał zawieszki do sedesu.
- Dobra A teraz proszę przynieść wazelinę i zdjąć spodnie.
- Ach doktorze wiedziałam że pan mnie chce!- I usłyszałem jak ubranie spada na podłogę.
- Boże nie twoje spodnie. Chodziło mi o krasnalę- Nagle dało się słyszeć żalony piszczący głos.
- Boże drogi błagam wypuść mnie kórwa spełnij twoje jedno życzenie tylko mnie nie gwałć!

- Świetnie! Więc życzę sobie żebyś się wypioł. Hahahahaha.
- Neeeeeeee!!!

\*\*\*

Obudziłem się. Otworzyłem oczy ujrzałem coś jakby salę operacyjną. Wokół mnie było pełno krwi a do kaloryfera był przypięty krasnal który leżał na twarzy i cicho stękał. Pomyślałem że to dobra pora żeby zaśpiewać piosenkę więc zaśpiewałem.

- Płynie gównem potokiem!
- Ej ty! - Przemówił krasnal- Nie drzyj się bo ten napalony hocojebca znowu tu przyjdzie
- EEEeee tam mnie i tak już chyba nic gorszego nie spotka.- Powiedziałem i nagle na suficie otwały się wrota piekieł z których spierdolił się na mnie menel. Zrzuciłem menela z siebie i spojrzałem w szramę otchłani z której wyrżał szatan i przemówił do mnie.
- Jak jeszcze raz zobaczę że sprowadzasz mi meneli do piekła to cię zapierdole.
- Ale ja...
- URWE CI TEN GŁUPI ŁEP I WSADZĘ DO PRALKI NASTAWIONEJ NA WIROWANIE!!! Czaisz?
- Nie!- Powiedziałem i uśmiechnąłem się.
- Ehhhh... Mugłbym cię obrucić w proch ale w sumie wtedy miał byś większą wartość.
- Dziękuję! Władca ciemności ma dzisiaj dobry chumor widzę może jakieś kurakao se jebniemy dzisiaj wieczorem?
- Ty sam jesteś jak to kurakao. Nie mam czasu jestem zajęty obecnie robie sobie altankę do mojego ogródka. I muszę podlać pelargonie.

I szrama piekielna na suficie się zamkła z podłogi wstał menel i przemówił

- Ej ja cię poznaje! Dałeś mi na wino. Nieuwierzysz co ja widziałem!
- Gównem mnie obchodzi co widziałeś! Pomóż mi lepiej wstać musimy szukać tego twojego korwina!
- Ale po co ci on?- I tutaj menel zaczął mnie podnosić przez ramię
- Bo chcę go zapytać o sens żyda!
- W sęsie... Sens życia?
- Neeee sensem życia jest kult pizdy i pieniądza. A ja chcę wiedzieć poco bóg zrobił żydów.
- Nooo.... Chyba po to żeby mogli go zabić!
- Nleeee SPOJLERuJ!!!-Zrobiłem groźną minę po czym się uśmiechnąłem.- A pozatym co ty możesz wiedzieć jesteś tylko pacynką w rękach obcego wywiadu.
- No...- Menel pociągnął malinówkę- To prawda...
- Ale nie martw się! Albowiem nadejrze taki dzień w którym... O klamka ciekawe co się stanie jak pociągnę- I pokuśtykałem do klamki i pociągnąłem ją. Ku mojemu przerażeniu

zdumieniu zdziwieniu i szoku... Okazało się że klamka otwiera drzwi.- Czy ty to widziałeś? Właśnie odkryłem otwieradło do drzwi!

- To super!-Menel pociągnął z malinówki- Brawo ty.
- Bravo ja! I bravo holokaust!- Powiedziałem.
- Brhavo tszehia rzeeszaa!!!- Dało się słyszeć głos Hitlera z za okna z krzaków w których kąpieli Żydów.
- Dobra. Ja to biorę bo to będzie w przyszłości święty artefakt.- Zajebałem buzdyganem w klamkę i uznawszy ją za symbol wiary miłości i odwagi ruszyłem przed siebie. Ale zaraz się wyjechałem.
- Czekaj! Ja ci pomogę...-Manel mnie podniósł- O i już. Jak nowy.
- Dzięki niedoszły władco ciemności.
- Co?
- Nic. Hodźmy do Korwina.- Nagle z za ściany z korytaża wylał hudy jak patyk doktor w kwadratowych okularkach pod pachą niosąc jakiś skoroszyt.
- EEEE!!! Do kąd leziesz przecież wyciołem ci kawałek kręgosłupa nie powinienesz muc się ruszyć!
- Umilknij poganinie albo dosięgnie cię moc tego przepotężnego artefaktu!- Powiedziałem wymachując klamką przed oczami doktora
- Przecież to jest klamka...
- Może dla oczu niewyedykowanego wieśniaka takiego jak ty! Ale znawca sztuki współczesnej i mag 10 kręgu szoguna wschodzącego marksizmu od razu rozpozna że to jest okrucieństwo boga!
- Klamka jest okrucieństwem boga... Ciekawe! Powiedz czy jak byłeś mały to rodzice często upuszczali cię na głowę?- Zapytał doktorek i przytknął palec do brody i przymrózzył oczy.
- Wiem tylko że kompali mnie we wrzasku a za kołyskę służył mi zamrażalnik. Ale to dobrze miałem w dzieciństwie czas na długie rozmowy o rzyciu z zamrożonym karpem. A teraz drogi! Menel idziemy!
- Ale ja jestem Mietek...
- Mietek! Szarża!
- No dobra.- Mietek pociągnął łyka malinówki- To jedziem!

I tutaj z prędkościom kutasa na kulkach ruszyliśmy do natarcia. Jako że doktor miał zręczność na poziomie kuropaty zanim zdążył się zorientować co się dzieje to wpadliśmy na niego i wyjechaliśmy się na podłogę. Zaczęłem rytmicznie napierdalać w czoło doktora klamką

- AAAAA!!! Przestań!- Krzyczał doktor i próbował odpędzić się odemnie rękami ale był przygnieciony manelem.
- A obiecujesz nawrócić się na islam? Z islamu na ateizm z ateizmu na monocykl a z monocykla na protestantyzm a z protestantyzmu na kult wielkiego obślizgłego ociekającego okrucieństwem ogórka kiszzonego?
- Dobra dobra tylko przestań napierdalać mnie klamką po głowie! Dziękuję

- Nie dziękuj. Albowiem z tą chwilą jesteś kultystą klamki prawdy.
- Super. Możesz zabrać zemnie menela? Jebie od niego tak że chyba nigdy jego ciało nie widziało ani kropli wody.- Powiedział doktor i się zaparł. Głowa menela się podniosła.
- Sam wstanę!- Mietek pociągnął malinówkę po czym wstał. Za nim doktor.
- Dobra. A teraz kurs Korwin. Muszę się od niego czegoś dowiedzieć. Ej ty parobie!
- Ja?- Doktor przestał się otrzępywać i obruszył się zdziwiony.- Ja jestem doktor Klarens czubie.
- Mów że doktorze czubie! Gdzie znajdę Korwina i jego świtę?
- Korwin - zaczął doktor otrzępując się - Będzie dzisiaj na placu głównym o dziesiątej- A na chuj ci ten stary grzyb?
- Ej- Powiedział menel odkorkowując nowe wino tym razem morelowe- A ty skąd wiesz gdzie on będzie?
- Bo byłem dzisiaj na oddziale dziecięcym gdzie jest jego cały elektorat. Jedna dziewczynka hora na raka uratowana z powodzi z płonącego domu cała popażona krzyczała że chce zostać trochę zgwałcona. I jak już myślałem że zgnił jej mózg w czasie powodzi to się okazało że to Korwin powiedział potem reszta dzieciaków zaczęła krzyczeć wolność własność kara śmierci i poinformowali mnie że jak nie zagłosuję na korwina to islamiści poderzną mi gardło.
- I co poderżneli?
- Nie i myślę że prędzej zdechnę przez przedawkowanie morfiny. No dobra ja muszę wracać do pracy.
- Dokładnie!- Krzykłem i złapałem doktora za ramiona.- Musimy wracać do pracy chodź za mną i prowadź na plac główny gdzie Korwin będzie rozdawał pieniądze!
- Co? On niczego nie rozdaje. Jak coś chcesz to ić do pisu oni dają 500+ za każdego debila. Jak tak na pana patrzę to będzie jakieś 1000+
- Potrzebuję medyka do timu bo planuję potem skoczyć na bank. Więc czego chcesz żebyś ruszył ze mną?
- Umowę o pracę i 5 tyśi za miesiąc na rękę.- Powiedział doktor zakładając po sobie ręce.
- Umowa leży! I robi pod siebie!- Zabrałem rękę doktora i zacząłem nią machać- I dorzucę czekoladę okolicznościową z wizerunkiem papieża na rewersie i mao tse tunga na awersie!
- SE e er rio?- Powiedział doktor i wyrwał mi się a szkoda bo fajnie się trzępie doktorem.- Ale płatne z góry.
- Okej proszę bardzo!- I wyjebałem mieszek złota z kostki i dałem doktorowi.
- O kórwa!- Krzyknął menel kiedy doktor otworzył mieszek- To będzie... To... To będzie jakieś dwie flaszki!
- Skąd masz złote monety... Dukaty szylinki biżuteria... To jest prawdziwe?
- Oczywiście! Masz tutaj certyfikat autentyczności mennicy państwowej z potpisem samego Doktora Etkera.
- To znacznie więcej niż się umawialiśmy ale... Dobra! To ruszam z wami tylko zabiorę torbę i spakuje jakieś ubrania. To mi trochę zajmie... Hej a może mugłbyś coś dla mnie zrobić?
- Czego jeszcze chcesz?- Zapytałem i rency mi opadły.

- A bo jeszcze trochę czasu minie zanim się zbiorę. I z wyjściem też nie ma się co śpieszyć bo Korwin będzie dopiero o 10 jak jest 8. Więc wyświadczyć mi przysługę. Widzisz kiedy uczyłem się robić aborcje to nie miałem co robić z martwymi płodami i zakopywałem je w piwnicy szpitala. Problem polega na tym że składowałem tam też polon i rad do maszynki naprawiającej zęza i tak jakby te płody razem z kilkoma trupami ożyły. Zamknąłem piwnice na klucz. Proszę oto on. W piwnicy jest moja karta lekarska oraz torba z naboiami i mój karabin na strzałki usypiające. Przydawał mi się nie raz jak potrzeba było nażądów a nie było dawcy.
- Dooooobraaaaa aaaaaAAAAA!!!! Ale ty męczysz jak baba z rozwolnieniem w ciąży. To idę po ten twój syf.
- Świetnie to ja idę się przyszykować do wyprawy!- Powiedział doktor i schował się w swoim gabinecie
- Dobra.- Powiedział menel ciągnąc łyka z flaszki morełówki- To co robimy.
- No jak to co mieciu nie kochany przez szatana? Idziemy do piwnicy.

Wyciągnąłem z kostki czerwoną potkę. Elixir leczniczy i opróżniłem go. Poczułem jak powoli moje nażady kości i ścięgna powtórnie się zrastają i regenerują. Poczołem powoli kroczyć w stronę schodów razem z mieciem. Na drodze stała nam staruszka.

- Przepraszam młodzieńcze czy mógłby mi pan pomóc zejść ze schodów?
- Oczywiście!- Powiedziałem po czym z całej siły kopłem w wózek tak że staruszka z krzykiem zjechała się po schodach a na koniec wpierdoliła się w okno wypadając z 2 piętra.
- To było do przewidzenia...- Powiedział menel ciągnąc łyka nalewki.
- Wiem że to oklepane ale nie ma nic bardziej satysfakcjonującego niż zepchać kogoś ze schodów!- Powiedziałem z wielkim uśmiechem po czym sam sturlałem się ze schodów po szkle a potem znowu po chodach i tak aż nie doszedłem na parter. Mietek dogonił mnie i zagadał
- No i co teraz?
- Idziemy do recepcji a co mamy robić?
- No nie wiem ja bym coś zjadł. TAm jest kubeł na odpadki medyczne obsłuż się a ja idę do recepcji.

Menel pokicał do kosza który podniósł do gury i wysypał z niego zawartość po czym zaczął w niej grzebać a ja pokicałem do recepcji. Szpital był ładny jak na państwówkę. Były ozdobne palmy w postaci paproci i kolorowe lśniące witraże w postaci zakurzonych od dawna nie mytych okien. Podłoga zaś była wysadzana złotem w postaci gunoleum.

Doszedłem do recepcji. W recepcji siedziała stara gruba baba z obrzydliwym owłosionym pieprzykiem z długim zakrzywionym nosem ubrana w kitel wpierdalała gofra czytając gazetę co chwilę ciesząc się i plując na otwarty pojemnik z niapisem "sterylne igły do strzykawek"

Jako że jej uroda mnie onieśmieliła nie potrafiłem nic powiedzieć.

- E. Czego chcesz?- Nagle odezwała się do mnie a ja wypaliłem.

- Przepraszam nie wiem czy rozmawiam z pani twarzą czy dupą...
- TYYYYY!!!! Wykrzyczała baba plując mi w twarz przeżutym gofrem- Chcesz kórwa żebym cie wgnitła w ziemię?
- No taką masą to chyba by wywołało syntezę jonder i wybuch termojądrowy.
- Zaraz cię zabiję!- Wykrzyczała i zaczęła machać rękami w moją stronę ale ja uskokczyłem.
- Hej hej hej spooookooojnie moja ty ślicznotko! Chciałem tylko zapytać o drogę do piwnicy. Wybacz jeżeli moje specyficzne komplementy cię uraziły. Może cukierka?- Powiedziałem i wyciągnąłem w jej stronę tacę z zielonymi prostokątnymi cukierkami
- AAA i tak ci nie wybaczę ale- I tutaj wyrwała mi tacę z ręki- Cukierka jednego na poprawę nastroju nigdy nie odmówię. - I zaczęła wpierdalać cukierki jednego po drugim okrutnie przy tym mlaskając
- No dobra ale wróćmy do interesów. Gdzie jest wejście do piwnicy?
- O tam!-Pokazała swoim krzywym palcem na drzwi- Tam właśnie jest piwnica.
- A tam! Tak- Pokazałem- To ja właśnie z tamtąd wzięłem te cukierki co jest tam fajna ulotka że trzeba uwarzać bo jest jakaś trutka na szczury. No to smacznego a ja idę.

Odeszłem a za siebie usłyszałem jak kobieta krzyczy i zaczyna rzygać. Obruciłem się i zobaczyłem jak turla się we własnych rzygowinach. Uznałem że to nowy rodzaj pływania synchronicznego i ruszyłem otworzyć drzwi. Włożyłem kluczyk i przekręciłem. pchnąłem drzwi i poczułem zapach stęchliny wymieszanej z rozkładającymi się zwłokami. Popatrzyłem w otchłań ciemności i ruszyłem przed siebie.

- Czekaj- Usłyszałem nagle z za siebie i się wystraszyłem. Za mną stał mietek dzierżąc świeczkę- masz tutaj będzie nam oświetlać drogę.
- Ty to masz łeb! A ja chciałem użyć latarki ale masz racje świeczka jest ekonomiczna i daje ładniejsze światło!

Powiedziałwszy to z uśmiechem ruszyłem w wilgotną ciemną śmierdzącą trupem otchłań. Schodziliśmy z mietkiem krocze po krocze a schody zrobione z metalu skrzypiały. W końcu doszedłem na sam dół. Tam też były drzwi ale otwarte. Żelazne solidne. Na sobie miały ślady po uderzeniach. Uchyliłem je. Drzwi ustąpiły z wielkim skrzypieniem. DAlej nic nie widziałem. Ale w mroku zobaczyłem jakieś dziwne białe punkciki. Jedne przy drugich. patrzyłem na nie ale one ani drgnęły "Diody pewnie" Pomyślałem i powiedziałem do mietka "Mietek jak coś to ty tankujesz a ja spierdalałam" mietek tylko pociągnął łyka nalewki i pokiwał głową. Nagle zauważyłem że jest tutaj włącznik światła. Klikłem go i usłyszałem bzyczenie prądu.

Światło zaczęło nieśmiało się tlić w jarzeniówkach aż na chwilę się zapaliło całkiem. Zobaczyłem wtedy co to były za punkciki. STAł tam siny w szpitalnym odzieniu pocięty trup. Na dole przy jego nogach i na ścianach stały małe zdeformowane niemowlaki. Wszystko to się nagle zwruciło w moim kierunku i

Jarzeniówki strzeliły jak hińska prezerwatywa. Usłyszałem przeraźliwy krzyk setek skrobanych płodów. Nagle Na twarz rzuciło mi się niemowle. Natychmiast zrzuciłem je z siebie i rozwalilem głowę tego czegoś podkutym butem.

Mając za źródło światła jedynie mizerny płomień świeczki broniliśmy się jak lwy przeciw całej hordzie napromieniowanych niemowląt. Ja napierdalałem nogą od stołu a mietek denkiem od jabola. Epicka walka ustała znowu usłyszeliśmy pisk martwych płodów. Wokuł nas leżały dziesiątki małych ciałek. nagle z mroku wyłoniły się duże trupy. Rzuciły się na nas. Dwa na mnie i jeden na mietka. Mietek się nie pierdolił tylko od razu zajebał zombiakowi w czaszkę z butelki tak że ten się wypierdolił.

“wypierdalaj cuchniesz jak staruszka w tramwaju” Powiedziałem i odepchłem zombiaka. Drugi natomiast szarżował na mnie więc odskoczyłem a on zajął w ścianę po czym ja pierdolłem go kilka razy w głowę. Twarde skurwiele tylko się skulił i ponowił atak.

Menel zapowietrzył się aj ego oczy zaczęły drgać. Nagle padł na kolana i krzycząc w górę “NIEEEEEEEEEEEEEEEEEEEEEEEEEE” równocześnie zaciskając pięści zaczął drżeć a wokół niego zaczęła unosić się żółta aura. Nagle jego włosy wyrosły jak pojebane w górę i zmieniły kolor z kruczych na błąd. Mletek zamienił się w supermenelyanina.

Dwa poprzednie zombiaki podniosły się i wyprowadziły szarżę a mietek krzyknął “ Na potęgę jabłkowego jabooolaaaaa!!!” I w jego rękach uformowała się kula energii którą cisnął w zabi. Zabi zostły roziebane a fala uderzeniowa zaczęła rozwiawać włosy mietka w stylu anime.

156

- Nie po wszystkim... Takie niepowetowane straty... Dlaczego? Dlaczego tak musiało się stać?
- Kupie ci nowe wino!
- O!- Mietek nagle stracił poświatę jego włosy wróciły do kruczo czarnych jego mięśnie zmalały do poprzedniego stanu a jego kaloryfer spowrotem zamienił się w piwną ciężę.-To było tak odrazu mówić!- Menel się uśmiechnął- No to idziemy się napić!

\*\*\*

- Ale powiedz mi na boga... Coście tam odjebali że cały szpital się teraz pali a połowa jest w ruinie?
- A to tylko Miecio się zdenerwował i jebną taką małą kulą energii przez którą się tam wszystko zajęło ogniem i tam chyba były rury z gazem tak że widzisz takie jest życie.- Powiedziałem dopijając mojego drinka o smaku zupy kalafiorowej z dodatkiem liścia pokrzywy.
- No troszkę się wkurzyłem... W końcu tyle nalewki na podłogę... Takie straty- I mietkowi poleciała łza z oka którą przetarł podartym rękawem.
- Dobra huj zresztą z tym ważne że moją legitymkę ocaliłeś bo bez niej to huj ze mnie nie doktor. I tak jest podrabiana ale to trochę kosztowało więc wiesz- Powiedział doktor przewracając oczami i sącząc swojego drinka z parasolką.
- Dobra ale my tu pitu pitu jedźcie księżdz na karuzeli a na nas Korwin czeka panowie! No to ruszamy.
- No dobra-Powiedział menel dopijając flaszkę.
- To komu w drogę temu śmierć. he he- Powiedział doktor.

Wyszliśmy z baru samoobsługowego "Lej i hlej" i pokicaliśmy jak pijane kury w stronę placu głównego zataczając się przytup jak mydło na lodzie. Szłem se i podziwiałem zabudowę oraz ludzi. Obie rzeczy były hujowe i obie najchętniej zrównał bym z ziemią.

W końcu doszliśmy na plac. Na placu stała scena pod którą stali różnoracy ludzie. Od podstawówki po gimnazjum i żłobek. A na scenie stał prawie łysy gość z wonsem w garniturku z czerwoną muszką i niczym hitler przemawiał do tłumu.

- ... I właśnie dlatego morderców się zawsze trochę gwałci a dla kobiet kara śmierci! - Wykrzykiwał z ambony naszym papież na balkonie.
- Hej podobają mi się jego poglądy- Powiedziałem do menela a ten oderwał mordę od butelki - Może pomoże mi zrealizować jedno z moich wielkich marzeń.
- Pan korwin się starzeje... Ostatnio była kara śmierci dla morderców i kobiety zawsze się trochę gwałci...
- EEE ty się tam huja znasz- Powiedziałem uciszając go ręką- A pozatym to twoje nie ma w ogóle sensu!
- No...-Menel pociągnął z butelki- Pewnie masz rację
- To idę się zapytać czy nie dofinansuje mnie na budowę fabryk żwiru.

I to powiedziawszy zacząłem się przedzierać przez tłum do sceny na której stał uf jegomość. Ten kończył akurat swoją przemowę.

- ...I właśnie dla tego uważam że urząd skarbowy powinien zostać zniszczony! Dziękuję.
- Ja mam pytanie! - Wykrzykłem- Dlaczego foka zgwałciła pingwina?
- Proszę pana to przez lewacką propagandę. Od tego nawet zwierzęta pedaleją. Ale nie mam czasu bo na dnie morza mieszkają ruuu uuurkowce i muszę już iść dowidzenia.

Powiedział i poszedł do swojej prywatnej awionetki która była zaparkowana na okolicznym wierzowcu po czym odleciał. Wiedziałem że muszę działać szybko więc chwyciłem menela i doktora pod pachę i poleciałem pobiegłem na lotnisko na którym porwałem jakiś samolot. Wrzuciłem towarzystwo na tyły a sam zasiadłem za sterami i zaczęłem przełączać losowe guziczki. Po chwili udało mi się uruchomić wycieraczki.

- Super!- Krzykłem zachwycony- To wy wychodźcie i pchacie a ja kieruję- Powiedziałem ale menel się do mnie zbliżył.
- Ale po co? Tutaj musisz nacisnąć i dzwignie przesunąć o daj pokażę ci.- I menel przeskoczył na 2 fotel pilota po czym zaczął coś klikać i przyłożył do ucha jedną słuchawkę- Halo tutaj jabol proszę o pozwolenie na start.
- TSZZSSZZSSZZ-Wydobyło się z panelu- Nie macie pozwolenia powtarzam nie macie pozw...
- Dziękujemy!- Krzykłem do mikrofonu i wyłączyłem go.- Dobra menel startuj bo nam Korwin zaraz ucieknie a on ma klucz do moich marzeń a ja muszę go zdobyć.
- Dooooobraaaa...- Powiedział menel jedną ręką pijąc wino a drugą odpalając jakieś przełączniczki.

Po chwili śmigła zaczęły się obracać a drzwi zamykać. Samolot powoli ruszył z miejsca i zaczął się rozpędzać coraz szybciej. W końcu ruszyliśmy i oderwali się od ziemi. Ludzie pod nami zaczęli się robić maleńcy jak te mrówki które się w lecie przypala lornetką. Menel oznajmił.

- Dobra ale ta maszyna tutaj miała zatankować i paliwa starczy na ledwie kilka kilometrów. Dokąd mam lecieć?
- Leć za korwinem jęłopie!- Krzykłem- I cała na przód! Jeżeli trzeba będzie to go nawet staranuj!
- Dobra!- Powiedział menel i pociągnął z butelki-To daje gaz do dechy. Żeby tylko silniki to wytrzymały.
- A skąd w ogóle umiesz pilotować samolot?- Krzyknął z tyłu doktor a menel odpowiedział
- Byłem pilotem kiedyś. Stare czasy. Lataliśmy nad wyspami polując na sztukasy. A potem przyszedł związek radziecki i uznał każdego żołnierza za zbrodniarza więc musiałem

zostać menelem żeby nie popełnić samobujstwa w dziwnych okolicznościach. Takie rzeczy...

- Dobra panie Mietku niech pan nie pierdoli tylko leci na Korwina
- Lece lece... Zaraz go dogonimy.

I lecieliśmy na purpurowym niebie na tle zachodzącego słońca z tym że to gówno prawda bo jak zawsze było zachmurzenie szaro buro i hujowo. Ale nie zwarzając na to że klimat nie był epicki za chwilę zrównaliśmy się z Korwinowską awionetką. Poinstruowałem mietka aby uchylił okno bo chcę rzucić kamieniem

- No dobra!- Powiedział mietek. Okno się uchyliło pierdolło nas powietrze a ja rzuciłem kamieniem który jednak nie trafił w szybę tylko w kadłub. To wystarczyło
- Tszszszszs-Usłyszałem trzaski i zobaczyłem jak pilot z tamtego pojazdu bierze mikrofon- halo? Co wy wyprawiacie? Życie wam nie miłe?
- Halo tutaj mówi Ezio kapitan tego kutra. Proszę natychmiast się zatrzymać.
- jak mamy się zatrzymać w powietrzu?
- Jeżeli nie chcecie się zatrzymać zastosujemy sirodki prewencji.

I to Powiedziauwszy chwyciłem za gałkę którą trzymał menel i skrzyłem nią tak że pierdolneliśmy w nich rozpieprzając sobie śmigło a im ogon. Menel się wystraszył a samolotem zaczęło bujać. Zaczęły też świecić się jakieś dziwne czerwone lampki. Jednak mietkowi udało się ustabilizować lot. Gorzej było z awionetką Korwinowską która poczęła prościutko w dół spadać. po chwili zobaczyłem jak z niej wyskakują ludzie i otwierają spadochrony.

- Musimy lądować- Powiedziała mietek- Nie mamy śmigła i śilnik się dymi.
- To świetnie!- Krzyknęłam- Ląduj koło miejsca gdzie wylądują spadochroniarze weźmiemy ich do niewoli jak prawdziwi żołnierze złotego krzyża.
- Niech ci będzie...

Powiedział menel i zrobił wzrost o 365 stopni po czym zaczął lądować. Widziałem jak spadochroniarze wylądowali. Myśmy zaczęli podchodzić do lądowania. Była to polana gdzieś pośrodku lasu.

- Dobra posadź maszynę gładzódka...- Powiedziałem i wyjebałem się. Wszyscy się wyjebali.- Co to kórwa na boga było?
- O jezu zachaczyłem kołem o sadzonkę brzozy. Rozjechało nam podwozie. Będziemy lądowali bez kół.
- To nawet lepiej! ląduj!- Powiedziałem i zaczęło nami telepać. Po chwili ustało. Doktor pierwszy uchylił drzwi po czym zerzygał się na ziemię. Ja elegancko otworzyłem drzwi i dzierżąc niemiecki pistolet w rękę zaanonsowałem.

- No to mamy was gagatki.- Po czym zrobiłem krok potknąłem się i wyleciałem z samolotu tak że wbiliśmy się głową w ziemię. Jako że jednak nie jestem strusiem postanowiłem z niej wyjść
- Ja pierdolę nigdy więcej- Krzyczał doktor.
- No to dolecieliśmy!- Powiedział menel wyskakując z samolotu.
- No to teraz- Powiedziałem podchodząc do ludzi próbujących się wygrzebać ze spadochronu.- Zobaczmy co my tu mamy- Z spod spadochronu najpierw wyłonił się jeden człowiek a potem Korwin. Korwin otrząsał się i powiedział.
- Nie możemy dać się zastraszyć więc może nas pan zastrzelić!
- Oki doki! - Krzyknęłam po czym zastrzeliłam pilota.
- No dobrze w tej sytuacji czekam na pana rządania.
- Dobrze!-Zrobiłem dżampę i przykłałem w dłonie- Pomóż mi zrealizować marzenia
- Ale jakie? Ostrzegam pana że marzenia w stylu pięćset złotych na dziecko realizuje nasz żąd a nie ja.
- Nie nie. Nie o to chodzi. Ten projekt jest ambitny i będę potrzebował pomocy. Bo widzi pan jak raz była lekcja matematyki to kolegami zaczęliśmy się zastanawiać jak by tu można zarobić. I wiesz pan co wymyślił się?
- No słucham...
- Prywatna autostrada z Polski do Angli! Bo nasz żąd robi popyt na emigrację i to prosto do Angli to najczęściej zarabiają lotniska. I ja bym właśnie chciał przejąć trochę tej kasy i zrobić własną prywatną płatną ekskluzywną autostradę.
- Proszę pana to jakieś lewackie pierdolenie. A poza tym jak chce pan zrobić autostradę do Angli skoro dzieli nas morze?
- Morze i dzieli nas morze ale morze... Może gdyby tak może to zasypać na przykład żwirem? To może może nie było by już problemem.
- Skąd chce pan wziąć tyle żwiru? To jest szalone.
- No i tutaj właśnie wchodzi mój projekt który chciałbym żeby pomógł mi pan zrealizować. Nazwać się to będzie "Fabryka żwiru" Będzie to polegać na tym że otworzymy wielką fabrykę gdzie będziemy chwytać kobiety w wieku produkcyjnym sztucznie je zapładniać a one przykute do metalowych ścian będą nam regularnie robić dzieci. Dzieci te na rynkach będą wędrowały prosto do mielarki która zmieli je na żwir a z krwi i tego co nie może być żwirem będziemy robić jedzenie dla matek żeby nie zdechły. Proszę mi powiedzieć czy to nie jest genialne?
- W rzyciu nie słyszałem niczego głupszego. No może raz jak spotkałem się z Szumlewiczem. Proszę pana a uwzględnił pan to że na dnie może mieszkać ruuurkowce?
- A co to są te rurkowce?- Zapytałem zdzwiony- Czy to jest starożytna rasa od której wywodzą się rurki z kremem?
- Drogi panie to jest długa historia. A robi się ciemno. Poza tym ja się pytam kto zapłaci za zniszczoną awionetkę i zabitego pilota?
- Spokojnie panie Korwin wszystko jest już ustalone! To ja z mietkiem lecimy po chrust. Doktor pana opatrzy jeżeli panu coś jest. Dzisiaj tu zostajemy i wszystko mi pan opowiesz.

\*\*\*

- .... i to już jest cała historia.- Powiedział Korwin poprawiając muszkę. Wyrwało mnie to z transu
- EEEeee... Co? Mógłbyś powtórzyć bo podziwiałem jak mrówkojad kopuluje z jeżem- Spostrzegłem że menel i doktor dawno śpią przytuleni do siebie. Korwin natomiast niewzruszony żekł
- Ok. I tak od 1000 lat mówię to samo i nikt mnie nie słucha to mogę opowiedzieć jeszcze raz.
- Super bajka na dobranoc!- krzyknęłam i wyjęłam z kieszeni kakao.- No to alej wójkę Korwinie opowiadaj.
- Było to dawno dawno temu. III Rzesza chyliła się ku upadkowi. Sfingowano zabicie Hitlera który tak naprawdę uciekł na dno bałtyku. W bałtyku niegdyś żyła inteligentna rasa ryb pochodząca z miasta Atlantydy ale kiedy wkroczyły tam uboty i zrobiono rzut spadochronowy populacja rybiej rasy się zmniejszyła. Potem nadano rozkaz ostatecznego rozwiązania kwestii Atlantydy i wymordowano rybiego papieża a wraz z nim cały naród.- Korwin odchszonknoł i donynuował- Na zgłiszczach Atlantydy zbudowano podwodną twierdzę i miasto. Łapkurę. Utopijną konstrukcję mokry sen każdego Niemca miasto wolne od Żydów murzynów listonoszy i innych narodowości. Do miasta były dostarczane zapasy mydła które miały na dnie oceanu inne właściwości.
- Nie możliwe. Miasto bez listonoszy? To zbyt piękne.
- Wiedziałem że o Żydów nikt nie zapyta.- Powiedział Korwin i kontynuował.- Mydło jako że miało tam dziwne właściwości zostało nazwane Fadama. Dzięki temu Niemcy mogli robić nadludzkie rzeczy jak na przykład palić ludzi żywcem za pomocą rąk albo wypełniać pit jednym pstryknięciem palca.
- Co za potęga... I co było dalej?- Powiedziałem i wyjęłam kubek z kakauem bo nie lubię farfocli.
- Ehhh- Powiedział Korwin i zaczął otrząpywać swój garnitur z kakaa - Tak jak już mówiłem ludzie zaczęli wariować i miasto upadło koniec.
- Szkoda. Ale to nic! To my te miasto zaraz odbudujemy!
- Przypominam panu że chce pan Bałtyk zasypać żwirem- Powiedział Korwin- Czy pan w ogóle wie co pan mówi
- Nie ma takiej potrzeby żebym wiedział co mówię! Ważne że wiem co chce robić. A teraz na przykład muszę się odlać przepraszam!- I to powiedziawszy powstałem i zdjąłem spodnie i zacząłem lać przed siebie a czerwonomuch pastuch kucyków jakby poparzony uskokzył i zaczął krzyczeć
- Drogi panie! To że wszyscy mnie olewają w przenośni to nie znaczy żeeee mają mnie jeszcze olewać na prawdę.
- Naprawdę to mi się chciało sikać- Powiedziałem howając pitola do kieszeni. A teraz idmy wszyscy spać bo jutro czeka nas wycieczka na dno bałtyku.
- Jak chce się pan dostać na dno bałtyku?

- Normalnie! Zanurkuje i se dopłyne.-Powiedziałem przeciągając się i zewając rozkosznie. Moje oczka powoli zamykały się w sobie jak emo nastolatek po śmierci swojego pedalskiego idola
- Ha ha ha ha- Korwin zaczął się rzeć- Drogi panie to jest na samym dnie. Nie wystarczy panu tlenu.
- A to huj to zbuduje se łódź podwodną wykorzystując korę drzewa bambusowego i kabzle od jabola. A teraz przepraszam muszę sbobie odpocząć.

I to powiedzawszy rzuciłem się w ognisko przykrywając się ciepłutkim milutkim żarem i popiołem...

\*\*\*

Obudziłem się z opażeniami 3 stopnia. Korwin spał sobie na stole który wziął się niewiadomo z kąd. Doktor pucował jakąś strzykawkę a menel siedział na kamieniu i grał na gitarze popijając jabola. Wygrzebałem się z ognia przeciągłem i podeszłem do dokturka.

- Umiesz budować łodzie podwodne?- Doktor przestał pucować strzykawkę i popatrzył na mnie jak niewidomy na głuchego
- A czy ja ci wyglądam na inżyniera?
- Masz fartuch to może jesteś kuchażem.
- Jestem lekarzem!
- To uznaję drogą kompromisu że jesteś malażem. No to ty pomalujesz łudke żeby była ładna. Mieeeeteeek!!!- Wydarłem się do menela który przestał śwpiewać ode do radości
- Co?-Zapytał nonszalancko pijąc nalewkę o smaku bananowym.
- Umiesz skonstruować łódź podwodną?
- Łódź podwodną? Hymmm... Uuuuu... Nie dobrze. Nie mam narzędzi. Ale jak byś mi załatwił skrzynkę z narzędziami to mogę zrobić.
- No i zajebiście! Dobra zbieramy się ekipa i wypierdalamy z tą prosto na dno!- Widząc że czerwonomuchy jegomości dalej ma wyjebane i leży na stole podeszłem do niego i zacząłem potrząsać stołem- Słyszysz dziadzia!!!!??? NA DNO!!!-Zakrzykłem i trzepałem stołem
- Owszem słyszę. Ale może pan sobie darować te wrzaski i plucie do ucha. Ja nigdzie nie idę- Korwin się podniósł-Jesteś pan nieodpowiedzialny i niebezpieczny.
- I do tego mam łupież ale to tylko nieliczne z moich zalet. No panie ja chcę odwiedzić hitlera i spełnić marzenie mojej zmarłej przyjaciółki która zawsze mażyła żeby się z nim spotkać.
- W sumie to mógłbym się go spytać czy wiedział o holokauście... No niech będzie. Ale musi pan załatwić pożądaną łódź podwodną i opłacić całą tą wycieczkę.
- Nie ma sprawy dostaniesz worek kasztanów tylko już nie gengaj.

I to powiedzawszy ruszyłem przed siebie. Szliśmy sobie przez laszek aż nie doszliśmy na piaszczystą plażę pełną wydym i innych bajerów sprowadzonych przez obce mocarstwa.

Staliśmy tak w milczeniu patrząc jak fale morskie rozbijają się o wrak tytanika leżącego nieopodal w którego kadłub wbity był tupolew a w tupolewa wbity był putin na niedźwiedzu strzelającym laserami z oczu. Z zamyślenia wyrwał mnie Mietek.

- To co robimy?
- No jak to co? Gównu. A kąkretnie łudź podwodną SS.MorskiKał.
- Taaa... A ja dalej nie mam narzędzi.-powiedział menel i wzruszył ramionami jednocześnie popijając nalewkę sezamkową.
- Dobra dobra dobra... EEEEEEEEE... E! Masz!- I wyjechałem mu z kostki siekierkę strażacką taśmę klejącą i gumowego kutasa.
- Tylko tyle? No nic jakoś sobie poradzę...
- To świetnie! To ja tu sobie ulepie z piasku obóz koncentracyjny. Kostka! Jebadełko moje! Wyjeb no ze trzy krzeselka wypoczynkowe

I kostka wyjechała kolejno fotel autobusowy taboret i leżadło. Korwin położył się na stole który wziął się na plaży z nikąd doktor usiadł na leżadło a mietek poszedł z toporkiem w stronę lasu.

Zaczół nakurwiać jakieś drzewo siekierką a ja rozpoczołem konstrukcję mojego obozu.

Po kilku godzinach udało mi się zbudować prawdziwy piaskowy obozik koncentracyjny. Nawet z patyczków zrobiłem taki napis "Bezrobocie czyni niewole". Tymczasem mietek zdążył zbudować już stocznie i właśnie wodował pierwszy pancernik. Pomyślałem sobie że coś słabo się stara ale nie mogłem przerwać tak wspaniałem zabawy tym bardziej że lepiłem już piaskowe komory gazowe. Kiedy obóz był gotowy zajebełem jakiejs dziewczynce zabawkową ciuchcę i wypakowałem ją krabami ślimakami i mewami którym uprzednio powylaływałem skrzydła.

Te zawiosłem prosto do mojego obozu. Pierwszy transport. Kraby do mieszkań mewy do gazu. A bym zapomniał o pafie. Kórwa przydały by mi się syreny jako dziwki. A huj niech już będzie jak jest. I wsadziłem już pierwszą mewę do piaskowej komory gazowej. Zamknołem ją i już miałem wsypać do środka cyklon kiedy nagle komora została zniszczona przez stopę jakiegoś potwora. Popatrzyłem w jego stronę. To była ta zjebana dziewczynka. Pokazała mi język i uciekła. Pomyślałem sobie że jak dorwe te suke to będzie mnie błagała żebym ją oddał w opiekę pedofilą. Chociaż myślę że kler nie miał by z niej pożytku.

Tymczasem mietek zdążył uruchomić stację kosmiczną i wysłać raketę na pobliski układ słoneczny. Podeszłem do mietka który akurat coś majstrował przy reaktoże atomowym.

- Mietek co ty się za pierdołami zajmujesz? Łudź podwodną miałeś zrobić!
- A no zrobiłem ale pomyślałem sobie że przy okazji przyda nam się system autonomicznej nawigacji i wystrzeliłem kilka satelitów a jak już satelity wysłałem to pomyślałem sobie że przy okazji można by założyć bazę wypadową na pobliskim układzie tak na wszelki wypadek.
- Ah aha aha wszystko fajnie ale gdzie jest moja łódź podwodna?
- A tam o!- Menel pokazał na atomowego ubotą stojącego sobie przy molo- Tam sobie stoi.
- Dobra ekipa zwijamy się do łodzi!

I weszliśmy wszyscy po molo do wnętrza łodzi podwodnej. Mietek zaczął nas oprowadzać.

- O tutaj macie kabine gościnną.- Przeszliśmy kilkanaście metrów dalej- A tutaj macie ogród botaniczny z żadkami zwierzętami- I przebyliśmy kolejne kilkanaście metrów- A tutaj macie wieliczkę soli i pijalnię wód.-Wycieczka szła nadal aż nie zatrzymaliśmy się przy szklanej szybie.- No tu wycieczka się kończy tam jest ładownia tam jest przedział z dziwkami i luksusami a tam jest reaktor i żyroskop. Za żyroskop robi tutaj plastikowy kutas bo tylko to od ciebie dostałem więc może trochę żuć na zakrętach.-Dodał menel i zasiadł za kulkiem.
- No dobra ale czemu to się steruje kierownicą a nie na przykład dżojstikiem?- Zapytałem zafrapowany
- Nie miałem dżojstika ale jak już budowałem baze na keplerze v-34 to obca cywilizacja dała mi kryształ eterniut w zamian za nalewkę. O widzicie!- Menel pokazał na bryloczek wiszący przed przdnią szybą na którym był zawieszony kryształ czegoś co przypominało płynącą tęczę.
- OOOooo ładne! Spalił bym. No ale dobrze to mieciu mój. Kierunek! Atlantyda!
- Ta jeeest...
- Panie Korwiinieeeee...- Zakrzyknęłam ale jak się obruciłam to zajebałam hujem w kant stołu na którym leżał korwin- No do huja! Czemu ty ciągle śpisz na tym jebanym stole?- Zapytałem czule i troskliwie. Korwin powoli otworzył oczy popatrzył na mnie zamknął oczy i rzekł.
- Ja nie śpię tylko się opalam.
- Ale czemu na stole?- Zapytałem skonsternowany.
- Bo na ziemi się nie da. Za dużo kamieni.-Popatrzyłem w dół. Żeczywiście po podłodze wałało się pełno kamieni. Teraz wszystko miało sens. Przecież nie można wygodnie opalać się w łodzi podwodnej leżąc na kamieniach.
- No dobra ale musi nam pan dać jakiś kurs- Powiedziałem i podeszłem do stołu z siekierą w ręce
- Nooo... Przydało by się bo moje satelity niczego nie wykryły na dnie...- Powiedział smutno mietek i smutno pociągnął łyka jabola marchewkowego.
- Tak.- Powiedział Korwin powstając i zeskakując z stołu- Nie znajdziecie jej bo mają zagłuszanie. Wyyy myślicie że jak by się dało ich tak łatwo znaleźć to by ich nikt inny nie znalazł? Proszę panów. Musicie szukać hitlerowskich ubotów. Dalej pływają po bałtyku i mogą was doprowadzić do Atlantydy.
- No dobra mietek to łap sygnał ubotów
- Robi sie kierownikowi- Powiedział mietek pijąc wino winogronowe.

Podziwiałem piękno polskiego oceanu bałtyckiego. Wszystko było zamulone zielone i huja widziałem. Mietek majstrował wihajstrami i po chwili krzyknął "Coś znalazłem". I nagle coś tak jebło że wszyscy się wyjebali aż z sufitu wyskoczyły papierowe lampy zapasowe. Zaczęłam

wstawać z podłogi a Korwin zaczął się wygrzebywać z pod stołu. Kiedy udało mi się wstać do kapiny wpadł doktor s krzykiem.

- Kórwa mać! Co to było? Zajebaliście ubotem w ściane zgadłem?
- Niiieeee...- Powiedział mietek dopijając nalewkę mandarynkową- Wjechałem na próg zwalniający.
- Tylko uważaj żeby ci fotoradar nie jebnął fotki. Nie mam kasy na mandaty.-Powiedział doktor
- Spokojnie! -Dodałem- Przyczepiłem tablice rejestracyjną z napisem "spierdalaj".
- O widzę... Widzę dwa uboty na radaże.
- I co robią te uboty?- Zapytałem zaciekawiony a mietek oderwał mordę od małpki
- Chyba się parzą.
- No co ty? Daj obraz w HD!- Krzykłem podniecony jak nigdy dotąd. Mietek coś postukał coś pomachał coś wciosnął i nagle na ekranie pojawiły się dwa niemieckie uboty uprawiające miłość i to w jakości 4k! Już miałem zdjąć spodnie i zwalić do tego gruchę ale coś znowu pierdollo że prawie rozporkiem uciółem se kutasa.
- O jezu lecać do nas plemniczki...- Powiedział mietek blednąc i jednocześnie dojąc jabola pistacjowego.
- A co to do huja znaczy?- Zapytał doktor ale nikt nie udzielił mu odpowiedzi bo prosto przed nami z zielonej wody wyłoniła się torpeda.
- PADNIJ!!!

Mietek krzyknął po czym żucił się na ziemię. Pierdollo i zapadła cisza...

## **Rozdział 19**

### **Artysta malarz.**

Obudziłem się leżąc na desce. Wszystko w okół było rozjebane. Na wodzie pływały kawałki palących się desek. Przedemną była jakaś budowla wystająca z wody. Pomyślałem że fajnie by było tam wejść żeby obczaić gdzie mnie huj wywiął.

Zaczołem płynąć w kierunku niezidentyfikowanej budowli ale było m ciężko więc pomyślałem sobie. Korwa przecież można łatwiej! I zawiozałem sobie kamień na sznurze w okół szyi coby uzyskać lepszą wyporność i przyczepność do wody. Po chwili dopłynąłem do tego czegoś. Wlazłem na schody popatrzyłem w ciemne rozświetlone płonącymi deskami morze bałtyckie i krzykłem.

- halooooo!!!! Mietek!!!! Panie doktorze!!!! Gdzie jesteście?
- ...-Odpowiedziała mi cisza.
- No tak. Umarli. Świetnie i tak ich nigdy nie lubiłem.

To powiedziauwszy podreptałem na górę wierzy. Jak się okazało na górze była winda. Klikłem w strzałeczkę która podświetliła się żółtym światłem. Winda zajęchała i weszłem do środka. Przywitał mnie głos dochodzący z windy.

- Witam! - Przerażony skuliłem się.
- Boże to ty? - Zapytałem w konsternacji.
- Nie to ja winda! Wybierz piętro na które chcesz jechać a ja ci puszcze wkórwiającą melodyjkę i opowiem jakiś dowcip.
- dobraaa... - Powiedziałem drapiąc się hujem po głowie.-To zobaczmy co ta dziecina potrafi- I spojrzałem na panel na którym był jeden gózik z napisem "W dół"
- No dalej pospiesz się!- Krzykła winda
- ZARA!!! Nie widzisz że myślę!
- Nad czym? To tylko jeden gózik...
- No właśnie! Taki wybór... Wiesz co chyba mnie to przerasta.- Powiedziałem spuszczając wzrok.
- To może po prostu go wciśnij?- Powieidzała winda z zarzenowaniem.
- Ale co jak się pomyłę i wcisnę nie ten?
- Ale tu jest tylko jeden gózik!
- Wiesz co to ja może wykonam telefon...- To powiedziauwszy wyjolem z kostki domofon na którym wykręciłem numer z kolorowej gazety do Natalii. Nad jej fotką było napisane że szuka przygód i intensywnych doznań więc przyda mi się jak ólał w tej sytuacji.
- Halo?-Odezwał się domofon.
- Cześć podobno szukasz przygód i intensywnych doznań?
- Och tak skaaarbie- powiedziała takim głosem jak kobieta kiedy chce wyłudzić pieniądze.- Gdzie jesteś? Pod jaki adres mam przyjechać?
- No jestem na sirodku bałtyku wpadaj do mnie bo potrzebuję pomocy!
- Na środku... Czego?
- No oceanu bałtyckiego!- Krzykłem zarzenowany- no chyba cie uczyli o tym w przedszkolu.
- Nie w przedszkollu uczyli mnie tego co każdej normalnej 7 letniej dziewczyny... Sztuki gangbangu głębokiego gardła a czasami też tajników analnej rozkszy
- No to mi pomożesz?- Zpytałem w panicznej nadzieiji.
- No dobrze. To może wybierzesz usługę "Dziwka na zawołanie" to trochę kosztuje ale się opłaci uwierz mi. To jakie są twoje kordynaty?
- Czeaj sprawdź! - popatrzyłem na zegarek który miałem założony na lewej nodze. - Dobra moje kordynaty to Szerokość geograficzna 55.533605 i Długość geograficzna: 18.241699.
- Już idę do ciebie.

I nagle przedemną zespałnowała się skąpo odziana panienka. Uśmiechnęła się do mnie i powiedziała wyciągając kasę fiskalną.

- Płacisz gotówka czy kartą?
- Hujem- Odpowiedziałem przybliżając kutasa do skanera który zapipczął i odebrł zapłatę.
- Dobra... Tu masz paragon. To co lubisz skarbie? - Powiedziała przygryzając wargę i tuląc się do mnie.
- Lubię włączać i wyłączać światło. Mógłbym tak godzinami.-I rozmażyłem się.
- Ale ja pytam... Jaki zakres usług cię interesuje?
- Pytasz po co cię wezwałem?
- No tak...
- No bo widzisz stanolem na zakręcie życiowym... - Powiedziałem załamany głosem.
- Co to znaczy- Kobieta spytała wyraźnie zainteresowana.
- Mam pewien dylemat moralny. Chodzi o pewien wybór którego muszę dokonać. Jest on dla mnie trudny. Chciałbym żeby moi rodzice ze mną byli w tej ciężkiej chwili.
- Ale co się stało?
- Muszę teraz dokonać wyboru. A kiedy go już dokonam nic nigdy nie będzie takie samo. Rozumiesz?
- Myślę że rozumiem... Ja nie tego się spodziewałam ale co tam w sumie lubię urozmaicenia w pracy bo ogólnie to ona jest do dupy... No dobrze co to za wybór? Postaram się pomóc jeśli mogę.- Powiedziała już nie udawanym słodkim głosem lecz z prawdziwą kobiecą troską.
- Spójrz!- Odeszłem i pokazałem ręką na panel- Muszę nacisnąć któryś z tych gózików. Powiedz mi co mam robić!
- Ale...- Kobieta popatrzyła to na mnie to na panel to znów na mnie i powiedziała w końcu- Przecież... Tu jest jeden guzik.
- Wiem. Taki wybór. I to zawarzy na całym moim rzyciu. Stoję przed decyzją która jest jak gdy Morfeusz dał Nejonowi 2 tabletki. Jedną czerwoną a drugą niebieską. A w obu był cyjanek!- Krzyknęłam zrozpaczony.- Co mam zrobić?
- No... wciśnij gózik...
- Ale jak !!!???- Krzyczałam zrozpaczony waląc pięściami w ścianę.
- No nie wiem może tak...- I kobieta wcisnęła guzik.
- Hymmm... W sumie też tak można.

Powiedziałem a winda ruszyła przed siebie. Nagle dało się słyszeć jej głos i zaczęła grać wkrówiająca muzyczka.

- Czy jesteście gotowi na świetny żart?- Powiedziała winda.
- Nie.- Powiedziałem zagryzając ogórka.
- To i tak opowiem- Powiedziała rozentuzjozmowana winda- To będzie tak. Brat rucha siostrę. W pewnym momencie ona mówi. Jesteś lepszy niż ojciec. Na co on odpowiada. Twoja matka mówiła to samo! Ha Ha Ha!!!
- Hahahahahahaha- Zaczolem się śmiać ale zaraz przestałem- Nie rozumiem.
- A co z trybunałem konstytucyjnym? - Zapytała Natalia wyraźnie zaniepokojona.
- To opowiem drugi żart! Uwaga!!! Opowiadam. Odkąd moja somsiadka ma psa można powiedzieć że byłem w nowym jorku! Ha Ha Ha!!!

- Nie rozumiem...- Powiedziałem kładąc po sobie uszy.
- Ja też...- Powiedziała Nati.
- Ja pierdole jaka dretnia publika.- Powiedziała winda wyraźnie wkurzona.- Was powinno się w dupę jebać aż was kukle będą śwędziały! Antypolakami jesteście.
- Co?
- Żeby mnie winde!... A szkoda gadać szkoda szczepić głosników. Gardze wami gupie huje!

Powiedziała winda po czym się urwała i spadła w dół.

\*\*\*

Obudziłem się pod gruzami windy z połamanymi rękami nogami i złamanym sercem. Wyczołgałem się z pod gruzu używając podbródka jako podpórki i powstałem na obie nogi.

Kontem oka spojrzałem na gruzy z pod których wylazłem i ujrzałem tam kobitę która pomogła mi dokonać wyboru. Tak to już jest że niektóre wybory sprowadzają śmierć na najbądź niewinnych ludzi. I tak z zadumania wyrwało mnie nakurwianie metalową rurką w czajnik. Rozpoznałem alfabet morsa. "Haa... Uuuu... Jot..." Stukanie ustało ale zaraz znów zagrało "Cee... liii... Wuuu... Deee... Uuuu... Pyyy... Eeee..." Kiedy złożyłem litery do kupy po okodowaniu ich znaczenia wyszło mi "bardzo ładnie proszę o pomoc"

Zafrapowany tym zjawiskiem już tylko wbiłem świeczkę od tortu w czoło Natali ku jej upamiętnieniu i pokicałem przed siebie. Moim oczom ukazał się burdel w stylu lat 40. Za oknami było widać dno oceanu. Nie różniło się za bardzo od normalnego widoku z Polskiego blokowska. Wszędzie wisiały plakaty i informacje o jakichś plasmydłach. Na przykład na jednym było "Plasmydło telekinezy. I już nie musisz wstawać żeby przynieść pilota" Albo "Plasmydło dla twojej żony. Ogniste rączki! I może robić obiad nawet poza kuchnią!" A czasami też wisiały gobeliny ze sfastykami oraz portrety Hitlera.

Przeszłem rozjebany pokuj i wyszłem w stronę jakichś drzwi. Weszłem do czegoś co można by nazwać Wodnym tuenelem. Przez szybe doskonale było widać dno bałtyku. Miałem już wyjść przez kolejne drzwi kiedy zobaczyłem że na dnie morza koło rafy koralowej jezus umiera na krzyżu. Na szczęście długo się nie męczył bo zaraz przyszła jakaś żółta gombka i śmiejąc się przebiła go włócznią. Pomyślałem sobie że bóg znowu się bawi komedami w World CMD i poszłem do kolejnych drzwi. Otworzyłem je i zobaczyłem ślady krwi na posadzce. Pomyślałem że to pewnie dzieci się bawią żyletkami i podeszłem do szafki która sobie stała w koncie. Były tam naboje jakiś batonik oraz trochę dolarów. Wziółem to gówno i poszłem dalej.

Doszedłem do jakiegoś ciekawego pomieszczenia. Było ono małe i był z niego widok przez wzmocnione szkło na drugi pokój. Tam bawiła się mała dziewczynka ze sfastyką na ramieniu dźgając wesoło jakiegoś trupa strzykawką. Zrobiłem "oooo" bo to było słodkie ale nagle do tego pokoju wszedł jakiś kapucyn z kluczem w masce. Podeszedł do dziewczynki a kiedy tylko ta go zobaczyła to zaczęła drzeć ryja na cały regulator.

Ten chwycił ją za rękę i zaczął ciągnąć kiedy nagle z góry zleciał jakiś wielki masywny stwór. Miał a sobie gruby pancerz wiele świecących oczu zaczesaną grzywkę i kwadratowy wąs. Jednym ciosem swojego świdra sfastykowego bierdłoł go i przygwoździł do szyby. Zmasakrował go jak gówno o beton po czym odszedł. Dziewczynka szła do drzwi z kórych wyszedł ten że jegomość sepleniąc pod nosem "kamon bigadi!" I zniknели za drzwiami.

Pomyślałem że to dobry czas aby zrobić piknik więc wyjąłem z kostki jedwabny obrus ręcznie tkany przez sieroty z auszwicu po czym wyjąłem banana nabiłem go na patyk i zacząłem konsumować. Nagle przez drzwi w koncie wszedł jakiś kapucyn w masce z kluczem.

- Cześć jestem Ezio!- Krzyknęm zadowolony z towarzystwa- A ty kim jesteś?
- Zaraz będziesz martwy!

Krzyknął człowiecz po czym żucił się na amnie z kluczem waląc mnie w czaszkę. Wtem się wkórwiłem bo wypadł mi z ręki banan na podłogę i z całej siły kopłem go w jaja po czym gdy ten się skulił wyjebałem mu z kolanka w cymbał. Ten sie wybrzusił na podłodze. "Ja pierdole co za ludzie" Powiedziałem do siebie i postanowiłem poszukać kogoś kto mi wyjaśni dlaczego obsługa tego burdelu jest taka nie miła.

Ruszyłem przed siebie naburmuszony jak ksiądz któremu nikt nic nie rzucił na tacę przed siebie. Wyjebałem jedne drzwi i przeszedłem. Zobaczyłem tam zwłoki i jakichś ludzi którzy zaczęli do mnie strzelać. Miejąc wyjebane i unikając każdego pocisku poszedłem dalej. Wyjebałem kolejne drzwi. Tam działko strażnicze zaczęło do mnie strzelać robiąc mi dziury w ubraniu więc podeszłem do niego i wyjebałem je z buta. Ide dalej. Korytarz. Na korytarzu jakaś latarka z zielonym światłem. Przelazłem i nagle rozległ się alarm. "No ja pierdolę co znowu?" Zapytałem sam siebie po czym nagle wyleciały jakieś drony które zaczęły do mni strzelać. Podniosłem krzesło i rozjebałem jeden z nich który się do mnie zbliżył a drugiego olałem i poszedłem dalej. Kolejne drzwi wyjebałem.

Patrzę. Dziewczynka stoi i strzykawką nakłuwa jakiegoś poległego essesmańskiego spec komando. Podchodzę do niej pocichudku od tyłu jak zawodowy pedofil z 60 letnim starzem. Ona niczego się nie zorientowała więc popukałem ją po ramieniu. Odwróciła się. Jej oczy jarzyły się żułością a skura była jakaś szara. "Hymm... Dopalcze" pomyślałem. Gdy tylko mnie zobaczyła zaczęła drzeć mordę. Z jednej strony się nie dziwię z drugiej strony wyjebałem jej plaskacza w ryj żeby sie nie darła tak że ta się wyjebała na glebę. Nagle usłyszałem jakieś mruczenie i zobaczyłem wielkiego bydlaka który szarżował na mnie ze świdrem.

Biegł na mnie a drewniana podłoga pod jego masywnymi stoami szła w drzazgi. Cichutko żuciłem klin i otoczyła mnie żółta poświata.

**\*JEB!!!**

Pierdolno! we mnie takim impetem że podłoga wokół nas wygięła się a drewno powyłamywało. Patrząc na jego konsternację niewzruszony powiedziałem tylko "Nie" Poczym wyrwałem mu rękę ze świdrem i zacząłem go nią bić do puki dziada nie zatłukłem. Mała dziewczynka zaczęła seplenić.

- Nooooo!!!! Mister adi. - I zaczęła płakać nad ciałem tego czegoś.
- EEE... Ej no nie płacz znajdziesz sobie nowego chłopaka!- Powiedziałem podchodząc do niej i nagle kiedy się zbliżyłem pojawiły się dwie opcje do wyboru. Uratuj albo wykorzystaj. Już chciałem ją wykorzystać ale nie trafiłem w tą popcję co chciałem.- A huj tam i tak cie wykorzystam!
- No! No!- Krzyczała dziewczynka kiedy ją wzięłem a kiedy dotknę jej głowy moja ręka zajarzyła się światłem. Jej głowa też. Nagle błysło jak flaszbangiem i dziewczynka przestała być szpetna a jej oczy wróciły do normalności.
- Juł sejf mi! - Powiedziała dziewczynka
- Juł huj mi!- Krzyknę- Nie masz wgranego polskiego dabinu?
- No!...- Powiedziała dziewczynka
- Ech to huj. To powiedz mi kto jest odpowiedzialny za te chańbę?
- Aj dont no!... Powiedziała dziewczynka i pobiegła w stronę jakiejś dziury w ścianie zrobionej z metalu. Zaczęła się nieudolnie wspinać a kiedy jej się wreszcie udało i już wchodziła do środka złapałem ją za nogę i wyjechałem na podogę.
- Albo mi zraz powiesz gdzie jest właściciel tego przybytku albo rozłupie ci czaszkę laczkiem!!!- Krzychałem dzierżąc sandał w ręce.
- Plis! Dont hert mi!- Pisnęła dziewczynka.
- Ta... Bejbi dont hert mi...- Powiedziałem ironicznie a z megafonu nademną zaczęła lecieć tandetna muzyka więc rzuciłem w niego laczkiem tak że nie trafiłem ale uderzenie sprawiło że tandetna muzyka razem z tandetnym megafonem rozjechała się o podłogę. Jeszcze raz zwróciłem się do dziewczynki - Okej to może inaczej. - Wyjęłem z kostki herbatniki- Jak zaprowadzisz mnie do szefa to dostaniesz całą paczkę co ty nato?
- Ou kei.- Powiedziała dziewczynka poczym gdzieś polazła a ja polazłem za nią.

Lazłem za dziewczynką niszcząc wierzycki uruchamiając alarmy i zabijając niezliczoną ilość wrogów przy tym umierając i respawnując się jakieś pięć razy. W końcu doszliśmy do żelaznych dużych drzwi. Dziewczynka pokazała palcem że to tutaj i uciekła do kanalizacji na ścianie.

Nonszalancko zapukałem w drzwi.

- Haaalooooo!!!- Krzychałem jebiąc pięścią w drzwi- Jest tam kto?
- Nie!- ułyszałem głos menela- Nikogo nie ma.
- Mietek? Wpuść mnie albo poczujesz gniew posejdona!!!- Grzmiałem jak gromnica
- Ej chłopaki to Ezio! Wpuście go!

Nagle wrota się otworzyły. Wszedłem do środka i zobaczyłem jak Korwin Hitler Gimper Doktor Gering oraz Gebels grają w butelkę. Menel wszedł przedemą i nalał sobie wina z barku po czym wypił jednym haustem. Towarzystwo bawiło się w najlepsze właśnie Hitlerowi wypadł korwin i obaj panowie poczelali całować się namiętnie. Zerzygałem się na podłogę bo to było kórwa obrzydliwe!

Właśnie w tej chwili całe twoarzystwo zauważyło mnie a ja krzykłem

- Czy wy się nie czujecie czasmi zbyt swobodnie?- Zapytałem zakładając rece po sobie
- Najn najn isz wifil uła!- Powiedział Hiler i wszyscy zaczęli hihotać.
- Daj spokuj. - Powiedział menel klepiąc mnie po ramieniu- Są tak naćpani że nawet nie wiedzą co robią.
- To lepiej żeby wiedzieli. Boże po co ja tu w ogóle przyszedłem?- Zapytałem sam siebie a menel udzielił odpowiedzi.
- Nooo... Bredziłeś coś że chcesz bałtyk zasypać żwirem.
- Bo chciałem ale ja widzę że to jest dno.
- No... To dno bałtyku.
- NIE!!!- Krzykłem- To jest dno moralne!!! A w o góle ja stąd idę. A ty zostajesz z nimi?
- No... JA nie lubię ćpać ale nigdzie nie pojedziemy bo łódź podwodna jest rowalona.
- O boże. To co ja tera poczne?- Zapytałem załamany a menel pociągnął łyka z butelki.
- No... Myślę że mógłbym jakoś skombinować łódź ale to mi zajmie kilka dni
- Kilka dni? Mam tu siedzieć z tymi ćpunami kilka dni?

Tego było za wiele dlatego pstaowiłem iść na spacer. Wyszłem sobie przez śluzę i ruszyłem przed siebie. Nestety ku mojemu zdumieniu na dnie oceanu jest pełno wody która utrądnia poruszanie się oraz oddychanie. Nie powstrzymało mnie to jednak przed tym żeby puiść sobie do budki z kebabem która akurat stała sobie nieopodal. Tam stał pan turas i kręcił mienso na palu. Podeszłem i zagadałem.

- A co pan tu robisz jak pan tu nie mieszka tylko u siebie w afryce?
- Co?- Zapytał arab przestając bawić się nożem- Chce pan Kebab?
- A czy kebab sprawi że będę szczęśliwy?- Spytałem robiąc teatralny ukłon.
- Oczywiście! Pan kupi i będzie szczęśliwy!
- No dobrze ale czy ten kebab rozwiąże moje problemy życiowe?
- Wszystko rozwiąże tylko kup!
- Wszystko? Nawet kwestię żydów?
- Absolutnie tylko kup!
- No dobra tokupie z 7 takich tylko proszę mi je zapakować w piękny jedwabny wzorkowany ręcznie tkany przez dzieci syberyjskich guślarzy worek po cemencie.
- Klijeant nasz pan! Smacznego! Miłego rozwionzowania żydów i prblemów!
- Dziękuję

Uradowany poszłem w stronę łapkurę pochwalić się Adolfowi że mam rozwiązanie kwestii żydów. Kiedy weszłem do środka to wszyscy mieli termosy na głowie i stenkali a adolf moczył dupę w misce coś sepleniąc s pod wąsa. Nagle objawił mi się mietek

- Co znowu?
- Ano... Narkotyki sie skończyły. A teraz cierpią kaca narkotykowego czy coś...
- Ja phierdole! Nigdy whiencej zy whami nie ćpam!- Krzyczał Adolf machając ręką.
- A ten co? W parę godzin jak mnie nie było nauczył się mówić po polsku?
- Nie wiem... Nie było cię 3 dni tak właściwie. Myślałem już że sobie poszłeś.
- Nie byłem szukać odpowiedzi na które pytania nie zostały zadane. Ale co jest z adim?
- No na moje oko to on przesiąknął poglądami Korwina...- Powiedział menel bawiąc się pustą flaszką ze smutnym wzrokiem.
- MAM DLA WAS COŚ GAŁGANY!!!- Wydarłem się najgłośniejszym jak mogłem a wszyscy poza menelem zaczęli wic się z buli i zasłaniać uszy.
- Proszę... Nie krzycz...- powiedział doktor
- JA KRZYCZĘ!? JA PO PROSTU LUBIĘ MÓWIĆ WYRAŹNIE I DOKŁADNIE!!!
- Proszę pana niech się pan uspokoi bo będę pana musiał wysterylizować.- Ozwał się Gebels
- Na to już za późno. Ktoś już was ubiegł. Mam coś dla was!- I pokazałem im worek z kebabami po czym dałem każdemu po jednym.
- Co to jest?- Zapytał Hitler pokazując na kebaba w swojej dłoni.
- To jest ostateczne rozwiązanie kwestii żydów!- Krzyczałem podniecony ale jednocześnie zasmucony i zacząłem płakać.
- Jak to? - Powiedział Gering.
- Normalnie jesz i rozwiązują się problemy.
- To ja zjemy bo mi się wulbie kręci może pomoże- powiedział doktor i pocałował konsumować kebasa
- Zobaczmy se co tam w telepudefku leci- Powiedział Gerinng zagryzając pilota i próbując kebabem włączyć telewizor.
- Dawaj to! Ty nie umiesz!- I tutaj Hitler wydarł mu pilota z buzi i włączył ful ha de plazme w rozdzielczości 4 ka.

Z telewizora zaczęła lecieć muzyka bardzo wkurwiająca i pokazało się logo polsatu. Nagle włączyła się reklama

“Jeżeli stając hujem do fontanny nasikasz do niej to dostaniesz mandat. Weź kredyt w pko a będziesz mógł go zapłacić”

Reklama banku się skończyła i zaczęła się druga. Nagle zaczęła grać muzyka w stylu picipolo i techno

“Łaaaaa!!!! To jest niesamowite!!!!”

Krzyczała jakaś dziewczynka trzymając wielkiego czerwonego dildosa z peleryną

“Nowe zabawki erotyczne od marwel! Dildo batmana, Dildo supermena i najnowsze niesmowite dildo ajronmena z dopalaczem! Wsadzasz sobie i włączasz dopalacz!!! Ultra atomowa penetracja!!!”

I tutaj po ekranie przeleciały różnobrwnne kutasy a dziewczynka na oko 7 lat zaczęła się ślinić  
“Zabawki erotyczne marwel dostępne dla dzieci od lat 3”

Ta reklama też się skończyła. I Zaraz zaczęła się następna. Zaczęła grać muzyka w stylu gitarowo hujowym i ukazały się obrazy jakichś ludzi że niby normalnych.

“Przyjdź do maka! Najnowsza premiera kurzych skrzydełek w sosie ze spermy już od środy!”

I tutaj pokazane jak kelner podchodzi do stolika

“Pyszne skrzydełka w sosie z ciepłej świeżo wyciśniętej spermy”

I tutaj pokazane jak kelner wali gruchę do jedzenia. W końcu skrzydełka pokrywają się sosem a ludzie biorą je i zajadają a kelner pokazuje okejkę i puszcza oczko.

- Czego to nie wymyślą!- Powiedziałem zaskoczony kreatywnością ludzką.
- To jakieś guwnho!- Powiedział Hitler- Za moich czasów to były rekhlamy!
- Były ale czarnobiałe i nie w hd.- Powiedział doktur
- I ile będą trwhać the jebane rekhlamy!!!- Krzyczał Adolf
- Nigdy...-Powiedział menel patrząc smutno na pustą flaszkę- To polsat. Tutaj są tylko reklamy
- EEEeee Adi no przełącz że na wiadomości może znowu ktoś umarł to się pośmiejemy.
- Jak wtedy co rozjebalii tupolewa?- Spytał gerring
- To był zamach!!!!- Grzmiał Adolf
- To był wypadek!!! - krzyczał Gebels.
- Huja się oboje znacie!- Powiedziałem niewzruszony jak trzepaczka do piany- To były elfy?
- Ihiakie elfy?- Zapytała adi
- To były czerwone elfy- Powiedziałem konspiracyjnie- A myślicie że dlaczego w kadłubie było tyle powbijanych strzał? A wo góle w 4 minucie słysząc strzały z łuku. Posłuchaj sobie niedowiarku!- Krzykłem na obojku nazistów.
- Oglądałem.- Powiedział doktu- nic tam nie słysząc.
- NO WŁAŚNIE!!!- krzykłem- Bo mieli zamontowane tłumiki!
- Panowie...- Powiedział menel smutnym głosem ze szklanymi oczkami- Wódka mi się skończyła...
- Po huj ci wuthka!- Krzyknoł adi- Przeciiesz masz chały barhek z alkoholem.
- Ale ja nie wiem czy umiem pić takie fikuśne alkohole.
- No to spróbuj!- Powiedziałem podając mu koloratkę- No na zdrowie!
- No... Dooobraaa... - Powiedział menel i jednym haustem wypił pół litra koniaku- Odstawił butle od ust. Zaczął mlaskać i zrobił kwaśną minę.- Panowie dziwnie się czuje...- I to powiedziauwszy nagle menel przestał cuchnąć hujem i brudnymi skarpetami jego ubranie zaienilo się w garnitur broda i włosy stały się uporzdkowane a na nosie pojawiły mu się okulary.

- Mietek? Mietek menelu... Co ci jest? Co ci się stało? Pwiedz coś?!- Krzychałem zroszczony szturchając menela kijem od szczotki. Mietek poprawił okulary na nosie i zapodał takie rapsy
- Sinus kosinus pierwiastek z kutasa. Bicz czy nie bicz oto jest pytanie! Volenti non fit iniuria!
- O i to mi się podoba! - Nagle obudził się korwin. Przeciagnoł się ziewnął przeciągle i powiedział- Ale miałem dziwny sen. Śniło mi się że rucham sasze grej... Tylko że miała wonsy i mówiła do mnie po niemicku. Dziwny sen...
- Jha chi dham shashe grej...- Cicho syczał Hitler masując się po dupie.
- Dobra puście już te wiadomości! - Krzykłem zarzenowany postawą wszystkich ludzi na ziemi.

Ktoś tam chwycił pilota i przełączył z reklamy podpasek wielokrotnego urzytku na wiadomości. Pojawiło się wielkie logo TVN 25

“Witam państwa tu towarzysza stokratka... Znaczy Monika Polejnik z te vu en informacji 25 godzin na dobę. Kryzys imigracyjny się zaostrza na ulicach paryża wybuchły zamieszki po tym jak zgwałcono 20 latkę”

- Hahahaha bhiją francusuf!!!- krzyczał adolf śmiejąc się i klaszcząc w dłonie
- Ale żeby zgwałcić taką starowinkę to trzeba nie mieć uczuć- dodałem zniesmaczony.

“Imigranci pikietują na ulicy że mają już dosyć francuzów i zachęcają ich żeby wrócili do domów. Francuzi jednak nie mają innych domów. Tymczasem w niemczech jest jeszcze gorzej. Naczelnym muslim kościoła muzułmańskiego publicznie nazwał angele merkel dziwką i kazał jej spierdalać. Angela przeprosiła go za to że jest do dupy i schowała się do szafy. Tymczasem na białorusi...”

- Zhara!- Krzyknoł Adi- Kto to do kórwy nędzy jest Angela i co się dzieje w moim reichstagu?!- Krzyczał hitler.
- Nie ma już reichstagu. Niemcy to teraz jeden wielki obóz dla uchodźców... Niemieckie dzieci są bite przez arabów w szkołach a język niemiecki jest tam zakazany. Oficjalny język niemiec to teraz arabski.
- CHOOO!!!! GERING GEBELS DO MNIE!!!- Wydarł się adolf a obaj panowie do kórych się wrzucił nagle w jednej chwili wstali z foteli zrzucając z siebie popkorn i cipsy i zasalutowali -Co to ma być jha shie pytham!- Krzyczał adi machając palcem- cho tho mha byhć!!!
- Panie Adolfie...
- Thy mi thu terash Nhie Adofhuj!!! Zjhebałeś! Rozumiesz Gebbels! Zjhebałeś! A ty Gering! Zjebałeś!- powiedział adi drżąc ręką zdjął okulary odwrócił się od wszystkich i zaczął się bujać na taborecie

Hiler bujał się na taborecie i zapadła niezręczna cisza w której dało się słyszeć wiadomości z telewizora "...Tymczasem dalej trwają bombardowania terytorium Pisls. Dzisiaj francja niemcy i ameryka zbombardowały warszawę kraków oraz wrocław. Kronikarz Kaczyński wydał oświadczenie"

I tutaj pokazane jak na preambule przemawia kaczyński w czerwonym pancerzu wspomagany zakonu kosmicznej cebuli. "Walczcie dzielnie moi bracia! Pamiętajcie że imperator Duda pamięta imię każdego poległego żołnierza! A gdyby zdarzyło się że wróg jest silniejszy to oczywiście macie prawo uciec... Ale w jego stronę! Z bronią w ręku! Z bojowym okrzykiem!" Znowu włączyła się kobieta "Nasz kraj jest bombardowany aby uregulować kwestię trybunału konstytucyjnego i prawa do aborcji. Obecnie ofiary liczone są już w milionach cywili."

- Dobra panie Adi nie ma co lamentować! Przecież można to wszystko naprawić!- Krzyknęłam podchodząc do adolfa i waląc go pięścią po głowie
- Agh! Won!- Krzyczał adi odganiając się odemnie rękami- I jak chcesz to naprawić?
- Normalnie! Popłyniemy do kostaryki. Z tamtąd na haiti. Z haiti na madagaskar a potem to już prosto na grenlandię i do Polski!
- Dlaczego miałbym popłynąć do waszego zawszonego kraju?- Pytał adi a jego polszczyzna była coraz lepsza
- Ty adi. Mówisz coraz lepiej po Lechicku!
- Taaa... Najpierw piłem potem ćpałem a teraz mówię po polsku. Tak myślałem że waszego języka inaczej się nie da nauczyć.
- Wracając do tematu aborcji. To wyjebmy się gdzieś w gdańsku tam zrekrutujemy milion hoplitów i ruszymy prosto na berlin nakopać do dupy Andżeli. Co ty na to?
- No dobra. Ale co z drugim frontem? Co się teraz dzieje z Rosją? Dalej rządzi w niej Stalin?
- A niee w rosji się dużo zmieniło... No w sumie to nic ale rolę stalina przejął Putin ale on nie będzie nam zagrażał.- Powiedziałem siadając na stole i biorąc kawałek tortu do ręki.
- Dlaczego tak sądzisz? Ja już wiem że nie należy ich lekceważyć.
- Neeee bo mużyn dzihadysta z ameryka robi burdele w krajach arabskich i tam obsadza radykalnych muzułmanów u władzy a Putin jako ostani obrońca ludzkości star się to powstrzymać.
- No to na co czekamy?- Ozwał się gebels- Ładujmy dupy do ubota i jedźmy do gdańska.
- Dobra ale wpadnijmy podrodze do maka jestem głodny...- Dodałem i wszyscy poszli więc ja poszedłem za nimi...

\*\*\*

- Dobra ale jaki jest plan?- Zapytał Gering zawracając na wstecznym na rądzie taranując przy tym kilka samochodów- Kórwa! Głupi podludzie! Jebane ludzkie śmiecie!!! - Krzyczał machając ręcyma.
- Spokojnie Gering!- Powiedział gebels klepiąc go po plecach- Nie jest tak łatwo manewrować ubotem.
- Ta Ta!!! Ale wpierdala się to samo pod wirnik jak zwierze jakieś a ja potem będę musiał czyścić kadłub z krwi i naprawiać wgniecenia.
- No to...- Powiedział menel i wydoił łyka nalewki przez słomkę z butelki po szeiku- Jaki jest ten plan?
- No więc ja mam kontakty! - Krzyczałem machając palcem finalnie dźgając nim Adolfa w oko. Hitler pierdolno! mnie gazeta w twarz a ja kontynuowałem- Przejdę się po zaprzyjaźnionych karczmarzach. Popytam czy są ochotni. Potem pójde na smoczą górę. Smoki mają u mnie dług wdzięczności. A potem skoczę do piekła bo będzie mi potrzebny szatan i miska.- Zamyśliłem się czy aby na pewno wymienię już wszystkich których znam na fejsie
- Serjo masz kontakty ze smokami?- Zapytał doktor robiąc opatrunek na oko adofowi-To mogło by się przydać.
- A ja...- Powiedział korwin wstając ze stołu- Mogę puiść po muj elektorat. To jakieś pół miliona gimnazjalistów i uczniów podstawówek.
- OOOO!!! To będzie dobre! Dzieci nie znają litości. Przydadzą nam się jako mięso armatnie. Dobra! Możecie mie tu wysadzić. Dalej sobie poradzę.
- To gdzie się spotkamy? - Zapytał korwin który za mną wylał z ubota. Za nami wyszedł jeszcze hitler.
- Dobra pnowie to spotykamy się na rzedpolach berlina i pamiętajcie! - krzyczałem machając ręcyma a Adolf robił uniki w ss łot mołszyn.- Zbierzcie tylu ludzi ilu zdołacie. Z tej walki nie ma już odwrotu. Albo śmierć w walce albo rzucie w świecie gdzie pedał na geuju ujerzcza homosia.

Przytuliłem zebranych i zeskoczyłem z ubota łamiąc sobie nogi. Połamane nogi dały mi bosta do spida plus dwadzieścia procent wienc pobiegłem do butki telefunicznej. Wyciągnęłem notes z kotki i zapisałem na nim kilka pozycji.

Wrzuciłem piniązek i zacząłem krenić tarczą z numerami. Były tylko zero i jeden więc musiałem przekonwertować numer z dziesiętnego na bitowy. W końcu się udało i usłyszałem system oczekiwania na zbawienie.

- Beeeep... Beeeep
- No kórwa nie pipcz tylko odbierz jebany wsioku...
- Czego!?
- Jendrzej?
- Tak. Czego?
- To ja! Ezio!
- fajnie. Czego?
- Co tam u gieni?

- Dalej nie żyje. Mów czego chcesz bo właśnie miałem oglądać zapasy świń w gnoju.
- AAAaaa bo dzisiaj jest debata prezydencka... No ale jest okaja żeby się najebać! Zbierz tylu ludzi ilu tylko zdołasz! Spotkamy się na przedpolach berlina na wielkiej bibie! Co ty na to?
- No było tak od razu! Na wódki zawsze znajdę czas. To o której wpaść?
- Jak najszybciej!

wyjebałem słuchawkę rozjebując szklaną ścianę budki i poszedłem w holere

\*\*\*

Popatrzyłem na mój notes. Na górze widniał napis "Moje najlepsze przyjaciele" a na dole była lista. Odchaczyłem pierwszą pozycję niemieckim ptaszkiem i popaczałem na resztę.

"Karczmarz, bractwo żeliwa, smoki, LSD, Miska, Ottovonhelsing, Burmistrz, Kapucyn, szatan, papa smerf, kościelni... Większość tych osób nieżyje ale to nie powinno stanowić problemu!"

Powiedziałem i ruszyłem w stronę wsiokolandu.

Ide se przed siebie paczę a tu jaki pajac leży na ulicy. Podchodzę do niego i mówię

- Siema jestem Ezio! Gdzie tu jeżdżą jakieś jednoślady?
- Chy... Cyba mam zawał...- Staruszek odpowiedział cichym głosem a każde słowo wyrażni sprawiało mu ból- Proszę... Pomóż.
- Fajnie! Ja kiedyś miałem syfilis. Mama mówiła że od taty. A wiesz co to ja was zostawie. W końcu zawał jest najlepszym przyjacielem człowieka.

To powiedziauwszy pokicałem w stronę zauważonego Autobasu. Miałem szczęście bo autobus zajechał akurat na najbliższą stację więc szybko dogoniłem go i wlałem do środka. W środku za kulkiem był gruby jegomość przypominający wałęsę. Nawet wąsy się zgadzały. Z zamyślenia wyrwał mnie jego głos.

- Czy mógłby pan do holery przestać głaskać mnie po wąsach?- Zapytał bijąc mnie po rękach.
- Ale ma pan niezły kosplej wałęsy! Wszystko się zgadza! Te wąsy ten wzrok tęskniący za komuną nawet klapki i skarpety! Wszystko się zgadza!
- Proszę mnie nie obrażać! Ja nikogo nie udaję. To ja Wałęsa w całej swej okazałości.
- Fajnie zawieziesz mnie na wieś?
- Na jaką wieś?
- A nie wiem... Ale mieszka tam andrzej i gienia.
- AAA!!!! To ja z nimi wódkę przez ramie odbytem doilem. Nie ma sprawy!- Krzyknął wałęsa uśmiechając się jak niemowle w ciele 90 latka. Pokazał ręką na mapę- Poprostu kliknij lokację do której chcesz wykonać szybka podróż.
- Ale ja nie wiem gdzie to było!- Krzyczałem i zacząłem płakać aż tusz do rzes mi się rozmazał

- Tutaj jest wieś w której mieszka andrzej- Pokazał palcem na napis "Dechamizabitedziurówce"
- To ja chcę tu!
- Okej. Usiądź i zapnij pasy. Ta maszyna robi 100 kilometrów w 5 metrów!

Usiadłem pacząc jak Wałęsa przełącza jakieś wskaźniki i pokrętła. Po naciśnięciu jakiejś wajhy nagle cały obraz za oknami niemal zlał się w jeden. Widziałem jak budowle i drzewa zapierdalają tak szybko że zostaje za nimi długi ślad. Prędkość wgniotła mnie w fotel i nagle zachamowaliśmy a ja wyleciałem rozpierdalając głową przednią szybę autobasu. Wyjebałem się na głębę a kierowca przez dziurę w szybie krzyknął.

- To tutaj! Miłego pobytu!

Po czym autobus ruszył tak szybko że został po nim tylko dziwny ślad i podmuch wiatru. Postanowiłem odnaleźć andrzeja. Nie było to trudne ponieważ leżał pijany w rowie nieopodal drogi. Podeszłem do niego i kopłem go w nogę. Coś tam odpurknął więc zająłem mu z buta w kolana z całej siły krzycząc "LEGIA KOSTUCHA!!! TWOJĄ SARĄ WYRUCHA!!!" Nagle andrzej wstał i zaczął krzycząc wyciągając tulipana.

- A niedoczekanie wasze!-Krzyknął zmachując się ale zobaczył mnie i zamachnął się jeszcze bardziej wbijając mi tulipana w czoło.
- Andrzej! Przecie to ja ezio!
- Ta... Mieliliśmy się spotkać nie? Ale się zmęczyłem i cały alkohol wypilem w drodze- Powiedział andżej smutnym głosem.
- A dużo tego było?- Zapytałem zafrapowany a on odrzekł
- 5 skrzynek wódki... Wiesz co wróćmy do domu to zrobimy jeszcze małąkę co mam ją skitraną w splucze klozetowej.

To powiedziawszy andrzej wstał z rowu i po sześciu krokach przebywając metr byliśmy już na progu jego domu. Polazłem za nim do pokoju gdzie leżał doktor na dywanie i hrapał. Jebłem się na dziórawą kanapę z której pouciekały karakany i poczołem rozmawiać z jakąś awangardowo ubraną kobietą która też była w tym pokoju.

Uśmiechała się do mnie figlarnie więc zagadałem.

- Witam panią! nazywam się ezio a pani?
- Przestań...
- Ale co pani taka nieśmiała! Trzeba się otworzyć na innych!
- Zejdź ze mnie...
- Oja tam- Powiedziałem machając nogami z zadowolenia- Przecież jeszcze na panią nie wszedłem.
- KÓRWA!!!- Nagle usłyszałem jak ta kobieta krzyczy i coś mnie złapało za nogawkę- Przestań mnie kopać do jasnej cholery!

- A to pan tak drze ryja- Powiedziałem zdejmując nogi z doktorka w kitelku- A ta kobieca co tam stoi przy ścianie to co się nie ożywa?
- Co?- Doktor wstał popaczał na ścianę popaczał na mnie po czym powiedział- Przecież to jest tylko reprodukcja monalیزی!
- No i co z tego?- Zapytałem zakładając ręce- Ale mogła by ze mną pogadać.
- Aaaa... A wiesz co ona jest poprostu nieśmiała i sparaliżowana- Pwiedział doktor wstając otrzepując się z kurzu i przewracając oczami stół.- Co cię tu sprowadza Ezio? Znudziło ci się w przestrzeni kosmicznej?
- Nie doleciałem nawet na ten jebany księżyc bo mnie kórwa jakaś agencja turystyczna dorwała na jakiś spierdolony parowy statek wycieczkowy!- Grzmiałem jak ksiądz na ambonie- jeszcze mnie zarazili jakimiś pasożytami.
- Jaki statek?- Zapytał doktor
- Nostrodogejamus! Hej ale nie ma tego złego poznałem tam fajną dziewczynę. Nazywała się Miska.
- I co się z nią stało?
- Nie żyje...-Powiedziałem spuszczać głowę.
- Przykro mi...- Powiedział doktor przyciszając głos
- A mi nie!-Krzykłem z entuzjazmem- Była już stara i tak by niedługo umarła.
- No tak krąg życia. Ale nie odpowiedziałeś mi na pytanie.
- Pietnaście!- Krzykłem
- co?
- Frankfurt?
- Ezio. Odpowiadasz mi na pytania które w ogóle nie zostały zadane. Ja się pytam co cię tu sprowadza
- AAA!!! Bo widzisz jest sprawa- Już chciałem zaczynać monolog ale wtem wszedł Jendrzej z flaszką w rency.
- No ezio zaraz opowiesz tylko jebniemy kolejeczkę tej skromnej małpeczki- Andrzej postawił 4 litrową flaszkę wótki na stół

\*\*\*

- I tak to wszystko wygląda!- Skończyłem swój monolog.
- Acha... Ale co wygląda?
- No to co powiedziałem!
- Ale ty powiedziałeś tylko jedno zdanie.
- Reszty powinniście się domyśleć.
- Ezio nie pierdol tylko pij w końcu te gorzale i opowiadaj z czym przychodzisz.
- No więc! - Powiedziałem wybijając wódkę z kielonka- Potrzebuję całej armii ze wsi. Multum wieśniaków dumnie maszerujących i śpiewających bogurodzicę! Ile jesteście wstane ludzi wystawić?
- No cóż jeżeli licząc nas...- Zamyślił się jędrzej drapiąc się po głowie- To nikogo. Nie chce mi się nigdzie łazić. A po co ci ta armia?

- Żeby zniszczyć siedlisko rozpusty zwane dalej unią Europejską.
- A to te huje co żądają żeby świny miały zabawki? Ja pierdole nieźle się uśmialiśmy. A potem się kórwa okazało że nie żartują- Jędrzej dopił kielona waląc nim o stół- Kazali nam zamknąć hlew. Huje.
- No właśnie a niedługo zamkną całą wieś i postawią tu fabrykę prezerwatyw. Ale wiesz co jeszcze? A kojarzysz swojego niemieckiego sąsiada
- Tego co się traktorem BMV rozbija po polu co to sadzi bananowce?
- Tak. On to wszystko ma bo wam zabierają i jemu dają! Taki dill!
- Cooooo!!!! Kórwa nie! Dobra dopijamy flaszkę i idziemy z tym robic porządek.

Dopilimy flaszkę i ruszyli my na pole. Andrzej wziął maselnice ustawił ją i stając na niej głośno krzyknął "Luuuuudzieeeee!!! Gorzaaa!aaaa!!!" I nagle zewsząd podniosły się tumany kurzu. Nagle ze wszystkich domów zaczęły wybiegać spragnione wieśniaki. Wszystkie obdarte brudne śmierdzące w podartych łachach. Wychudzone i wybiedniałe. Nagle utworzyła się ich cała horda pod domem jędrzeja przed maselnicą.

- A teraz sytuację wyjaśni wam Ezio- Andrzej sszedł z ambony
- Dziękuję andrzejku- Weszłem na maselnice i wyciąłem krzyż z kostki po czym zacząłem krzyć- Ludzie! W obliczu boga i ojczyzny wzywam was do obowiązku który zastał nas wszystkich. Dziś dzień każda kobieta dziecko a nawet chłop! Musi się stawić w pełnym rynsztunku i jutro o świcie wyruszyć prosto na przedpola berlina!
- Co to za pierdolenie!-Ktoś krzyknął z tłumu- Gdzie gorzała? - Ktoś innyc wydarł ryja. Nagle Andrzej mnie wyjechał z ambony i sam zaczął przemawiać.
- Pamiętacie tego huja niemca co to się rozbija traktorem BMV po polu?- Powiedział andrzej szybko i wkurwienie. Zobaczcie tylko O!- I tutaj wiechał ten traktor z BMV z naczepą pełną telewizorów hd lodówek z wifi i różnymi ekstrawaganckimi żeczami. Za naczepą za linę ciągnięty był Niemiec. Traktor się zatrzymał.
- ZDRADA!!! - Krzyczał tłum i wyciągnął widły i pochodnie.
- TAK! -Krzyknął Jędrzej- I to wszystko przez te jebną unie! Nam kradną a Niemcą dają! Trzeba z tym zrobić porządek! I od niego zaczniemy!

Jędrzej podniósł Niemca z podłogi zaciągnął go za szelki na maselnice. Nagle przyszedł jakiś wieśniak i dał mu siekierkę. Niemiec coś tam skomlił.

- I tak właśnie skończą ci co zadzierają ze wsią!- Powiedział Jędrzej po czym jednym precyzyjnym ciosem odrąbał sobie nogę i się wyrócił.- Kórwa! - Krzyknął a doktor podeszedł do niego- Ja pierdolę mówiłem żebyś się nie bawił siekierą po pijaku daj sszyje się to- Koktor zabrał Jędrzeja.
- No to ja mże dokończę- Powiedziałem wchodząc na głowę Niemcowi- Wszyscy uzbiorć się i jutro o brzasku wyruszyć na przedpola berlina. Tam będą nasi sojusznicy. Stawicie się albo będzie więcej takich Niemców! I będą se żyli waszym kosztem!

To powiedziauwszy zeszłem z niemca a ludzie wściekli rzucili się na niego i rozszarpali go. ja sobie pokicłem w stronę haupy. Przekroczyłem próg i zobaczyłem jak doktorek przyszywa maszyną do szycia nogę jendrzejowi.

- Dobra to siema! Ja muszę jeszcze iść w wiele miejsc.- A tak propo nie wiecie może jak się dostać do piekła?
- Do piekła- Powiedział doktorek- To możesz się zabić albo- Powiedział przegryzając nitkę- W sosnowcu jest portal do odchłani koło lasu w którym zamiast drzew rosną kutasy. Tam możesz wejść do piekła bez zabijania się.
- Oooo dzięki! Skorzystam. Ale narazie muszę lecieć papatki.

To powiedziałem i ruszyłem przed siebie na przystanek pkp. Idąc drogą rozmyślałem o bogu ojczyźnie i lesie kutasowym z opowieści doktora. Zastanawiałem się czy będzie tam mieszkać baba jaga i czerwony kaptórek. Z zamyślenia wyrwał mnie przystanek który uderzył mnie w głowę. Podeszłem do listy rozkładu jazdy ale nie usatysfakcjonował mnie więc zagadałem do staruszki która siedziała sobie i milczała.

- Przepraszam który autobus jedzie do piekła?
- AAAaaa trzynastką niech pan pojedzie.
- Już jechałem he he. - Zaśmiałem się po czym posmutniałem- Ale to nie jest odpowiedź na moje pytanie. O a co to?

Powiedziałem spoglądając na ukryty guzik w suficie. Zajebałem staruszcze monokl żeby móc przeczytać co tam pisze drobnym druczkiem. Napis przedstawiał napis "Naciśnij a zjawi się Bolek" więc wjechałem go pięścią i nagle jak coś nie huknie i z nadprzestrzeni wyłonił się autobus. Drzwi się otwały a tam tak samo jak ostatnio siedział se Wałęsa.

- Wzywałeś mnie?- Krzyknął Wałęsa pokazując na mnie palcem
- No! Ja muszę jechać do piekła!
- A ja właśnie z tamtą wracam!- Krzyknął wałęsa i wywałęsał się z autobusa- Panie co się tam dzieje. Korki takie że ja pierdole! Musiałem skakać przez bramy piekła żeby tu wrócić.
- A czemu to tak?
- A bo w Hamburgerlandzie wybrali Donalda prezydentem i teraz wszystkie złe moce wracają stamtąd do piekła. Korki po huja proszę pana. Nie ma szans nie mogę pana tam zabrać. A po co pan tam chce jechać?
- Potrzebuję wsparcia mojego najlepszego przyjaciela który oddał za mnie życie.- Powiedziałem płacząc i łkając jak mała dziewczynka.
- Dobra niech się pan już nie maże- Wałęsa poklepał mnie po plecach- Mogę pana zabrać do lunaparku jeżeli to panu poprawi humor.

- No dobra czekaj sprawdzę listę- I tutaj wyjęłem kartkę papieru- Muszę jeszcze dojechać do wsi nieopodal smocznej góry. Tam dasz radę dojechać?- Zapytałem ocierając łzy i spermę z twarzy.
- No tam to da radę! Wsiadaj pan to pana zawieze tylko mi pan już nie becz! Opowiem panu jak Donald wygrał prezydenturę wzorując się na moich niezwykłych dokonaniach jako podstawiony przywódca Solidarności.- Wszedłem do autobasu zajmując pierwsze miejsce a Wałęsa poczoł flirtować ze staruszką- A pani do kąd jedzie?
- Zawiózł by mnie pan do kościoła na mszę?
- Nie. Jak pani widzi wszystkie miejsca już zajęte.- Pokazał wałęsa na pusty autobus po czym wsiadł.
- No kończ pan flirtować i jedź pan do tej wsi!- Krzyczałem
- Zara muszę ustawić stetoskop i dostroić przekładniki...
- Co?- Zapytałem skonsternowany.
- No muszę włączyć silnik. O!-I tutaj przekręcił kluczyk w stacyjce- I hrumka jak mała świnka. Dobra to odpalam fazery i jedziemy!

Drzwi się zamkły za nami i nagle usłyszałem taki dziwny dźwięk i wszystko za oknami się rozmazało. Kierowca coś majstrował przy radiu więc do niego zagadałem.

- To co z tym Donaldem?
- A bo widzisz ja mu mówię "Hłopie ty masz ambicje! Co ci po tych milionach! Zostań se jeszcze przywódcą supermocarstwa!" No i mię posłuchał i se został. To moja zasługa.
- Łał! A mi pan co by wywróżył?- Wałęsa popaczył na mnie. Spojrzał na mnie od bótów po głowę po czym spojrzał mi w oczy i splunął na podłogę- Myślę że zaraz będziesz krwawić.

Nagle autobus się zatrzymał a ja wyjechałem się przez przednią szybę na ulicę. Szkło pocięło mi mordę i ręce tak że krwawiłem obficie. Wałęsa żekł do mnie "Następnym razem zapnij pasy idioto! Powodzenia!" I autobus zniknął. Został tylko po nim dziwny podmuch i ślad. Wstałem z podłogi otrzepałem się z krwi i wnętrzności które wypadły mi z rozprutego brzucha po czym ruszyłem przed siebie.

Szłem sobie patrząc na to śmietnisko na którym zaczynałem swoją przygodę. Zobaczyłem zgniłe truchło leżące tam gdzie niegdyś dopadło zomo kobietę której podjebałem dziecko. Stare dobre czasy. Tam gdzie leżał ten gościu z osraną dupą co był abstrakcyjną instalacją był teraz wyjebisty kościół wyznawców kakałowego oka. Przeszedłem kawałek dalej.

Zobaczyłem że przy karczmie w której dostałem zlecenie stoi jeden z braci żeliwa. Hciałem się przywitać ale on zrobił to pierwszy.

- Witaj Ezio! Co cię tutaj spraowadza?
- A ty kto do huja?- Zapytałem nonszalancko odzianego w tytanowo molibdenowy pancerz jegomościa
- Spotkaliśmy się już. Nie pamiętasz mnie?

- Nie. Mam krótka pamięć. I kilka razy dostałem w czajnik więc się nie dziw że mam zaniki pamięci. Panie mam pytanie! Co to za kościół tam jebli?
- A to jest kościół...
- Kakałowego oka
- Tak. Skąd wiesz?
- No nie wiem może dlatego że jebli sobie zajebiscie duży złoty neon na ścianie?
- A no tak. Dobrze że śpie w bractwie bo słyszałem że przez to ludzie tutaj spać nie mogą he he. No dobra ale wracając do sprawy. Masz może jakieś nowe pukawki?
- A może być to?- Dałem z kostki pajacowi z żelaza pukawkę zrobioną z plastikowego palca i kawałka butelki- Jak się wsadzi jażębinę to można nieźle z tego napierdalać.
- EEeee nie dzięki.-Powiedział żucając fajkę którą jarał i rozdeptując ją- Zabawne że się spotykamy właściwie to szukałem kogoś takiego jak ty.
- No ba! Za mną nawet piszą listy gończe. Taki jestem zajebisty!- Krzyknęłam pojazując na siebie kciukiem- Ale mów czego chcesz bo jestem głodny i chciałem coś zjeść.- Powiedziałem i zaburczało by mi w brzuchu gdyby nie to że zostawiłem go na ulicy.
- Sytuacja jest taka. Mamy zlecenie na smoki. Chcemy upolować przynajmniej jednego i zataszczyc go spowrotem tutaj. Potrzebujemy jednak kogoś kto tam już był. Z tego co wiem to jesteś jedynym człowiekiem który tam polazł i wrócił z tamtąd żywy. To co ty na to? Zaprowadzisz nas tam? Podzielimy się łupem.
- Mogę was tam zaprowadzić bo i tak sam tam leze! Ale z upolowaniem smoka to nie będzie wam lekko. Te bydlaki są silne jak kutas z glazury. No to jesteśmy umówieni. Zbierz ekipę i zara wyruszamy.
- W nocy?- Zapytał skonsternowany
- Tak! W nocy najłatwiej znaleźć drogę w lesie
- No dobra. Zbiorę ludzi
- To se zbieraj ja idę się nawpierdalać!

Powiedziałem przekraczając próg karczmy. Wewnątrz się nic nie zmieniło. Dalej był smród bród i ubustwo. I karta dań zmieniła się znowu na normalną. Podeszłem do karczmarza. Ten obruszył się jak mnie zobaczył po czym odrzekł

- Ezio! To ty żyjesz?
- A co mam nie żyć? Jak jest się martwym to trudno się chodzi i prowadzi konwersację.
- No tak... Ale podobno nie wróciłeś ze smoczej góry. A potem szły plotki że jednak przeżyłeś. Ale myślałem że to bajduły. Jak ci się to udało?
- A daj spokuj- Powiedziałem zakładając ręce- Musiałem przejść przez śląsk. Mówię ci co się tam dzieje! Tam cie jednorożce ogniem z dupy spala i to zupełnie za nic.
- Tak... Śląsk skrywa wiele okropieństw. Ale jednak przeżyłeś!
- Taaaaa.... Nie ma się z czego cieszyć. DAjrze coś do żarcia bom głodny jak pies
- Mamy w promocji bycze jadra w sosie ze spermy. Rflektuje to pan?
- Mmmm- Oblizalem się- To prawie jak kawior i trufle! Dawaj to!
- Ba panie! To jest o wiele lepsze i zdrowsze niż jakiś gówniany kawior i trófle. Halina!!!-Wydarł się karczmarz-Bycze jadra raz!

- Robi się!- Odpowiedział jakiś gruby kobicy głos
- Zaraz będzie. Tymczasem opowiadaj no! JAK żeś z tamtąd wrócił?
- No no rmalnie nie podobało mi się to wróciłem- Powiedziałem wyracając oczami na drogą stronę.
- No dobra ale jak?
- Pamiętasz jak w filmie barbie i obóz koncentracyjny golum przeprowadzał calineczkę przez doły ze zwłokami zalanyymi wapnem?
- EEeee... Co to był za film?
- Nie ważne. W każdym bądź razie wróciłem. Ale zgubiłem LSD. Została na śląsku.
- A kto to LSD?
- A to moja druga najlepsza przyjaciółka.
- I została na śląsku? Świeć panie nad jej duszą... Łaskawsza była by dla niej już kąpiel w kotle z rozgrzanym ołowiem.
- Mam pytanie!- Zakrzyknęłam ale przylazła jakaś grupa baba i pierdoła na stół tależ z jądrami który się potłukł
- Smaczno!- Powiedział baba i splunęła mi w twarz
- Jaka miła obsługa!- Krzyknęłam i od razu poprawił mi się humor. Zaczęłam powoli konsumować jądra wraz z potłuczonym tależem w sosie ze spermy- No dobra panie karczmarzu co z tym kościołem?
- No w sumie to nic- Powiedział karczmarz brudząc stół szmatą nasączoną fekaliami- Po tym jak wyjechałeś założyli sobie kościół i teraz odbywa się tutaj kult kakałowego oka. Jego wyznawcy próbują przywołać wielkie latające gówna. Jak twierdzą jedynego prawdziwego boga.
- A jak to się odbywa?- Zapytałam zafrapowany a jednocześnie ciamkałem potłuczony tależ z nasieniem
- No normalnie! Biorą ofiary które kładą na ołtarzu. Potem śpiewają onanizują się i modlą w 40 językach a ofiara której wsadzają w dupę 3 pręty jest rozrywana przez maszynę którą kręci jeden z mnichów.
- I co im to kórwa daje?- Zapytałam zaciekawiony pomysłowością autora tej sztuki
- No dostają specjalne kakałowe moce od kakałowego bożka o którym już wspominałem.
- I co na przykład potrafią?
- No na przykład potrafią strzelać gównem z palców...- Powiedział karczmarz a ja aż podskoczyłem na krześle ze zdumienia.
- NIEWIARYGODNE!!! JA MUSZĘ TAM IŚĆ I SIĘ UCZYĆ OD NICH BO TO JEST MISTRZOSTWO ŚWIATA!!!- Krzyczałam usatysfakcjonowany i wyindywidualizowawszy się z rozentuzjozowanego tłumu wybiegłem z karczmy.

Biegłem przed siebie prowadzony wizją niezwykłych fekalistycznych zaklęć i cudownej gównianej iluzji. Biegłem niczym antylopa goniona przez zoofila w parku narodowym. Biegłem tak szybko że zajeżdżałem głową w coś żelaznego. Wywrciwszy się na podłogę i straciwszy 3 zęby zobaczyłem że postać która spogląda na mnie to nie kto inny niż żeliwowy pancerkutas.

- Ezio. Niedługo będziemy gotowi. Kiedy wyruszamy?
- A która jest?-Powiedziałem powstawszy z podłogi i otrzepawszy się z kurzu.
- Osiemnasta- Powiedział sprawdzając zegarek na pibboju-Kiedy wyruszamy?
- O pierwszej w nocy. Zbierz tylko elitę. I nie bierzcie żadnych noktowizorów ani latarek czy też pochodni.
- Dlaczego?
- ZAufaj mi!-Krzyknęm plując mu w twarz. Ten się obrucił i startł ślinę z twarzy.
- Ale. Jest w ogóle jakiś powód?
- TAK!!!- Krzyknęm jeszcze raz plując mu w twarz- Nie kłuć się ze mną! W końcu to ja wróciłem z tamtąd rzywy nie?
- No tak! Dobrze. Niech tak będzie. Więc spotykamy się pod karczmą o 1 w nocy
- No i tak trzymać! A ja teraz idę się dowiedzieć jak strzelać gównem z palców. Pa pa!

To zakrzyknouwszy poleciałem dalej przed siebie. Już w myślach widziałem te potężne zaklecia. Łańcóch gównianych piorunów albo nie! Gównoburza o tak! Biegłem jak oszalały aż zgubiłem buty w podrodzie. Potem pomyślałem sobie że może nauczą mnie gównianej magii umysłu. I teraz biegłem tak szybko że zgubiłem spodnie. W koncu dobiegłem pod wielkie wrota kościoła kakałowego oka. Miał piękne pozłacane wejście. Jego drzwi były udekorowane 12 aktami z życia gównianego proroka. Widniał napis "12 aktów z rzycia Et Fimo Slurry"

- Witam pana! Może pana oprowadzić po naszym zacnym kosciele?- Nagle za mną usłyszałem głos.
- Panie! Wiedziałem że jesteś ze mną w tej chwili! Tej szczęśliwej chwili pełnej nadzieji i ambicji. Opowiedz mi proszę jaka jest historia tych drzwi!- Mówiłem do boga zaskoczony że tym razem jest ze mną w chwili szczęścia i wzniosłości bo zawsze przychodził tylko wtedy jak mi coś nie wychodziło żeby się ze mnie ponabijać.
- Za odpowiednią opłatą mogę ci o tym opowiedzieć!
- Panie mój! Bierz to! To wszystko twoje jest!- Krzyknęm i wybierałem z kostki pieniądze rzucając nimi w niebo. Niestety spadały spowrotem więc spytałem boga- Panie jak mam ci je dać skoro ty jesteś tam w niebie a ja tutaj w dupie?
- EEeee stoje za tobą- I odwróciłem się myśląc że ujrzę boga. A ująłem menela ujebanego gównem.
- No to są kórwa jakieś jaja! Kim ty jesteś do cholery!-Krzyczałem zde gustowany i zniesmaczony
- Jam jest Stercus. Akolita Fekalistów. Przechodzę obecnie agoge.
- A co to jest agoge?
- Staję się jednym z naszym bogiem. Śpię w gnojówce a za jedyny posiłek robią mi zwierzęce odchody.
- ZAJEBIŚCIE! Pprzybij piona!- Powiedziałem kopiąc tego człowieka w jaja. Ten padł na podłogę i zaczął płakać
- Boże za co?

- Nie wiem za co!-Krzyknęłam podnosząc go- Ale masz tutaj mieszek i opowiadaj o tych drzwiach bo mnie ciekawi co to za płaskorzeźba.- Klecha zwany Stercusem powstał i tzymając się za jaja złapał mieszek w zęby.
- Nho whiec-Powiedział po czym wypłuł mieszek i chwycił go w ręce - To są drzwi do naszej katedry. Jest to unikalny zabytek romańskiej sztuki odlewniczej zwanej "Rozwolnienie" Przedstawione na nim są akty z rzycia naszego proroka Fimo Slurry. Fimo Slurry dostał niezwykle cenny dar od boga.
- Jaki dar?- Zapytałam zaciekawiona wypierdalając z kostki leżak i paczkę popkornu
- Więc Fimo Slurry potrafił dotknięciem zamieniać wszystko w gówno. Przybywali do niego ludzie z całej krainy aby ich uzdrowił. Raz przyszedł do niego człowiek sparaliżowany od pasa w dół. Nasz prorok dotknął jego nogi i zamieniły się w gówno. Dzięki temu człowiek nie był już sparaliżowany bo nie miał nóg. Innym razem przyszedł do niego trendowaty. Prorok dotknął go i ten zamienił się w gówno. I dzięki temu nie był już trendowaty. A raz przyszedł do niego nawet Rszyard Petru który skarżył się na migrenę. Wtem prorok położył rękę na jego głowie.
- I co się stało?
- Poszedł robić karierę w polityce.
- Niesamowite! Myślisz że mnie też by mógł dotyczyć? Mam problem z impotencją
- To już jest niemożliwe ponieważ prorok nieżyje. Ale do tego dojdziemy! Teraz opiszę ci co przedstawia ten portal. To jest scena pierwsza z jego życia- Powiedział pokazując na samą górę - Narodzenie i chrzest Fimo. Możesz zobaczyć tutaj jak matka rodzi go i mały Fimo wychodzi jej z dupy a tutaj jak bierze chszest tarzając się w fekaliach.
- Niesamowite!-Krzyknęłam i robiłam zdjęcia.
- A tutaj jest złożenie horego proroka na outarzu. Wtedy prorok był hory i rodzice oddali go za worek sałaty. Niestety ten na złość ozdrowiał. Następne przedstawia jak oddają go do szkoły w Grudządu. Tutaj jest jak się modli do boga. Dalej jest jak staje się Fekalnym biskupem. A tutaj jest jak wypędza kutasem demona z ciała 12 latki...

Fekalny akolita chciał kontynuować ale drzwi się otworzyły. Z drzwi wyszedł jakiś brodaty stary zakapturzony dziad. Podeszedł do tego akolity i wyszeptał mu coś do ucha. Dziad odwrócił się i zniknął w mroku katedry. Akolita spojrzał na mnie ze zdumieniem i rzekł

- Starszy zakonu chciałby żeby pan wstąpił do ich prywatnego pokoju wierzeń
- No dobra!- Powiedziałam i z entuzjazmem pokroczyłam za zakapturzonym mnichem. Przeszliśmy przez próg. W środku było ciemno a mrok rozświetlały kolorowe światła padające przez witraże. Przeszliśmy przez cały kościół a na środku za amboną był ten człowiek którego onegdaj ujebała moja kura w dupe. Leżał tak jak wtedy gdy go ostatnio widziałem z osraną dupą do góry. Jednak coś się zmieniło- Ej panie prorok!- Krzyknęłam
- Hę?-Prorok obrucił się- Nie możemy marnować czasu!
- No dobra ale powiedz mi coście zrobili z tym osranym człowiekiem?
- Został ceremonialnie zalany w bursztynie. Teraz jest tutaj relikwią i pierwszym znakiem zwiastującym nadejście jedynego prawdziwego boga.

- Ja pierdole jak by macie nasrane we łbach ha ha ha- Śmiałem się a prorok pierdolnoł mnie w czajnik pastorałem
- Umilknij głupcze i zachowaj powagę w miejscu świętym- Powiedział a ja przestałem się hihrać bo ugryzłem się w język- Przejdź przez te drzwi!
- Te?- Powiedziałem wskazując na klamkę na drzwiach z napisem "pokój odosobnienia"- No dobra!

Przeszłem przez drzwi wewnątrz był kibel. Klecha podążył za mną i podeuwszy do spluczki nacisnął ją i otwarło się tajemne zejście na dół. Zeszłem schodami otwarłem kolejne drzwi a tam był pokój z klimatyzacją złotą podłogą i dżakuzi. W dżakuzi siedział jakiś grubas otoczony dwunastolatkami. Zciekawiony podeszłem do niego i spytałem.

- Siema jestem Ezio! Nauczysz mnie fekalistycznej magii?
- Ha ha ha haaa! Ezio! To ty słyszałem o tobie!- Grubas klasnął w ręce i z za kotary wyszły kolejne dwunastolatki które przyniosły mi luksusowy fotel. Klapłem na fotel bo co miałem zrobić- Rozgość się!
- No dobra siadam. A teraz powiedz mi co muszę zrobić żeby być gównianym magiem?
- Co ty pierdolisz?- Powiedział grubas mahając rękami- Przecież to wszystko fikcja literacka! Zmyśliłem to wszystko żeby zbić na tym hais!
- Ale...-Zrobiło mi się strasznie smutno- To znaczy że... Nie ma żadnych gównianych mocy?
- Nie! To wszystko kit i wóda na myszach! Mam do ciebie sprawę!
- Jaką sprawę?- Powiedziałem łkając i powstrzymując siłą woli płacz- Jesteś jebanym oszustem! Uwierzyłem że możesz dać mi szczęście!
- Ależ mogę dać ci szczęście!- Grubas zrzucił z siebie dwunastolatki wstał obnażając swoją obrzydliwą tłustą goliznę po czym zakrył się ręcznikiem i poszedł w stronę stolika- Zobacz!-Powiedział i włączył telewizor- Tak się ma sytuacja. Kościół kakałowego oka się rozrasta. Wmówiliśmy ludzi że muszą wierzyć w wielkie latające gówno i składać daniny bo inaczej już nigdy nie będą mogli się wysrać. Większość łykła to jak mażenie. Niestety nie wszyscy. Okazało się że na drodze do mojego szczęścia stoją te jebane zacofane katole! Dalej mają ponad 70 procent atencji wiernych w tym kraju. My mamy 28 procent wiernych. Reszta to ścierwo w stylu islamu i takich tam.
- Ale co to ma wspólnego ze mną? - Powiedziałem utraciwszy już całą nadzieję.
- Tyś to wszystko zaczął! I ty możesz doprowadzić nas do wielkiej mamony! Niedługo zamierzam zebrać armię i wypowiedzieć świętą wojnę katoliką. A kiedy rzym upadnie ty zasiądziesz na tronie jako gówniany papież! Co ty na to Ezio?
- Hymmmm- Zamyślałem się- Z jednej strony zajebiście bo bym był papieżem. Z drugiej jednak to wszystko bójda więc jaki to ma sens? Wiesz co. Zastanowię się
- Nie ma żadnego zastanawiania się! - Krzyknął grubas- Musisz dokończyć co zacząłeś!
- Nie! I powiem ci więcej!- Krzyknęłam wyciągając szablę z kostki- Zaraz będziesz żałł swoje własne fekalia

- TAK? To co powiesz na to?- Krzyknął grubas i wylazły jakieś ubadzione gónem postacie w czarnych maskach z podwójnymi szponami. Dwunastolatki spierdoliły gdzieś za kotare
- A ja na to...- Wyciągłem z kostki uśpionego sojusznika o którym zapomniałem- Bierz ich!!!

ko ko **ko!!!**

Rozległo się złowrogie gdakanie bionicznej skóry która wylauzwszy z kostki żuciła się na jednego z okultystów. Dwaj pozostali jednak rzucili się w moją stronę. Jednego unikłem. Drugi jednak wpierdolił mi swoje szpony w żebra. Nie pozostałem dłużny i wyjechałem mu krytyka. Pierdołem go prosto w szyję tak że jego łeb odskoczył gdzieś w pizdu. Pierwszy wykonał pchnięcie ale je zablokowałem. Drugą ręką próbował dotrzeć do mojej szyji więc kopłem go w nogę tak że ten się wypierdolił

W ten czas podbiegła kura i skacząc na niego zdjęła mu maskę i wydziobała oczy i przegryzła krtań. Zobaczyłem kontem oka na zmasakrowane zwłoki którymi zajęła się moja kurełka. Wszędzie były jego wnętrzności. Podeszłem z szablą do grubasa. Ten stał przy drzwiach ze strzelbą i celował we mnie

- Nigdzie stąd nie wyjdiesz!
- Założymy się? Kurełka!!!

Kurełka podeszła do człowieka zagdakała złowrogo. Dwa razy zaszurała stupką o podłogę po czym żuciła się na grubasa. Tenże grubas wystrzelił w kórę. Raz i drugi. Kura jednak niewzruszenie żuciła się mu do gardła. I Się grubas krwią zachłysnął kiedy jej stalowe żeby zatopiły się w jego grubym podgardlu. Grubas padł plując krwią i waląc kurę strzelbą po głowie. TA jednak wydarła mu tą strzelbę zębami i wyjechała.

Przycisnęła jego głowę do ziemi i powoli odrywała mu skórę z twarzy aż nic z niej nie zostało. Grubas cały czas krzyczał. W koncu kura nie dobiwszy go jeszcze pozwalając mu dogorywać podbiegła do mnie i przytuliła mi się do nogi. Podnosiłem ją i powiedziałem "Dobra kura!" Ale kórwa ziewła i sasała. Grubas kulał się na podłodze klnąc. Zrobiło mi się go szkoda więc postanowiłem mu pomóc. Wyciągłem z kostki wiadro nalałem do niego wody wsypałem kilo soli wymieszałem i hlułem temu człowiekowi w twarz. Ten zaczął krzyczeć i wić się z bólu. "To tak się dziękuje za pomoc medyczną?!" Odeszłem zde gustowany...

## Rozdział 20

## Wyprawa w pogoni za mażeniami i tanimi kórwami.

- Ezio! Ale jesteś pewny! Oni się wkórwia!
- A czy ptaki srają na auta?
- co?
- Tak jestem pewny! Cel! Kórwa Pal!- Krzyczałem
- Niech ci będzie...

I żelazny braciszek wraz z 2 innymi z tubami odpalili fajerwerki które pierdolnęły w kościół fekalistów. Ten w połowie się najpierw trzasnął potem zajął a na końcu rozdupcył.

- Nie chciał bym ci keidyś zająć za skurę- Powiedział braciszek Tak
- No to nie wciskaj mi kitu o fekalnych mocach których nie posiadasz!
- jakich fekalnych mocach?- Spytał skonsternowany Tak
- Naprzykład że umiesz srać!
- Ale ja umiem srać!
- Kłamstwa!!!-Krzyczałem i rzuciłem kamieniem który odbił się od drzewa i pierdolnął mnie w głowę.- Głupie drzewa! Nawet one przeciwko mnie!
- Prowadź!- Powiedział braciszek Nie.
- Tak! W drogę!- Powiedział braciszek Może.
- Dobra. Ten co miał granaty idzie na końcu. Jak by zaszła potrzeba masz święte prawo rozjebać całą okolicę do gołej ziemi. Ten z medykamentami przed nim. Będziesz pan nas hilał jak nas będą pestkować tudziesz harasować. Ten w najcięższej zbroi z młotem za mną. Robisz za tanka. A ja na przedzie! Bo ja mam asa w rękawie!
- Jak sobie rzyczysz! - Bracia się ustawili. Jeden się ozwał- A jaki to as jeśli można wiedzieć?
- Czekaj sprawdzę- Powiedziałem i wyciągnę z lewego rękawa asa kier.
- Ale to było suche- Powiedział Tak;
- Ha ha ha!- Krzyknę- Mam was!- I z prawego rękawa wyciągnę długiego czarnego gumowego kutasa- No i co kto mi teraz podskoczy co?! Dobra bez pierdolenia! Ruszamy!

I jak powiedziałem tak się odbyło. Z tym że inaczej. Wyruszyliśmy. Nad nami księżyc świecił żuając światło słabe jak teksty popka a przed nami tylko bezkresna ciemnia nabita drzewami i leśnymi jebakami. Ruszyłem przed siebie a pancer kutasy za mną.

- Co może nas spotkać najgorszego?- Zapytał braciszek Tak
- Pewnie giganci albo mantykory- Powiedział braciszek Nie
- Ja się załóżę że więdźmy i nekromanci.-Powiedział braciszek Może
- Zamknąć japy!-Krzycznę i ciężko wzdechłem tak że płuca mi się zapadły- Najgorsze co może nas tu spotkać to jagody i rowerzyści.
- Jagody i rowerzyści? - Spyтали jak jeden huj wszyscy pancerkutasy.

- Po jagodach ma się sraczkę a rowerzyści mogą cie niezauważyć i rozjechać.
- To dlaczego idziemy po ciemku?
- Żeby ich zmylić- Powiedziałem i przyjechałem w coś mientkiego- Wiecie co gówno widzę. Mam nadzieję że wzieliscie pochodnie i noktowizory tak jak mówiłem!
- Mówiłeś żeby ich nie brać!
- Słucha się uchem a nie hujem! Mówił wam to już ktoś? W sumie mam pomysł!- I to powiedziauwszy wyciągłem z kostki bukłak z bęzyną który odkorkowawszy wylałem sobie na głowę po czym podpaliłem. Nagle poczułem niesamowity ból w całym moim ciele.-Świetnie! - Krzyknęłam z buli- Te z tyłu lecz mnie a ja będę robił za pochodnie!
- Dobra! Ale to cie nie ochroni przed bólem...- To powiedziauwszy zaczął strzelać do mnie z hillganu który podnosił mi hape
- Huj z tym albowiem moja mama raz omyłkowo wrzuciła mnie do garka z wrzątkiem. . Więc jestem przyzwyczajony! Co to do kórwy nędzy jest!- Krzyknęłam szturchając to coś przedemną. Okazało się że to jest niedźwiedź. Niedźwiedź bardzo ucieszył się na mój widok. Przyjacielsko poklepał mnie po plecach łamiąc mi kręgosłup. I chciał mnie już z uśmiechem przytulić łapiąc mnie zębami za głowę ale braciszek Tak wyjechał mu z młota tak że z jego głowy zostało tylko krwawe gówno.
- Nic ci nie jest?- Zapytał braciszek Nie
- Nie czuję niczego od szyi w dół więc bardzo dobrze!- Dostałem hillganem i od razu zrobiło mi się lepiej. Spojrzałem na las. Teraz już nie było ciemno. Drzewa na około postanowiły wziąć ze mnie przykład i się podpalić. Na szczęście wiał silny wiatr który rozprzestrzenił ogień dalej.- No i widzicie tak się baliście co to tu nie będzie a zaraz niczego nie będzie bo wszystko się sfajczy! TAKI był plan!
- No cóż... Geniusz tkwi w prostocie- Stwierdził braciszek Może
- Tak dokładnie! Geniusz tkwi w prostocie! A mnie ten jebany fundusz zdrowia nie chce uleczyć więc będę jebanym geniuszem...- Coś kapło mi na łeb- Hej bozia nas olewa!

I nagle niebo zaczęło się nad nami użalać. Najpierw skromnie a potem jak nie jebło jak nie trzasło jak by sie sam posejdon wkórwił. Hmury przysłoniły księżyc który pokazywał faketa deszcz zaczął nakórwiać jak imigranic po zasiłki. Zerwał się wiatr silny niczym kutas po viagrze.

- Jezus maria co to jest?!- Zapytał krzycząc jeden z braci.
- To jest deszcz! Nie widziałeś nigdy deszczu?- Zapytałem skonsternowany.
- Ale dlaczego zerwał się tak nagle!?
- Masz rację! Ja też uważam że deszcz powinien zapowiadać swoje nadejście listem albo chociaż emajlem. Huj z tym i tak musimy iść do przodu.

I szliśmy. Brneliśmy dalej przez deszcz i wihurę. W tle nakórwiały pioruny prosto nad naszymi głowami. Ciężko sobie wyobrazić co jeszcze mogło by się spierdolić. Brneliśmy przez las którego runo zamieniło się w masę kałową. Więc tak po kolana w gównie prąc na przód przez wihurę i deszcz stąpaliśmy na przód. Las powoli zaczął dogasać. W błysku pioruna dało się dostrzec jakieś zbliżające się sylwetki.

- Może! Rzuć odłamkowy! To chyba rowerzyści!
- Robi się!- Krzyknął braciszek i rzucił granatem. Ten wybuchł kładąc na ziemi kilka postaci w cieniu. Jednak nie wszystkie.
- KULTYŚCI!!!- Krzyczał brat Tak i uniósł młot.

Wtem wyłonił się z mroku kultysta. Miał maskę ponabijaną kutasami oraz deskę klozetową jako pancerz. Hciał wbić się braciszkowi szponami w pancerz jednak został pierdolnięty młotem tak że zarzuciło go do tyłu jak worek ziemniaków. Do mnie też podbiegł jeden z nożem nie mając inwencji wyjął dildosa z rękawki i zajebał mu w cymbał 3 razy aż w końcu jako że nie dało to efektu kopłem go w jaja a potem 2 razy w głowę. Braciszka leczniczego dopadł jeden z kultystów i wbił mu się szponami w podbrzusze. Ten jednak niewzruszenie pierdolnął go w podbrudek wywalając na ziemie a następnie rozłupując mu czaszkę łaczkiem.

- To szaleństwo!- Krzyknął braciszek Tak
- Dokładnie! - Krzyknęłam - Takie lasy powinno się równać z ziemią i budować huty miedzi bo się w nich tylko szkodniki lęgną...- Smutny ruszyłam na przód.

I szliśmy a wihura ustawała. Deszcz przycichł. W końcu przestał padać a my szliśmy dalej. Dalej było już z górki. Z tym że przy odwrotnej grawitacji.

- Wędrujemy już długo. Może przystaniemy na chwilę
- Nie ma opcji! Przed nami kawał drogi- Powiedziałem ruszając przed siebie. Nagle przedemną stało drzewo. Już chciałem zacząć konwersację ale coś przykuło moją uwagę. Na drzewie przypięta była kartka na której widniał jakiś napis.
- Co to za kartka?- Zapytał brat Może
- Piszą tu same brzdrykie żeczy na twój temat...-Wyrzuciłem kartkę- Myślę że zaraz spotkamy moją najlepszą psiapsiułę. Ale nie chcę sobie robić nadziei więc powiem wam tylko tyle że możemy zaraz wszyscy umrzeć.- I to powiedziawszy ruszyłem przed siebie z entuzjazmem. Szliśmy a w lesie zrobiło się podejrzanie cicho. Drzewa przestały szeptać.
- Hej coś dziwnego dzieje mi się ze sprzętem- Powiedział braciszek Może- Cały czas mi śnierzy. I szumi.
- Ej u mnie też coś nie tego- Powiedział braciszek Nie
- I się nasila!
- Czyżby...-Zaszeptałem widząc i słysząc szum który się nasilał. Odwróciłem się i za braćmi ujrzałem znajomą postać bez twarzy- LSD!!!- Krzyknęłam i zacząłem biec w jej stronę. Obraz przestał śnieżyć
- No ja pierdolę tylko nie on...- Powiedział postać bez twarzy i zaczęła uciekać ale rzuciłem się na nią i złapałem ją za nogi.
- Zostaw mnie w spokoju!- Kopnęła i wierzgała

- Spokojnie!-Powiedziałem zdzierając jej maskę żeby się upewnić- TAK! Wiedziałem że nie zginęłaś! Ułatwia mi to zadanie bo myślałem że będę musiał iść za tobą do śląska!
- Czego chcesz? Pomogłam ci zabić tą małą bezbronną dziewczynkę! Jesteśmy kwita. Odwal się!
- LSD! Musisz mi pomóc!
- NIE! Nie będę więcej pomagała zabijać dzieci!
- Ale jesteśmy przyjaciółmi!
- Nawet cię nie znam człowieku! Jedyne co o tobie wiem to to że jesteś jakiś patologiczny!
- Nie używaj słów których znaczenia nie rozumiem! A poza tym dla odmiany tym razem muszę uratować jakieś dziecko.
- Jak to?- Kobieta przestała wierzyć.
- No bo widzisz! Poznałem taką małą fajną neonazistkę. Przeszliśmy razem wiele wspaniałych chwil no ale beliar chciał że poszła się jebać. Ale ja się na to nie zgadzam i idę do piekła ją uratować! Pomóż mi a dam ci czego tylko chcesz! Złoto, kosztowności, pieniądze! A nawet gumwe kutasy! To wszystko może być twoje!
- Nie wiem... Nie wiem czy mogę ci zaufać.
- Zważ na to iż mówiłem że chcę zabić dziewczynkę i tak się stało! A teraz ci mówię że chcę uratować dziewczynkę i tak zrobię!
- Tak... Nie kłamałeś. Boże... Nie chcę się znowu pakować w jakieś gówno. Co tu robi bractwo żeliwa?
- A oni? Chcą zabijać smoki!
- Smoki?
- Ja też uważam że łatwiej już iść do nieba i zabić samego boga ale...Uważają że dadzą radę. Ja to bardzo chętnie zobaczę! Wiesz co? Pierdolniemy ognico i opowiesz mi jak uciekłaś ze śląska!
- Jestem głodna... Nie znalazłam żadnego grzybiarza już od tygodnia wszystkim się udaje spierdolić.
- Nie ma sprawy!- Powiedziałem łapiąc ją za rękę. Wyjebałem z kostki koc który pierdolłem na podłogę i wyjebałem sztucce i tależe.- Usiądź sobie a ja nazbieram kamieni i rozpalę ognisko. A wy!- Zwróciłem się do żeliwnych braci którzy jak dotąd tylko obserwowali- Złapcie mi jakiegoś grzybiarza! No jazda!

Bracia pomknęli w mrok. Zostałem tylko ja i LSD. Zaczęłem zbierać potrzebne elementy.

\*\*\*

“Kórwa no zapal się!” Krzyczałem jebiąc kamieniem o kamień.

- Ezio. Kamienie się nie zapalą!
- Śmiesz twierdzić że nie da się zapalić kamieni?

- Tak?- Powiedziała LSD kładąc ręce na biodra
- TAK! To kórwa pacz i podziwiaj!- Powiedziałem wypierdalając z kostki kilka czarnych kamieni i bęzynę.- I siup!- Powiedziałem podpalając kamienie zapalką- I co? Zatkło kakało? Łyso ci teraz co?- Powiedziałem czochrając ją jak bobra ale ta pierdoła mnie po rękach i prychła
- Nie kamienie się palą tylko bęzyna i węgiel!
- Huja się znasz! No ale wybaczę ci to że jesteś głupia bo w końcu jesteś kobietą i to u was genetyczne!- LSD opadła kopara więc zamknęłam jej japę i powiedziałem-Karol Marks zwykł mawiać że lepiej nic nie mówić i wydawać się głupim, niż odezwać się i rozwiązać wszelkie wątpliwości!
- ...- LSD zapowietrzyła się i zrobiła się purpurowa już miała coś powiedzieć ale nagle na koc pierdoły się zwłoki jakiegoś wieśniaka.
- Proszę! Grzybiaz jak żywy! Z tym że... Martwy. Ale tak miało być prawda?- Powiedział braciszek Tak
- Nie- Powiedziałem
- Nie? Ale mówiłeś że tak!
- Nie że nie tylko niech Nie weźmie i wytnie mu serce. Rozumiesz tak?
- Do kogo teraz mówisz?- Spytał Nie
- Ja pierdole kórwa! Od teraz ty nazywasz się...-Pokazałem na Tak- Obwisłe stare jądra- Pokazałem na Nie- Ty nazywasz się Pedał na monocyklu-Pokazałem na morze- A ty będziesz nazywać się Mojżesz. Bo mnie zaraz krew zaleje i huj jasny trafi. A teraz niech mojżesz ceremonialnie rozstąpi klatkę piersiową temu grzybiażowi żebym mógł do niej nasrać!
- Nie nie nie... Daj ja się tym zajmę!- Powiedziała i wyciągnouwszy z pochwy rytualny nóż wbiła w ciało grzybiaża i zrobiuwszy okrąg wyciągnęła serce.
- No no! Widzę że masz wprawę!-Powiedziałem zadowolony albowiem krew grzybiaża obryzgała mi twarz- A teraz mi opowiadaj co się działo na śląsku?
- No dobra...- Powiedziała i ugryzła serce grzybiaża. Jej oczy zajarzyły się czerwienią kiedy to zrobiła- To było tak- Przełkła- Jak ty znikłeś to ja próbowałam uciec na północ. Niestety pech chciał że trafiłam na wioskę gryfów. Te chciały mnie zabić i zjeść więc uciekałam spowrotem w stronę miasta kucy. Jednak te też chciały mnie zabić i zjeść. Więc uciekałam do lasu.
- Boże co za nudna bajka! A kiedy cie w końcu w tej opowieści ktoś zabije?
- Ja cie zaraz zabije jak nie przestaniesz mi przerywać!- Krzykła i zamahła się nożem- No więc w lesie spotkałam Pjaną Apyldżek. Leżała zarzygana pod wierzbą i coś majaczyła że ją wyrzucili z domu i żebym jej pomogła dojść do przyjaciółki. No wzięłam ją na plecy i poszłam w stronę którą ona wytyczyła... Czy ty możesz kórwa przestać?
- Hę- Powiedziałem i przestałem zaplatać szyszki w jej włosy- Ale tak ci będzie ładniej!
- Ehhh...- Powiedziała kobita po czym wyciągnęła szyszkę z włosów i wpakowała mi do mordy- I poszłam w głąb lasu. Tam w starym dużym drzewie mieszkał kolejny kucyk. A właściwie to chyba była zebra. Opowiedziałam jej co się stało a ona otworzyła portal dzięki któremu przeniosłam się do naszego świata.
- I hśie wyholdowałas?

- Co?
- I hśie! Haaa TWU!- Wyplułem szyszkę prosto w jej twarz- I gdzie wylądowałaś?
- W nieczynnym kominie krematoryjnym w Treblince. Z tamtąd przywędrowałam tutaj.- Powiedziała LSD zcierając ślinę z oka.
- Dobra dojedz to swoje serduszko i ruszamy! Czas nas goni a my przed czasem spierdalać musimy. Bo jak czas się skończy to i z nami koniec.
- Co ty pieprzysz?- Powiedziała LSD unosząc brew na obu rękach.
- Muszę iść do smoków i do piekła po miskę. Mam już wsparcie wieśniaków Hitlera i Korwina a tak że dzieci które nie wiem gdzie są.
- Co ty chcesz zrobić?- Zapytała ocierając wargi- Mówiłeś że chcesz ocalić dziewczynkę.
- TAK! Będzie nam niezbędna. Wszyscy muszą przysłużyć się sprawie!
- Jakiej sprawie?
- Wojną z Merkelówną i jej Imigrantamii.
- CO?
- No! Bo widzisz miałem wielkie mażenia! Chciałem stać na czele wielkiej korporacji. Ale niestety nie mogę!-Tutaj teatralnie się rozplakałem- Bo unia europejska zakazuje uczciwego legalnego biznesu. No co ja ci mogię powiedzieć? Burdel jest. I trzeba to wziąć w swoje własne spracowane ręce rozumiesz?
- Ani trochę...
- No kórwa puścili z dymem francję spłonęła grecja wszystko sie sfajczyło bo przyplłyneli sprzedawcy kebabów na polecenie tej suczy merkelowej co to mi psuje mażenia. I dlatego zbieram armię żeby rozdupczyć jej królestwo rozpusty! Wchodzisz w to?
- Nie mam pojęcia o czym ty mówisz.
- To może ja ci to wytłumaczę-Ozwał się Mojżesz- Wygląda na to że sytuacja geopolityczna w krajach zachodnich sprawiła iż ludzie z tamtych regionów zdewastowanych przez wojnę musieli uciekać. No i za cel ucieczki obrali kraje europy. Głównie Niemcy Francję. Niektórzy uważają że to wina polityków tych krajów i...
- I jezu co to za bełkot?- Krzyknęłam- Normalnie jest sucza są araby trzeba wszystkich zabić! Proste nie? I ja stanę na czele ludu! I go wyprowadzę i go poprowadzę do hwałebnego zwycięstwa!
- Już ktoś tak kiedyś próbował i został kierowcą autobusu...- Powiedział obwisłe stare jądra.
- Ale ja jestem lepszy! I to pokażę! Potrzebuję tylko uruchomić wszystkie moje kontakty jakie posiadam. Uda się mówie wam! Zwycięstwo jest w zasięgu ręki! Z tym że dzieli nas od niego kilometrowa przepaść. Ale to nic! Trzeba zrobić krok na przód!- Krzyczałem i machałem rękami.
- Od razu mówię że bractwo żeliwa- Zaczół nawijać pedał na monocyklu- nie będzie się mieszać w te sprawę. Mamy schron który wytrzyma wojnę atomową i zapas żelu intymnego który pozwoli nam przetrwać najtrudniejsze czasy.
- Trudno wasza strata! To może chociaż smoki się skuszają- Powiedziałem zamyśliwując się
- Nie długo nie będzie żadnych smoków- Powiedział pewny siebie Mojżesz

- No! Właśnie i to jest to co ja chcę zobaczyć najbardziej. I właśnie robi się już widno. Pora się ruchać! No LSD rozbieraj się!
- CO?!- Krzykła LSD przerażona
- co?- zapytałem zdziwiony.
- Nie będę się z nikim ruchać ani rozbierać!
- Co ty głucha jesteś? Powiedziałem że musimy się ruszać i żebyś się zbierała!
- Wcale nie!
- Bracia z żeliwa co ja powiedziałem?
- Powiedziałeś że trzeba się ruszać- Powiedział mojesz powstrzymując śmiech
- Widzisz! Ja nie wiem co ci chodzi po głowie! Jesteś po prostu zboczona! No wstyd mi za ciebie... No już zbieramy się.
- Dobra!- Powiedział LSD i z założonymi rękami poszła przodem
- Dzięki- Szeptałem do Mojesza
- Nie ma sprawy he he- Powiedział mojesz i przybił mi żółwia.

\*\*\*

- Doceniam że pomogłeś mi zdobyć serce tego grzybka ale nie pomogę ci walczyć z unią europejską.
- Dlaczego nie?
- Bo ona jest dobra. Daje dotacje. Dzięki temu mój wolontariat może pomagać dziecią!
- Ech LSD jaka ty jesteś naiwna... No ale to nie moja sprawa przez kogo lubisz być ruchana w dupę.
- Dobra to tutaj. No to co LSD? Wchodzisz tam i rzucasz line!
- Już to przerabialiśmy...
- Spokojnie ja się tym zajmę!- Powiedział Mojesz i wystrzelił linę z hakiem w stronę jaskini.- O! Zaczepiła się! No panie przodem!
- A dziękuję jaki z ciebie dżentelman! - Powiedziałem wyjebując LSD która chciała złapać linę i zaczęłam wchodzić na górę.

Wchodziłem wchodziłem i wchodziłem. Mijały lata dni sekundy... W końcu weszłem! I zobaczyłem jaskinie. Pomyślałem sobie wtedy "Fajnie było by być żukiem gnojakiem. Chodzisz se i jak ten legendarny SySyf turlasz prężnie swoje życie na przód" jednak z zamyślenia wyrwała mnie LSD

- Ezio! No włącz tam.
- Ale zobacz jaki piękny jest z tam widok!
- Ale ty się patrzysz na jaskinie a nie na widoki. Włącz tam!

- Ale poczekaj bo mnie się siku chce.- To powiedziauwszy rozpiłem rozporek i zacząłem sikać. Nagle poczułem jak coś łapie mnie za fraki i wrzuca do wnętrza jaskini. Poturlałem się jak surowy boczek i osiadłem na ziemi.
- Jesteś trupem...- Powiedział LSD która weszła do jaskini wyciskając z włosów jakąś żółtą wodę
- LSD ale ty się pocisz na to są tabletki wiesz?- Powiedziałem wstając z podłogi. Niestety długo na niej nieostałem bo LSD w akcie przyjaźni kopnęła mnie w brzuch z rozbiegu a ja poleciałem za siebie. Poczułem jak ląduję na jakimś kolczastym twardym gównie.
- Jak jeszcze raz zrobisz coś takiego to cie zabije!- Krzyczała
- Hej! Złaż ze mnie!- Wykrzyczało kolczaste gówno.
- Jezu! To mów!- Powstałem krzycząc jak przerażona dwunastolatka na widok fricla
- Hej! Ja was znam! - Powiedziało małe fioletowo zielone gówno które wcześniej przykleiło mi się do buta
- Witaj Spajk- Powiedziała LSD
- To ty żyjesz! Byłem pewny że smoki cie zeżrą jak im się znudzisz.
- Muszę ci przyznać że...- Mały smoczek opuścił ręce- Miałeś rację. Jak mówiłeś że strażnikami zostają największe cioty. Całe życie z deszczu pod rynne...
- Dobra! To ja jako prawie bóg daję ci szansę!
- Na co szansę?- Zapytał ze zdziwieniem smoczek.
- Wstąp dzisiaj do mojej krasnej armii! Dostaniesz konia i prawdziwą szablę! Musisz tylko uklęknąć i pocałować mnie w kolano uznając mnie za jedynego boga.
- Naprawdę dostanę konia i szablę?- Zamyślił się smoczek.
- Ja bym mu nie wierzyła...- Powiedział LSD na co ja dodałem.
- Nie słuchaj jej ona jest gupia. A ty możesz zyskać sławę i pokazać wszystkim na co cię stać! To co ty na to?- Powiedziałem jak prawdziwy kosz na śmieci uczący ludzi jak oddawać swoje pieniądze.
- Wszystko lepsze niż stanie i pilnowanie drzwi... Dobra! Wchodzę w to!
- Świetnie! Nie musisz niczego podpisywać. Twoja dusza od dzisiaj należy do mnie. Rynsztunek dostaniesz przed bitwą.
- Ezio. Gdzie te smoki? Czy to jest w ogóle smok?- Zapytał obwisłe stare jaja
- Tak to jest smok
- To smoki są takie małe?
- Właściwie to chyba jest traszka. Ale nie martw się zaraz dostaniesz swoje smoki.- To powiedziauwszy zakrzyknę na cały regulator - SMO CZKI! JEDZONKO PRZYSZŁO!

Po tym szybko wyjąłem z kostki Elikzir niewidzialności którym olałem LSD i Spajka po czym sam go wypilem i szybko chwytając ich pod ramiona wybiegłem na brzeg jaskini. Oba osobniki pieprzyły żebym ich odstawi ale grzanki nie pomogą mi w zadaniu więc musiałem je ewakuować.

Kiedy wycofałem się zostawiając w konsternacji żelazne kutasy nagle drzwi wyjechały się z hukiem i z za nich wyszły dwa smoki. Jeden o kolorze niemowlęcych żygowin a drugi szary.

Pancerne kutasy zaczęły do nich strzelać. Muszę przyznać że nie spodziewałem się tego ale rozjechały szarego. Szary padł z warkotem na ziemię. Jednak ten drugi był szybszy i

chwycił jednego z nich i jako że nie mógł przegryść pancerza. Najpierw zionął ogniem paląc go rzywcem po czym zajebał nim w ścianę. Wzniósł się w powietrze i zaczął zionąć ogniem. Pancer kutasy jednak zasłoniły się tarczą. Kiedy smok skończył tarcza opadła a jeden z nich strzelił stingerem rozpierdalając skrzydło tego smoczka. Ten spadł na ziemię bez ruchu.

Pancer kutasy chciały już tryumfalnie dobić tego co skomlał na ziemi jednak cała jaskinia zaczęła się trząść. Dało się słyszeć głuchoe pierdolnięcie gdzieś w oddali i brzęk złota oraz wiązanek przekleństw. Nagle z za drzwi wyszedł ogromny jak ego Wałęsy czarny smok.

- Kurwa!- Wykrzyczał burbon- Czy was do reszty popierdoliło?- Powiedział zwracając się do żelaznych kutasów.
- Legendy nie kłamały one umieją mówić!- Powiedział jeden z braci- Przygotój się na śmierć smoku!
- Dobra! Ale możesz chwile poczekać?
- Na co?- Spytał żeliwowy wój. Z niepewnością.
- Noo... na to!- Powiedział smok wyłączając światło w jaksini. Zaraz jednak je włączył- Nie czekaj... O! Na to!- Powiedział tym razem ciągnąc jakąś wajchę. Nagle otworzyła się zapadnia. Jeden z braci wystrzelił prosto w łeb smoka ale ten się uchylił.

Eliksir powoli przestawał działać więc wyszłem ze całą hałastrą na przeciw bórbona.

- Ja pierdole! Co za burdel!- Krzyczał burbon- I dwójka moich kumpli do rozbieranego pokera poszła się jebać. Ja pierdolę. Ezio! Co jest grane?
- Burbonie! Unia europejska zbiera siły złożone z gei pedałów i żydów oraz masonów i żydokomuny. Czy staniesz wraz z nami na polu chwały i pomożesz nam wyjechać to wszystko za ocean skąd przyszło?- Zapytałem z powagą w głosie.
- Ale kto to do chuja był?- Powiedział smok drapiąc się łapą po łbie po czym się zerzygał- Ja pierdole wszędzie tu jebie spalonymi zwłokami kórwa Ezio nie stój tak! Wejdz zjemy się i mi powiesz co jest grane!
- No! I taką gościnę to ja rozumiem! A nie wszędzie tylko ani me ani be ani pocałuj mnie w dupę.
- No! U nas polska gościna!- Powiedział burbon robiąc uśmiech- Witamy chlebem i solą... No z tym że to pierwsze to kłamstwo.
- Chyba że se chlebek upieczemy z kokainy!- Powiedziałem powoli krocząc do smoka.
- Łoooo tyyyy! - Powiedział burbon- Że ja na to nie wpadłem! Kórwa ezio berz tych swoich i wbijaj!- Powiedział burbon i wlażł przez drzwi.
- Ezio.- Złapała mnie LSD za rękę- Czy jesteś pewny że one nas nie zajebią?
- Smoki? LSD ty jesteś jebaną rasistką!- Powiedziałem skazującym tonem- Co że jedzą dzieci i palą wioski to muszą być gorsze! A ty się żywisz sercami grzybiarzy! Chodź za mną i przestań być uprzedzona.

Powiedziałem przekraczając próg.

\*\*\*

- I rozumiesz!- Powiedział smok nie mogąc powstrzymać śmiechu- On zasno! A my ha ha ha- Powiedział i pociągnął jointa- Wyciszyliśmy telewizor. I zaczęliśmy do siebie machać szponami i ruszaliśmy ustami. A on jak się obudził ja pierdolę ha ha ha- Powiedział przysłaniając łapą twarz- Myślał! Ha ha- że kórwa ogłuchł od narko. I kórwa zaczął się drzeć i płakać. Ja pierdolę ahahahahahha! HA HAHAHA!- Powiedział bórbon i reszta smoków też zaczęła się śmiać.
- Łahahaha! Ja pierdole jak dobrze być smokiem!-Powiedziałem ocierając łezkę z oka.
- Łe no kórwa porażka-Nagle włożył jakiś smok w kuchennych rękawiczkach trzymając tacę- Miałbyć chleb a wyszła jakaś breja z jajek i kokainy.
- Hujtam!-Powiedział burbon-Kokainy ci u nas dostatek.- W džointy i koke zaopatruje nas kucyk z dolnego śląska.
- Mówisz o Epyldżek?- Zapytała LSD wyraźnie mająca problem żeby wyluzować.
- Epyldżek...- Zamyślił się burbon- Jeżeli jej pseudo to Jabolka to o nią chodzi. Jest taka... Pomarańczowa.
- Dawaj ja to opierdole!- Powiedziałem zabierając tacę
- Co!-Powiedział burbon- Zrzynasz się!
- Założymy się!-Powiedziałem pewny siebie
- No! To pokaż na co cie stać!

Przylazł smok dał mi lejek z rurką. Jej koniec wsadziłem se do buzi a lejek trzymał niebieski smok. Czerwony lał do niej zawartość metalowej tacki. Cała jaskinia wypełniła się okrzykami "Zerój! Zerój! Piłem i nie sprawiało mi to większego problemu. Smakowało to jak gówno z dodatkiem jajek i kokainy ale co tam dla fejmu wszystko

- No nie wierzę! Udało mu się!- Powiedział burbon podnosząc mnie za rękę do góry
- Dobra ale nie telepaj mną bo zaraz się zrzynam.- Powiedziałem a burbon momentalnie mnie puścił i zająbałem głową w dywan.
- No a ty co?- Zapytał jeden ze smoków- Nie jara nie pije... Co ty? Jakaś inna jesteś?
- Ja nie lubię narkotyków. Ale wy za niedługo też pójdziecie na odwyk.
- Hahahahaa- Zaśmiał się bórbon i cała sala wypełniła się smoczym śmiechem- Ta! Pójdę na odwyk... Ale kórwa jak już będę leżał 2 metry pod ziemią! Ha!
- No to kop sobie dołek bo kucyk już ci dalej dostarczać narkotyków nie będzie. Kiedy uciekałam ze śląska to cały jej sad się palił a kokaina była wywożona ciężarówkami. Sama "Jabolka" jak ją określiłeś została wyrzucona z domu. Znalazłam ją pjaną i zaprowadziłam do jednej zebry.
- coo...-Smoki próbowały pozbierać kopary z ziemi. W końcu Burbon przerwał te znowę milczenia-KÓRWA CO! ŻE JAK? W huja lecisza prawda? Powiedz że tak!
- Niestety.- Powiedziała LSD zakładając po sobie ręce
- Ja...- Powiedział burbon i usiadł ciężko na dupie z wybałuszonymi gałami i otwartą japo-...pierdolę. Ale kórwa dlaczego?

- No cóż myślę że to przez...- Zaczęła LSD i pokazała na mnie więc doskoczyłem do niej i zatkałem jej mordę ziemniakiem
- To wszystko jest przez Unie europejską! To ona zniszczyła fabrykę koki bo chce mieć na to monopol!
- No kórwa nie! JA na to nie pozwolę!- Krzyczał bórbon a smoki dały się i warczały.
- Dokładnie! Dlatego stań wraz z nami na przedpolach berlina i ramię w ramię rozprawimy się z tymi kutasami! Za Wolność!- Krzyczałem
- W takim razie...- Powiedział bórbon- Masz moje wsparcie! Kiedy mam się stawić?
- Staw się na przedpolach berlina o wschodzie słońca. Zrobimy im z dupy jesień stalingradu!
- I zajebiecie!- Krzyknął Burbon- Kórwa! Przysięgam że przerobię ich wszystkich na węgiel! SMOKI! CZY JESTEŚCIE ZE MNĄ?!- Wydarł się bórbon a smoki hucznie to potwierdziły.
- Dobra no to jeszcze tylko muszę skoczyć do piekła...

\*\*\*

Przedzieraliśmy się z LSD przez las kutasowy. Wszystkie przedstawicielstwo fauny i flory na mocy zaklęcia z traktatu wersalskiego zamieniło się tu w kutasy. Były tutaj latające i ćwierkające małe ktasy. oraz duże pręże kutasy wyrastające z ziemi aż do słońca. Były tu też gibkie kutasy na rykowiskach oraz kutasy ryjące w ziemi ze swoimi młodymi.

- Ezio zwolinij!- Powiedziała LSD a ja puściłem kutasa który walnął ją w twarz.- Kórwa żeby cię huj strzelił...
- Na razie- Powiedziałem odwracając się i widząc czerwoną pręgę po huju na jej twarzy- To ciebie huj strzelił. Ha ha ha!
- Kórwa obiecuję ci że jeżeli tak na prawdę nie ma zaklęcia które przerwie klątwę to cie po prostu zajebę jak psa!
- Spokojnie LSD- Powiedziałem wyrывая kutasa z ziemi i mahając nimi przed jej nosem - Ładny kwiatek. Przypomina ciebie nie sądzisz?
- Wiesz co...- Powiedziała po czym wyrwała mi go z ręki i jebła mnie nim w twarz- Spierdalaj!
- Cśśś...- Powiedziałem zatykając jej mordę- Nie drzyj się w tym lesie żyją hujowe trole. oraz kutasowe mantykory. Na te ostatnie bardzo nie chciał bym się natknąć.
- A jak wygląda taka mantykora?- Zapytała LSD zmieszana
- No tobie to by się bardzo spodobało!- Powiedziałem kpiąc- Ale mnie będzie dupa boleć po takim spotkaniu i wolał bym tego uniknąć.
- Ohhh... Brzmi ciekawie- Powiedział LSD powstrzymując uśmiech
- Nawet o tym nie myśl!- Powiedziałem targając ją za włosy- Nie mamy teraz czasu na twoje erotyczne fantazje. Poza tym... To tutaj! Portal do otchłani!
- Ja nie mam erotycz... O jaaa...

LSD opadła kopara albowiem staliśmy teraz przed portalem do otchłani. Czarny zdobiony portal a w nim fioletowa niespokojna aura wypływająca z siebie strumienie energii. Podeszłem

powoli do portalu a LSD za mną. Spojrzałem na jego taflę i łusłem ją palcem. Tafla portalu zareagowała falowaniem w miejscu dotknięcia.

- Myślisz że przejście przez ten portal boli?- Zapytała LSD
- Niiieeeeewiem...-Popatrzałem na LSD- Ale wiem jak można to sprawdzić!

To powiedziauwszy zajebałem z łokcia w brzuch kobity a ta zgiouwszy się zaczęła kaszleć więc chwyciłem ją za kudła i siłą wrzuciłem do portalu. "Dobra to uratuj Miskę i widzimy się na przedpolach berlina!" krzykłem w stronę portalu. Odpowiedziała mi cisza więc zadowolony z tego faktu jako że milczenie oznacza zgodę odwróciłem się i już miałem iść ale poczułem że coś chwyta mnie za kaptuór i ciągnie w tył.

Zanim zdążyłem się obrócić byłem już w portalu. Oślepiło mnie jasne światło i nagle ni z dupy ni z huja zacząłem spadać. Obok mnie była LSD. Chciałem się z nią przywitać ale ta jebła mnie pięścią w mordę po czym rzekła "Ty już nie żyjesz!". Nie miałem jednak czasu dyskutować nad tym zagadnieniem bo spadaliśmy właśnie w piekielną odchłań. Pod nami było może lawy a zaraz obok wysepka na której miał działkę Szatan. Dalej był kontynent i różne pokraczne stworzenia łąziły tam w celu dalej nie określonym. LSD znowu jebła mnie w twarz a mi się rzypomniało że nie umiem pływać więc zagadałem do LSD.

- Masz spadochron prawda?- Zapytałem uśmiechając się i plując krwią
- Przez ciebie oboje się spalimy! NIE! NIE MAM!!!- Krzyczała LSD
- A stanik?
- Po co ci stanik?

Nie miałem czasu na pierdolenie więc zdarłem z niej stanik a ta przestała mnie bić po mordzie bo musiała czymś zasłonić cycki. Z kostki wyjąłem tolgana i najpierw spawem przykleiłem do siebie stanik a potem skałem powiększyłem go tak że zrobił za spadochron. Chwyciłem LSD za nogę i tak sobie powoli spadaliśmy.

- Ezio!-Krzyczała bujając się kobita- Jesteś tak popierdolony że... Że aż brak mi porwónania!
- Moja nauczycielka mówiła że jestem tak głupi że w przyszłości będę pracował jako stojak na lampę. Nie udało jej się przewidzieć mojego fachu. W końcu zostałem płatnym mordercą a ją zajebałem dosypując jej kreta do kawy. Ha ha ha. Dobrze pamiętam jak pluła krwią i próbowała krzyczeć. To były czasy!
- Brak mi słów...- Powiedziała głosem łamiącym się jak steropian.
- Ty pacz rogaty wylazł nas powitać... SIEMA SZATAN!!!-Krzyczałem jak nastolatka widząc bimbermana- Ej ale po co mu ta strzelba? Poluje na gołębce czy co...- I nagle stanik został przestrzelony.

Spadliśmy prosto na słitaśny czerwony daszek różowego domku pana ciemności. Znaleźliśmy się tym samym na jego strychu. Wygrzebałem się z pod dachówek i belek i zacząłem szukać LSD. Znalazłem ją w końcu pod gruzami.

- Wstawaj!- Powiedziałem i wyciągłem rękę- Daj pmogę ci.
- Odwal się!- Krzyknęła dalej trzymając się za cycki- Dlaczego ciągle zachowujesz się w tak głupi sposób?- Powiedział łkając- Daj mi jakąś bluzkę albo coś czym będę mogła się zasłonić.
- EEEEEeee tam! Nie musisz się zasłaniać wcale nie przeszkadza mi to że jesteś płaska jak decha!- Powiedziałem a LSD zrobiła się czerwona i już chciała coś powiedzieć ale nagle dało się słyszeć walenie.
- Co to?- Powiedziała a drzwiczki na podłodze zajarzyły się czerwienią. Nagle coś pierdoło je i z wielkim trzaskiem otworzyły się. Podniosły się tumany kurzu a w tle zaczęła grać złowroga muzyka. Nagle z cienia wyłonił się on.
- No ja pierdołę!- Powiedział Szatan włączając na strych- No nie! Rozjebaliście mi dach! Kto za to zabuli?- Podeszedł i chwycił jedną z dachówek.
- To jest Szatan?- Zapytała LSD- Myślałam że jest większy.
- Jezu...- Powiedział szatan puszcżając dachówkę- Te! Decha! Pacz na siebie! I w ogóle co ty robisz w moim domu? Bo ten kretyn- Pokazał na mnie. Pewno przez pomyłkę- Pewnie zaraz znajdzie jakieś wytłumaczenie w stylu "Mieszałem hujem herbatę i pomyślałem że wpadnę"
- Ja jestem tu tylko po to żeby zdjęto ze mnie klątwę!- Krzyknęła LSD
- No i musiałaś mi przez to dach rozpierdalać?
- To po chuj żeś do nas strzelał z tej pompki!- Krzyknęłam skonfundowany jak batonik czekoladowy.
- Bo tak byście mi się wjebali w ogródek!
- Ale ja tam celowałem!
- Dopiero co posadziłem tam pelargonie!
- To pelargonie są ważniejsze niż dach?
- Kórwa! Dosyć! - Krzyknoł szatan- Idźcie do salonu. Ja zadzwonie po ekipę remontową. Nie ma się co kłucić o pierdoły...

Jak powiedział ciemny władca tak się też stało. Popchnołem kobite i razem zeszliśmy. Najpierw drabiną w dół potem schodami. Coraz głośniej grała złowroga muzyczka. Kiedy weszliśmy do salonu okazało się że przy pjaninie siedzi pingwin i gra marsz żałobny. Nie wzruszony jebłem na kanapę a LSD nieśmiało usiadła na fotelu cały czas trzymając się za klatkę piersiową.

Nagle w błysku i goniu pojawił się szatan.

- No dobra...- Powiedział szatan- To po co tu tym razem przyszełeś?- Szatan zwrócił się do mnie.
- Szatanie! Pomóż mi walczyć z Unią europejską!
- Co? JA z nikim nie będę walczyć! Jestem pacyfistą i się brzyszę! Poza tym na wojnach najwięcej zyskują ci którzy je wywołują i to jest obrzydliwe! - Z oddali dało się słyszeć jakieś pstryknięcie- O ciasteczka się upiekły w samą porę- Powiedział szatan i wyszedł.
- Ezio...-Szepla LSD- Co to za koleś? To jest niby Szatan?- Powiedziała pokazując ramieniem i głową w jego stronę.

- No tak! To jest Szatan. A ty czego się spodziewałaś?
- Napewno nie tego że mieszka w różowym domku i piecze ciasteczka...
- Nie każdy jest tak nieczuły i okrótny żeby chodzić po lesie i mordować ludzi wiesz LSD?
- Ale ja to robię żeby przeżyć!- Krzykła szeptem- A szatan nie powinien być... Zły?
- No przecież jest zły!
- Niby jak zły?- Zapytała unosząc brew.
- No normalnie! Rozjebałaś mu dach i jest na ciebie zły! - LSD coś chciała wybełkotać ale wrócił szatan.
- Proszę!- Pierdolno! tackę z ciasteczkami- Tylko uwaga są gorące! No zajądajcie!
- Dobra!-Powiedziałem biorąc ciacho w kształcie ludzika-To wracając do interesu... Nie pomożesz w mojej kampanii a możesz mi chociaż oddać Miskę?
- Miskę? Masz na myśli tą małą zarazę która mi się teraz panoszy po piekle?
- No! Taka mała słodka miała lalę... I była słodka! Gdzie ona teraz jest?
- Nie wiem. Ale byłbym ci wdzięczny jak byś ją zabrał bo zabiła już kilku moich strażników a śmierć to przez nią wylądowała w szpitalu. No mówię ci jest strasznie zadzorna.
- No! To cała moja Miska! No dobre... Ale jak mam ją znaleźć. Przecie piekło jest jak hipermarket. Tu się można zgubić i nigdy nie odnaleźć!
- No aż tak strasznie to tutaj nie jest. Ale Mogę ci dać impa przewodnika który cię oprowadzi. No dobra to ja zaraz do niego zadzwonię. - Szatan wyjął telefon i miał już dzwonić ale spojrzał na kobitę-A ty?- Uśmiechnął się ciepło- Czego byś chciała od wójka szatana?
- Ja chcę tylko żeby zdjęto ze mnie klątwę.
- Tylko tyle? Proszę!- Powiedział szatan i pstryknął palcami.
- Już?- Zapytała LSD - Chwilkę... TAK! Nie czuję głodu! I nie czuję tej dziwnej pustki! LSD Zaczęła skakać i krzyczeć- Nie mgoę uwierzyć DZIĘKUJĘ!- Wykrzyczała i rzuciła się na szatana przytulając go.
- No już już nie ma za co- Powiedział i poklepał ją po plecach- Ale teraz jesteś już śmiertelna wiesz o tym?
- TAK to... Zaraz co się ze mną dzie...- LSD nie zdążyła dokończyć bo jej skóra się pomarszczyła włosy wysiwały a zaraz po tym zamieniła się w proszek który się rozdmuchał.
- No ja nie wiem co ona myślała że w wieku 1000 lat śmiertelnik będzie się trzymał jak dwunastolatek?
- Co nie? Gupie te baby teraz takie że ja pierdole- Powiedziałem wipierdalając ciastka i popijając cherbatą.
- Nie no może nie głupie tylko... No nie mądre takie- Powiedział machając ręką i wykręcając oczy- Trzeba być wyrozumiałym i starać się wszystkich zrozumieć.
- Taaa... Jak na ciebie patrzę to się wcale nie dziwię że cie wyjebali z nieba. Jak by mi ktoś tak pierdolił to też bym go wyjebał- Wstałem- Dobra ide! Nara!
- To nie było miłe...- Powiedział szatan spuszczaając wzrok
- EEee tam! Nie przejmój się przyjde tu na święta to se ubierzemy hoinkę i pośpiewamy kolędy
- O i to mi się podoba!- Szatan zaraz się rozchmurzył- To do zobaczenia przyjacielu!

Powiedział szatan machając a ja wyszłem przed dom. Usłyszałem krzyk kobiety i nagle spadła na mnie LSD. Była naga i przerażona

- Ezio! Gdzie ja byłem? Co się stało?
- Wygląda na to że... - Powiedziałem wstając i przykładając palec do ust w akcie zamyślenia- Umarłaś i trafiłaś do piekła. Niegrzeczna z ciebie dziewczynka! Ha ha ha!- Zaśmiałem się i krzyknęłam w uchylone drzwi- Szatan! Weź no daj jej jakieś szmaty! Bo świeci dupą jak gwiazda betlejemska.
- Dobra! Coś znajdę!- Krzyknął szatan i nagle przyleciało jakieś małe czerwone coś z rogami
- Hej! Jestem przewodnikiem! Do kąd was zabrać?

\*\*\*

Ide przed siebie i pacze se na te zajebiste widoczki. Po prawej gury jebiste z których spływa lawa jak sperma z kutasa podczas erekcji na widok 7 latki mordującej kota. Po lewej budynek urzędu skarbowego i kolejka ludzi ciągnąca się aż za horyzont. "Ciekawe do czego ta kolejka... Urząd skarbowy...To chyba jakiś rolerkoster..." pomyślałem ale z zamyślenia wyrwał mnie Imp

- Dobra!- Powiedział i wylądował na ziemi- Dalej nie lece! Tam za rzeką lawy jest siedziba Miski. Od kąd tu trafiła zrobiła nieeeeży burdel. To ja uciekam zanim mnie zabiją i jeszcze raz trafię do piekła.
- Ej!- Powstrzymałem impa który już chciał się zwijać- Ale jak do huja mamy się dostać na drugą stronę tej rzeki?
- AAA tego to ja nie wiem!- Powiedział piskliwym głosem Imp- Pogadajcie z umęczonymi duszami może one wam coś doradzą! No ja się zwijam nara!- Powiedział i wzbił się w powietrze i już miał spierdalać ale nagle z ziemi wyskoczył jakiś czerw chwycił go w zęby i zniknął spowrotem w ziemi.
- Tutaj jest strasznie gorąco- Powiedziała LSD ocierając pot z czoła i poprawiając nowe wdzianko.
- Muszę przyznać że do twarzy ci w podartej szmacie i worku po kartoflach. Podarta szmata uwydatnia twoją urodę a worek po kartoflach podkreśla twoje łydki.
- Co?
- Nic mówię że wyglądasz jak dziwka.
- Echh... Uznam to za komplement. Co robimy dalej?- Powiedziała ciężko sapiąc.
- Co ci tak źle?
- No bo... Jest gorąco. Jak byłam przeklęta to czułam ciągle uczucie zimna a teraz... Echhh... Jestem jak normalny człowiek... To dziwne. Nie powinnam zamienić się w demona czy coś?

- Coooo tyyy demonem na tym serwerze zostaje się po 40 levelu a ty masz dopiero pierwszy. Dobra ten mały zjebany gołąb powiedział że mamy kogoś pytać o pomoc... Ale tu nikogo nie ma... Wiesz co! Mam pomysł! - I tutaj wyjechałem z kostki ponton po czym zaczęłem go dmuchać.
- Ezio ja myślę że to raczej nie wypali...
- Huja się tam znasz!- Po kilku godzinach udało mi się go napompować- Dobra to go wodujemy!- Krzyknęłam i jebnęłam go na ławę. Ku mojemu zaskoczeniu ponton się spalił.
- Mówiłam...
- CO?! To nie możliwe! Dobra... Jeśli tak to ktoś będzie mnie musiał przenieść na barana przez tą ławę.- weszłam na LSD która siedział sobie po trecku.
- Złaż ze mnie kretyń!- Biła mnie rencyma- Nie mam nawet siły żeby się podnieść...- I przestała mnie walić.
- Myślę że ja mogę wam pomóc!- Nagle usłyszałam głosy w swojej głowie.
- A ty kto?- Odwróciłam się i zeszłam z kobity. Zobaczyłam jakiegoś pazia ubranego w awangardowy strój trzymającego diamentowego pikaksa wręcej.
- Witam! Jestem Leonardo Da Vinci. Z kim mam przyjemność?
- Te! My się znamy!- Krzyknęłam i zrobiłam uśmiech.
- Czy to... Ezio! Ezio w piekle! A co ty tutaj robisz?
- A pod siebie jak zawsze! A ty co? Wenecja ci się znudziła?
- Właśnie się zastanawiałem gdzie się podziewałeś po zabiciu papieża. Masz jeszcze te artefakty?
- Niiieee... Najpierw je obstawiłam i wygrałam fajny niewidzialny pierścień a potem przejechałam obstawiając nimi skiny w ceesie. No dobra ale co ty tutaj świrujesz co?
- Przyszedłem tutaj bo chciałem namalować jakiś nowy pejzaz.
- I jak? Namalowałeś?
- No ba! I to jaki piękny mówię ci!
- I co się stało?
- No... Właśnie z ziemi wyskoczył jakiś czerw i mi go zeżarł... I właśnie miałem z tąd wracać z pustymi rękami ale się okazało że wyjście jest zablokowane. Bo była jakaś rebelia. Z tego co wiem to podobno istota mroczniejsza niż sam pan ciemności wszczęła rewoltę. Okupuje teraz północne czeluście piekieł bokując jedyne normalne wyjście.
- Znam tę istotę. To Miska.
- Tak! Właśnie o niej mówiły demony które spotkałam.
- Tobie nie jest gorąco w tych ubraniach?- Zapytała LSD
- Nie. Czemu?- Zapytał skonsternowany Vinci.
- Ja pierdole umieram...- Powiedział LSD i padła na glebę.
- Nie zwracaj na nią uwagi. To tylko kobieta. I do tego gupia.
- A wiem! Bo ty tutaj trafiłaś uprzednio umarłwszy prawda?
- Tak...- Wybełkotała LSD
- No to... To w końcu piekło. Będziesz teraz cierpieć za swoje grzechy. To naturalne.
- No świetnie... To co ja mam zrobić?
- Nic. Przyzwyczajasz się. Ale możesz też wyjść i wtedy staniesz się znowu człowiekiem. Hej skoro znasz te całą Miskę to może nakłoniś ją do tego żeby nas puściła?

- Daaaviiiinciiii... Ja jej zara dupe spiore. Mała gówniara myśli że jej wszystko wolno!
- Skoro tak. To mam plan jak się przedostać przez jezioro lawy!
- Zapomnij- Machłem ręką- Ponton nie działa...
- No tak... Ale można też zbudować lotnie. Będzie się tu unosić bo tutaj bije gorąco od jeziora lawy. Co ty na to?
- Lotnie? Ja bym wolał jednak pontonem...
- Jeżeli załatwisz mi materiał i kilka długich desek to skonstruuję lotnie. Co ty na to?
- Brzmi jak gówniane zadanie poboczne. A huj tam idziemy LSD!
- Coo...

Wziołem LSD leżącą na podłodze która dogorywała ale nie dogorze bo i tak już nie żyje. Poszedłem w stronę urzędu skarbowego. Wszedłem przez drzwi i podeszłem do lady. Tam siedziała wstrętna stara baba która wydarła się na mnie "Do kolejki!" Więc ja złapałem ją za jej siwe włosy i zajebałem jej głowę o ladę. Ta ogłuszyła się i wystraszyła. Ludzie zaczęli klaskać a z za któryś drzwi wyskoczyli ochroniarze.

Wyciągłem z kostki norzyczki i rzuciłem nimi o ścianę. Te odbiły się kilka razy i poderżnęły gardło jednemu po czym odbiły się jeszcze raz od ściany i wbiły się w łeb durgiemu. Ja nawet nie poruszyłem się z miejsca.

- Ładnie...- Powiedziała LSD Leżąca podłogę.
- EEEEE tam widziałem fajniejsze sposoby na śmierć. Na przykład z wrzątkiem i lejkiem. Pokaże ci kiedyś!
- Nie chce wiedzieć...
- To i tak ci pokaże! Ale bez ociągania bo muszę odjechać to co musi zostać odjebane!

Powiedziałem i podeszłem do biurka po czym jednym pierdolnięciem w nie głowę ogłuszyłem się i padłem na ziemię.

- Holera twarde są...
- To może spróbuj jakimś młotem?
- Ty mam pomysł!

I powzdziagtwszy LSD na obie rency rzuciłem ją z całej siły o biurko które się trzasło i rozdupczyło.

- No to deski już mamy! LSD jak już na nich leżysz to ty je weź ok?
- Nienawidzę cie...

LSD chciała mnie chwalić za niezwykłą pomysłowość ale ja jestem skromny więc zatkałem jej piętą mordę i poszedłem szukać materiału. Szukałem i szukałem ale nigdzie nie było. Nagle po kilku godzinach poszukiwania znalazłem Inianą husteczkę. Uradowany wróciłem do LSD która ponosiła się właśnie z podłogi. Podeszłem do niej ukradkiem i zajebałem jej w plecy krzycząc

- CO SŁYCHAĆ!!!- Ta chcąc odskoczyć wypierdoliła się znowu na glebę- Widzę że u ciebie po staremu. Zobacz co znalazłem! Ostatni item!- I zacząłem jej machać hustą przed oczami.
- Ty...
- Geniuszu?
- ...Idioto... To nie starczy... Ale na twoje upośledzone szczęście jest tutaj zasłona na oknach. Zerwij ją i będzie można się stąd wynieść...
- Hej to nie głupie z tego można zrobić pelerynę!

Zerwałem z okna zasłonę tak że kij który ją trzymał pierdolił w głowę próbując się podnieść z podłogi urzędniczkę. TE n kij też wzięłem i owinąwszy sobie pelerynę wokół swojej własnej osi razem z LSD na baranach poleżyliśmy do winczego.

Davinci akurat napierdalał diamentowym pikaksem rudę kwarcytu. Nagle się odwrócił i powiedział.

- No i co? Macie potrzebne przedmioty
- No niby mam ale nie wiem jak nacisnąć button żeby ci je dać.
- Ja sobie poradzę...-Powiedział vinci i zdjął ze mnie prześcieradło naokienne oraz zabrał deski od LSD- Wróćcie po jakimś czasie lotnia będzie gotowa.
- Po jakim czasie?- Zapytałem skonsternowany i wyplułem kamień który próbowałem zjeść.
- Tak naprawdę to po rzadnym. Pewnie musicie jeszcze wykonać jakieś zadanie żeby skrypt się uruchomił i żebyśmy mogli to zbudować.
- Ale jakie zadanie?
- Hej potrzebuję pomocy!-Nagle z dupy i ognia przyleciał imp- Zgubiłem moją różdżkę. Jest tam w jaskini gdzie są...
- Bla bla bla!!! BLA!!! Żadnych więcej zjebanych zadań pobocznych!!!- Wykrzyczałem po czym chwyciłem impa i wrzuciłem go do lawy. Ten zaczął krzyczeć ale potem się spalił. Nagle Vinci poklepał mnie po plecach.
- No Ezio! Skończyłem!
- No widzisz jaki obrotny z ciebie enkawudzista! Mateczka SB była by z ciebie dumna. Dobra LSD wskakuj mi na barana
- Nie mam siły...- Powiedziała zmarnowanym głosem
- Mniej seksu więcej aktywności fizycznej!-Krzykłem kopiąc ją w twarz po czym chwyciłem ją i przywiązałem sobie do nogi. - No to co lecimy!
- Nie tak szybko! Musicie się rozpędzić! Wejdź na tamtą górę i z niej skocz.- Vinci pokazał na górę stojącą nieoopał
- Hyba cie pojebało!-Krzykłem- Mi się tam nie chce wlażyć!
- AAA w sumie to nie musisz. Masz tu kamień teleportacyjny
- No i to mi się podoba! Dzięki!

Użyłem kaminia i znikliśmy w blasku i nasieniu. Zanim jednak znalazłem się na górze usłyszałem vincię jak coś mówił do siebie że w sumie mógł nam dać kamień teleportacyjny bezpośrednio do siedziby miski ale nikt nikomu w paragon nie paczy więc jesteśmy na górze.

- No to co LSD podoba ci się widok?
- To miejsce brzydotą dorównuje tobie...
- A dziękuję! Ty też jesteś dziouha niczego sobie!- Powiedziałem figlarnie i uderzyłem ją pięścią w głowę. No to lecimy! Niech nam kutas lekkim będzie!

To powiedziałem i skoczyłem i zaczęła się zręcznościowa sekwencja QTE polegająca na kopaniu LSD w twarz tak żeby majdała nogami tak żeby utrzymać lotnie lecącą prosto. Nagle zaczęli do nias strzalać poganie z wyrzutni rakiet balistycznych i zamiast prosto na balkon zleciałem do suterenu. Rozbiliśmy się o ziemię. Nagle otoczyły nas wrogie demony dzierżące widły i karabiny pulsacyjne.

- Idziecie z nami!
- Ale dlaczego uważasz że chcę gdzieś z tobą iść?

Zpytałem ale w odpowiedzi dostałem darmowy masarz czaszki kolbą między oczy i straciłem rachubę czasu...

\*\*\*

- ... I wtedy polizałem murzyna a ten mnie pierdolnoł i krzyknoł "co ty odpierdalasz?" A ja mu na to! "chciałem sprawdzić czy smakujesz jak czekolada." No i tak wyrzucili mnie z mojej pierwszej pracy.
- A gdzie właściwie pracowałeś bo tego nawet nie było.
- W kopalni węgla.- Odpowiedziałem.- Dokąd nas zabieracie?-Miałem zasłonięte oczy więc huja widziałem który się gibał i mówił że mnie zabije.
- Prowadzimy was przed obliczę wieczności. Do najstarszego i najbardziej plugawego demona.
- Do Maryli Rodowicz?-Zapytałem przerażony i zaczęłem się trząść ze strachu.
- No... Bez przesady. Aż tak stara i plugawa to ona nie jest- I zdjęto mi opaskę. Na żelaznym tronie z czaszek i kości ujrzałem miskę. Była tak śliczna jak wtedy gdy ją poznałem
- MISKA!!!- Krzyknęłam i chciałam ją przytulić ale wyjechałam się na twarz bo miałem skute nogi łańcuchem.
- Ezio... Czego odemnie chcesz? Nie widzisz że jestem zajęta?
- Miska tyś miała robić Holokaust a nie rewolucję w piekle!- Powiedziałem powstając

- Taaa... W sumie to mi się już tu nudzi. Przeciwnicy których tu spotkałam nie są mnie godni. Na ziemi wśród żywych są gorsze skórwysyny. Jest tylko jeden problem.
- Jaki problem? Wiesz że jestem mistrzem w rozwiązywaniu problemów!
- Tak. Mistrzem spierdalaniu nawet najprostrzego zadania. Sprawa jest następująca- Miska złożyła ręce w trujkę i spuściła głowę- Pan ciemności musi mi zapewnić że po wyjściu nie dostanę resetu postaci.
- Ale jaki pan ciemności?
- No właśnie kórwa jaki?-Krzyknęła miska- Ta jebana ciota która mianem szatana się ochszciła nie ma nawet na tyle odwagi żeby się zemną spotkać. Jak do niego przyszedłam to tylko rzucił nerwową kórwą i się gdzieś teleportował.
- I nie mogłaś go znaleźć?
- Mogłam! Ale on cały czas może się teleportować. Kórwa nie będę biegała za nim jak pies za zającem. Sprowadź mi go tu!
- Psssst! Nie ma sprawy. Ale pod jednym warunkiem.
- Pomogę ci pokonać unię. Masz moje słowo.
- Pomóż mi pokonać...Ej nie czytaj mi w myślach ja tego nie lubię! A poza tym i tak rzadko zdarza mi się myśleć a ty jeszcze kradniesz moją własność intelektualną!
- KONIEC!!! Sprowadź mi tego cwela ale już!

Krzyknęła miska a ja zniknołem w ogniu i w mgnieniu oka znalazłem się w ogródku szatana rozwalając jego pelargonie.

- NO JA NIE WIERZĘ!!!- Krzyczał szatan.
- NO JA TEŻ!!!- Krzyżałem wstając z ziemi i otrzepując se gacie z brudu- Znowu wyglądam jak bym się obesrał! A to mi się zdarzyło w rzyciu tylko 11 razy! Ej szatan musisz kazać Misce spierdalać!
- Co? OOOoooo nie nie nie... NIE!!! Kategorycznie odmawiam rozmowy z tym... Z tym małym potworkiem!
- Ale ona chce opuścić piekło!
- Naprawdę? A myślałem że chce mnie pozbawić tronu!
- No nie mówi że jesteś pizdą a piekło jest przereklamowane.
- Ohh...
- I mówi że tutaj to jest jej za lekko i na ziemi było ciężiej i gorzej i tam stworzenia były bardziej plugawe a i populacja huji też była większa!
- No tak... W sumie to tylko na ziemi brat może zabić brata a rządy są tak bezlitosne żeby dawać zasiłki które demoralizują ludzi którzy potem zatracają się i dzieje się z nimi gorzej niżby mieli umrzeć... Tak. No dobra ale co ja mam do tego? Przecież może sobie wyjść w każdej chwili! Ja jej nie trzymam.

FLASZBANG!!!

- MAM CIE HUJU!!!- Nagle pojawiła się Miska łapiąc szatana w pasie.

- AAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAA!!!!!!!- Krzyczał szatan jak opętany i zaczął biegać- ZDEJMIJ JĄ !!! ZDEJMIJ!!! Nienawidzę małych dzieci...- SZatan padł na ziemię i zaczął płakać
- No ja ci się wcale nie dziwię- Podeszłem i zajębałem misce z buta tak że ta oderwała się od szatana
- EZIO!!!- Krzykła miska ocierając krew z twarzy- Zaraz doznasz niewyobrażalnych cierpień!
- Miska przestań być słodka bo mi staje... To po pierwsze! A po drugie powiedz panu szatanowi czego chcesz to on ci to da i możemy sobie iść!
- Dam ci co ze... Co zee eh eh... Co zechcesz... Tylko ić sobie z tąd...- Powiedział szatan to łkając to płacząc.
- Chce się z tąd wydostać bez resetu!- Powiedziała Miska.
- Nie mogę ci tego zapewnić!- Wykrzyczał szatan.- Mogę ci jedynie oddać moce sprzed wejścia do piekła. Moce piekielne nie działają na ziemi.
- Ehhhh... - Powiedziała Miska.- Dobra niech stracę.
- Świetnie!- Nagle rozweselił się szatan- I następnym razem ić do nieba bardzo proszę! Ok oto twoje ciało przed wejściem.- Szatan pstrykł palcami a misce przestały się oczy jarzyć na czerwono- No i papatki- Szatan znowu pstrykł palcem a my znikneliśmy w blasku.

\*\*\*

## Epilog

Rankiem 15 lipca 2010 roku obie armie stanęły naprzeciw siebie. Wojska najemne i hitlerowskie rozlokowane były na wschód od Strausbergu i Ludendrofu, na skraju i częściowo w lasach, w pobliżu jeziora Stienitzsee. Lewe skrzydło tworzyły główne siły dzieci, pod dowództwem marszałka Ezia i składały się w większości z dzieci uzbrojonych w kałasze. Prawe skrzydło wojsk koalicji tworzyło chłopstwo ze wsi, pod dowództwem wielkiego księcia Jędrzeja, składające się w większości z wieśniaków uzbrojonych w widły. Wśród sił prawego skrzydła były chorągwie z całej III Rzeszy, jak również posiłkowe oddziały Wehrmachtu, prowadzone przez Fuhrera Adolfa Hitlera.

Wojska dowodzone przez Angele Merkel przypominały jedną wielką zlaną hordę. Na czele Janczarze asekurwani przez słonie bojowe i kawalerię na wielbłądach. Na prawym skrzydle elita turecka. Nieśmiertelni. Na lewym skrzydle które było największe i najbardziej niezdyscyplinowane stały oddziały państwa islamskiego wspierane przez miliony uchodźców.

Stosunek naszych wojsk do ich wynosił 1:1000

- Jest dobrze! - Krzyknęłam- Mamy przewagę liczebną!
- co?- Miska jebla mnie z łokcia w jaja- Nie widzisz kretynie że jest ich znacznie więcej?

- Po kilku godzinach stania w gorącu i zaduchu przybyli Merkelowscy Emisarjusz. Jeden z nich zaanonsował

- Całe nasze wojsko poczęło śpiewać caramel dansen i ruszyło do ataku. Najpierw Hitlerowcy szturmem weszli w nieśmiertelnych. Potem dzieci prowadzone przez miskę rzuciły się na słonie bojowe i Janczarzy. Nikt nie mógł zdobyć przewagi. Obie strony nacierały z taką samą agresją. Muzułmanie i państwo islamskie zaczęli się nawzajem zabijać więc oddział wieśniaków jędrzeja z kosami i hujami na sztorc wleciał w nich jak kutas w masło.

Walki były zacięte. Wyglądało na to że zwycięstwo powoli się przechyla. Ale nie dla nas. Coraz więcej wieśniaków padało od strzałów i mołotów muzułmańskich bojowników. Wojska nazistowskie nie były tak skuteczne jak się można było tego spodziewać. Kiedy wystrzelali wszystko co mieli robili to jak po pijaku część się rozbiegła a części wdała się w walkę w zwarciu.

210

- Może byście tak ruszyli dupy!- Nagle ujrzałem miske która przylazła niewiadomo skąd- Wasi ludzie was potrzebują!
- Wiesz co myślę że to się nie uda...
- To było wiadome od początku... Ale nic nie sprawi mi większej radości niż śmierć w walce! I zobaczenie miny szatana jak z nów mnie zobaczy w piekle!- Powiedział i zaczęła się śmiać.
- No ja nie wiem czy on cię tam wpuści spowrotem po tym coś ostatnio odjechała. Ale mnie przyjmie z otwartymi kontami bankowymi. No to co panowie? Jedziemy umrzeć?
- A huj niech będzie!- Powiedział jędrzej i położył rękę na mojej ręce
- Tak jest! Śmierć i chwała!- Krzykła miska i położyła rękę na ręce Andrzeja.
- A ty Adi?
- Co ja?- Powiedział Adi rzucając papierek po kebabie na podłogę- A że Walczyć? JA! Rzesza się nigdy nie poddaje! Tego uczyłem swoich ludzi!- I Adolf położył rękę na ręce Miski a Miska załała się rumieńcem na twarzy otworzyła bózię a jej źrenice zamieniły się w pulsujące serduszka.
- No I KÓRWA TAK TRZYMAĆ!!!- Wykrzyczałem adolfowi do ucha i podniosłem rękę. Mieliśmy już ruszać do ataku ale nagle na niebie pojawiło się coś wielkiego.
- A co to znowu?- Zapytał Andrzej
- O kórwa! czy to...

“Ezio ty huju!!!” Rozgrzmiał głos Burbona “Nie zaczynaj zabawy bezemnie!!! HA HA HA!!!”

I w szeregi wroga z góry uderzyły smoki. Najpierw przeleciały za burbonem paląc wszystko jak leci i odcinając trzy czwarte wojska. Widziałem z dala jak wrogowie palili się i uciekali na wszystkie strony. Przed nami jednak dalej stała jedna trzecia armii z Merkelówną na czele. “Towarzysze!!! Do ataku!!!” Wykrzyczałem i razem z resztą i pozostałymi siłami rzuciliśmy się w stronę naszego przeznaczenia. Waliliśmy biliśmy tłukliśmy cieliśmy... Cios za ciosem wróg za wrogiem. Pełna koncentracja. Ziemia zroszona deszczem krwi powoli zamieniająca się w grzęzawisko. Właśnie skończyły mi się naboje w wisie. Kolejny pajac rzucił się na mnie więc przebiłem go szablą i rzuciłem na ziemię. Zobaczyłem że przedemną miska nakórwia saperką jak pojebana. Dosłownie 50 metrów przed nią Merkelówna na swoim tronie. W końcu zostaliśmy otoczeni. Nas garstka. Merkelówna zaczyna pierdolić przez tłumacza.

- Wasz opór jest bez celowy! Oddajcie mi pokłon i spierdalajcie do swoich lepianek z gówna czy w czym tam mieszkacie w swojej Cebulandi!

Czas spowolnił.

Wyrzuciłem hełm. Wyrzuciłem broń. Wyrzuciłem pancerz. I uklęknęłam. Rozbrzmiał się śmiech Merkelowej. I wtem krzyknęłam “Miska!!!” Miska wyskoczyła z moich pleców i pierdoła saperką tłumacza tak że odrąbała mu łeb. Merkelowa Krzykła “tuten sie!”

Zdjąłem reklamówkę z głowy bo ograniczała mi widok.  
Wyrzuciłem wisa bo nie było w nim naboju.  
Zdjąłem bieliznę bo krępowała mi ruchy

I Rzuciłem w merkelową gumowym kutasem. Kutas leciał leciał leciał w słołmołszyn aż na koniec pierdolnoł merkelową w czoło aż ta się wywruciła. Rzucili się na nas muzułmanie a ja dostałem kamieniem w czajnik...

\*\*\*

Obudziłem się. Głowa strasznie mnie bolała. Powoli obraz zaczął formować się w coś konkretnego. Leżałem na podłodze. Wszystko było jasne. W końcu się ustabilizowało. Leżałem na podłodze w jakimś pomieszczeniu którego ściany i podłoga były obite jakimś materiałem. "TAaak... To izolatka!" Powiedziałem sam do siebie albowiem nie jedna moja przygoda kończyła się właśnie w takim miejscu. Wstałem z podłogi. Na sobie miałem kaftan więc zajęło mi to trochę czasu. Podeszłem do drzwi które też było obite jakimś miękkim materiałem.

- Halo! Czy ktoś mnie wypuści?- Usłyszałem jakiś rumor. I ktoś otworzył drzwi. Zobaczyłem jakiegoś doktora.
- Ocknołeś się... To dobrze! Chodź za mną.

Jako że nic lepszego nie przyszło mi do głowy polazłem za nim. Przeszliśmy przez świetlicę gdzie jakieś debile bawiły się farbkami i weszliśmy do pokoju. Doktor pokazał mi skinieniem głowy żebym usiadł. Tak też zrobiłem.

- I jak wygraliśmy?
- Co wygraliśmy?- Doktor zapytał zdziwiony.
- No walkę! Ostatnie co pamiętam to walkę z Unią europejską z samą Angelą Merkel na czele!
- Ha ha ha ha... Ta... Nie brał pan dzisiaj leków. To nic zaraz pan weźmie.
- Ej... Ty mi tu dupy nie mydl lekami mów jak się skończyła walka!
- Przypominam panu że uderzył się pan w głowę jak próbował robić pan fikołki na parapecie. To ostatnie co się panu przydażyło.
- Co? Co ty mi wręczasz człowieku! I gdzie my w ogóle jesteśmy!
- W zakładzie dla obłąkanych.
- No widzę po panu że w zakładzie dla obłąkanych ale gdzie konkretnie! W jakim kraju w jakim województwie!- Krzyczałem ale doktorek tylko cicho zarechotał.
- TAaaa... Kraju... Dam panu teraz zastrzyk a zaraz podamy leki...

Wierciłem się i wierzgałem ale dwóch koksów co byli akurat w tym gabinecie przytrzymało mnie i coś mi wstrzykli. Wszystko zrobiło się dziwne, kolorowe i poczułem że robi mi się słabo...

**KONIEC!**